

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 15



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2015

**STUDIA ETNOLOGICZNE
I ANTROPOLOGICZNE**

Tom 15

STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE

Tom 15

pod redakcją

Grzegorza Odoja i Magdaleny Szalbot

REDAKTOR NACZELNY

Halina Rusek

RADA REDAKCYJNA

Zygmunt Kłodnicki – przewodniczący, Gabor Barna, Zuzana Beňušková, Irena Bukowska-Floreńska, Zenon Gajdzica, Iwona Kabzińska, Jan Kajfosz, Stepan Pavluk, Aleksander Posern-Zieliński, Klaus Rot, Halina Rusek, Tadeusz Siwek, Rastislava Stoličná, Miroslav Válka, Jiří Woitsch

SEKRETARZ REDAKCJI

Magdalena Szalbot

ZESPÓŁ RECENZENTÓW

Jan Adamowski, Władysław Baranowski, Dušan Drljača, Róża Godula-Węclawowicz, Marek Haltof, Ryszard Kantor, Grażyna E. Karpińska, Krystyna Kossakowska-Jarosz, Eva Krekovičova, Jiří Langer, Urszula Lehr, Lech Mróz, Wojciech Olszewski, Grzegorz Pełczyński, Michael Siemon, Teresa Smolińska, Anna Szyfer, Ryszard Vorbrich

REDAKCJA

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

ul. Bielska 62, 43-400 Cieszyn, tel.: (+48) 33 854 6150, fax: (+48) 33 854 6101

e-mail: seia@us.edu.pl

www: seia.us.edu.pl

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Spis rzeczy

Od Redakcji (<i>Halina Rusek</i>)	9
--	---

ARTYKUŁY

Przeobrażenia współczesnej przestrzeni miejskiej

Albert Miściorak: Przyroda w mieście: pamięć czy zapomnienie? Przykład Coney Island w Nowym Jorku oraz Weißensee i Spreeinsel w Berlinie	13
Jacek Szczyrbowski: Żywiół przestrzeni czy ład pamięci? Przestrzeń jako źródło pamiętania i tożsamości społecznej – uwagi na temat procesu badawczego	26
Martyna Fołta: Kreacja / destabilizacja miejskiej przestrzeni publicznej przez sztukę	35
Dorota Świtała-Trybek: Kulinarium w przestrzeni miasta. Nowe trendy, nowe potrzeby mieszkańców	48
Rafał Nahirny: Nadnaturalny horror w Google Street View. Estetyka niepokoju a obrazy ładu w przestrzeni miejskiej	65

Miasto i miejskość – między ładem a żywołem

Grzegorz Błahut: Miejska ulica jako przestrzeń życia politycznego – między ładem cenzury a żywołem buntu	81
---	----

Regina Maga-Jagielnicka: Miasto w pułapce żywiowości	94
Ryszard Kantor: Formy, sposoby i cele wybranych dramatyizacji przestrzeni miejskiej. Czy istnieje sprzeczność między omnipotencją władzy i dążeniami różnych grup społeczności miejskiej?	106
Renata Hołda: Miasto jako przestrzeń performansu kulturowego	131
Aleksandra Synowiec: Kijowski Majdan jako symbol nowej Ukrainy	144
Maciej Kurcz: Między ładem i chaosem. Ulica omdurmańska widziana oczami etnografa	154
Magdalena Szalbot: Zabawa w mieście: przypadek shoefiti	167
Barbara Rożałowska: Prawo do miasta – społeczna konstrukcja idei miejskości w przestrzeni Internetu	179

Doświadczenie miasta i tożsamość miejsca

Robert Losiak, Renata Tańczuk: Pejzaż dźwiękowy miejsca zamieszkania w doświadczeniu wrocławian	191
Jana Jaďud'ová, Ján Zelený: Manažment riadenia vzťahu mesto – človek	204
Zdena Krišková: Tradičné prvky v priestore súčasného mesta	213
Konrad Kuźma: Urbexersi – eksploratorzy opuszczonego miasta	223
Katarzyna Marcol: Współczesne autoidentyfikacje mieszkańców Zaolzia	240

SPRAWOZDANIA I RECENZJE

<i>Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna.</i> Red. Grażyna KUBICA, Halina RUSEK. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2013 (<i>Barbara Grabowska, Karolina Kania</i>)	253
Andrzej NIKITOROWICZ: <i>Ukraińcy Podlasia. Dylematy tożsamościowe.</i> Kraków, Wydawnictwo Nomos 2014 (<i>Halina Rusek</i>)	258
O niedostrzegalności ekonomii dóbr symbolicznych. Pierre BOURDIEU: <i>Kunst und Kultur. Zur Ökonomie symbolischer Güter.</i> Berlin, Suhrkamp 2014 (<i>Jan Kajfosz</i>)	261
Waldemar KULIGOWSKI: <i>Złe miasta. 23 sample z rzeczywistości.</i> Biblioteka Czasu Kultury. Poznań, Stowarzyszenie Czasu Kultury 2014 (<i>Karolina Kania</i>)	264

Contents

From the Editors (<i>Halina Rusek</i>)	9
---	---

ARTICLES

Transformations of modern city-space

Albert Miściorak: Nature in the city: remembering or forgetting? A case study of Coney Island in New York and Weißensee and Spreeinsel in Berlin	13
Jacek Szczyrbowski: Spontaneity of space or order of memory? Space as source of remembering and social identity – remarks about research process .	26
Martyna Fołta: Creation / Destabilisation of urban city-space by art . . .	35
Dorota Świtłała-Trybek: The culinary scene in city space. New trends, new needs of residents	48
Rafał Nahirny: Supernatural horror in Google Street View. Aesthetics of anxiety versus images of order in urban space	65

City and urbanity – between order and the elements

Grzegorz Błahut: Urban street as political space: between order of censorship and spontaneity of rebellion	81
Regina Maga-Jagielnicka: City entrapped by spontaneit	94

Ryszard Kantor: Forms, ways and aims of some dramatizations of urban space. Is there a conflict between omnipotence of power and goals of urban community's different groups?	106
Renata Hołda: City as a space of cultural performance	131
Aleksandra Synowiec: Kiev's Maidan as symbol of new Ukraine	144
Maciej Kurcz: In between order and chaos. Omdurman street in the eyes of ethnographer	154
Magdalena Szalbot: Fun in the city: a case of shoefiti	167
Barbara Rożałowska: The right to the city-social construction of the concept of urbanity in the Internet space	179

Experiencing the city and identity of a place

Robert Losiak, Renata Tańczuk: Soundscape of domicile as experienced by residents of Wrocław	191
Jana Jaďudová, Ján Zelený: Manažment riadenia vzťahu mesto – človek	204
Zdena Krišková: Tradičné prvky v priestore súčasného mesta	213
Konrad Kuźma: Urbexers – explorers of a desolate city	223
Katarzyna Marcol: Contemporary self-identifications of Zaolzie residents	240

REPORTS AND REVIEWS

Review: <i>Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna</i> . Red. Grażyna KUBICA, Halina RUSEK. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2013 (<i>Barbara Grabowska, Karolina Kania</i>)	253
Review: Andrzej NIKITOROWICZ: <i>Ukraińcy Podlasia. Dylematy tożsamościowe</i> . Kraków, Wydawnictwo Nomos 2014 (<i>Halina Rusek</i>)	258
Review: O niedostrzegalności ekonomii dóbr symbolicznych . Pierre BOURDIEU: <i>Kunst und Kultur. Zur Ökonomie symbolischer Güter</i> . Berlin, Suhrkamp 2014 (<i>Jan Kajfosz</i>)	261
Review: Waldemar KULIGOWSKI: <i>Złe miasta. 23 sample z rzeczywistości</i> . Biblioteka Czasu Kultury. Poznań, Stowarzyszenie Czasu Kultury 2014 (<i>Karolina Kania</i>)	264

Od Redakcji

Oddajemy w Państwa ręce kolejny – 15, a więc jubileuszowy – tom „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych”¹. Od tego numeru „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” będą ukazywały się w zmienionej postaci. Począwszy od 2015 roku, na łamach czasopisma oprócz artykułów, rozpraw naukowych i doniesień z badań publikowane będą recenzje i sprawozdania. Ponadto w kolejnych numerach planujemy utworzenie działu „Varia”, obejmującego m.in. komunikaty, omówienia, kronikę.

Zmiany, jakim w ostatnich latach podlega czasopismo, obejmują m.in.: wpisanie „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych” w marcu 2014 roku do Rejestru dzienników i czasopism Sądu Okręgowego w Katowicach oraz – począwszy od tomu 14 – zamieszczanie na tylnej okładce każdego numeru kodu QR, który umożliwia szybki dostęp do dodatkowych informacji o publikacji.

Przypomnijmy, że wydawane przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” ukazują się od 1997 roku. Od września 2012 roku „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” znajdują się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (tzw. część B wykazu czasopism naukowych nieposiadających współczynnika wpływu *Impact Faktor (IF)*).

Zachęcamy do sięgania po starsze i bieżące numery „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych” w wersji elektronicznej. Na stronie internetowej czasopisma (www.seia.us.edu.pl) można bezpłatnie pobrać spisy treści, wstępy oraz abstrakty tekstów opublikowanych w pierwszych 9 tomach oraz pełnotekstowe wersje

¹ Zalecany przez Redakcję „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych” sposób cytowania artykułów z czasopisma, np.: M. SZALBOT: *Zabawa w mieście. Przypadek shoefiti*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2015, T. 15, s. 167–178.

numerów „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych”, które ukazały się po 2010 roku.

Zapraszamy Państwa do współpracy i nadsyłania na adres Redakcji tekstów – zarówno w języku polskim, jak i w językach kongresowych (angielski, niemiecki, francuski, hiszpański i rosyjski).

Zachęcamy do regularnego odwiedzania strony internetowej czasopisma. Jesteśmy przekonani, że poszerzenie formuły „Studiów Etnologicznych i Antropologicznych” w jeszcze pełniejszej mierze przyczyni się do tego, że czasopismo będzie stwarzać etnologom, antropologom i folklorystom możliwość dyskusji, wymiany doświadczeń i zapoznawania się z wynikami prowadzonych badań oraz będzie inspirować i wytyczać nowe ścieżki badawcze.

Halina Rusek

The background of the page is a complex, abstract composition. It features several overlapping circles in various shades of gray, some of which are filled with a stippled or dotted texture. A network of thin, dark lines crisscrosses the entire page, some following the paths of the circles and others intersecting them at various angles. The overall effect is one of dynamic movement and layered complexity, suggesting a network or a map of interconnected spaces.

ARTYKUŁY

Przeobrażenia współczesnej przestrzeni miejskiej

Miasto i miejskość – między ładem a żywiołem

Doświadczenie miasta i tożsamość miejsca

Przeobrażenia współczesnej przestrzeni miejskiej

Albert Miściorak

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Kulturoznawstwa

Przyroda w mieście: pamięć czy zapomnienie? Przykład Coney Island w Nowym Jorku oraz Weißensee i Spreeinsel w Berlinie*

Słowa kluczowe: miasto, przyroda, krajobraz, pamięć kulturowa

Abstract: The presence of nature in a city, especially one growing so spontaneously, has always aroused ambivalent feelings in its residents. Although, the city bears a yearning for “wild” nature (whose classic realization are English gardens), urban actions are aimed at keeping a safe distance from it. In contemporary cities “wild” nature appeared in the post-war ruins, post-industrial wastelands, peripheral cemeteries, etc. For many people, they are a symbol of degradation and oblivion, therefore, are often subjected to intensive restoration and conservation, which brings about liquidation of wildlife. But is it right? Have these places really lost all the power of recalling memories – these private and collective? In my speech, I will try to answer these questions, based on the study of a luna park in Coney Island (New York), Weißensee Jewish Cemetery (Berlin) and Spreeinsel – historical centre of Berlin.

Key words: city, nature, place identity, place of memory, collective memory, landscape

Myszę o zapomnianych gestach, o rozlicznych pozach i słowach pradziadów, o tych wszystkich rzeczach, powoli zapominanych, nie odziedziczonych, jedne za drugimi opadających z drzewa czasu.

Julio Cortázar, *Gra w klasy*, przekł. Zofia Chałdyńska

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: tekst powstał w ramach stypendium „Rozwój potencjału i oferty edukacyjnej Uniwersytetu Wrocławskiego szansą zwiększenia konkurencyjności Uczelni”, VIII edycja.

Powiada się, że miasto jest stałym punktem oparcia w powszechnym przemianiu. To w mieście uwiecznia się najbardziej doniosłe wydarzenia i bohaterów, skrupulatnie przestrzega praktyk upamiętniających oraz dba i chroni materialną spuściznę. Przeszłość może być zachowana i przekazana następnym pokoleniom tylko wtedy, kiedy jest izolowana i chroniona, przede wszystkim przed działaniem czynników przyrodniczych (tych ożywionych i nieożywionych), stale podkopujących miejskie dziedzictwo materialno-symboliczne. Dlatego w mieście – w przeciwieństwie do wsi, gdzie relacje z naturalnym otoczeniem opierały się na pewnej komplementarności, korespondencji z cyklicznym rytmem natury – dąży się głównie do odgradzania od niej. Jest to podstawowy warunek istnienia miejskiej pamięci oraz miasta jako takiego.

Nie dziwi zatem, że obecność przyrody, zwłaszcza tej spontanicznie wegetującej, od zawsze wzbudzała w mieszkańcach miast ambiwalentne uczucia. Wprawdzie to w mieście zrodziła się tęsknota za „dziką” przyrodą (czego przykładem są ogrody angielskie), jednak nieustannym przedmiotem troski władz miejskich wciąż pozostaje zachowanie bezpiecznego dystansu wobec niej. We współczesnych metropoliach „dzika” przyroda pojawiała się głównie przez przypadek: znajdziemy ją w powojennych ruinach, postindustrialnych nieużytkach, na peryferyjnych cmentarzach, ale również w lunaparkach – miejscach o dużej sile fizycznej (i słabej mnemonicznej). W oczach wielu stanowią one symbol kulturowej oraz fizycznej degradacji i zapomnienia, dlatego często poddawane są intensywnej restauracji, konserwacji bądź przekształceniu, co wiąże się z likwidacją powstałej tam przyrody. Ale czy słusznie? Czy miejsca te rzeczywiście nie posiadają żadnej mocy przywoływania i podtrzymywania wspomnień – tych prywatnych i zbiorowych? Czy obecna w nich przyroda ma wpływ wyłącznie negatywny? A może stanowi pewien habitat dla historii „nieoficjalnych”, skrywających owe „gesty, pozy i słowa”, zapomniane i „nieodziedziczone”, o których pisał Cortázar?

Do takiego spojrzenia na przyrodę w mieście zachęcają współczesne studia antropologiczne i archeologiczne, dotyczące miejskich ruin i nieużytków. Pokazują one, że miejsca zwyczajowo uznawane za świadectwo zapomnienia mogą stanowić źródło szczególnej pamięci o przeszłości odrzuconej i zbędnej, przeszłości, która wciąż jednak trwa, wywierając istotny wpływ na terażniejszość¹. Przestrzenie „zdominowane” przez przyrodę są także swoistym pomostem, prowadzącym ku przeszłości w sposób bardziej bezpośredni, bo oparty nie na wiedzy historycznej, ale na zmysłowych kontaktach człowieka z przestrzenią materialną. Przyjrzyć się tym zagadnieniom na przykładzie lunaparku Coney Island w Nowym Jorku, żydowskiego cmentarza Weißensee w Berlinie oraz berlińskiego centrum historycznego Spreeinsel.

¹ Zob. m.in. T. EDENSOR: *Industrial Ruins: Space, Aesthetics and Materiality*. Oxford 2005; B. OLSEN: *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*. Warszawa 2013.

Coney Island

W czasie swojego pobytu w Nowym Jorku w roku 1906 Maksym Gorki zwiedził sławną dzielnicę rozrywki na Coney Island, dokąd od drugiej połowy XIX wieku ściągały tłumnie klasy pracujące z Brooklynu, Bronxu i pobliskiego Manhattanu. Miejsce to wzbudziło w nim głęboką dezaprobatę:

Miasto, które z oddali wygląda magicznie i fantastycznie, okazuje się absurdalną dżunglą z desek, tandetnym pospiesznie skleconym domkiem zabaw dla dzieci. Dziesiątki białych budynków, każdy bezsensownie różny od pozostałych, wszystkie pozbawione choćby cienia urody. Zrobiono je z drewna i zamalowano odłóżką białą farbą, przez co wydaje się, że cierpią na jakąś chorobę skóry [...] Wszystko jest odarte do naga przez oślepiające światło. Blask zalewa każde miejsce, nigdzie nie ma cienia [...] Zwiedzający jest oszołomiony; jego świadomość ugina się pod naporem jasności, myśli uciekają z głowy. Staje się częsteczką w tłumie².

Rem Koolhaas, który przytacza tę relację w książce *Deliryczny Nowy Jork*, komentuje reakcję Gorkiego następująco: jest ona wyrazem nieporozumienia, które często zachodzi w zetknięciu elitarnego smaku inteligenta z powszechną wyobraźnią społeczną. Uszło uwadze pisarza, że dla „mas” lunapark może posiadać swoistą wartość i znaczenie, które wyrosło z ich własnego doświadczenia. Coney Island oferowało im bowiem możliwość uzupełnienia „Niedoboru Rzeczywistości”, wynikającego z codziennego i niełatwego życia w metropolii – życia związanego z mozołem i rutyną codziennej pracy, życia zupełnie zatem odmiennego od tego, które wiedli w nich intelektualści pokroju Gorkiego.

Koolhaas z pewnością nie myli się w swej ocenie. Intelektualiści nierzadko cierpią na chorobę, którą William James nazwał „pewną ślepotą właściwą istotom ludzkim”³. Pojawia się ona zawsze tam, gdzie poczucie wartości środowiska, w którym się wyrosło, góruje na tyle mocno, że niemożliwe staje się zrozumienie – czy choćby akceptacja – innego środowiska niż własne.

Ale czy w istocie widzenie Gorkiego jest wyłącznie zaślepieniem? Niewątpliwie byłoby tak, gdybyśmy założyli, że punkt widzenia uczestnika lunaparku jest tą perspektywą, która odpowiada „rzeczywistemu” wizerunkowi Coney Island. Ale nie ma, oczywiście, jednej, „autentycznej rzeczywistości” tej wyspy. Tak jak istnieje rzeczywistość uczestnika, który bierze udział w oferowanych tam atrakcjach, tak samo istnieje rzeczywistość obserwatora, który spogląda nań z dystansu, poddając przedmiot swojego oglądu krytyce. Oba stanowiska oświetlają Coney Island z dwóch różnych stron i choć różnią się zasadniczo, są wręcz przeciwstawne, ostatecznie dają razem pełniejsze, bardziej całościowe pojęcie o tym miejscu. Przyjrzymy się zatem im bliżej.

² R. KOOLHAAS: *Deliryczny Nowy Jork. Retroaktywny manifest dla Manhattanu*. Przeł. D. ŻUKOWSKI. Kraków 2013, s. 76.

³ Za: R. RORTY: *Przygodność, ironia i solidarność*. Przeł. W.J. POPOWSKI. Warszawa 2009, s. 73.

Gorki spoglądał na wyspę z punktu widzenia nie tylko intelektualisty, ale również mieszkańca dużego miasta. Nie będzie chyba nic kontrowersyjnego w stwierdzeniu, że w percepcji „rdzennych” mieszkańców wielkich miast istnieje pewien nawyk mentalny w wartościowaniu i myśleniu o przestrzeni miejskiej. Jest to raczej milcząco zakładane niż uświadamiane przekonanie, czym miasto jest w swej „istocie”, tzn. czym różni się od innych obszarów: podmiejskich czy wiejskich. Klasycy socjologii i antropologii, Max Weber, Florian Znaniecki, Georg Simmel oraz Robert Redfield, stworzyli – każdy na swoją rękę – katalog stałych cech takiego „typu idealnego” miasta. Przypomnę, że składał się nań m.in. krytycyzm, indywidualizm, zróżnicowanie społeczne i zawodowe, wytwórstwo, usługi, a także pamięć⁴. Od czasu założenia *polis* to miasto było gwarantem zachowania przeszłości⁵. To w mieście budowano przestrzenie publiczne, w których głos obywateli mógł zostać usłyszany i zapamiętany. To w mieście tworzone narracje na temat wielkich postaci, wydarzeń i myśli oraz przekazywano je następnym pokoleniom. To w mieście w końcu wznoszono obiekty, które miały być nie tylko użytkowane, ale również widziane, a więc podziwiane. Podziw to nic innego, jak uznanie dla niezwykłości i niepowtarzalności zjawisk w powtarzalnym, cyklicznym nurcie natury, gwarantujące rzeczom i ich twórcom symboliczną nieśmiertelność. W takim oto „duchu” miasta wychowany został również Gorki, mieszkaniec Niżnego Nowogrodu, Moskwy i Berlina⁶.

W tej „idealnej”, upamiętniającej cesze miasta może tkwić, jak sądzę, jedna z przyczyn oporu Gorkiego. Tym, co wzbudziło w nim odrazę, była nie tylko

⁴ Na ten temat zob. m.in. M. CASTELLS: *Kwestia miejska*. Przeł. B. JAŁOWIECKI, J. PIOTROWSKI. Warszawa 1982; A. WALLIS: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa 1967; L. MUMFORD: *The City in History. Its origins, its transformations, and its prospects*. Harmondsworth 1975.

⁵ To w *polis*, „w jego trwałej wspólnotcie, wyższej ponad przemijanie jednostek i ich chwilowej chwały, znajduje imię bohatera, które ma mu zapewnić nieśmiertelność, swe bezpieczne schronienie”. W. JAEGER: *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*. Przeł. M. PLEZIA, H. BEDNAREK. Warszawa 2001, s. 162. W tym tonie wypowiedział się także Perykles (VI–V wiek p.n.e.), który – za świadectwem Tukidydesa – twierdził, iż *polis* należało wręcz założyć, by „zapewnić wielkość ludzkich czynów i mowy oraz utrwalić je i upamiętnić bardziej, niż uczynił to poeta w swym dziele”. Cyt. za: H. ARENDT: *Wprowadzenie w politykę*. W: *Polityka jako obietnica*. Red. J. KOHN. Przeł. W. MADEJ, M. GODYŃ. Warszawa 2007, s. 152.

⁶ Niewątpliwie w dzisiejszych miastach te „idealne” funkcje miasta uległy znacznemu osłabieniu za sprawą umasowienia, egalitaryzacji i pragmatyzacji przestrzeni miejskich. Współczesne budowle coraz częściej projektuje się tak, aby pół wieku później zastąpić je nowymi budowlami, lepiej spełniającymi swoje użytkowe funkcje. Richard Sennett z przekąsem stwierdził, że „za sto lat ludzie będą mieć więcej materialnych pamiątek po Rzymie Hadriana niż po światłowodowym Nowym Jorku”. R. SENNETT: *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*. Przeł. M. KONIKOWSKA. Gdańsk 1996, s. 284. A jednak nie ulega wątpliwości, że to miasto stanowi wciąż centrum pamięci historycznej i zbiorowej – to w nim powstają najrozleglejsze i najtrwalsze „sieci łączące drobne epizody, proste narracje, w gęstą tkankę opowieści historycznej”, które znajdują materializację w miejskiej przestrzeni: budynkach, ulicach, pomnikach itp. E. REWERS: *Zdarzenie w przestrzeni miejskiej*. W: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Red. S. WOJCIECHOWSKI, A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Warszawa 1998.

marna estetyka i materialna tandetność lunaparkowej architektury, ale także ściśle z nią powiązana atmosfera symbolicznej błahości i nietrwałości. Nie ma bowiem nic bardziej ulotnego od fizycznych wrażeń, które pojawiają się w jednej i znikają w drugiej chwili. Wprawdzie stanowią one silny bodziec oddziałujący na receptory i perceptory człowieka, ale ostatecznie nie tworzą żadnej stabilniejszej formy, na tyle wyrazistej i wartościowej, aby można było uznać ją za ważny, indywidualny ślad danej epoki. Na Coney Island wszechobecne światło, dźwięki i zapachy służą wyłącznie egalitarnemu, „kompulsywnemu produkowaniu biernej rozrywki”, która sama w sobie nie ma żadnego określonego celu, ale jest rozkoszowaniem się „pustką”, grupowym czerpaniem wspólnej radości z „niczego”. Gdy rytuał zabawy dobiegnie końca, wszyscy na powrót rozejdą się do domów, a po ich bytności – oprócz krótkotrwałych wrażeń, które ulotnią się nazajutrz – nie zostanie żadnego śladu.

Na Coney Island górują więc znikomość, milczenie i zapomnienie. Mknąc w rozszalałym prędkością wagoniku „Skaczącego Pociągu”, poddając się rytmicznemu unoszeniu i opadaniu na kole diabelskiego młyna czy beztrąsko przechadzając się po pobliskiej plaży, nikt nie dba ani o przyszłość, ani o przeszłość. Oderwanie tego miejsca od ziemskiej egzystencji – dosłownie i metaforycznie – odrywa zarazem zwiedzających od „wielkiej” historii miasta, a więc także od jego „wielkiej” przyszłości. Tym sposobem wyspa tworzy swoistą, a-czasową enklawę ulotności i błahości; skoro „wczoraj” tutaj nie było, to „jutra” nigdy nie będzie.

Pod tym względem życie biegnące na Coney Island można przyrównać z atmosferą czasu niehistorycznego, o której w swej znanej rozprawie *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia* pisał Nietzsche. Przypomnę, że owa atmosfera oznaczała pewne swoiste, niepowtarzalne doświadczenie, które bezpowrotnie mija wraz z nadejściem dorosłości (zarówno tej ontogenetycznej, jak i tej filogenetycznej, czyli wyjścia ze stanu dziecięcego oraz ze stanu zwierzęcego). Jest to doświadczenie (czy stan) niezróżnicowanego czasu, w którym nie istnieje ani przeszłość, ani przyszłość, gdzie nie ma miejsca na pamięć oraz na uświadomione cierpienie, lęk, winę i ciężar podjętych zobowiązań, a także wynikłej z nich wiedzy o świecie⁷. Dlatego w oczach dorosłego człowieka stan ten musi przedstawiać się dość ambiwalentnie. W dziecięcej przeszłości dostrzega on zarówno raj szczęścia, jak i raj pewnej naiwności, a nawet głupoty, czerpiącej właśnie z egzystencjalnej niewiedzy. Stąd spojrzenie rzucone w przeszłość może przybrać postać nie tylko melancholijnej nostalgii za utraconym rajem, ale również niechęci, a nawet irytacji.

Taką właśnie irytację poczuł Gorki, a także Joseph Heller, który na Coney Island spędził, szczęśliwie, jak zapewniał, lata dzieciństwa i młodości. W swych autobiograficznych zapiskach pisarz wyznaje, że gdy przyszło mu tam powracać, czynił to zawsze niechętnie. Jako dorosły dostrzegł wady, na które nie zwracał

⁷ Por. K. MICHALSKI: *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*. Kraków 2007.

uwagi jako dziecko, a mianowicie, że w istocie Coney Island jest „biedną i zaniedbaną dzielnicą”: „Czuję się skrępowany za każdym razem, kiedy ją mijam. Oddycham z ulgą za każdym razem, kiedy ją opuszczam”⁸. Ale zaraz dodał: „[...] zawsze jednak, gdy tam jestem, robią na mnie wrażenie dzieci, mnóstwo bawiących się na ulicach dzieciaków, których jest więcej i które są radośniejsze aniżeli dzieci widywane przeze mnie gdzie indziej”⁹.

Te dwa ambiwalentne uczucia – poczucie pewnego zysku i straty – wskazują, że na Coney Island istnieją dwie, konkurujące ze sobą rzeczywistości: lunaparkowa oraz miejska. A skoro istnieje pewna odrębna rzeczywistość, to można zapytać: Czy w istocie Coney Island produkuje absolutną niepamięć? Być może mamy tu do czynienia z wymiarem pamięci, a więc również historią, która niepomna „dorosłej” historii miasta, jej epickiej wielkości, biegnie pod powierzchnią oficjalnych narracji?¹⁰ Jeśli tak jest, ową historię widziałbym jako pewną formę doświadczenia czasu i przestrzeni, zwracającą się bezpośrednio do rzeczywistości, czerpiącą siłę paradoksalnie z przemijania, a nie z trwania, bardziej z bodźców fizycznych niż z bodźców umysłowych. Ta historia czerpie z tego samego źródła, co twórczość Archilocha, Anakreonta czy Safony, odrzucających „wielką” tradycję homeryckich pieśni bohaterkich, charakterystyczną dla pamięci *polis*¹¹ (tak, jak później czyniło to wielu innych pisarzy, których twórczość przybierała często antymiejski charakter: Rableais, Cervantes, Diderot). Na Coney Island historia ta aktualizowała się (i aktualizuje się nadal) nie tylko we wspólnie przeżywanej zabawie. Heller zauważa, że wyspa rozrywki pojawiła się w filmach i popularnych piosenkach, takich jak *Manhattan* czy w *You're the Top* Cole'a Portera¹². Ich prosty i „naiwnie” szczęśliwy przekaz dociera do czasów dzisiejszych. W piosence *The Lady Is a Tramp*, skomponowanej przez Richarda Rodgersa i Lorenza Harta, śpiewanej dzisiaj przez Lady Gagę, słyhać ową wielką pochwałę przyjemności i błahości, które wciąż królują na Coney Island:

Kocham wolny świeży wiatr w moich włosach
Życie bez zmartwień [...]
Czasami jadę do Coney Island
Och, ta plaża jest boska!

⁸ J. HELLER: *Paragraf 23*. Przeł. A. SZULC. Warszawa 2003, s. 351.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Jak pisał Krzysztof Michalski, interpretując myśl Nietzschego: „moja pamięć – moja świadomość różnicy pomiędzy przeszłością a przyszłością, świadomość czasu – sięga więc dalej niż to, co może być pamiętane, tak jak wczorajsza burza, zapach kuchni w rodzinnym domu”. K. MICHALSKI: *Płomień wieczności...*, s. 43.

¹¹ Por. B. SNELL: *Odkrycie ducha: studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*. Warszawa 2009, s. 74–111.

¹² J. HELLER: *Teraz i Wiedzy. Od Coney Island do „Paragrafu 22”*. Warszawa 2001, s. 7.

Weißensee

Dla wielu badaczy pojęcie „miejsce pamięci” tożsame jest ze znaczeniem terminu „środowisko ludzkie”. Miejsca pamięci to przestrzenie, które obrosły ludzkimi emocjami i wspomnieniami – pomniki, budynki, ulice, cmentarze itp. Nie ma chyba większego zagrożenia dla trwania cmentarzy niż przyroda. Pozostawione na jej pastwę, prędko popadają w dewastację, stając się szczególnym symbolem zapomnienia, absolutnej nie-pamięci. Ale czy słusznie za takie uchodzą?

Na żydowskim cmentarzu Weißensee, położonym we wschodniej części Berlina, przez kilkadziesiąt lat rządy sprawowały rośliny i zwierzęta – możemy spotkać tam rzadkie odmiany cybulicy, jesiony, platany, chrabąszcze, myszy, a nawet lisy. Cmentarz został zamknięty w latach trzydziestych ubiegłego wieku, wkrótce po dojściu do władzy narodowych socjalistów. Po wojnie komunistyczne władze Berlina mało interesowały się podupadającym zabytkiem. Dopiero po roku 2005, kiedy Gmina Żydowska wraz z Senatem miasta rozpoczęła starania, aby cmentarz został wpisany na listę zabytków UNESCO, przystąpiono do szeroko zakrojonych planów rewitalizacyjnych. Co ciekawe, niektórzy z projektantów postawili sobie za cel chronić nie tylko dziedzictwo kulturowe, ale także spontanicznie wyrosły świat przyrody¹³.

I tutaj pojawił się problem. Czy można pogodzić ochronę cmentarza z ochroną środowiska naturalnego? Przyroda stanowiła realne zagrożenie dla cmentarza. Rozrastające się korzenie drzew podważały nagrobki i przechylały je na bok. Mech i bluszcz przesłaniały inskrypcje nagrobne. Drzewa zawały się ze starości bądź pod naporem wiatru, niszcząc pomniki i nagrobki. Planiści i badacze pracujący nad projektem stanęli więc przed nie lada problemem: Czy można pogodzić ochronę tych dwóch różnych światów?

Eksperci w pierw podkreślali, że pomiędzy przyrodą a kulturą istnieje ścisła korelacja, bez której nie byłoby historii cmentarza. Wskazywali przykładowo, że określony rodzaj drzew jest ściśle związany z ówczesną estetyką cmentarną. W pierwszych dwóch dekadach po założeniu cmentarza, a więc do około 1900 roku, sadzono głównie jesiony. Później gust społeczny uległ zmianie i zaczęto faworyzować rośliny „wiecznie zielone”, takie jak bukszpan czy różanecznik. Te rośliny rosną przy najmłodszych miejscach pochówku, nie znajdziemy tam natomiast jesionów, obecnych w najstarszej części cmentarza. Podobną rolę pełniły ozdobne kwiaty, np. cybulica, wskazująca na zabiegi ogrodowe, których nie

¹³ I. KOWARIK, M. LIPPE, L.K. FISCHER: *Das ökologische Erbe auf dem Friedhof in Weißensee: Naturschutz versus Denkmalpflege?* In: *Jüdische Friedhöfe und Bestattungskultur in Europa. Jewish Cemeteries and Burial Culture in Europe*. Internationale Fachtagung / International Conference. Berlin-Weißensee 2011, s. 46–52. Zob. też: *115.628 Berliner Der jüdische Friedhof Weißensee. Dokumentation der flächendeckenden Erfassung der Grabstätten*. Petersburg 2013.



Fot. 1. Spontanicznie wyrosłe rośliny (zarazem wrosłe niemal organicznie w materię nagrobkową) mówią nam o przedwojennym i powojennym zapomnieniu i wyparciu żydowskiej historii, które nastąpiło przed wojną i po wojnie. Są więc także pośrednim znakiem Holocaustu: wskutek deportacji i wymordowania berlińskich Żydów nie było komu pielęgnować tego miejsca. Cmentarz żydowski w Berlinie-Weißensee (fot. Albert Miściorak / Aleksandra Gomuła, 2014)

stosowano później. Rośliny tworzą zatem określone „wyspy” czasowe cmentarza, układając chronologię jego dziejów¹⁴.

Ale co z roślinami „dzikimi”, wyrosłymi na cmentarzu spontanicznie, jak np. mech czy porosty obrastające nagrobki? W przeciwieństwie do jesionów czy cybulicy ich racja bytu nie była określona rolą, jaką przypisał im człowiek. Z punktu widzenia twórców i użytkowników cmentarza są zbędne, mogłoby ich nie być. Więcej – są wrogie, gdyż zagrażają materialnemu i symbolicznemu trwaniu cmentarza. Ale właśnie ta niezależność i „zbędność”, jak się okazuje, czyni je zarazem szczególnie wartościowymi.

Najbardziej oczywista wydaje się wartość dawności i autentyzmu¹⁵. Zarówno pierwotna materia nagrobków, jak i mech, który je obrósł, oddziałuje bezpośrednio na nasze zmysły i wyobraźnię, dając nam naoczne (czy cielesne) poczucie

¹⁴ I. KOWARIK, M. LIPPE, L.K. FISCHER: *Das ökologische Erbe...*, s. 46.

¹⁵ *Ibidem*, s. 47.



Fot. 2. Pierwotna materia nagrobków, ale także mech, który je obrósł, oddziałuje bezpośrednio na nasze zmysły i wyobraźnię, dając nam naoczne (czy cielesne) poczucie różnicy pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Cmentarz żydowski w Berlinie-Weißensee (fot. Albert Miściorak / Aleksandra Gomuła, 2014)

różnicy pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Nie musimy odczytywać wyrytych na nich inskrypcji, aby doświadczać ich przeszłości, a właściwie byłości (*Gewesenheit*), czegoś, co odróżnia się od przeszłości, która minęła i zniknęła, czegoś, co wciąż trwa i co za sprawą restauracji uległoby bezpowrotnemu zniszczeniu. Co jednak dokładnie uległoby zniszczeniu? Z pewnością osłabłoby zmysłowo-cielesne wrażenie autentyczności. Jednak w przypadku poczucia autentyczności to nie nasze wrażenie jest najistotniejsze, ale to, co je wywołuje, czyli materia. Owa materia zachowuje bowiem resztki z pierwotnej fizycznej scenerii, w której żyli ówcześni ludzie, coś, co owe osoby widziały, czuły i słyszały. Nie bez powodu mówi się, że drzewa, mury, budynki czy ulice były „świadkami” przeszłości. Postrzegamy je jako „świadków” nie tylko z sentymentu czy z banalnego upodobania do ich starości, ale dlatego że przechowują fizyczne własności, tworzące środowisko dla osób, które już odeszły. Ich usunięcie bądź renowacja wiąże się z ostatecznym uśmierceniem tej „źródłowej” pamięci o nich.

Nie oznacza to, że znaczenie tych obiektów odsyła wyłącznie do czasu, w którym powstały. Przeciwnie – jak każda rzecz i one podlegają jego upływowi, na-

sycając się treściami, które pojawiły się później. Zabytki – na co zwracała uwagę m.in. Bogumiła Rouba – „dokumentują nie tylko czas, w którym powstały, lecz także czas, jaki upłynął od ich powstania do dziś”. W ich materii „zostaje zapisane wszystko, co się z nimi działo – ślady wojen, klęsk żywiołowych, ale także i to, jak były traktowane przez ludzi, którzy się nimi opiekowali”¹⁶. W przypadku cmentarza Weißensee owe spontanicznie wyrosłe rośliny (i zarazem wrosłe niemal organicznie w materię nagrobkową) mówią nam o przedwojennym i powojennym zapomnieniu i w y p a r c i u żydowskiej historii, które nastąpiło przed wojną i po wojnie. Są także pośrednim znakiem Holocaustu: skutek deportacji i wymordowania berlińskich Żydów nie było t y c h, którzy mogli pielęgnować to miejsce.

W tym też kontekście warto zapytać za autorami projektu rewitalizacyjnego: „Co jest konsekwencją tego smutnego wniosku? Czy bezwarunkowe usunięcie cienia tej przeszłości przez intensywną konserwację i restaurację? Albo może powinny owe warstwy natury właśnie przez ich charakter świadków zostać zachowane?”¹⁷. Renowacja bowiem tych miejsc paradoksalnie przyniesie zapomnienie – zapomnienie o z a p o m n i e n i u.

Cmentarz Weißensee stanowi miejsce, gdzie kultura i natura, rozum i zmysły, ład i żywioł są ze sobą ściśle splecione i nie da się ich łatwo oddzielić. Ochrona jednego środowiska kosztem drugiego może prowadzić do „amputacji” przeszłości tego miejsca. Dlatego każda ingerencja w cmentarną przyrodę powinna być poprzedzona – o czym przekonują także autorzy planów konserwacyjnych – gruntownym bilansem zysków i strat.

Berlin – miasto na bagnach

Nie ma chyba w Berlinie miejsca bardziej historycznie i geograficznie „centralnego” od Spreeinsel – wyspy położonej na Sprewie. Miejsce to jest swoistym palimpsestem w berlińskim pejzażu. Od początku XVIII wieku centralną budowlę wyspy i okolic stanowił zamek, rezydencja królów pruskich oraz cesarzy niemieckich. Pod koniec II wojny światowej budynek uległ poważnym zniszczeniom na skutek alianckiego bombardowania. Kilka lat później na polecenie władz NRD zamek został częściowo wysadzony w powietrze, po czym całkowicie rozebrany jako symbol „pruskiego imperializmu”.

W połowie lat 70. wybudowano na jego miejscu Pałac Republiki. Ten charakterystyczny budynek z brązowo opalizującymi elewacjami, częściowo wzniesiony z toksycznego azbestu, pełnił przez lata funkcję siedziby parlamentu NRD. Był

¹⁶ B.J. ROUBA: *Autentyczność i integralność zabytków*. „Ochrona Zabytków” 2008, nr 56, s. 39.

¹⁷ I. KOWARIK, M. LIPPE, L.K. FISCHER: *Das ökologische Erbe...*, s. 51.

także ważnym centrum kulturalnym wschodniego Berlina (władze komunistyczne chciały w ten sposób wykreować utopijny obraz „otwartego społeczeństwa”, odcinając się od „elitarnego” pruskiego poprzednika). W roku 1990 z powodu wysokiej zawartości azbestu, ale nieoficjalnie także z politycznych względów, budynek został zamknięty. Nieużywany przez blisko 10 lat uległ znacznemu zniszczeniu, także za sprawą prac sanitarnych, demontujących azbest. Od roku 2003, wraz z zakończeniem prac sanitarnych, budynek stał się miejscem różnych inicjatyw artystycznych, żywo komentowanych w niemieckich mediach. Jednak w tym samym 2003 roku większa część parlamentarzystów Bundestagu zdecydowała o jego wyburzeniu. Na jego miejscu postanowiono odbudować dawny zamek pruski. Gmach został ostatecznie wyburzony w roku 2008. Rozpoczęto prace rekonstruujące zamek. Planuje się, że budynek ten zostanie oddany do użytku publicznego jako hotel oraz muzeum sztuk.

Wyburzeniu pałacu oraz odbudowie zamku towarzyszyły liczne kontrowersje i medialne dyskusje, w które włączyły się znane osobistości, m.in. Rem Koolhaas¹⁸. Dla wielu ekspertów, choćby właśnie dla Koolhaasa, Pałac Republiki był niepowtarzalnym świadkiem czasów DDR, stanowił ważną część historii powojennych Niemiec. W wywiadzie udzielonym dla „Spiegla” architekt ten stwierdził: „jeśli budowla jest brzydka, jak ta tutaj [Pałac Republiki – A.M.], ale jest przy tym *z n a c z ą c ą*, musi zostać zachowana”¹⁹.

Z kolei dla zwolenników odbudowy pruskiego zamku (m.in. ówczesnego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera) najistotniejsze było przywrócenie utraconej historycznej, artystycznej i urbanistycznej roli tej budowli w mieście: zamek nadawał temu miejscu, przynajmniej do roku 1918, gdy upadło Cesarstwo Niemieckie, charakter „grawitacyjnego centrum”, połączonego m.in. z historycznym Lustgarten oraz ulicą Unter den Linden²⁰.

Cała ta debata być może nie zwróciłaby mojej uwagi, gdyby nie trzeci pomysł artystyczny na wykorzystanie tego miejsca, wykraczający poza alternatywę „pałac czy zamek”. Jego autorką jest Joanna Rajkowska, polska artystka, pomysłodawczyni, przypomnę, m.in. palmy na rondzie Charles’a de Gaulle’a i dotleniacza na placu Grzybowskiem w Warszawie. Rajkowska wyszła od następującego pytania: Skoro rekonstruujemy budynek z końca XVII wieku, dlaczego nie cofnąć się jeszcze dalej, np. do wieku IX, gdy miasto otaczały bagna i moczary? Projekt nazywał się „miastobagno” i przewidywał przywrócenie tego terenu do jego pierwotnego, prehistorycznego stanu – błota. W ten sposób Rajkowska nawiązywała do jednej z etymologicznych interpretacji nazwy Berlina – staropolańskiego berl-

¹⁸ Na ten temat zob.: T. BIRKHOLZ: „Schloss mit der Debatte!?!“: die Zwischennutzungen im Palast der Republik im Kontext der Schlossplatzdebatte. Berlin 2008; M.S. FALSER: Zwischen Identität und Authentizität. Zur politischen Geschichte der Denkmalpflege in Deutschland. Dresden 2008.

¹⁹ M. MATUSSEK, J. KRONSBELN: Das Böse kann auch schön sein, „Spiegel“ 2006, Nr. 13.

²⁰ T. BIRKHOLZ: „Schloss mit der Debatte!?!“, s. 9 i 22.

birl- „bagno”, w odniesieniu do starego miasta, położonego na bagnistym gruncie wzdłuż Sprewy. Wizja autorki wyglądała następująco:

śluziste mokradła niedostępne dla ludzi byłyby zamieszkałe przez dzikie ptaki, rosłyby tam trawy, sitowie, turzyce, pałki i mchy. Starannie zaprojektowany przez architektów krajobrazu, kojarzyłby się z miejscami utrwalonymi w kolektywnej pamięci przez obrazy romantycznych malarzy – np. Caspara Davida Friedricha²¹.

Projekt Rajkowskiej wydaje się interesujący przede wszystkim z tego względu, że – w przeciwieństwie do opcji „pałac czy zamek” – traktuje centrum jako przestrzeń otwartą na zmianę, w której różne formy upamiętniania nie konkurują ze sobą, lecz stanowią punkty usytuowane na pewnym kontinuum. Wprawdzie nawiązuje do przeszłości, ale jest to przeszłość, która nosi raczej atrybuty przyszłości: potencjalności, otwartości i nieokreśloności. Dzika, w cudzysłowie, przyroda deontologizuje, obala hierarchie, jakie ustanawiają kolejne, przychodzące po sobie władze, czyniąc z nich równoważne miejsca pamięci w historii miasta. Dzięki temu ukazuje, czym miasto jest w istocie, a mianowicie, **s t a w a n i e m** s i ę. Jak trafnie zauważa jeden z kuratorów wystawy artystyki:

projekt Rajkowskiej jest obniżeniem monumentu, który nie powstaje poprzez dodawanie nowych obiektów w istniejącym organizmie miejskim, ale poprzez redukcję elementów zbędnych. [...] Bagno zamiast pruskiego zamku, to „monument niczego”, czyli podwójne zaprzeczenie. Zaprzeczenie wobec historii, która nas dławi, a jednocześnie zaprzeczenie mechanizmów amnezji, która fałszywie nas wyzwała²².

W ten sposób miasto-bagno odsłania wymiar, często wykorzystywany dzisiaj przez tak zwany przeciw-pomnik, a wcześniej przez twórców Teorii Formy Otwartej.

Zakończenie

W przedstawionych tutaj przestrzeniach miejskich przyroda egzystuje nie w sensie niszczycielskiego żywiołu, będącego czystą negacją, lecz pozytywnej siły, która nadaje miejskim przestrzeniom charakteru otwartości, żywości i autentyczności. Ukazują one, że to, co w życiu społecznym czy politycznym bywa oceniane jako nienormalne, zagrażające, „nienaturalne” czy „brzydkie”, w pewnych sytuacjach nabiera wartości i służy jako punkt odniesienia dla tożsamości miasta

²¹ <http://www.rajkowska.com/en/projektyp/262> [data dostępu: 15.06.2014].

²² S. CICHOCKI: *Ein Museum des Nichts und andere Berliner Legenden. Sumpfstadt von Joanna Rajkowska*. <http://www.rajkowska.com/pl/teksty/263> [data dostępu: 15.06.2014].

oraz dyskusji o niej. W rezultacie zachęcają do spojrzenia na przyrodę nie tylko pod względem ekologicznym czy estetycznym, jak na ozdobnik, źródło naszego dobrego samopoczucia, ale także tożsamości – nieustannie zmiennej, dotyczącej różnorodnych środowisk społecznych, zachowującej jednak pewną esencję obecną we wspólnej historii miasta.

Bibliografia

Literatura zwarta

- ARENDT H.: *Polityka jako obietnica*. Przeł. W. MADEJ, M. GODYŃ. Warszawa 2007.
- ASSMANN J.: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa 2008.
- BIRKHOFF T.: *Schloss mit der Debatte! Die Zwischennutzungen im Palast der Republik im Kontext der Schlossplatzdebatte*. Berlin 2008.
- CASTELS M.: *Kwestia miejska*. Przeł. B. JAŁOWIECKI, J. PIOTROWSKI. Warszawa 1982.
- FALSER M.S.: *Zwischen Identität und Authentizität. Zur politischen Geschichte der Denkmalpflege in Deutschland*. Dresden 2008.
- HELLER J.: *Teraz i Wtedy. Od Coney Island do „Paragrafu 22”*. Warszawa 2001.
- HELLER J.: *Paragraf 23*. Przeł. A. SZULC. Warszawa 2003.
- JAEGER W.: *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*. Przeł. M. PLEZIA, H. BEDNAREK. Warszawa 2001.
- KOOLHAAS R.: *Deliryczny Nowy Jork. Retroaktywny manifest dla Manhattanu*. Przeł. D. ŻUKOWSKI. Kraków 2013.
- KOWARIK I., LIPPE M., FISCHER L.K.: *Das ökologische Erbe auf dem Friedhof in Weißensee: Naturschutz versus Denkmalpflege?* In: *Jüdische Friedhöfe und Bestattungskultur in Europa. Jewish Cemeteries and Burial Culture in Europe*. Internationale Fachtagung / International Conference. Berlin-Weißensee 2011.
- MICHALSKI K.: *Plomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*. Kraków 2007.
- MUMFORD L.: *The City in History. Its origins, its transformations, and its prospects*. Harmondsworth 1975.
- REWERS E.: *Zdarzenie w przestrzeni miejskiej*. W: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Red. S. WOJCIECHOWSKI, A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Warszawa 1998.
- RICOEUR P.: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Kraków 2012.
- RORTY R.: *Przygodność, ironia i solidarność*. Przeł. W.J. POPOWSKI. Warszawa 2009.
- SENNETT R.: *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*. Przeł. M. KONIKOWSKA. Gdańsk 1996.
- SNELL B.: *Odkrycie ducha: studia o greckich korzeniach europejskiego myślenia*. Warszawa 2009.
- WALLIS A.: *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa 1967.

Czasopiśmiennictwo

- MATUSSEK M., KRONSBELN J.: *Das Böse kann auch schön sein*, „Spiegel“ 2006, Nr. 13.
- ROUBA B.J.: *Autentyczność i integralność zabytków*. „Ochrona Zabytków” 2008, nr 56.

Jacek Szczyrbowski

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Żywiół przestrzeni czy ład pamięci? Przestrzeń jako źródło pamiętania i tożsamości społecznej – uwagi na temat procesu badawczego*

Słowa kluczowe: pamięć, tożsamość, przestrzeń, mapa, wywiad

Abstract: Recent studies of the biographical identity of man go back to the concept of memory as the foundation of self-determination of an individual. Less attention is paid to social memory. Memory is rooted in a particular space. The more heterogeneous the space is (e.g. urban space), the greater diversity of memories it implies. Modern space becomes a manual for memory, focused on identifying, through space, locations in reminiscence. This article attempts to describe the role of space in the study of social memory. Emphasis is put on the research process, especially the interview which uses photographs and maps.

Key words: identity, memory, research, map, interview

Spróbujmy wyobrazić sobie sytuację, w której znajdujemy się w nowym mieście, wysiadamy z pociągu i chcemy dotrzeć do celu naszej podróży. Pierwszym krokiem będzie poszukiwanie planu miasta, który pomoże nam odnaleźć się w nowej przestrzeni. Możemy jeszcze zapytać przechodniów, którzy – jeżeli będziemy mieć szczęście – wskażą nam drogę, o ile będą pamiętać, gdzie znajduje

* Artykuł o charakterze teoretycznym (brak źródeł finansowania).

się interesujący nas obiekt, a byłoby znacznie lepiej, gdyby również pamiętali nazwy ulic do niego prowadzących. Pamięć bowiem zakorzeniona jest w konkretnej przestrzeni. Wiedzieli o tym już starożytni, np. poeta Symonides z Keos dzięki powiązaniu pamięci z miejscem pomógł zidentyfikować ciała współbiesiadników po tym, jak zawałił się na nich strop pomieszczenia, w którym biesiadowali¹.

Ostatnimi czasy zagadnienie pamięci przeżywa prawdziwy renesans, zwłaszcza w ramach antropologii kulturowej oraz socjologii. Pamięć wchodzi w sojusz z tożsamością, gdyż tylko stabilna wizja przeszłości jest w stanie zapewnić ludziom stałe podstawy, na których w terażniejszości budują oni swoją tożsamość, partycypując jednocześnie w przyszłość. W refleksji antropologicznej, mającej na celu połączenie pamięci oraz tożsamości, szczególnie przydatne wydaje się zaproponowane przez Katarzynę Kaniowską pojęcie *memoria*, umożliwiające budowanie wspólnoty. Charakterystyczna dla tego terminu jest jego więziotwórcza rola, *memoria* bowiem można pojmować jako przypomnienie, pełniące istotną rolę w terażniejszości, wpływające na to, co pamiętane.

Memoria jako samowiedza; memoria jako stan ducha i umysłu; memoria jako wspomnienie przeszłości; memoria jako rodzaj introwersji – wszystkie te znaczenia de facto obecne są w takim badaniu pamięci jakiego interesuje współczesnego antropologa. [...] Dzięki pamięci (memorii) jednostka uświadamia sobie swoje kształtowanie w czasie; widzi swe życie jako proces nieustannych zmian².

Dlaczego tak wielu antropologów skłania się ku badaniom pamięci? Próbując odpowiedzieć na pytanie: „Kim jest człowiek?”, nie można pominąć tego zagadnienia. Wiedział o tym już Herodot, który był opanowany swoistą obsesją pamięci i zdawał sobie sprawę z jej kruchości, chcąc ocalić z niej jak najwięcej³. Współczesna popularność pamięci wiąże się jednak ze specyficzną sytuacją, w jakiej znalazła się antropologia kultury. Nastąpiło odejście od pozytywistycznego kanonu nauki, w którym pamięć nie była traktowana jako kategoria empiryczna. Zmiana sposobu myślenia, która zaszła w połowie XX wieku, spowodowała, iż pamięć zaczęto traktować jako – równorzędne z innymi – źródło wiedzy o człowieku. Miniony wiek naznaczony był traumatycznymi wydarzeniami, do których powoli zaczęto wracać, a które po dzień dzisiejszy obecne są we wspomnieniach uczestniczących w nich zbiorowości. Pamięć została więc skonfrontowana z historią, ale nie jest ona z nią tożsama. Bardziej adekwatne wydaje się nazywanie jej „żywą historią” (rozumianą podobnie, jak przedstawiał to zagadnienie Bronisław Malinowski). Jeśli bowiem poszukiwać będziemy części wspólnych dla historii i pamięci, to ta druga obecna jest „tu i teraz”, w świadomości ludzi, kształtowana na bieżąco pod wpływem społecznej interakcji. Pamięć społeczna jest więc

¹ Por. F.A. YATES: *The art of memory*. London 1966, s. 1–2.

² K. KANIOWSKA: „*Memoria*” i „*postpamięć*” a antropologiczne badanie wspólnoty. W: *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*. Red. G.E. KARPIŃSKA. „Łódzkie Studia Etnograficzne”. T. 43. Łódź 2004, s. 17.

³ Por. R. KAPUŚCIŃSKI: *Podróże z Herodotem*. Kraków 2004, s. 76.

zjawiskiem należącym do terażniejszości, podlega ciągłym procesom zapominania i przypominania, historia natomiast stara się zrekonstruować przeszłość, poszukując prawdy (inaczej rozumianej niż w przypadku pamięci) oraz sytuując się bliżej uniwersalności.

Stosunek pamięci i historii jest – zdaniem Halbwachsa – stosunkiem następstwa. Tam, gdzie nie pamięta się już, czyli nie przeżywa przeszłości, miejsce pamięci zajmuje historia. Historia rozpoczyna się w ogólności dopiero tam, gdzie kończy się tradycja i znika pamięć społeczna⁴.

Pamięć zakorzeniona jest w konkretnej przestrzeni, która im bardziej jest niejednorodna (np. przestrzeń miejska), tym większą różnorodność wspomnień implikuje⁵. W epoce późnej nowoczesności, w której przyszło nam żyć, pojawiło się inne spojrzenie nie tylko na czas, ale również na przestrzeń. Nowoczesna przestrzeń staje się instrukcją dla pamięci, nastawioną na wskazywanie poprzez miejsca w przestrzeni miejsc w pamięci (do tego wątku wróć podczas omawiania nośników pamięci)⁶, natomiast czas, do którego odwołują się wspomnienia, jest czasem mitycznym – nie jak w przypadku historii linearnym. W pamięci zbiorowej daty tracą swoje znaczenie, nierzadko zjawiska, które w rzeczywistości dzielą setki lat, pojawiają się tutaj jednocześnie.

Tematyka społecznego pamiętania dobrze wpisuje się w założenia współczesnej antropologii. Pozwala odejść od preferowanej przez lata „egzotyki” i zwrócić się w stronę „własnego podwórka”, akcentując takie zagadnienia, jak: postępująca globalizacja, migracje czy wpływ mediów. Dodatkowo studia nad pamięcią umożliwiają rozwinięcie postaw podkreślających równorzędność uczestników procesu badawczego (nie chcemy przecież mówić o badaczu i informatorze) oraz pozwalają prowadzić swoisty rodzaj „gry” między obiema stronami tego procesu. Badany podejmuje zmagania z własną pamięcią, badacz natomiast próbuje je interpretować, mając na uwadze fakt, że od samego początku ma do czynienia z interpretacją badanego. W związku z ryzykiem „nadinterpretacji” etap analizy zebranych materiałów jest niezwykle wymagający dla antropologa – musi się on zmierzyć z odkrywaniem kolejnych warstw „wspomnieniowego palimpsestu”. Zresztą nie tylko interpretacja materiałów może być trudna dla badacza, ponieważ już na etapie prowadzenia badań swoimi pytaniami decyduje on, jakie fragmenty pamięci odkryje przed nim jego interlokutor. Należy zatem gruntownie przygotować się do spotkania z rozmówcami.

⁴ Za: J. ASSMANN: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. KRZYŹYŃSKA-PHAM. Warszawa 2008, s. 60.

⁵ Por. J. NOWAK: *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków 2011, s. 34–37.

⁶ Por. S. KAPRALSKI: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*. W: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*. Red. S. KAPRALSKI. Warszawa 2010, s. 24–25.

Dobrze, jeśli badacz ma świadomość, że posiada znaczny wpływ na treści uzyskiwane podczas wydobywania wiedzy o przeszłości. Zadawanie pytań jest równoznaczne z włączeniem się w proces przypominania, a więc przyczynia się do powstawania konstrukcji narracji historycznej⁷.

Istotne w procesie badawczym jest także wyróżnienie trzech wymiarów pamięci społecznej: poznawczego, afektywnego i behawioralnego. Treść pamięci zbiorowej to aspekt poznawczy, obejmujący m.in. postacie, wydarzenia oraz ich ocenę. Emocje związane z oceną stanowią aspekt afektywny, natomiast zachowania wynikające z zapamiętanych treści – aspekt behawioralny⁸. Oprócz przypominania w budowaniu narracji historycznej ważną rolę odgrywa także zapomnianie. Bywa ono „usypianiem pamięci”, wynikającym z braku bodźców wywołujących określone wspomnienia. Może też być selektywnym zapomnianiem, polegającym na „wybieraniu pewnych fragmentów pamięci, a przemilczaniu czy też wykreślaniu innych, niewygodnych”⁹.

Jakie postacie przyjmuje pamięć społeczna? Przede wszystkim w kręgu zainteresowań badawczych leżą istotne dla badanych wydarzenia z przeszłości oraz sposób ich oceny, zawierający to wszystko, co nastąpiło po nich, a wpłynęło na ich wartościowanie (ulegające zmianie wraz z upływem czasu). Drugim tematem – nie mniej interesującym – są zobiektywizowane nośniki pamięci, występujące w życiu publicznym (chodzi tutaj o wszelkiego rodzaju pomniki, prasę, broszury, cmentarze itp.).

Pomijając skrajne przypadki, w których za nośniki pamięci uznaje się prawie wszystko, co stworzone zostało przez człowieka¹⁰, należy rozwinąć wątek tzw. aktywnych nośników pamięci – zauważanych i wykorzystywanych przez ludzi. Odwołując się do podziału Mariana Golki, wśród nośników pamięci można wyróżnić:

- techniczne środki zapamiętywania,
- instytucje,
- uroczyscie obchodzone rocznice¹¹.

Do technicznych środków zapamiętywania należą: pismo, sztuka oraz fotografia. Rola pisma w pamięci społecznej jest niepodważalna i wydaje się, iż nie trzeba rozwijać tego wątku. Należy zwrócić uwagę na fotografię, która często traktowana jest jako obiektywny wycinek rzeczywistości¹². Warto zaznaczyć, że fotografia stanowi cenny rodzaj bodźca podczas prowadzenia wywiadów narra-

⁷ J. NOWAK: *Spoleczne reguły...*, s. 63.

⁸ Wyróżnione aspekty zaczerpnięte zostały z psychologii społecznej i przytoczone za Lechem M. NIJAKOWSKIM: *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa 2008, s. 36.

⁹ M. GOLKA: *Spoleczna niepamięć: pomiędzy zapomnianiem a zamazywaniem*. W: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość...*, s. 53.

¹⁰ Por. M. KULA: *Nośniki pamięci historycznej*. Warszawa 2002, s. 7.

¹¹ M. GOLKA: *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa 2009, s. 69.

¹² Ten dyskusyjny wątek, niebędący tematem pracy, można pogłębić, sięgając do prac m.in. Krzysztofa Olechnickiego lub Sławomira Sikory. Zob. K. OLECHNICKI: *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*. Warszawa 2003, s. 109–143; S. SIKORA:

cyjnych. Często zdarza się, iż jest ona swoistym „katalizatorem wspomnień”. „W wywiadzie fotograficznym można posłużyć się zdjęciami, które ludzie przechowują w swoich zbiorach domowych [...]. Fotografie mogą pochodzić z archiwów historycznych i mogą być użyte w celu odtworzenia historycznego rozumienia”¹³, a także w celu odtworzenia przestrzeni.

Wśród nośników pamięci społecznej znajdują się także instytucje, będące najczęściej strażnikami pamięci. Ten rodzaj nośnika trzeba ujmować szeroko – począwszy od miejsc służących gromadzeniu wytworów z przeszłości (muzea, izby pamięci, pomniki), skończywszy zaś na takich instytucjach społecznych, jak dynastie, rody, Kościoły czy uniwersytety.

Uroczyście obchodzone rocznice stanowią ostatnią wyróżnioną przez Golkę grupę nośników pamięci. Odwołują się one zarówno do niedalekiej przeszłości (np. urodziny, rocznica ślubu), jak i tej odległej (np. doroczne obrzędy, których geneza jest przez rozmówców trudna do określenia).

Często bywa tak, że mapą pozwalającą na odnajdywanie konkretnych „miejsc” w pamięci jest przestrzeń. W jej ramach zazwyczaj umieszczane są poszczególne nośniki pamięci, lecz waloryzacja przestrzeni odbywa się za pośrednictwem grupy, która ją ocenia. Lokowanie w przestrzeni jest jedną z zasad mnemotechnicznych, pomagających opanować pamięcią dane wydarzenia (nie od dziś wiadomo, iż odniesienie się do przestrzeni pomaga zapamiętywać np. tekst). To, co fizyczne w przestrzeni, pozwala opanować to, co abstrakcyjne w ramach pamięci. Marian Golka wspomina o przestrzeniach otwartych, takich jak układy architektoniczne, pomniki, nazwy ulic, oraz zamkniętych, którymi mogą być kościoły, klasztory, katedry i wiele innych¹⁴. Niezależnie od tego, z jakim rodzajem przestrzeni mamy do czynienia, odgrywa ona

aktywną rolę nawet wtedy, gdy nic się w niej nie „dzieje”; wywiera wpływ poprzez samą swoją obecność, stwarzając wokół niesionych przez nią znaczeń, w tym również tych, które są związane z przeszłością, aurę oczywistości i naturalności¹⁵.

Wynikiem niniejszych rozważań jest konieczność zgłębienia „miejsc pamięci”, pojęcia szeroko opisywanego przez Pierre’a Norę¹⁶. Wyróżnia on kultury pamięci (tradycyjne) oraz kultury historyczne. W kulturach pamięci przeszłość obecna

Autobiografia stworzona z fotografii. Metafora w fotografii. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, nr 3–4, s. 7–23.

¹³ D. HARPER: *On the Authority of the Image: Visual Methods AT the Crossroads*. In: *Handbook of Qualitative Research*. Eds. N.K. DENZIN, Y.S. LINCOLN. London–New Delhi 1994, s. 403–412. Za: K. OLECHNICKI: *Antropologia obrazu. Fotografia...*, s. 180.

¹⁴ Por. M. GOLKA: *Pamięć społeczna...*, s. 74–82.

¹⁵ S. KAPRALSKI: *Pamięć...*, s. 29.

¹⁶ Por. P. NORA: *Mémoire collective*. In: *Faire de l’histoire*, sous la dir. de J. LE GOFF, P. NORA. Paris 1974, s. 401. Za: A. SZPOCIŃSKI: *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

jest w terażniejszości bezrefleksyjnie, natomiast kultury historyczne świadomie oddzielają przeszłość od terażniejszości; tylko w przypadku tych kultur przeszłość może być wartościowana. Miejsca pamięci w kulturach historycznych (w społeczeństwach nowoczesnych) oznaczają kojarzenie miejsca z konkretnymi wyobrażeniami, kulturowo uwarunkowanymi. W społeczeństwach tradycyjnych fragmenty przestrzeni (np. układ architektoniczny) przepisywane były do dowolnego tekstu i pomagały w jego zapamiętaniu. Współcześnie tylko wybrane i kulturowo określone teksty łączone są z miejscami. Mimo iż w przestrzeni „nic się nie dzieje”, może ona „mieć coś do powiedzenia”. Materialność miejsca pamięci ma drugorzędne znaczenie. Oprócz fizycznych miejsc (takich jak muzea, archiwa itp.) mamy do czynienia z miejscami metaforycznymi (imiona osób, nazwy wydarzeń itp.). Trzeba jednak mieć na uwadze zmiany, które zachodzą współcześnie w postrzeganiu przestrzeni. Następuje teatralizacja oraz wizualizacja miejsc pamięci, co jest niezwykle istotne w trakcie procesu badawczego.

Badając pamięć społeczną, a poprzez nią tożsamość społeczną w antropologii kulturowej korzysta się najczęściej z badań jakościowych, opierających się głównie na metodzie biograficznej, stosując technikę wywiadu. O ile w trakcie procesu badawczego niejednokrotnie wykorzystywane są fotografie, a zalety takiej formy wywiadu zostały już opisane¹⁷, o tyle stosunkowo rzadko korzysta się w trakcie badań z pomocy, jaką niesie użycie mapy (nie mam tutaj na myśli map mentalnych, które zyskały dużą popularność). Janusz Sztumski wśród środków pomocniczych stosowanych przy wywiadach wymienia fotografie, rysunki, laleczki (przy badaniu dzieci)¹⁸. W trakcie wywiadów narracyjnych nakłania się do korzystania z pamiętników, listów, albumów zdjęciowych, archiwaliów filmowych, nie doceniając roli mapy.

Dlaczego warto korzystać z pomocy mapy? Po pierwsze, wywiad z jej użyciem posiada wszystkie te zalety, które przypisać można wywiadowi z wykorzystaniem fotografii. Mapa staje się bodźcem do przypominania. Odgrywa rolę „trzeciego uczestnika wywiadu”. Stanowi przedmiot badania. Rozmówcy wydaje się, że jest współpracownikiem badacza. Następuje wyłączenie relacji „jeden na jednego”. Informator wartościując konkretne przestrzenie czy wydarzenia z przeszłości z nimi związane, unika konfliktu lojalności, jest bowiem przekonany, że opowiada o mapie, a nie o ludziach zamieszkujących określone terytorium. Mapa pozwala na rekonstrukcję poszczególnych wydarzeń pochodzących z przeszłości oraz umożliwia nadanie im przez informatora wartości, wspomaga odtworzenie sposobu postrzegania świata. Stwarza również możliwość zwrócenia uwagi na to, czego informator nie był do końca świadomy, a poprzez zobrazowanie przestrzeni przywołuje wspomnienia, które wydawały się już zapomniane. Krzysztof Koseła w następujący sposób opisuje zalety metody wywiadu z użyciem fotografii („fotografię” – na nasze potrzeby – zastąpmy „mapą”):

¹⁷ Por. K. OLECHNICKI: *Antropologia obrazu. Fotografia...*, s. 171–186; P. SZTOMPKA: *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa 2005, s. 66–70.

¹⁸ J. SZTUMSKI: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Katowice 2005, s. 167.

[...] główne zalety tej metody to: 1) uzyskanie danych dotyczących schematów i nawyków poznawczych badanego [...], 2) pobudzenie naturalnej ciekawości ludzi, ich spontanicznych reakcji bez konieczności przełamывania występującego zwykle oporu, 3) łatwość zadania – interpretowanie fotografii [lub mapy – przyp. J.S.] w niczym nie przypomina pytań testu czy ankiety, w których trzeba wybierać jakieś odpowiedzi, 4) minimalizacja efektu ankietera (uwaga badanego skupia się na mapie) [...] ¹⁹.

Wywiad z użyciem mapy pobudza wszystkie trzy wymiary pamięci społecznej: poznawczy, afektywny i behawioralny. Konkretna przestrzeń przedstawiona na mapie, a także nazwy ulic, placów, pomniki przypomnieć mogą wydarzenia z przeszłości, pobudzić emocje oraz wywołać bądź wspomnienia o zachowaniach, bądź określone zachowania badanego. Mapa jest zobiektywizowanym nośnikiem pamięci – technicznym środkiem zapamiętywania przestrzeni. Zapamiętana przestrzeń odsyła nas do wydarzeń z przeszłości oraz ujawnia ich ocenę. Ukazywać może stosunek badanego do instytucji będących strażnikami pamięci, takich jak – wymienione przez Mariana Golkę – muzea, izby pamięci, pomniki czy kościoły. Ich pojawienie się na mapie wywołać może kolejną serię wspomnień, już nie tylko dotyczących przestrzeni, ale także prowadzonej polityki pamięci. Mapa pomaga określić stosunek badanego do zmian polityki pamięci poprzez jego ocenę zmian nazw ulic, zmian pomników itp. Niech za przykład posłuży nam rok 1989, po którym jednym z pierwszych przejawów zmian zachodzących w polityce były zmiany przestrzeni. Istniejące miejsca pamięci dostosowywano do nowych warunków politycznych. Próbuując pokazać wartościowanie wydarzeń z przeszłości, można w celach badawczych użyć serii map pochodzących z różnych okresów historycznych. Wywiad z użyciem mapy może być również uzupełnieniem procesu badawczego, może służyć jako metoda pomocnicza, użyteczna np. podczas konstruowania normalnego kwestionariusza. Można w tym kontekście sparafrazować słowa Piotra Sztompki o fotografii:

[...] mapa powinna być widziana jako coś analogicznego do arkuszy kodowych, odpowiedzi na pytania kwestionariuszowe, etnograficzne notatki terenowe, nagrania magnetofonowe interakcji werbalnej czy jeszcze inne spośród licznych sposobów, za pomocą których badacze starają się uchwycić dane dla późniejszej analizy. Oznacza wspomnienie pamięci, uchwycenie szczegółów, niuansów umykających spostrzeżeniu ad hoc ²⁰.

Prowadząc badania z użyciem mapy, powinniśmy trzymać się wcześniej wyznaczonej drogi – poruszać się od przestrzeni przez pamięć do tożsamości.

Poczucie przynależności do miejsca jest podstawą samookreślenia i realizuje się przez pamięć społeczną. Jednostka poprzez kontakt z miejscami pamięci ważnymi dla zbiorowości dokonuje wewnętrznej kategoryzacji (nadawania znaczeń), określającej jej przynależność względem najbliższego otoczenia, jak i względem dalszych przestrzeni. Kategoryzacja nie zachodzi w obrębie jednostki,

¹⁹ Za: K. OLECHNICKI: *Antropologia obrazu. Fotografia...*, s. 177.

²⁰ P. SZTOMPKA: *Socjologia wizualna. Fotografia...*, s. 72.

ale ma charakter wykraczający poza jednostkowe definiowanie – zachodzi dzięki interakcjom w zbiorowości, poprzez które następuje określanie znaczenia własnego Ja²¹.

Celem wywiadu z użyciem mapy jest próba odnalezienia tożsamości społecznej człowieka. Co więcej, narracje, do których skłonią rozmówcę odniesienia do przestrzeni ukazanej na mapie, nie tylko pokażą nam tożsamość badanego, ale także zwiększą naszą samowiedzę. Interpretacja narracji jest drogą do samopoznania.

Każda wypowiedź i każdy tekst, nie tylko mówi coś, lecz także mówi o czymś. [...] Wszystkie odmiany mowy, choć w niejednakowy sposób, odnoszą do bytu istniejącego poza językiem. Odnoszą także do podmiotu wypowiedzi i do jej odbiorcy. [...] Za pośrednictwem znaków i obcowania z twórcami znakowymi dokonuje się rozwój duchowy człowieka, że poprzez kulturę dochodzi on do lepszego rozumienia samego siebie [...]²².

Przestrzeń – w tym ujęciu – powinniśmy pojmować jako wartość ocenianą przez ludzi, dla których poszczególne jej elementy są bardziej lub mniej ważne poprzez odniesienie ich do wybranych wydarzeń przeszłości, decydujących o umieszczeniu jej w systemie aksjonormatywnym.

Oprócz zalet, jakie niesie z sobą prowadzenie badań za pomocą wywiadu z użyciem mapy, należy pamiętać o wadach, które przypisujemy tego typu technikom projekcyjnym. Pierwszą z nich – dotyczącą wszystkich wywiadów, nie tylko tych, przy których korzysta się dodatkowo z fotografii lub map – jest brak anonimowości respondentów, mogący ograniczać ich wypowiedzi, szczególnie na tematy drażliwe, choć z perspektywy antropologii pamięci wydają się one jednymi z bardziej interesujących. Wywiad z wykorzystaniem mapy nakazuje badaczowi skoncentrować uwagę na przedstawianej rozmówcom mapie. Autor każdej mapy z pewnością miał jakiś zamiśl podczas jej tworzenia. Mógł on wyróżnić pewne miejsca, które uznał za istotne. Mógł także wyszczególnić określone obszary (np. centrum). Informacje te zdają się sugerować rozmówcy tematy. Mogą również kierować jego pamięć na ściśle określone tory – nie zawsze zbiegające się z problematyką prowadzonych badań. Mapa generuje szeroką falę bodźców, które powodują „zagubienie się” informatora. Rola badacza polega wówczas na wskazywaniu istotnych wątków, co z pewnością nie jest zabiegiem łatwym, zwłaszcza w sytuacji badań narracyjnych, w których chcemy uniknąć zbyt dużej ingerencji w tok wypowiedzi. Mapa – poprzez bogactwo szczegółów – może powodować u badanych stałą tendencję do modyfikacji wypowiedzi²³. Przedstawione na niej szczegóły traktowane są również jako zaleta, uruchamiają bowiem nieodkryte wcześniej obszary pamięci.

²¹ T. BURDZIK: *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*. „Kultura – Historia – Globalizacja” 2012, nr 11, s. 18.

²² K. ROSNER: *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*. Warszawa 1991, s. 244–245.

²³ Por. K. OLECHNICKI: *Antropologia obrazu. Fotografia...*, s. 178.

Badania pamięci na pewno wymagają trudu. Jeszcze większego skupienia wymaga proces interpretacji zebranych materiałów. Z pewnością warto go ułatwić, stosując pomocnicze środki, których głównym zadaniem będzie „odkrywanie pamięci” oraz ukazywanie postaw wobec niej. Zarówno fotografia, jak i mapa odsłaniają przestrzeń, która poprzez jej wizualizowanie pozwala dotrzeć do wspomnień będących podstawą tożsamości społecznej. Warto pomóc sobie, korzystając z wymienionych środków, które nie tylko stymulują proces przypominania rozmówcy, ale także usprawniają badania oraz następującą po nich interpretację zebranego materiału.

Bibliografia

Literatura zwarta

- ASSMANN J.: *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Przeł. A. KRZYŻYŃSKA-PHAM. Warszawa 2008.
- GOLKA M.: *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa 2009.
- GOLKA M.: *Společna niepamięć: pomiędzy zapomnianiem a zamazywaniem*. W: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*. Red. S. KAPRALSKI. Warszawa 2010, s. 49–71.
- KAPRALSKI S.: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*. W: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*. Red. S. KAPRALSKI. Warszawa 2010, s. 9–46.
- KAPUŚCIŃSKI R.: *Podróże z Herodotem*. Kraków 2004.
- KULA M.: *Nośniki pamięci historycznej*. Warszawa 2002.
- NIJAKOWSKI L.M.: *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa 2008.
- NOWAK J.: *Společne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*. Kraków 2011.
- OLECHNICKI K.: *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*. Warszawa 2003.
- ROSNER K.: *Hermeneutyka jako krytyka kultury. Heidegger, Gadamer, Ricoeur*. Warszawa 1991.
- SZTOMPKA P.: *Socjologia wizualna. Fotografia jako narzędzie badawcze*. Warszawa 2005.
- SZTUMSKI J.: *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Katowice 2005.
- YATES F.A.: *The art of memory*. London 1966.

Czasopiśmiennictwo

- BURDZIK T.: *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*. „Kultura – Historia – Globalizacja” 2012, nr 11, s. 13–27.
- KANIOWSKA K.: „Memoria” i „postpamięć” a antropologiczne badanie wspólnoty. W: *Codzienne i niecodzienne. O wspólnotowości w realiach dzisiejszej Łodzi*. Red. G.E. KARPIŃSKA. „Łódzkie Studia Etnograficzne”. T. 43. Łódź 2004, s. 9–27.
- SIKORA S.: *Autobiografia stworzona z fotografii. Metafora w fotografii*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, nr 3–4, s. 7–23.
- SZPOCIŃSKI A.: *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4 (112), s. 11–20.

Martyna Fołta

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych

Kreacja / destabilizacja miejskiej przestrzeni publicznej przez sztukę*

Słowa kluczowe: sztuka, przestrzeń publiczna, Krzysztof Wodiczko, sztuka publiczna, agon, wojna

Abstract: This article presents a creative and destabilising function of art created in urban public space. This public space is here seen according to the view of belgian philosopher Chantal Mouffe as agon – battleground and confrontation of hegemonic projects. Public art is one approach to take the floor in a public debate this is why it has a political character. Krzysztof Wodiczko is a creator of this type of art who postulates creation through democratic public space art and promotes public domain. This article particularly shows his concept contained in *The Abolition of War* publication.

Key words: public art, public space, agon, political

Belgijska filozofka Chantal Mouffe opisuje przestrzeń publiczną jako agon – pole walki, miejsce nieustannej konfrontacji różnych hegemonicznych projektów, które nigdy nie dojdą do porozumienia¹. Mające w niej miejsce działania

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: dotacja celowa na prowadzenie badań naukowych lub prac rozwojowych i zadań z nimi związanych, służących rozwojowi młodych naukowców (wyłącznie do 35 roku życia) oraz uczestników studiów doktorskich finansowanych w wewnętrznym trybie konkursowym w 2014 roku (Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach).

¹ Ch. MOUFFE: *Agonistyczne przestrzenie publiczne i polityka demokratyczna*. Przeł. J. MACIEJCZYK. W: *Krzysztof Wodiczko. Pomnikoterapia*. Red. A. TUROWSKI. Warszawa 2005, s. 10.

artystyczne ustanawiają, utrwalają lub kwestionują dany porządek symboliczny². Mogą tym samym, z jednej strony, kreować, z drugiej zaś – destabilizować przestrzeń miejską. Stanowią także jeden ze sposobów jej zawłaszczania, wypełniania. Jak słusznie zauważa Marta Ryczkowska: „[...] sztuka publiczna otwiera kanał komunikacji, jest wypowiedzią polemiczną, liczy na dynamiczne relacje z innymi głosami”³. Tworzący ją artysta zabiera tutaj głos w imieniu swoim i innych. Wśród twórców sztuki w miejskiej przestrzeni publicznej można zaobserwować w tej kwestii różne postawy. W kontekście agonistycznego jej nacechowania interesujące są działania i poglądy Krzysztofa Wodiczki, który postuluje budowanie poprzez sztukę rzeczywistych demokratycznych przestrzeni publicznych⁴ oraz działanie na rzecz publicznej domeny⁵.

W odniesieniu do twórczości Wodiczki poddam refleksji problem kreowania i destabilizowania przestrzeni publicznej przez sztukę. Swoje rozważania rozpocznę od dookreślenia znaczenia sztuki publicznej. Odniosę ją do wybranej koncepcji samej przestrzeni publicznej i realizowanej w niej sztuki. Następnie zaprezentuję poglądy Krzysztofa Wodiczki na temat roli i znaczenia sztuki w przestrzeni publicznej. Na koniec przedstawię jeden z najnowszych projektów Wodiczki *Łuk Triumfalny – Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen. Pomnik wojenny* (2011), który bardzo dobrze odzwierciedla stosunek tego artysty do przestrzeni oraz doskonale wpisuje się w dyskurs na temat jej kreacji i destabilizacji.

Sztuka publiczna

Przestrzeń publiczna jest miejscem tworzenia, udostępniania i spotkania ze sztuką. Dzieła sztuki powstające w lub dla otwartej miejskiej przestrzeni są określane mianem sztuki publicznej (*public art*). Nie dysponujemy aktualnie jedną jej definicją. Jej rozumienie ma bowiem ścisły związek z rolą, jaką odgrywa ona w przestrzeni. Według Haliny Taborskiej⁶ usytuowanie sztuki publicznej czy też przeznaczenie dla niej jest jej podstawowym wyróżnikiem. Poza tym „tradycyjny trójkąt artysta – dzieło – odbiorca zmienia się [tutaj – przyp. M.F.] w skom-

² Ibidem, s. 11.

³ M. RYCKOWSKA: *Miejsce sztuki... Open City w Lublinie*. <http://www.obieg.pl/recenzje/18285/> [data dostępu: 22.06.2014].

⁴ K. WODICZKO: *Miasto, demokracja i sztuka*. W: Krzysztof Wodiczko. *Doktor honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu*. Red. J. MARCINIAK. Poznań 2007. <http://www.signum.art.pl/images/pdf/wodiczko-laudacja.pdf> [data dostępu: 22.06.2014].

⁵ B. CZUBAK: *Sztuka domeny publicznej*. W: Krzysztof Wodiczko. *Sztuka domeny publicznej. Art of Public Domain*. Warszawa 2011, s. 7.

⁶ H. TABORSKA: *Definicje sztuki publicznej*. W: EADEM: *Współczesna sztuka publiczna: dzieła i problemy*. Warszawa 1996.

plikowany układ współzależności⁷, obejmujący właścicieli, administratorów i zarządców przestrzeni, a także fundatorów oraz producentów, podwykonawców, kuratorów. Miasto i specyfika danej przestrzeni stanowią ważne punkty odniesienia oraz nierzadko przesądają o kształcie ostatecznym dzieła. Dotyczy to w szczególności dzieł o charakterze *site-specific*, czyli niejako „przynależnych do miejsca”⁸. Stosunek do otoczenia wiąże się także – w ujęciu badaczki – z potencjałem miejscotwórczym takich realizacji. Jej zdaniem:

Dzięki swej symboliczno-ekspresyjnej naturze współtworzyć może miejsca, które wspierają pamięć miast, pamięć narodową lub określoną wizję państwowości. Jednocześnie jest instrumentalna wobec potrzeb mieszkańców i przyjezdnych, pragnących odpoczynku od zgiełku, monotonii czy brzydoty miejskiego środowiska, poszukujących rozmaitych doznań estetycznych, których sztuka publiczna dostarcza dzięki swym walorom formalnym, powinowactwu z dekoracją, a także dzięki temu, że może być nośnikiem treści uniwersalnych, dostępnych dla ludzi z różnych kręgów narodowościowych i kulturowych⁹.

Sztuka publiczna poza „przygotowanym” odbiorcą odnosi się przede wszystkim do „przypadkowego”. Według H. Taborskiej: „Odbiorca staje się panem życia i śmierci, gdyż w zasięgu jego możliwości jest zniszczenie go przez akt wandalizmu, bądź zmiana wyglądu przez graffiti lub różne »dodatki«”¹⁰. W tym kontekście warto wskazać rozróżniony przez badaczkę w obrębie sztuki skoncentrowanej na zmarginalizowanych zbiorowościach podział na sztukę społeczności i sztukę dla społeczności¹¹. Pierwsza z nich stanowi wytwór artysty świadomego natury, zainteresowań i celów zbiorowości, dla której pracuje, a także gotowego do respektowania zaleceń klientów. Z kolei w drugiej „członkowie ponoszą współodpowiedzialność lub odpowiedzialność pełną za każdy aspekt przedsięwzięcia”¹². Ten podział wyraźnie zarysowuje społeczne umiejscowienie sztuki w przestrzeni publicznej.

Inną dość powszechnie znaną i często przywoływaną typologię sztuki publicznej zaproponowała Miwon Kwon¹³, która wyróżniła:

⁷ Ibidem, s. 8.

⁸ Zob. ibidem.

⁹ EADEM: *Współczesna sztuka publiczna i nie-miejsca Warszawy – z Europą w tle*. „Kultura Współczesna” 2005, nr 4, s. 14.

¹⁰ EADEM: *Definicje sztuki publicznej...*, s. 8.

¹¹ Zob. EADEM: *Sztuka społeczności i sztuka dla społeczności*. W: EADEM: *Współczesna sztuka publiczna...*, s. 17–28.

¹² P. JUSKOWIAK: *Sztuka wspólnoty Krzysztofa Wodiczki. Wokół Projekcji Poznańskiej*. „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1, s. 70. http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr1_2010_Wspolnota/05.Juskowiak.pdf [data dostępu: 22.06.2014].

¹³ M. KWON: *For Hamburg: Public Art and Urban Identities*. <http://eicpcp.net/transversal/0102/kwon/en/> [data dostępu: 22.06.2014].

- sztukę w miejscach publicznych (*art in public places*) – obejmującą „ozdabiające” lub „wzbogacające” przestrzeń publiczną, typowo modernistyczne abstrakcyjne rzeźby umieszczone na zewnątrz budynku;
- sztukę jako przestrzeń publiczną (*art as public spaces*) – mającą na celu integrację sztuki z architekturą i krajobrazem, powstającą w wyniku współpracy artysty z architektami, architektami krajobrazu, urbanistami, projektantami oraz reprezentantami miejskiej administracji, a także ściśle związaną z długofalowymi zmianami w mieście;
- sztukę w interesie publicznym (*art in the public interest* lub *new genre public art*) – powstającą w wyniku tymczasowych projektów miejskich, koncentrujących się na kwestiach społecznych, które opierają się na współpracy z marginalizowanymi, wykluczonymi grupami społecznymi.

Grzegorz Dziamski rozbudował¹⁴ propozycję M. Kwon o *street art*, co pozwoliło na dodanie do cech sztuki publicznej niezależności oraz kwestii akceptacji społecznej. Sztuka publiczna bowiem niekoniecznie musi być – zdaniem badacza – akceptowana społecznie. Artyści mogą zatem realizować dzieła zarówno wpisujące się np. w miejską politykę, jak i ją kontestujące¹⁵. Nie da się ukryć, iż pojawia się tutaj wątek polityczności oraz sztuki politycznej, która odnosi się do różnych sfer naszego życia i tym samym zabiera głos w debacie publicznej. Taka sztuka powstaje w określonym kontekście i celu. To sztuka stanowiąca – jak wskazuje Anna Kołodziejczyk – „swego rodzaju continuum, przebiegające od estetyki do polityki [...] [stająca się – przyp. M.F.] społecznym działaniem (polityką), które ma swój wymiar estetyczny”¹⁶.

Nie ulega wątpliwości, że sztuka publiczna tworzona jest w i dla przestrzeni publicznej. Ich wzajemne relacje dookreśla nie tylko artysta, ale także odbiorca. Sztuka publiczna powstaje w kontekście nierzadko bardzo rozbudowanych współzależności. Poza funkcją estetyczną może także pełnić funkcję społeczną czy polityczną. Przyjmuje różne formy. Bywa tymczasowa i realizowana „na stałe”. Warto zadać pytanie o jej kreacyjny i destabilizacyjny charakter: Czy zawsze kreuje przestrzeń publiczną? Czy może ją destabilizować? By odpowiedzieć na te pytania, według mnie należy wcześniej określić cechy samej przestrzeni publicznej, bo jedynym pewnikiem w jej względzie jest fakt, że o jej istnieniu można mówić tylko i wyłącznie w obrębie państw demokratycznych.

¹⁴ Zob. G. DZIAMSKI: *Artystyczne interwencje w przestrzeń miejską*. W: *Miasto w Sztuce – Sztuka Miasta*. Red. E. REWERS. Kraków 2010, s. 285–306.

¹⁵ IDEM: *Artystyczne interwencje w przestrzeń miejską...*, s. 305.

¹⁶ A. KOŁODZIEJCZYK: *Czego kurator szuka w mieście?* <http://www.survival.art.pl/>,17 [data dostępu: 22.06.2014].

Sztuka publiczna w agonii

Moje rozważania odnoszą się przede wszystkim do miejskiej (wielkomiejskiej) przestrzeni publicznej, która jest stale i dla każdego dostępna do odwiedzania. W wielu próbach zdefiniowania tego pojęcia natrafiamy na rozgraniczenie przestrzeni publicznej i sfery publicznej¹⁷. Sfera odnosi się tutaj do działań dyskursywnych, „zakotwiczonych w języku jako narzędziu koordynacji komunikacyjnej”¹⁸, a przestrzeń – do fizyczności i materialności. W tym ujęciu są oddzielane od siebie ze względu na swoją specyfikę. Według mnie nie należy ich rozdzielać, ale traktować jako dwa nieodłączne wymiary tego, co publiczne. Oba wymiary pozwalają bowiem na całościowe ujmowanie wszelkich „publicznych zjawisk”. Sztuka tworzona w mieście i dla miasta w szczególności ukazuje ich współzależność. Zgadając się z Joanną Erbel, możemy uznać przestrzeń i sferę publiczną za obszar „debaty społecznej”, gdzie „interwencje artystyczne są jednym ze sposobów zabierania w niej głosu”¹⁹ zarówno w sposób materialny, fizyczny, jak i niematerialny, werbalny.

Filozoficzne rozumienie przestrzeni publicznej przyjmuję za Chantal Mouffe. Neguje ona postrzeganie przestrzeni publicznej jako obszaru, „na którym możliwe jest wyłonienie się konsensusu”²⁰. Proponuje w zamian odczytywanie jej jako agonu, czyli wielowarstwowego pola walki o hegemonicznym ustrukturuowaniu, w którym nigdy nie dochodzi do porozumienia między projektami²¹. Poza tym „zawsze istnieje wielość przestrzeni publicznych, zaś agonistyczna konfrontacja rozgrywa się na wielu różnych płaszczyznach dyskursywnych”²². Przestrzeń publiczna w tym ujęciu jest obszarem złożonym i dynamicznym, czyli ciągle zmieniającym się. Należy podkreślić, że w koncepcji agonizmu Mouffe relacja „my – oni, w której każda z przeciwnych stron – choć przyznaje, że nie istnieje żadne racjonalne rozwiązanie ich konfliktu – uznaje prawa swego oponenta”²³. Istniejący tutaj konflikt nie jest zatem oparty na wrogości.

W jaki sposób w przestrzeni publicznej może funkcjonować sztuka? Belgijska filozofka podkreśla silny związek między sztuką i polityką. Z tego powodu – jej zdaniem – „nie da się oddzielić sztuki politycznej od niepolitycznej. Z punktu widzenia teorii hegemonii, praktyki artystyczne odgrywają rolę w ustanawianiu

¹⁷ Zob. M. NOWAK, P. PLUCIŃSKI: *Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć*. W: *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*. Red. M. NOWAK, M. PLUCIŃSKI. Kraków 2011, s. 11–43.

¹⁸ *Ibidem*, s. 14.

¹⁹ J. ERBEL: *Granice sztuki w przestrzeni publicznej. Czy artyści i artystki mają prawo do podwórek?* <http://www.survival.art.pl/,122/> [data dostępu: 3.05.2014].

²⁰ Ch. MOUFFE: *Agonistyczne przestrzenie publiczne i polityka demokratyczna...*, s. 10.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, s. 9.

i utrwalaniu danego porządku symbolicznego lub też w jego kwestionowaniu – dlatego właśnie zawsze posiadają swój polityczny wymiar²⁴. Moim zdaniem nie każdej jednak realizacji w przestrzeni publicznej można przypisać taką rolę. Mam tutaj na myśli w szczególności takie rodzaje działań, które Kwon nazwała „sztuką w miejscach publicznych” – one jedynie wzbogacają walory estetyczne przestrzeni, nie podejmując z nią żadnego właściwie dialogu na poziomie porządku symbolicznego. Uważam zatem, że sztuka publiczna nie zawsze jest polityczna. Podążam w tym względzie za poglądami francuskiego filozofa Jacquesa Rancière’a²⁵, zdaniem którego sztuka i polityka są dwiema formami podziału zmysłowości, przypisanymi do określonego porządku identyfikacji. Są zewnętrznie powiązane w specyficznej przestrzeni i czasie²⁶. Nie każde dzieło sztuki ze swej natury jest polityczne. Może się stać takie tylko „poprzez przemianę sfery widzialności, sposobów postrzegania i wyrażania tej sfery, doświadczania jej jako znośnej lub nie”²⁷. Oznacza to, że polityczność jest ściśle powiązana ze zmianą naszego postrzegania, obejmującego, w ujęciu Rancière’a, wszystkie zmysły. Owa zmiana, którą może lepiej by było nazwać przemianą, może dotyczyć naszego odczuwania, rozumienia czy też sposobów doświadczania. Polityczność wiąże się zatem z oddziaływaniem na odbiorcę, a także na istniejący porządek symboliczny. Jak słusznie zauważa Izabela Kowalczyk: „[...] sztuka ma polityczną siłę wtedy, gdy sieje ferment, burzy dany porządek reprezentacji, dokonuje rozsądnienia konwencji obrazowych. Ta polityczna wywrotowość w przypadku sztuki jest »wyjściem z ramy«, zerwaniem konwencji, utratą struktury, dotknięciem tego, co niesamowite”²⁸. Owe „wyjście z ramy” polega na przekraczaniu granic, standardów i tego, co uznawane za powszechne w sposobach obrazowania czy też w języku symbolicznym sztuki. Dzięki niemu możliwa jest zmiana naszych przyzwyczajęń oraz możliwy staje się wpływ na odbiór, a także włączanie do percepcji zjawisk i zagadnień w niej dotychczas nieobecnych. Taki sposób odczytywania polityczności sztuki jest mi najbliższy i właśnie taka polityczność ma – w moim odczuciu – największy wpływ na przestrzeń publiczną. Sztuka polityczna zawsze bowiem w wyrazisty sposób zawłaszcza i wypełnia ją, staje się jedną z warstw agonu.

W agonistycznym obrazie przestrzeni publicznej nic stale nie dominuje, ponieważ cechuje ją dynamiczność, fragmentaryczność i nietrwałość. Działanie artystyczne w przestrzeni publicznej wiąże się z dokonywaniem nierzadko trudnych wyborów, a także z uczestniczeniem w grze znaczeń. Wymaga także po-

²⁴ Ibidem, s. 11.

²⁵ Zob. J. RANCIÈRE: *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka*. Przeł. M. KROPIWICKI. Kraków 2007. Zob. też: IDEM: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. KUTYŁA, P. MOŚCICKI. Warszawa 2007.

²⁶ IDEM: *Estetyka jako polityka...*, s. 26.

²⁷ *Sztuka tego, co możliwe. Jacques Rancière w rozmowie z Fulwią Carnevale i Johnem Kelseyem*. W: J. RANCIÈRE: *Estetyka jako polityka...*, s. 150.

²⁸ I. KOWALCZYK: *Uroki władzy (o władzy rozproszonej, ideologii i widzeniu)*. Poznań 2009, s. 7.

dejmowania decyzji, jaką rolę chce się odegrać. Kreowanie czy destabilizowanie przestrzeni publicznej w pewien sposób powinno być zatem dokonywane świadomie i w określonym celu, czyli musi być „wpisane” w dzieło.

Kreacja / destabilizacja przestrzeni publicznej przez sztukę

Artysta polskiego pochodzenia Krzysztof Wodiczko posiada w tym względzie skonkretyzowane poglądy. Jego zdaniem zarówno przestrzeń publiczna, jak i demokracja nie istnieją. Według niego nie można ich rozumieć „jako swego rodzaju ubezpieczenia społecznego. Te rzeczy zawsze są zarówno »devenir«, »stawaniem się«, jak i à venir (»przychodzenie, przyjść, przyszłość«). Są stale wynajdowane i prowokowane przez każdy akt otwarcia ku innym i innych ku innym”²⁹. Oznacza to, że nie możemy być przekonani o ich stałej obecności. Pojawiają się i znikają. Sztuka publiczna ma w tym względzie ważną rolę do odegrania. Zdaniem Wodiczki:

aby naprawdę stać się publiczną, sztuka musi rozwinąć odpowiednie strategie i praktyki, które pozwolą jej skutecznie i efektywnie działać na rzecz otwartości procesu demokratycznego i przestrzeni publicznej. W tym wysiłku proces odzyskania i rozwoju umiejętności otwarcia się i otwarcia innych, a także zabierania głosu w przestrzeni publicznej musi stać się integralną częścią projektu artystycznego. Jednym z zadań parezjastycznych dla artystów i projektantów może być tworzenie inspirujących, pomocnych w ekspresji i komunikacji oraz porozumiewaniu się urzędów, akcji i sytuacji, przez które niemi mieszkańcy miasta będą mogli otworzyć się bez lęku i podzielić spontaniczną prawdą o swojej egzystencji, a jednocześnie dzięki temu inni nabiorą odwagi, aby zbliżyć się do nich, nastawić uszu i słuchać³⁰.

Sztuka publiczna uczestniczy niejako w kreowaniu rzeczywistej demokratycznej przestrzeni publicznej. Wodiczko proponuje artystom dążenie do demokracji polemicznej, która „powinna się opierać na procesach konkurowania, w których pojedynczy głos nigdy nie wygra, ponieważ zawsze będzie uwikłany w dynamiczną relację z innymi głosami”³¹, co ewidentnie jest odzwierciedleniem agonistycznej wizji Chantal Mouffe. Działania w duchu demokracji polemicznej mają na celu zwiększenie naszej „zdolności do reakcji”, a także dopuszczenie „głosów, które były zmuszone do milczenia”³², ponieważ niezmiernie ważne jest otwarcie się i otwarcie innych na zabieranie głosu w przestrzeni publicznej, co

²⁹ K. WODICZKO: *Przyrządy, projekcje, pomniki*. W: *Publiczna przestrzeń dla sztuki?* Red. M.A. POTOCKA. Kraków–Wien 2003, s. 41.

³⁰ IDEM: *Miasto, demokracja i sztuka...*

³¹ IDEM: *Przyrządy, projekcje, pomniki...*, s. 44–45.

³² Ibidem, s. 44.

w ujęciu Wodiczki stanowi integralną część „projektu artystycznego”³³. W tym aspekcie artysta bliski jest działaniom politycznym wedle rozumienia Jacquesa Rancière’a, wprowadzającym do naszego doświadczenia elementy dotychczas w nim nieobecne bądź z niego wykluczane. Wodiczko postrzega politykę i sztukę jako tworzenie przestrzeni publicznej, „w której ludzie mogą tworzyć znaczenie, mogą dzielić się sobą i rozpoznawać siebie nawzajem, włączać się nawzajem, ale także dekonstruować swoje tożsamości, dyskutować i kwestionować”³⁴.

Dla artysty sztuka publiczna powstaje zawsze w już istniejącym dziele sztuki, w teatrze „zdominowanym przez formy i wydarzenia”³⁵, który należy uznawać przy tworzeniu za bardzo ważny kontekst w „debacie społecznej”. Na to dzieło sztuki składają się zarówno elementy materialne, obrazy oraz zawarte w nich treści, jak i jego „mieszkańcy”. Co ważne, „w tej sztuce – jak wskazuje Bożena Czubak – rozumianej jako praktykowanie demokracji nie chodzi o to, żeby sytuować sztukę w publicznej, czyli ogólnodostępnej przestrzeni, ale by za jej pomocą działać na rzecz publicznej domeny”, będącej miejscem wymiany między jednostkami i grupami społecznymi, spotkania z Innym, zaskoczenia i refleksji, „ewaluacji własnych poglądów w konfrontacji z opiniami innych”³⁶.

Wodiczko w swoich tekstach, wystąpieniach oraz działaniach artystycznych mocno podkreśla kreacyjny charakter sztuki, a także jej wpływ na nasze poglądy oraz rozbijanie utrwalonych kulturowo symboli. Jest przy tym mocno zaangażowany w demokrację. Do najbardziej znanych jego dzieł należy zaliczyć *Pojazd dla bezdomnych* z 1987 roku, który przez dwa lata gościł na ulicach Nowego Jorku. W 1980 roku rozpoczął pracę nad licznymi projekcjami, wyświetlanymi na budynkach w miejskiej przestrzeni. Wśród nich należy wyróżnić zaprezentowaną w 1999 roku na Kopule Wojny Atomowej w Hiroszynie. Jej bohaterami były ofiary wybuchu, ich dzieci i wnuki oraz inne związane z nimi osoby. Ich monologom – indywidualnym historiom towarzyszył jedynie obraz dłoni widocznych na wodzie przy Kopule – tej samej wodzie, do której skakano podczas wybuchu. Jak pisze Rosalyn Deutsche: „[...] projekcja w Hiroszynie ułatwia proces ujawniania twarzy Innego, choć odkrywanie twarzy w kontekście pracy, która twarzy nie ukazuje, co więcej, podkreśla niemożność jej ukazania”³⁷. Wiąże się to także z wprowadzaniem do danej przestrzeni głosów, a zarazem treści w niej nieobecnych lub przemilczanych. Można to uznać za swego rodzaju przywracanie przestrzeni lub dodawanie tego, co niewidoczne, a ważne. Te cechy można uznać za jedno z charakterystycznych dla wielu projekcji artysty.

³³ IDEM: *Miasto, demokracja i sztuka...*

³⁴ Krytyczni goście. Krzysztof Wodiczko rozmawia z Johnem Rajchmanem. W: Krzysztof Wodiczko. *Goście*. Warszawa 2009, s. 50.

³⁵ K. WODICZKO: *Przyrządy, projekcje, pomniki...*, s. 44.

³⁶ B. CZUBAK: *Sztuka domeny publicznej...*, s. 7.

³⁷ R. DEUTSCHE: *Sztuka świadectwa: projekcja w Hiroszynie Krzysztofa Wodiczki*. W: Krzysztof Wodiczko. *Pomnikoterapia...*, s. 17.

Kultura wojny

W 2013 roku Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie wydało publikację Krzysztofa Wodiczki z projektem *Obalenie Wojen*³⁸. To utopijna wizja wykorzystania sztuki do budowania dynamicznego i twórczego pokoju pozytywnego. To kulturowy program „nie-wojny” uwzględniający pomniki wojenne. Projekt ma swoje źródła w przekonaniu Wodiczki, że wojna generuje swoistą kulturę, która utrwała motywację do walki i śmierci na wojnie. Wyraża się ona przez:

mundur, gry wojenne, parady, odznaczenia wojskowe i pomniki poległych [...], sztukę inspirowaną wojną i wojskowością, wojskową muzykę, muzea wojenne, powszechną fascynację bronią, zabawki wojenne, pełne przemocy filmy wideo i gry komputerowe, rekonstrukcje bitew, kolekcjonerstwo oraz historię wojskowości i literaturę poświęconą wojnie. [...]. Wojna to destrukcyjne, autodestrukcyjne i masochistyczne działania zbiorowe, a kultura wojny umacnia jej patologię i jej rolę w „celu samego w sobie”. Kultura wojny pomaga aranżować wojnę jako zbiorowe szaleństwo. Kultura i sztuka odczuwają, postrzegają i rozumieją wojnę nie jako to, czym ona jest w istocie – psychotycznym, pompatycznym, paranoicznym zachowaniem zbiorowym – lecz jako słuszną, godną podziwu i szlachetną misję i przeznaczenie³⁹.

Wodiczko proponuje pracę na rzecz zmiany poprzez dążenie do nowego stanu umysłu: nie-wojny, który „pozwała zrozumieć, ujawnić i unieważnić wojnę”⁴⁰. „Wojna może się [bowiem – przyp. M.F.] zakończyć dopiero po powszechnym i globalnym obaleniu wojen”⁴¹. Artyści również powinni być zaangażowani w tę zmianę. Wodiczko wychodzi bowiem z założenia, że łączenie świadomości społecznej z intuicją artystyczną pozwala na tworzenie sztuki najbardziej ambitnej, „która uczestniczy w przemianach społeczno-kulturowych”⁴². Z kolei „niezbędnym krokiem w stronę tworzenia nowej świadomości powinna być transformacja pomników wojennych. Przeobraźmy je z maszyny, która determinuje w nas ukie-runkowanie na wojnę zbiorowego superego, torując drogę dla nowej świadomości niewojennej i cywilizacji wolnej od wojen”⁴³.

Wodiczko proponuje następujące projekty nie-wojny:

- „konstrukcje przypominające rusztowania, projektowane i wznoszone wokół istniejących pomników wojennych lub przed nimi”⁴⁴;

³⁸ K. WODICZKO: *Obalenie wojen*. Przeł. P. ŁOPATKA. Kraków 2013.

³⁹ IDEM: *Kultura wojny*. W: IDEM: *Obalenie wojen...*, s. 15–16.

⁴⁰ Ibidem, s. 17.

⁴¹ IDEM: *Łuk Triumfalny – Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen*. W: IDEM: *Obalenie wojen...*, s. 44.

⁴² IDEM: *Kultura wojny*. W: IDEM: *Obalenie wojen...*, s. 21.

⁴³ Ibidem, s. 23.

⁴⁴ Ibidem, s. 26.

- „tymczasowe reinterpretacyjne teksty, ekspozycje i projekcje, jak również specjalnie projektowane reagujące, interaktywne i immersyjne środowiska medialne”;
- „bazujące na sieci internetowo-telefonicznej systemy odpowiedzi, interaktywne nawigacyjne programy reinterpretacyjne-adaptowane i projektowane w celu zapewnienia warunków do dynamiczno-dyskursywnej percepcji, recepcji i dialogu na temat pomników wojennych”;
- „specjalne alternatywne spektakle wystawiane od czasu do czasu w miejscu lub w pobliżu danego pomnika i wzdłuż monumentalnych osi urbanistycznych, dróg i pasaży, stanowiących symboliczne pomniki wojenne”;
- „specjalne animacje medialne posągów wojennych, wystawiane z udziałem weteranów wojennych i ich rodzin⁴⁵.”

Owe projekty mają się wiązać z powoływaniem instytucji antywojennych w miejscu czy przy istniejących pomnikach wojennych. Każdy z nich ma się przyczynić od obalania wojen, a zatem do redefinicji kultury wojny i tym samym „likwidacji naszej psychicznej współzależności z pomnikami wojennymi”⁴⁶. Będzie to oznaczało – jak pisze Katarzyna Frankowska – odwrócenie dotychczasowej urbanistycznej prawidłowości polegającej na gloryfikacji wojny w publicznej przestrzeni oraz skrywanie działalności antywojennej w tkance miasta⁴⁷. Pierwsza z instytucji antywojennych – zdaniem Wodiczki – powinna znaleźć się przy paryskim Łuku Triumfalnym, ponieważ jest on odzwierciedleniem celebracji „wojny jako świętości, czegoś co budzi szacunek i jest przedmiotem fantazji, a w pewnych przypadkach nawet pożądania zwiedzających”⁴⁸. Owa instytucja przyjmie nazwę: „Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen” (Institute for the Abolition of War). Będzie to

dwoista instytucjonalno-architektoniczna propozycja międzynarodowego centrum, stanowiącego zarówno strukturę symboliczną, służącą inspirowaniu zaangażowania filozoficznego, psychoanalitycznego i politycznego, jak i ośrodek działań sprzyjających analitycznemu, proaktywnemu i transformatywnemu podejściu do procesów abolicjonistycznych. Jego celem jest opracowanie, rozszerzenie i wprowadzenie praktycznego globalnego projektu na rzecz świata wolnego od wojen⁴⁹.

Łuk – wedle projektu Wodiczki – zostałby obudowany konstrukcją w formie rusztowania z kilkoma poziomami platform, do których docierałoby się schodami i windami. Na najwyższych piętrach znalazłyby się „cztery strefy informacyjne z audiowizualnymi, interaktywnymi, wirtualnymi i immersyjnymi ekspozycjami

⁴⁵ Ibidem, s. 27.

⁴⁶ IDEM: *Łuk Triumfalny – Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen...*, s. 46.

⁴⁷ K. FRANKOWSKA: *Krzysztof Wodiczko. Antywojenny Instytut w Łuku Triumfalnym*. <http://www.tvp.info/4611902/informacje/kultura/krzysztof-wodiczko-antywojenny-instytut-w-luku-triumfalnym/> [data dostępu: 27.06.2014].

⁴⁸ K. WODICZKO: *Łuk Triumfalny – Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen...*, s. 45.

⁴⁹ Ibidem, s. 58.

i warunkami”⁵⁰. Pierwsza z nich dotyczyłaby nauki o minionych i obecnych próbach tworzenia pokoju. Miałyby na celu inspirowanie zwiedzających do udziału w istniejących przedsięwzięciach na rzecz obalenia wojen⁵¹. Druga strefa podejmowałaby zagadnienie procesu rozbrojenia, czyli stan „światowego uzbrojenia i zagrożenia globalną zagładą”, oraz prezentowałaby sylwetki osób i organizacji działających na rzecz pokoju⁵². Z kolei trzecia koncentrowałaby się na próbach, staraniach i osiągnięciach w „budowaniu pokoju i rozwiązywaniu konfliktów oraz pokonfliktowej rekonstrukcji na poziomie lokalnym, regionalnym i globalnym”⁵³. Natomiast czwarta strefa poświęcona by była prezentacji badań, teorii, dyskursów z zakresu filozofii, „historii, teorii społecznej, politycznej i kulturowej, teologii, pedagogiki, ekonomii, studiów w dziedzinie wojny i pokoju”⁵⁴ oraz wszelkich badań związanych z kwestią pokoju. Dodatkowo poza strefami na rusztowaniach byłyby zamocowane ekrany, prezentujące informacje o poszczególnych wojnach, z uwzględnieniem skutków, liczby zabitych i rannych, a także wszelkich „strat materialnych, kulturalnych i psychospołecznych”⁵⁵. Pod dachem znalazłoby się centralne pomieszczenie Forum Dyskusyjnego na Rzecz Obalenia Wojen z „Mapą sytuacji na świecie”, a przy nim cztery centra konferencyjne, łączące strefy medialne, oraz Interdyscyplinarne Centrum na Rzecz Projektów Pokoju Globalnego. W owym centrum zajmowano by się takimi tematami, jak „powszechne i całkowite rozbrojenie jądrowe oraz konwencjonalne, umiejętność rządzenia krajem z racjonalną powściągliwością, radykalna transformacja światowej struktury politycznej, zmierzająca w stronę pokoju, psychologiczne uwarunkowania decydentów i dyplomatów, przeobrażenie prawa międzynarodowego przeciwko wojnie i eliminacja uwarunkowań wzrostu terroryzmu”⁵⁶ oraz projekty bardziej szczegółowe, dotyczące metodologii, sposobów rozwiązywania konfliktów, leczenia traumy itd. W Światowym Instytucie na Rzecz Obalenia Wojen odbywałyby się różne debaty, spotkania z udziałem naukowców, polityków i działaczy na rzecz pokoju. Zakres działań i obszarów podejmowanych w Instytucie byłyby zatem bardzo szerokie. Współpracowałby on z już istniejącymi licznymi instytucjami walczącymi o pokój na świecie zarówno regionalnie, jak i centralnie: 12 takich instytucji znajduje się w Afryce, 3 w Ameryce Środkowej i Południowej, 18 w Ameryce Północnej, 5 w Australazji, 3 na Bliskim Wschodzie oraz aż 35 w Europie⁵⁷. Celem Światowego Instytutu na rzecz Obalenia Wojen jest doprowadzenie do odebrania pomnikom wojennym statusu ideologicznych

⁵⁰ Ibidem, s. 65.

⁵¹ Ibidem, s. 66.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, s. 67.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 68.

⁵⁷ Szczegółowy spis: zob. ibidem, s. 71–73.

machin wojny⁵⁸. Związane to jest z przekonaniem Wodiczki o tym, że „powinniśmy zacząć działać natychmiast, by móc zasłużyć sobie na przeszłość bez wojen”⁵⁹, a jesteśmy do tego zdolni dzięki „pracy pamięci”, rozumianej jako „analiza historyczna, teoretyczna i krytyczna tego, co nie udało się w przeszłości, co trwa i prowadzi do kultywowania wojny”⁶⁰, która to miałaby swoje odzwierciedlenie w Światowym Instytucie na Rzecz Obalenia Wojen.

W koncepcji *Obalenie wojen* Wodiczko chyba najdobitniej wyraża swój pogląd o konieczności uczestniczenia sztuki w kreowaniu demokratycznej przestrzeni publicznej. W tym przypadku proponuje dokonać tego przez destabilizację i zarazem zmianę charakteru istniejącej przestrzeni. Odbywałoby się to poprzez kwestionowanie istniejącego porządku symbolicznego i wprowadzanie nowego. Oznacza to nie tylko destabilizację agonistycznej przestrzeni publicznej, ale także dążenie do kreacji nowego powszechnego stosunku do wojny. Niemniej owe dążenie nie wiąże się – według mnie – z budowaniem konsensusu, lecz świadomego podejścia do pokoju. Projekt Wodiczki można śmiało uznać za przykład wypowiedzi polemicznej, zapraszającej nas, odbiorców, do dyskusji zarówno między sobą, jak i wewnątrznie w sobie. Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen stanowi swego rodzaju formę zawłaszczenia Łuku Triumfalnego, prowadzącą do wypełnienia go nowymi treściami. A wszystko to, aby zmienić kulturę wojny w kulturę nie-wojny, aby zmieniać powszechne przyzwyczajenia i zmieniać znaczenie utrwalonych w naszej świadomości symboli. Projekt oparty jest na ogromnej liczbie zależności i współzależności od przestrzeni i jej znaczenia – z jednej strony, z drugiej zaś – od wielu podmiotów. Nie da się ukryć, że w swych założeniach posiada mocno zarysowany charakter miejscotwórczy. Bardzo ważny jest tutaj także udział odbiorców. To właśnie w nich przede wszystkim ma zachodzić przemiana. Pojawia się jednak pytanie: Czy zasłonięcie Łuku Triumfalnego konstrukcją nie odbiera mu przypadkiem walorów estetycznych, prowadzących tym samym do braku akceptacji społecznej? Zapewne dlatego jest to tylko projekt związany z tym obiektem, a nie rzeczywista realizacja. Niemniej Światowy Instytut na Rzecz Obalenia Wojen jest z całą pewnością przykładem sztuki politycznej, zabierającej głos w publicznej debacie i przekraczającej różne granice, mogącej przyczynić się do zmieniania naszego sposobu doświadczania, postrzegania, odczuwania oraz rozumienia kultury wojny i nie tylko. Pojawia się tutaj pytanie: Czy przypadkiem kreacja demokratycznej przestrzeni publicznej nie oznacza zawsze także jej destabilizacji? W sztuce Wodiczki na pewno wiąże się nierzadko z destabilizacją naszego postrzegania.

⁵⁸ Ibidem, s. 74.

⁵⁹ Ibidem, s. 75.

⁶⁰ Ibidem, s. 48.

Bibliografia

Literatura zwarta

- CZUBAK B.: *Sztuka domeny publicznej*. W: Krzysztof Wodiczko. *Sztuka domeny publicznej. Art of Public Domain*. Państwowa Galeria Sztuki. Sopot. Fundacja Profile. Warszawa 2011.
- DZIAMSKI G.: *Artystyczne interwencje w przestrzeń miejską*. W: *Miasto w Sztuce – Sztuka Miasta*. Red. E. REWERS. Kraków 2010, s. 285–306.
- ERBEL J.: *Granice sztuki w przestrzeni publicznej. Czy artyści i artystki mają prawo do podwórek?*. <http://www.survival.art.pl/,122> [data dostępu: 22.06.2014].
- FRANKOWSKA K.: *Krzysztof Wodiczko. Antywojenny Instytut w Łuku Triumfalnym*. <http://www.tvp.info/4611902/informacje/kultura/krzysztof-wodiczko-antywojenny-instytut-w-luku-triumfalnym/> [data dostępu: 27.06.2014].
- KOŁODZIEJCZYK A.: *Czego kurator szuka w mieście?*. <http://www.survival.art.pl/,17> [data dostępu: 22.06.2014].
- KOWALCZYK I.: *Uroki władzy (o władzy rozproszonej, ideologii i widzeniu)*. Galeria Miejska Arsenal. Poznań 2009.
- Krytyczni goście. Krzysztof Wodiczko rozmawia z Johnem Rajchmanem*. W: Krzysztof Wodiczko. *Goście*. Zachęta Narodowa Galeria Sztuki. Warszawa 2009, s. 46–50.
- Krzysztof Wodiczko. Pomnikoterapia*. Red. A. TUROWSKI. Zachęta Narodowa Galeria Sztuki. Warszawa 2005.
- KWON M.: *For Hamburg: Public Art and Urban Identities*. <http://eicpc.net/transversal/0102/kwon/en/> [dostęp: 22.06.2014].
- NOWAK M., PLUCIŃSKI P.: *Problemy ze sferą publiczną. O pożytkach z partykularnych rozstrzygnięć. W: O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*. Red. M. NOWAK, M. PLUCIŃSKI. Kraków 2011, s. 11–43.
- RANCIÈRE J.: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. KUTYŁA, P. MOŚCICKI. Warszawa 2007.
- TABORSKA H.: *Współczesna sztuka publiczna: dzieła i problemy*. Warszawa 1996.
- WODICZKO K.: *Miasto, demokracja i sztuka*. W: Krzysztof Wodiczko. *Doktor honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu*. Red. J. MARCINIAK. Poznań 2007. <http://www.signum.art.pl/images/pdf/wodiczko-laudacja.pdf> [data dostępu: 22.06.2014].
- WODICZKO K.: *Obalenie wojen*. Przeł. P. ŁOPATKA. Kraków 2013.
- WODICZKO K.: *Przyrządy, projekcje, pomniki*. W: *Publiczna przestrzeń dla sztuki?*. Red. M.A. POTOCKA. Kraków–Wien 2003, s. 39–63.

Czasopiśmiennictwo

- JUSKOWIAK P.: *Sztuka wspólnoty Krzysztofa Wodiczki. Wokół Projektu Poznańskiej*. „Praktyka Teoretyczna” 2010, nr 1, s. 68–80. http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr1_2010_Wspolnota/05. Juskowiak.pdf [data dostępu: 22.06.2014].
- RYCZKOWSKA M.: *Miejsce sztuki... Open City w Lublinie*. <http://www.obieg.pl/recenzje/18285/> [data dostępu: 22.06.2014].
- TABORSKA H.: *Współczesna sztuka publiczna i nie-miejsca Warszawy – z Europą w tle*. „Kultura Współczesna” 2005, nr 4, s. 14–33.

Dorota Światała-Trybek

Uniwersytet Opolski

Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa

Kulinaria w przestrzeni miasta

Nowe trendy, nowe potrzeby mieszkańców*

Słowa kluczowe: kulinaria, miasto, *street food*, „śniadanie na trawie”, produkty tradycyjne

Abstract: The subject of this article is culinary trends observable in Polish cities during the past few years. They include both the rediscovered practices, directly related to the cultural (culinary) heritage of a particular area, and these which have become popular only recently. According to the author, characteristic culinary fads are: the promotion of local delicacies on a large scale, growing interest in shopping in farmers' markets offering organic produce (bio-markets) and traditional goods, growing popularity of street food (including *street food* festivals and picnics), and organizing the so called “breakfast on the grass” events.

Key words: culinary, city, *street food*, “breakfast on the grass”, traditional products

Uwagi wprowadzające

Miasto – złożony układ urbanistyczny, społeczny, kulturowy – jest środowiskiem, w którym najszybciej można zaobserwować pojawiające się nowe trendy w różnych dziedzinach życia, w tym również tych związanych z kulinariami.

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania statutowe Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego (rok 2014): *Kultura ludowa i popularna w Polsce w kontekście europejskim i światowym*.

Miasto ma charakter społeczności wielokulturowej, którą cechują rozmaite potrzeby mieszkańców, formy i przestrzenie ich aktywności.

To właśnie nieograniczone i nieodgadnione różnicowanie, wysubtelnianie i wyrafinowanie potrzeb aż do najbardziej ich wymyślnych postaci sprawia, że miasto – które swą ofertą chce odpowiadać na te potrzeby – nieustannie dzieli się, pączkuje, przeobraża, przekształca i nawarstwia coraz to nowe i inne środki umożliwiające tworzenie dóbr zaspokajających owe potrzeby. Miasto jest wykwitem wyrosłym na społecznym podziale pracy, który z kolei wyrósł na społecznym różnicowaniu potrzeb¹.

O kulinariach w przestrzeni miejskiej można mówić na wiele sposobów, uwzględniając różnorodne kwestie, np. obecność i rodzaj punktów sprzedaży produktów żywnościowych (osiedlowe sklepiki, supermarkety, hipermarkety, bazyry itd.), które bezpośrednio dookreślają specyfikę danego obszaru; występowanie charakterystycznych miejsc konsumpcji („bogactwo” lokali i punktów gastronomicznych)², ich położenie, funkcje, jakie pełnią w danej społeczności; preferencje żywieniowe mieszkańców związane z grupą wiekową, zawodową, płcią itd. Same kulinaria stanowią źródło nieskończonych wątków do analizy, funkcjonują w nurcie ciągłych sposobów odkrywania, mówienia o nich. Dlatego słuszność ma Anna Wieczorkiewicz, która konstatuje:

Dziś [...] przyznaje się prawomocność dużej ilości konwencji, w jakich można tworzyć kulinarne obrazy totalności, a kulinarne mody są krótkotrwałe. Wartość gastronomicznych kompozycji relatywizuje się w ramach otwartych i płynnych stylów kulinarnych³.

Faktem niezaprzeczalnym jest to, iż współcześnie jedzenie wyszło z kuchni domowej, restauracji i lokali gastronomicznych, by coraz częściej – w sposób oryginalny i intrygujący – zawładnąć miejską przestrzenią. I nie chodzi bynajmniej tylko o budki z *hot dogami* albo lodami włoskimi z automatu. Jedzenie w przestrzeni miasta, skoncentrowane na określonej przestrzeni, organizuje ją, wyznaczając konkretne formy aktywności człowieka. Człowiek i jadło w bezpośrednim „kontakcie konsumpcyjnym” nieustannie pojawiają się w innych kontekstach, które są wyrazem nowych trendów kulinarnych. Choć ich przyjmowanie – w porównaniu do miast Europy Zachodniej – jest procesem powolniejszym, to z każdym rokiem zyskują coraz liczniejsze grono zainteresowanych. Są wśród nich zarówno praktyki „na nowo” odkryte, bezpośrednio odwołujące się do dziedzictwa kulturowego (kulinarnego) konkretnego obszaru, jak i takie, o których jest „głośno” od niedawna, czego przykładem jest *good food*. Zaprezentowany materiał jest wynikiem eksploracji terenowych przestrzeni miejskich w latach 2012–2014.

¹ M. GOLKA: *Wielokulturowość miasta*. W: *Pisanie miasta. Czytanie miasta*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Poznań 1997. Cyt. za: <http://bylecoq.w.interia.pl/text/wielokulturowosc.htm#po4> [data dostępu: 12.08.2014].

² Zob. np.: G.E. KARPIŃSKA: *Food court jako nie-miejsce*. W: *Miejsca biesiadne. Co o nich opowiada antropolog?* „Łódzkie Studia Etnograficzne”. T. 46. Łódź 2007, s. 37–64.

³ A. WIECZORKIEWICZ: *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*. Kraków 2008, s. 24.

Lokalne specjały szczególnie cenione

Nie od dziś wiadomo, iż pożywienie wpływa na kształtowanie poczucia regionalnej i narodowej tożsamości, identyfikacji z miejscem urodzenia, zamieszkania, z „małą ojczyzną”⁴. Smaki dzieciństwa to nie tylko konkretne wyroby, dania, ale również praktyki i zwyczaje żywieniowe, wypracowane przez pokolenia. To wreszcie potrawy (okazjonalne i powszechne), które są elementem obrzędowości dorocznej i rodzinnej, towarzyszące człowiekowi od narodzin aż po schyłek życia⁵.

Lokalne / regionalne produkty – w tym także kulinaria – są ważnym elementem dziedzictwa kulturowego, o których promocję, zachowanie dbają różne instytucje, stowarzyszenia, osoby prywatne itp. Wykaz różnorodnych działań podejmowanych w celu pielęgnowania spuścizny kulinarnej przodków jest niewątpliwie bogaty, by wspomnieć chociażby Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, konkursy kulinarne (o zasięgu wojewódzkim, regionalnym, gminnym, lokalnym), imprezy z „jadłem” (festiwale smaku, „święta” poszczególnych potraw itp.)⁶. Zwłaszcza te ostatnie cieszą się dużym powodzeniem, także w środowiskach miejskich (np. „Święto krupnioka” w Katowicach-Nikiszowcu, „Święto wodzionki” w Świętochłowicach), gromadząc tłumy miłośników tradycyjnych specjałów. Tak duże zainteresowanie tego typu przedsięwzięciami wynika, z jednej strony, z charakteru samych imprez (forma festynu z wieloma atrakcjami dla uczestników), jak i z mody na tradycję i swojskość. Specjały te utożsamiane są z kuchnią domową, z określonym sposobem odżywiania, darzy się je dużym sentymentem.

Funkcjonuje bowiem przekonanie, że tradycyjna kuchnia jest wartością samą w sobie, a ponieważ tradycja jest tożsama z tym, co dawne, trwałe, niezmiennie – „realizuje i „materializuje” przeszłość oraz świadczy o zakorzenieniu – należy tradycyjną kuchnię pielęgnować⁷.

Jednak nie tylko charakterystyczny rodzaj jedzenia jest wysoko ceniony. Uwagę przyciągają także różnorodne obiekty związane z jego przygotowaniem,

⁴ Zob. K. KOSSAKOWSKA-JAROSZ: *Śląskie menu jako kategoria identyfikacji kulturowej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”. „Folklorystyka”. T. 2. Red. T. SMOLIŃSKA. Opole 1996, s. 101–114.

⁵ Zob. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA: *Rodzinne świętowanie jubileuszowe*. W: *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*. Red. T. SMOLIŃSKA. Opole 1999, s. 123–133.

⁶ D. ŚWITAŁA-TRYBEK: *Święto kartofla, żymloka i pstrąga, czyli o kulinarnych imprezach plenerowych*. W: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*. Red. K. ŁEŃSKA-BAK. Opole 2007, s. 339–350.

⁷ G.E. KARPIŃSKA: *Jak to z produktem regionalnym bywa, czyli o głodzie tradycji we współczesnym świecie*. W: *Głód. Skojarzenia, metafory, refleksje...* Red. K. ŁEŃSKA-BAK, M. SZTANDARA. Opole 2014, s. 299.

jak np. *piekarok* – piec chlebowy w Rudzie Śląskiej. Niewielkich rozmiarów *piekaroki* (*piekarniaki*) znajdowały się dawniej na każdym prawie osiedlu patronackim, przeznaczone były do wypieku pieczywa i ciast⁸. W porównaniu z piecami domowymi były większe, toteż gospodynie chętnie z nich korzystały. Przygotowane i uformowane w domach ciasto na chleb, *kołocze* (placki drożdżowe z różnymi dodatkami) przynosiły i wkładały do nagrzanego pieca. Czas oczekiwania na wypieki sprzyjał integracji lokalnej społeczności. Kobiety wymieniały się informacjami, komentowały miejscowe wydarzenia. Przy *piekarokach* zawsze było gwarno i wesoło⁹. Kulturowy potencjał tego typu obiektu postanowiły wykorzystać władze Rudy Śląskiej, które przeznaczyły środki materialne na odrestaurowanie jedyne w mieście wolno stojącego pieca chlebowego (przestał on działać w latach 50. XX wieku). Jego uroczyste otwarcie nastąpiło 1 marca 2013 roku, połączono je z miejskimi *ostatkami*. W tym dniu, w godzinach popołudniowych, przy piecu chlebowym zgromadzili się licznie mieszkańcy miasta, przedstawiciele władz miejskich, mediów, aby nie tylko móc zobaczyć *piekarok* w „nowej odsłonie”, ale także dowiedzieć się o historii samego obiektu, wziąć udział w degustacji chleba w nim wypiekanego. Imprezie towarzyszyły występy młodzieży gimnazjalnej oraz licealnej, także laureata konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku” w 2007 roku. Nadto uczestnicy mieli okazję poznać tradycje tłustego czwartku. Dla najmłodszych przygotowano gry i zabawy¹⁰.

Intencją pomysłodawców renowacji *piekaroka* było wykreowanie kolejnego miejsca w krajobrazie kulturowym miasta, przy którym organizowane będą różnorodne imprezy integrujące lokalną społeczność. Obiekt wybrano nieprzypadkowo. Piece chlebowe przez prawie stulecie odgrywały ważną rolę w życiu społeczności osiedli robotniczych, stanowią zatem istotny element dziedzictwa kulturowego (przemysłowego) Górnego Śląska, są żywą lekcją historii. Stąd też pojawiła się pilna potrzeba, aby *piekarok* uchronić od całkowitej dewastacji i przywrócić do użyteczności, nadając mu nowe funkcje. *Piekarok* stał się inspiracją do zaspokajania potrzeb kulturalnych i rekreacyjnych, zapewnienia dobrej estetyki przestrzeni,

⁸ O zwyczaju wypieku chleba w charakterystycznych piecach wspominają znawcy kultury górniczej: „W początkach naszego stulecia, gdy łatwiej było nabyć gotową mąkę, nadal utrzymywał się zwyczaj pieczenia chleba w domu. Zwyczaj ten był na tyle silny, że musieli mu ulec właściciele kopalń. W nowoczesnych osiedlach budowanych przed pierwszą wojną światową stawiano w niektórych blokach mieszkalnych duże piece piekarnicze dla użytku gospodyń górniczych niezależnie od piekarń, w których wypiekano chleb przeznaczony na sprzedaż w sklepach”. J. LIGĘZA, M. ŻYWIŃSKA: *Zarys kultury górniczej. Góry Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*. Katowice 1964, s. 106.

⁹ I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007, s. 103.

¹⁰ Kolejne przedsięwzięcie organizowane przy *piekaroku* odbyło się w czerwcu 2014 roku pod nazwą „Noc Świętojańska”. Skierowane było do osób, które chciały poznać dawne tradycje Nocy Kupały. W programie uwzględniono wiele atrakcji dla rodzin z dziećmi (wyplatanie wianków, poszukiwanie kwiatu paproci, gry i zabawy). Ważnym punktem imprezy była degustacja tradycyjnie przygotowanego chleba z *tustym* (smalcem) i ogórki kiszzone.

budowania spójności społecznej, tożsamości i dumy lokalnej¹¹. Bezpośrednio z zainicjowaniem działalności pieca chlebowego ogłoszony został przez Urząd Miejski w Rudzie Śląskiej konkurs kulinarny „Rudzkie smaki”, którego ideą przewodnią jest zachowanie dziedzictwa kulinarnego mieszkańców tego miasta¹².



Fot. 1. Impreza przy *piekaroku*. Ruda Śląska, 2014 (fot. D. Światała-Trybek)

Zakupy na straganie

Po zachłyśnięciu się hiper- i supermarketami oferującymi niezliczone rodzaje artykułów spożywczych z najbardziej odległych zakątków świata, do łask wracają „stare” sposoby robienia zakupów – na straganach i jarmarkach. Pożywienie od

¹¹ M. MURZYN-KUPISZ: *Dziedzictwo kulturowe a rozwój lokalny*. Kraków 2012, s. 83.

¹² Zadaniem uczestników jest zaprezentowanie zarówno dawnych przepisów na potrawy rudzkiej (śląskiej) kuchni, jak i receptur już współczesnych, zainspirowanych kuchniami całego świata. W każdym miesiącu Michał Kaczmarczyk – jeden z najlepszych polskich mistrzów gotowania (przyrządzał posiłki dla polskich i brazylijskich naukowców podczas dwuletniej wyprawy polarnej zorganizowanej przez Zakład Biologii Antarktyki PAN; w 2014 roku magazyn „Kuchnia” wyróżnił go tytułem „Kucharz roku”) – wybiera spośród nadesłanych przepisów najciekawszy, który ogłoszony jest „smakiem miesiąca” i zamieszczony na portalu internetowym miasta.

zawsze wymagało zaangażowania ze strony człowieka, zwłaszcza jeśli musiał pozyskać składniki niedostępne w najbliższym otoczeniu. Przez stulecia tak ważna była rola jarmarków i targów w poszczególnych miejscowościach, organizowanych zazwyczaj kilka razy w roku w dużych miastach. Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* pisze:

Jarmarki (z niemiec. *Jahrmarkt*, roczny targ) stanowione były po różnych miastach przez sejmy krajowe. R. [oku] 1507 zabroniono jarmarków i targów po wsiach, pod karą utracenia rzeczy przywiezionych na sprzedaż. W *Vol. legum* znajdują się uchwalone jarmarki dla miast wielkopolskich i małopolskich, dla Trok, Grodna, Kowna, Nowogródka, Witebska, Brześcia lit., Mińska, Lidy, Mozyra, Rygi (na Wniebowstąpienie Pańskie), Wilna, Smoleńska (3 w roku), Brzeżan¹³.

Podstawowa różnica pomiędzy jarmarkami a targami polegała na częstotliwości ich odbywania się. Jarmarki odbywały się jedynie kilka razy w roku w danej miejscowości (czasem tylko raz), targi – zazwyczaj co tydzień¹⁴. Zarówno jedne, jak i drugie zarezerwowane były przede wszystkim dla miast i miasteczek. Oczywiście, oprócz pożywienia można było na nich nabyć różne towary, także zwierzęta. Targi i jarmarki pełniły nie tylko funkcje handlowe, gospodarcze, ale również integracyjne, kulturotwórcze. Były okazją do nawiązania kontaktów międzyludzkich. Miejscowości targowe przeobrażały się wówczas w centra tętniące życiem. Inicjowały aktywność osób biorących w nich udział¹⁵. Obecnie największą popularnością w Polsce cieszy się Jarmark św. Dominika w Gdańsku. Bierze w nim udział około 7 mln osób, w tym turyści z całego świata. Obecnie jarmarki (np. Jakubowy w Nysie) towarzyszą odpustom parafialnym (stanowiąc o ludycznym charakterze tych uroczystości)¹⁶, organizowane są przez zakony (Jarmark Franciszkański w Opolu). Podczas ich trwania swoje wyroby na straganach wystawiają kupcy, rzemieślnicy. Na stoiskach można zakupić rękodzieło, różnego rodzaju pieczywo i ciasta, miody i jego przetwory, zioła, przyprawy itp. Jarmarki należą do ważniejszych imprez kulturalnych w kalendarzu miast, stąd zazwyczaj przyciągają tłumy ludzi.

Coraz popularniejszą formą targów w przestrzeniach miast – ze względu na oferowane produkty żywnościowe – są biobazary (np. Le Targ w Warszawie, Krótka Droga we Wrocławiu, Tygiel w Poznaniu), gdzie mieszkańcy (także osoby przyjezdne) mogą zaopatrzyć się w świeże produkty. Biobazary mają ułatwić

¹³ Z. GLOGER: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1972, T. 2, s. 284.

¹⁴ Wiesława Korzeniowska podaje, iż np. w rejencji opolskiej jarmarki odbywały się w 63 miastach i miasteczkach 4 lub 6 razy w roku i trwały jeden lub dwa dni. Zob. W. KORZENIOWSKA: *Codziennosc społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*. Opole 1993, s. 122.

¹⁵ W 2014 roku w Nysie podczas Jarmarku św. Jakuba przygotowano specjalną kuchnię średnio-wiecznej, funkcjonowała kawiarnia Jakubowa ze śląskim *kołoczem*.

¹⁶ D. ŚWITALA-TRYBEK: *Święto i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*. Wrocław 2000, s. 77–145.



Fot. 2. Stoisko z jedzeniem podczas Jarmarku Produktów Tradycyjnych. Chorzów, 2013
(fot. D. Światała-Trybek)

kontakt między rolnikami produkującymi ekologiczną żywność i świadomymi konsumentami, ceniącymi sobie zdrowe jedzenie, wytwarzane lokalnie, którego wytwórcy dbają o środowisko naturalne i prawa zwierząt. Nie wszystkie tego typu bazyry znajdują się w okolicach bezpośrednich centrów miast, ale w miejscach, które również stanowią o ich wyjątkowości. Sceneria nie jest z pewnością zwyczajna, bo np. targ w Katowicach odbywa się na terenie byłej Huty Baildon, a w Warszawie – na terenie dawnej fabryki Norblina. Możliwość zakupu zdrowej żywności każdorazowo przyciąga tłumy ludzi. Dodatkowym atutem jest sposobność degustacji różnorodnych specjałów oferowanych bezpośrednio przez wystawców. Kupujący może zapytać o interesujące go kwestie związane z uprawą sprzedawanych owoców, warzyw itp.

Street food w modzie

Pisząc o nowych miejskich trendach kulinarnych, koniecznie trzeba zwrócić uwagę na zjawisko *street food*. Uliczne jedzenie jest nieodłącznym elementem wizerunku współczesnych metropolii, w których rytm życia wyznaczają tysiące

osób podążających do i z pracy, zmęczonych albo niemających wystarczająco wiele czasu wolnego, aby przygotować sobie ciepły posiłek w domu, korzystających z punktów gastronomicznych, w których można zamówić szybko i niedrogo, a jednocześnie zaspokoić głód i zapewnić kubkom smakowym odpowiednie wrażenia zmysłowe. Fenomen *street food* polega na tym, iż ma ono wielu zwolenników, zarówno wśród biednych, jak i bogatych, łączy przedstawicieli różnych klas społecznych, narodowości. Kuchnie „na kółkach”, czyli furgonetki z różnymi specjaliami, tzw. *food tracki* można spotkać w ruchliwych punktach miast, np. przy stadionach, uczelniach, kompleksach biurowych, licznie występują podczas festynów, koncertów muzycznych itp. Pierwszy samochód z jedzeniem skonstruował w 1866 roku Charles Goodnight, hodowca bydła z Teksasu.

Ludzie jedzą na ulicach, od kiedy one istnieją. Uliczne jedzenie jest wszechobecne, stanowi przejaw kultury, występowało dużo wcześniej niż restauracje. W porównaniu z lokalami gastronomicznymi nie wymaga ono tak dużego kapitału. Można je przygotować w domu i następnie sprzedawać na ulicy. Prekursorem i jednocześnie „numerem jeden” ulicznego jedzenia w Stanach Zjednoczonych jest *hot dog*. Kiełbaska w bułce nie jest jednak produktem amerykańskim, tylko niemieckim. To imigranci z Niemiec zaczęli sprzedawać frankfurterki na amerykańskich ulicach w latach 70. XIX wieku¹⁷. Jedzenie stało się dla imigrantów sposobem asymilacji z amerykańską kulturą. W niedługim czasie wózki z *hot dogami* pojawiły się w większości miast, a pod koniec XIX wieku, dzięki Chrisowi von de Ahe, na stadionach baseballowych. Dziś kultura amerykańska utożsamiana jest z bułką z charakterystycznym dodatkiem. Podobną furorę, ale w odległym Wietnamie zrobiła kanapka *báhn mì* (z marynowanymi warzywami i wieprzowiną), której powstanie zawdzięcza się Francuzom. I w tym przypadku dwie odmienne kultury zbliżyły się do siebie dzięki kulinariom – francuskiej bagietce z dodatkami po wietnamsku¹⁸.

Dzisiaj turyści podróżujący do odległych krajów coraz częściej decydują się na degustację jedzenia proponowanego przez ulicznych kucharzy, wybierając nieznanne, intrygujące potrawy, które przygotowywane są „na ich oczach”, zachwycając przy tym kolorami, sposobem podania, zapachami i użytymi składnikami. Turyści świadomie chcą poznawać kulinarne dziedzictwo odwiedzanego miejsca, a tym samym doświadczać lokalnej kultury. Jedzenie uliczne zmieniło swój status – z niechcianego, przez wielu uważanego za niebezpieczne ze względów zdrowotnych (wątpliwości związane z pochodzeniem, przechowywaniem produktów żywnościowych) stało się niewątpliwie jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych¹⁹. Warto

¹⁷ B. KRAIG: *Hot dog. A Global History*. London 2009, s. 16–44.

¹⁸ Zob. *Podróże kulinarne – kuchnia wietnamska. Tradycje, smaki, potrawy*. Warszawa 2008.

¹⁹ D. ŚWITAŁA-TRYBEK: *Dziedzictwo kulinarne w kontekście europejskiego ruchu turystycznego*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2014, T. 14: *Globalizacja jako wyzwanie dla zachowania i upowszechnienia dziedzictwa kulturowego w Europie Środkowo-Wschodniej*. Red. H. RUSEK, J. SZCZYRBOWSKI, s. 28–43.

wspomnieć, iż użytkownicy portalu VirtualTourist.com wybrali 10 najlepszych miast świata z ulicznym jedzeniem. Na pierwszym miejscu w rankingu znalazła się stolica Tajlandii – Bangkok, na kolejnych uplasowały się: Singapur, Penang w Malezji (Malezyjczycy, Chińczycy i Hindusi, którzy osiedlili się w tym rejonie, stworzyli mieszankę smaków, która wpłynęła na lokalną kuchnię), Marrakesz, Palermo (na Sycylii), Sajgon, Istambuł, Meksyk (stolica), Bruksela i San Pedro²⁰. Nie trzeba jednak udawać się do dalekich krajów, by móc delektować się lokalnymi rarytasami. Prawie każde większe miasto kojarzy się z jakimś „ulicznym” specjałem, np. Kraków z obwarzankami z makiem, solą lub sezamem (obwarzanek jest jednym z symboli tego miasta, produktem o chronionym oznaczeniu geograficznym w Unii Europejskiej), Lublin – z cebularzami (placki drożdżowe z cebulą), górskie miejscowości w Beskidach i Tatrach – z serami (oscypkami, bundzem, bryndzą), Bruksela – z frytkami podawanymi z majonezowym sosem, Wiedeń – z kielbaskami na gorąco, Wilno – z kwasem chlebowym sprzedawanym w plastikowych kubeczkach itp.



Fot. 3. Furgonetka z sokami. Warszawa, 2014 (fot. D. Światała-Trybek)

²⁰ *Miasta z najlepszym ulicznym jedzeniem.* http://serwisy.gazetaprawna.pl/turystyka/galerie/637640,duzezdjecie,2,miasta_z_najlepszym_ulicznym_jedzeniem.html [data dostępu:14.08.2014].



Fot. 4. Piknik *street food*. Katowice, 2014 (fot. D. Światała-Trybek)

Z potencjału ulicznego jedzenia postanowili skorzystać zarówno znani z mediów kucharze, restauratorzy, jak i fundacje, stowarzyszenia itp., organizując festiwale i pikniki *street food*. Ideą tych kulinarnych wydarzeń jest udowodnienie, iż potrawy przygotowane „na szybko” nie oznaczają tylko posiłków niezdrowych, zrobionych z marnej jakości produktów. Festiwale i pikniki ulicznego jedzenia odbywają się w takich dużych ośrodkach miejskich, jak: Łódź (Łódź Street Food Festiwal, od 2012 roku), Warszawa (Street Food Festiwal by Tomasz Jakubiak, od 2013 roku), Katowice (OKAM Street Food Festiwal, od 2014 roku). *Street food* – zgodnie z najmodniejszym współcześnie trendem gastronomicznym – ma iść w kierunku *food good*, czyli „szybko, w miarę tanio i dobre jakościowo”.

Wszystkim piknikom i festiwalom towarzyszą zjazdy *food trucków*. Ich właściciele oferują konsumentom bogate menu, dbając o walory smakowe i odżywcze oferowanych specjałów. Są wśród nich zarówno dania popularne, kojarzone z *fast foodami*, jak i te związane z kuchnią polską (pierogi, bigos, flaczki, gołąbki, rozmaite wędliny „na ciepło”, placki ziemniaczane itd.) oraz z kuchniami całego świata. Na miłośników zdrowego odżywiania czekają stoiska z sokami ze świeżych owoców i warzyw; na lubiących słodkości – z wypiekami, lodami itp. Charakterystyczne furgonetki z jedzeniem uświetniają także znane i wysoko cenione wydarzenia kulinarne, takie jak np. Europejski Festiwal Smaków w Lublinie (w 2014 roku).

Festiwale i pikniki *street food* przybierają formę miejskich imprez. Skierowane są do wszystkich miłośników jedzenia, bez względu na wiek. Odbývają się w przestrzeniach publicznych, gdzie:

Ludzie spotykają się spontanicznie, bez ściśle określonego celu lub w wielu celach [...]. Jest to miejsce dla przypadkowych spotkań, miejsce w którym wszystko bądź nic może się przydarzyć, w zależności od tego, kto tam przebywa w określonym czasie. Przestrzeń publiczna jest z zasady wielofunkcyjna, może być użyta dla określonych uroczystości czy wydarzeń, komercyjnych imprez czy przez muzyków i teatry uliczne, lub po prostu dla swobodnej i niezobowiązującej przechadzki²¹.

Imprezy te zapewniają uczestnikom nie tylko degustację, ale również rozrywkę, stając się przestrzenią zachowań ludycznych, zaspokajając przy tym potrzeby zabawowe różnych grup ludzi²². Przykładowo, program festiwalu w Katowicach obejmował m.in.: pokaz salsy kubańskiej i animację w stylu zumbi dla dzieci i dorosłych, pokaz bachaty z nauką podstawowych kroków, kino plenerowe, w Warszawie – koncert dj'ów „na żywo”, plac zabaw dla dzieci pod opieką animatorów, pokazy kulinarne. Festiwale z ulicznym jedzeniem – dzięki interesującej formule – stały się na tyle ciekawe, że kolejne miasta podejmują się ich organizacji, traktując je niewątpliwie w kategoriach nietuzinkowej atrakcji.

Wspieramy nową modę na dobre jedzenie przygotowywane bezpośrednio na oczach klientów, z dobrych składników i robione przez prawdziwych pasjonatów takiego gotowania. Nasz festiwal będzie gościć inicjatywy i *food trucki* cieszące się już uznaniem klientów i te jeszcze mniej znane. [...] Musi być ful wypas. Na festiwal przyjadą goście z Warszawy, Krakowa i Łodzi, by zaoferować całe bogactwo ulicznych smaków w tym *slowfoodowe* burgery, oryginalne śledzie, kanapki z własnymi sosami, BBQ, regionalne specjały, takie jak: np. maczanka po krakowsku czy zapiekanki oraz własnoręcznie pieczone słodkości²³.

„Śniadanie na trawie”

Przebywanie na świeżym powietrzu, w otoczeniu pięknego krajobrazu to marzenie i potrzeba wielu mieszkańców współczesnych miast.

²¹ M. CASTELLS, L. BURKHALTER: *Spoleczeństwo i miasto post-konsumpcyjne. Przestrzeń publiczna i mieszkalnictwo*; cyt. za: <http://publica.pl/teksty/spoleczenstwo-i-miasto-post-konsumpcyjne-przestrzen-publiczna-i-mieszkalnictwo-36761.html> [data dostępu: 13.08.2014].

²² Zob. M. SZALBOT: *Homo ludens w przestrzeni współczesnego miasta*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 10: *Problemy społeczne i kulturowe współczesnego miasta*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2010, s. 221–236.

²³ <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20140802/LUBLIN/140809972> [data dostępu: 3.08.2014].

Poszukiwanie kontaktu z naturą staje się nie tylko sprawą pragmatyki (żyć w mniej zdewastowanym, zatrutym świecie), lecz przede wszystkim pytań egzystencjalnych; definicja człowieka, szanse na samookreślenie, wiązały się zawsze z osadzeniem w świecie, to rzeczywistość była „otoczeniem”, które „spowijało” człowieka. Zajmując miejsce, wycinając w przestrzeni swoją enklawę, przez tę rzeczywistość bywał on definiowany²⁴.

Szansę bezpośredniego kontaktu z naturą stwarzają w przestrzeniach miejskich parki, pełniące funkcje rekreacyjne, wypoczynkowe i sportowe. Zagospodarowane tereny zielone (z pomnikami, fontannami, wspaniałymi okazami drzewostanu)²⁵ traktowane są w kategoriach odskoczni od zgiełku, hałasu ulic wielkomiejskich. Tutaj można w spokoju – na łonie przyrody – spędzać czas wolny. Tutaj spacerują rodzice z małymi dziećmi, emeryci lubią odpoczywać na przydrożnych ławeczkach, a zakochani przechadzają się uroczymi alejkami. Parki są oazą dla zagonionych, zmęczonych mieszkańców, pozwalają zregenerować siły witalne, cieszyć się życiem. W słoneczne soboty i niedziele tereny zielone zapelniają się rozłożonymi kocami, na których relaksują się osoby w różnym wieku. Wiele parków w ostatnich kilku latach stało się miejscem pikników z różnorodnymi formami animacji, w których udział wziąć może każdy, kto tylko będzie miał ochotę. Większość z nich rozpoczyna się w godzinach przedpołudniowych, stąd noszą one nazwę „Śniadanie na trawie”. Od kwietnia 2014 roku w każdą niedzielę w parku Powstań Śląskich w Katowicach odbywa się impreza plenerowa „Zjedz z dzieckiem śniadanie w parku”. Dla uczestników przewidziano interesujące warsztaty (np. artystyczne), zajęcia sportowe (jogi, tai chi), pokazy kulinarne, na straganach można kupić zdrowe produkty wprost od rolników. Zgodnie z ideą organizatorów wspólne śniadanie ma być okazją do promowania zdrowego stylu życia.

Podobną formułę prozdrowotną i edukacyjną ma cykl letnich spotkań „Śniadanie na trawie. Sobotnie poranki w rytmie slow” (w godz. 10.00–13.00) w Rosarium w parku Śląskim w Chorzowie (od 2013 roku). Piknikom towarzyszą prelekcje na temat zdrowego stylu życia, idei *slow food*, zdrowej żywności,

²⁴ M. SZTANDARA: *Ciało i „powroty do natury”. Perspektywa ekologiczna w kulturze współczesnej*. W: *Doświadczone. Opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*. Red. K. ŁEŃSKA-BAK, M. SZTANDARA. Opole 2008, s. 358–359.

²⁵ Do najbardziej wyróżniających się przystani zieleni w Polsce południowej należy park Śląski, znajdujący się na pograniczu Siemianowic, Chorzowa i Katowic, liczący aż 620 ha, powstały w latach 50.–60. XX wieku w czynie społecznym na terenach (aż 75%) pokrytych hałdami, odpadami górnictwami, biedaszybami, zapadliskami, bagnami i wysypiskami. Jest on przykładem pionierskiej w skali Europy i największej w kraju pomyślnie zakończonej próby przywrócenia do życia zdewastowanego przez przemysł środowiska naturalnego. Stawy, sadzawki, strumyki, rozliczne gatunki drzew i krzewów oraz rozległe łąki stanowią przyjazną ostoję dla dzikiej fauny, która żyje tu w nietypowym sąsiedztwie z mieszkańcami Śląskiego Ogrodu Zoologicznego. Na terenie parku znajdują się: Planetarium, Stadion Śląski, Wesołe Miasteczko oraz Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie. Park corocznie odwiedza 3 mln ludzi. Zob.: <http://www.parkslaski.pl/o-parku/park-slaski-w-liczbach.html> [data dostępu: 13.08.2014].

ekologii, zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialności za środowisko, także warsztaty (np. pieczenia chleba). Uczestnicy mogą skorzystać z oferty punktów gastronomicznych, zaopatrując się w zdrową żywność i wyroby domowej roboty od lokalnych producentów oraz w dania typowo piknikowe.

W 2014 roku pierwszy posiłek stał się także motywem przewodnim niedzielnych spotkań (od maja do września) w Warszawie na placu zabaw, wokół którego znajdują się tereny zielone parku Agrykola. Jak prawie wszystkim tego typu przedsięwzięciom towarzyszą stoiska z produktami żywnościowymi. Na początku lipca, kiedy miałam okazję uczestniczyć w śniadaniowym pikniku, można było spróbować m.in.: pierogów z mąki gryczanej wypiekanych w głębokim tłuszczu, pierogów ruskich z soczewicą, kolorowej paelli, tarty ze szpinakiem i kozim serem oraz wielu innych smakowicie wyglądających potraw. Dla najmłodszych przygotowano różnorodne animacje, a dla zainteresowanych zajęcia sportowe, które prowadzili wykwalifikowani trenerzy.

Przytoczone przykłady pikników na łonie natury są dziełem przede wszystkim różnych organizacji pozarządowych, stowarzyszeń, które za cel stawiają sobie podniesienie jakości życia człowieka. Cel ten – zgodnie z ich filozofią – można osiągnąć poprzez udział w rozmaitych formach aktywności i edukacji. Jedzenie – co nie budzi wątpliwości – jest doskonałym tematem przewodnim, aby wokół niego podejmować kwestie związane ze zdrowym stylem życia.



Fot. 5. „Śniadanie na trawie”. Warszawa, 2014 (fot. D. Światała-Trybek)

Pokazy kulinarne w miejskiej scenerii

Perfekcyjne przygotowanie dań stanowi nie lada wyzwanie, zwłaszcza dla osób, które dopiero co podjęły się nauki gotowania. Jednak nie tylko nowicjusze pragną zachwycać bliskich i znajomych swoimi potrawami i wypiekami. Moda na „bycie dobrym kucharzem” jest tak obsesyjna, że każda okazja wydaje się dobra, aby udoskonalać umiejętności w tym zakresie. Stąd m.in. tak dużą popularnością cieszą się programy kulinarne nadawane w telewizji, których głównymi bohaterami są mistrzowie polskiej kuchni, m.in.: Robert Makłowicz, Pascal Brodnicki, Karol Okrasa. Ich popularność wynika nie tylko z faktu, iż są oni doskonałymi znawcami sztuki kulinarnej i potrafią wyczarowywać na wizji najbardziej wyszukane specjały, ale wiąże się ze sposobami, w jaki to robią, np. eksponując swoją spontaniczność i naturalność, sugestywnie kontaktując się z widzami, opowiadając różnorodne ciekawostki itp.²⁶. Produkcje kulinarne odznaczają się wieloraką gatunkowością, dlatego trudno je jednoznacznie sklasyfikować, a tym samym opisać rolę, jaką w tych programach przypisuje się widzom²⁷.

Pokazy kulinarne występują zazwyczaj w trzech formach:

- odrębne wydarzenie w centrach i galeriach handlowych albo podczas imprez plenerowych (dni miasta, festyny itp.) – wówczas znana i rozpoznawalna osoba (kucharz, aktor, piosenkarz, prezenter itp.)²⁸ przygotowuje kilka dań, wyjaśniając, co dokładnie robi, następnie widzowie częstowani są potrawami;
- konkursy kulinarne, podczas których zaproszony gość demonstruje wykonanie konkursowego dania, zasiada on także w jury (często pełniąc funkcję przewodniczącego) i ocenia przygotowane przez uczestników specjały;
- pokaz o charakterze zamkniętym, odbywający się w określonym gronie osób, przybierający charakter warsztatów, np. w trakcie spotkań integracyjnych, bankietów itp.

W przestrzeni miejskiej bezpośrednio można zaobserwować dwie pierwsze formy pokazów. Większość programów miejskich imprez plenerowych zawiera „punkt kulinarny”, a obecność mistrza gotowania jest jedną z ważniejszych atrakcji. Osobiście można zobaczyć wówczas gwiazdę imprezy, czasem z nią nawiązać konwersację, wreszcie ocenić smak potrawy, która została przez nią przygotowana²⁹. W tym miejscu chciałabym wspomnieć, iż obecnie w wojewódz-

²⁶ J. HAJDUK-NIJKOWSKA: *Gotowanie na ekranie, czyli kulinarne fascynacje w kulturze masowej. W: Pokarmy i jedzenie w kulturze...*, s. 395–406.

²⁷ Zob. A. REGIEWICZ: *Po prostu gotuj. O przestrzeni konsumpcji w telewizyjnych programach kulinarnych. W: Miejsca biesiadne. Co o nich opowiada antropolog?...*, s. 193–205.

²⁸ Swoje pokazy kulinarne mają następujący aktorzy: Bożena Dykiel, Dariusz Gnatowski, Piotr Cyrwus, Magdalena Wałach, Izabela Kapiasova, Piotr Pilitowski, Tomasz Schimscheiner, także kabareciarz Tadeusz Drozda.

²⁹ Na jednej ze stron internetowych firmy specjalizującej się w organizacji pokazów kulinarnych czytamy: „Z własnego doświadczenia wiemy, że wiele serdecznych spotkań, szczególnie

twie śląskim większość miejskich imprez „obsługuje” Remigiusz Rączka – kucharz, gospodarz telewizyjnych i radiowych programów kulinarnych („Rączka gotuje”, „Gotowanie po śląsku”), autor felietonów, właściciel restauracji w rodzinnym Wodzisławiu Śląskim, popularyzator szlaku kulinarnego „Śląskie Smaki”³⁰. W 2013 roku prowadził on pokazy m.in. w następujących miejscowościach: Lyskach, Radlinie, Rybniku-Niewiadomiu, Gliwicach, Zabrze, Siemianowicach, Katowicach, Chorzowie, Pszczynie itd.; w 2014 roku w: Mikołowie, Miasteczku Śląskim, Tarnowskich Górach, Ustroniu, Wiśle. W Siemianowicach Śląskich podczas Industriady, czyli Święta Szlaku Zabytków Techniki (na terenie Parku Tradycji Górnictwa i Hutnictwa) – w ramach „Światowego Konkursu Gotowania Śląskiego Żuru” – przygotował charakterystyczną zupę na zakwasie, prowadził konkursy dla publiczności. Remigiusz Rączka jest postacią medialną. W trakcie pokazów posługuje się gwara śląską, opowiada dowcipy, zachęca widzów do rozmowy, co sprawia, iż publiczność darzy go sympatią.



Fot. 6. Pokaz kulinarny. Siemianowice Śląskie, 2014 (fot. D. Światała-Trybek)

z tymi, których lubimy, czy nawet kochamy, odbywało się w kuchni. To miejsce magiczne, w którym dzielimy się tym, co najlepsze, przygotowujemy potrawy dla najbliższych i dla gości. Kuchnia to miejsce, w którym rozmawiamy przy wspólnej pracy i w miłej atmosferze ciepła, które w naturalny sposób towarzyszy gotowaniu. Magię kuchni staramy się przenieść na scenę, do galerii handlowej, na spotkanie firmowe czy imprezę dla dzieci”. Zob.: <http://www.kuzniadobregosmaku.pl/kuznia/misja-show-kulinarne.html> [data dostępu: 14.08.2014].

³⁰ Szlak „Śląskie Smaki” został zainicjowany przez Śląską Organizację Turystyczną w 2012 roku. Obecnie na szlaku, obejmującym całe województwo śląskie, znajduje się 37 lokali gastronomicznych – od Częstochowy aż po Istebną.

Inną postacią chętnie zapraszaną na pokazy i konkursy kulinarne w województwie śląskim jest Maria Oźga – laureatka drugiego miejsca (w 2013 roku) teleturnieju kulinarnego MasterChef Polska (nadawanego przez stację TVN), przeznaczonego dla kucharzy amatorów.

Miasto stwarza wiele możliwości, by kulinaria mogły pełnić nie tylko pierwszorzędną rolę (zaspokajając głód), ale żeby wokół nich tworzyła się nowa przestrzeń życia dla mieszkańców. Przestrzeń ta kreuje określone zachowania ludzi, pozwala im na realizację własnych potrzeb, stwarza możliwość funkcjonowania wspólnot związanych doświadczeniem jedzenia.

Na podstawie zaprezentowanego materiału można wysunąć wniosek, iż obecnie większość trendów kulinarnych w miastach związana jest z propagowaniem zdrowego stylu życia, który definiowany jest przez: prawidłowe odżywianie się, aktywność (ruch na powietrzu w każdej postaci zamiast siedzenia na kanapie), dbałość o ekologię, odpowiedni wypoczynek. Podejmowane w miastach różnorodne inicjatywy kulinarne zachęcają mieszkańców zarówno do świadomego wyboru określonych produktów żywnościowych (ekologicznych, od lokalnych wytwórców, jak najmniej przetworzonych, bez konserwantów, polepszaczy itp.), jak i zatrzymanie się w „pędzie życia”, by – zgodnie z ideologią ruchu *slow food* – w spokoju, bez pośpiechu, na łonie natury, w kręgu bliskich celebrować posiłki i delektować się smakiem potraw³¹. Wszak jedzenie to przyjemność³², o którą trzeba dbać.

Bibliografia

Literatura zwarta

- BRILLAT-SAVARIN A.: *Fizjologia smaku albo medytacje o gastronomii doskonałej*. Wybór i oprac. W. ZAWADZKI. Przekł. i wstęp J. GUZE. Warszawa 1977.
- BUKOWSKA-FLOREŃSKA I.: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice 2007.
- BUKOWSKA-FLOREŃSKA I.: *Rodzinne świętowanie jubileuszowe*. W: *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*. Red. T. SMOLIŃSKA. Opole 1999, s. 123–133.
- GLOGER Z.: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Wstęp J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1972, T. 2.
- GOLKA M.: *Wielokulturowość miasta*. W: *Pisanie miasta. Czytanie miasta*. Red. A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Poznań 1997.
- HAJDUK-NIAKOWSKA J.: *Gotowanie na ekranie, czyli kulinarne fascynacje w kulturze masowej*. W: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*. Red. K. ŁEŃSKA-BAK. Opole 2007, s. 395–406.

³¹ *Slow food. Produkty regionalne robią karierę*. Przeł. L. FELDMAN. Red. C. PETRINI, B. WATSON. Warszawa 2005.

³² A. BRILLAT-SAVARIN: *Fizjologia smaku albo medytacje o gastronomii doskonałej*. Wybór i oprac. W. ZAWADZKI. Przekł. i wstęp J. GUZE. Warszawa 1977, s. 132.

- KARPIŃSKA G.E.: *Jak to z produktem regionalnym bywa, czyli o głodzie tradycji we współczesnym świecie*. W: *Głód. Skojarzenia, metafory, refleksje...* Red. K. ŁEŃSKA-BAK, M. SZTANDARA. Opole 2014, s. 291–304.
- KORZENIOWSKA W.: *Codziennność społeczności wsi rejencji opolskiej w aspekcie zachodzących przemian (1815–1914)*. Opole 1993.
- KRAIG B.: *Hot dog. A Global History*. London 2009.
- LIGĘZA J., ŻYWIŃSKA M.: *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*. Katowice 1964.
- MURZYN-KUPISZ M.: *Dziedzictwo kulturowe a rozwój lokalny*. Kraków 2012.
- Slow food. Produkty regionalne robią karierę*. Przeł. L. FELDMAN. Red. C. PETRINI, B. WATSON. Warszawa 2005.
- Podróże kulinarne – kuchnia wietnamska. Tradycje, smaki, potrawy*. Warszawa 2008.
- SZTANDARA M.: *Ciało i „powroty do natury”. Perspektywa ekologiczna w kulturze współczesnej*. W: *Doświadczane. Opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych*. Red. K. ŁEŃSKA-BAK, M. SZTANDARA. Opole 2008, s. 358–359.
- ŚWIATAŁA-TRYBEK D.: *Święto i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*. Wrocław 2000.
- ŚWIATAŁA-TRYBEK D.: *Święto kartofla, żymłoka i pstrąga, czyli o kulinarnych imprezach plenerowych*. W: *Pokarmy i jedzenie w kulturze. Tabu, dieta, symbol*. Red. K. ŁEŃSKA-BAK. Opole 2007, s. 339–350.
- WIECZORKIEWICZ A.: *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*. Kraków 2008.

Czasopiśmiennictwo

- KARPIŃSKA G.E.: *Food court jako nie-miejsce*. W: *Miejsca biesiadne. Co o nich opowiada antropolog?* „Łódzkie Studia Etnograficzne”. T. 46. Łódź 2007–2010, s. 37–64.
- KOSSAKOWSKA-JAROSZ K.: *Śląskie menu jako kategoria identyfikacji kulturowej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”. „Folklorystyka”. T. 2. Red. T. SMOLIŃSKA. Opole 1996, s. 101–114.
- REGIEWICZ A.: *Po prostu gotuj. O przestrzeni konsumpcji w telewizyjnych programach kulinarnych*. W: *Miejsca biesiadne. Co o nich opowiada antropolog?* „Łódzkie Studia Etnograficzne”. T. 46. Łódź 2007, s. 193–205.
- SZALBOT M.: *Homo ludens w przestrzeni współczesnego miasta*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 10. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2010, s. 221–236.
- ŚWIATAŁA-TRYBEK D.: *Dziedzictwo kulinarne w kontekście europejskiego ruchu turystycznego*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2014, T. 14: *Globalizacja jako wyzwanie dla zachowania i upowszechnienia dziedzictwa kulturowego w Europie Środkowo-Wschodniej*. Red. H. RUSEK, J. SZCZYRBOWSKI, s. 28–43.

Rafał Nahirny

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Kulturoznawstwa

Nadnaturalny horror w Google Street View Estetyka niepokoju a obrazy ładu w przestrzeni miejskiej*

Słowa kluczowe: Google Street View, niesamowite, creepypasta, netlore, miasto, przestrzeń publiczna

Abstract: Images constituting the world of Google Street View most frequently represent order in urban public space. We use this application for directions and trip planning. But we can also look at Street View images differently. The author of the article analyzes creepypasta stories (anonymous short scary online legends posted on various message boards) that are happening in the visual world created by Google. The main objective is to describe elements creating the aesthetics of anxiety and strategies used to construct the experience of the uncanny in the world of Street View.

Key words: Google Street View, uncanny, creepypasta, netlore, city, urban public space

Rozstrzygający moment

Pocahunek (1950) Roberta Doisneau to fotografia, która stała się nie tylko symbolem Paryża jako miasta zakochanych, ale także nowego sposobu myślenia i uprawiania fotografii dokumentalnej. Ulice nowoczesnych miast stają się naturalnym środowiskiem fotografa, który przemyka niepostrzeżenie pomiędzy

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania zostały wykonane w ramach pracy własnej.

budynkami ze swoim ulubionym modelem aparatu Leica w rękę. Jest częścią tłumu, ale równocześnie zachowuje czujność i wytężoną uwagę, ponieważ w każdej chwili może wydarzyć się coś niezwykłego, intrygującego i pięknego. Nie ma wiele czasu na kadrowanie i uchwycenie odpowiednich proporcji. Dlatego musi zaufać swojej intuicji, działać szybko i dyskretnie. Fotograf wstrzymuje oddech. Ma sekundy, żeby spojrzeć przez wizjer aparatu, szybko nacisnąć spust migawki i uchwycić na kliszy „rozstrzygający moment”¹, którego jest świadkiem. Przez ten krótki czas, podobnie jak zakochani z fotografii Doisneau, przestaje być częścią tłumu, w który próbował się wcześniej wtopić. Czas się zatrzymuje. Za chwilę



Fot. 1. Michael Wolf, fotografia z cyklu *Paris*

ŹRÓDŁO: <http://photomichaelwolf.com/#paris-street-view/16>

¹ H. CARTIER-BRESSON: *The Decisive Moment*. New York 1952.

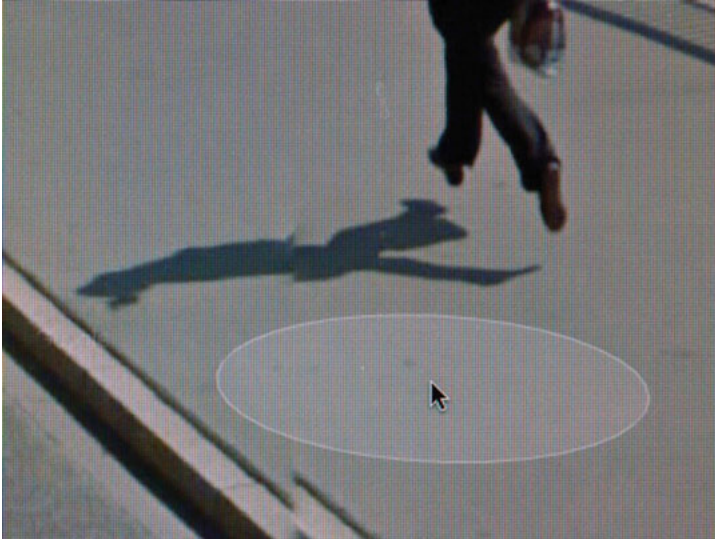
„rozstrzygający moment” przemianie i wszyscy powrócą do swoich nawykowych czynności życia codziennego. Tymczasem fotograf powraca do swojego atelier z kolejną zdobyczą. Uchwycił z zaskoczenia coś, czego nie dostrzegli pozostali uczestnicy życia codziennego, a co stanowić może o istocie głębokiej rzeczywistości. Pod pozorem chaosu życia codziennego skrywa się bowiem ustrukturuwany porządek, który przejawia się niekiedy poprzez znaczące zdarzenia przyłapywane przez fotografa (tym właśnie fotografia uliczna różni się od fotografii tworzonej przez paparazzo, skupionej na powierzchni rzeczywistości)².

Oto kolejna fotografia (fot. 1). Ponownie znajdujemy się w Paryżu. Dwoje zakochanych wymienia kolejny pocałunek. Na pierwszym planie mężczyzna pochyla się, żeby zapalić papierosa. W tle widzimy spacerujących ludzi. Czas znów się zatrzymuje. To fotografia, której autorem mógłby być równie dobrze Doisneau lub Cartier-Bresson. Wykonał ją jednak... jeden z jedenastu obiektywów aparatu Dodeca 2360 firmy Immersive Media, które są częścią systemu zamontowanego na samochodach Street View. Pojazdy należące do firmy Google, wyposażone dodatkowo w lasery umożliwiające tworzenie obiektów 3D oraz GPS zapisujący dokładną lokalizację, stanowią bez wątpienia jedno z nowych maszyn widzenia, których tak bardzo obawiał się Paolo Virilio³.

Fotografia pochodzi ze zbioru Michaela Wolfa i jest częścią projektu *Life in Cities*. Niemiecki artysta spędził już ponad czterysta godzin, przemierzając świat Street View w poszukiwaniu takich właśnie „rozstrzygających momentów”, które następnie fotografuje ponownie swoim aparatem. Jak rozumieć ten paradoksalny gest fotografowania powierzchni ekranu monitora i tworzenia niejako zdjęcia drugiego stopnia? Czy to nowa forma readymades? Czy artysta swoim gestem nobilituje seryjnie powstające obrazy do rangi sztuki? Być może w ten właśnie sposób Wolf humanizuje cyfrowy obraz wytworzony przez maszyny i przywraca mu utraconą aurę. Jego projekt można potraktować jako grę z nowymi formami obrazowania przestrzeni miejskiej, która równocześnie jest wyrazem uznania dla klasyków fotografii ulicznej (fot. 2). Wiele zdjęć z jego zbioru zdaje się być niemalże cytatem z ich twórczości, jak w przypadku słynnego zdjęcia Cartiera-Bressona przedstawiającego mężczyznę przeskakującego przez kałużę (*Derriere la Gare Saint-Lazare*, 1932). Czytelne nawiązania do klasyków prowokują widza do przemyślenia na nowo statusu fotografii ulicznej w dobie maszyn widzenia i industrializacji spojrzenia.

² Więcej na temat fotografii ulicznej zob.: S. EDWARDS: *Fotografia. Bardzo krótkie wprowadzenie*. Przeł. M.K. ZWIERZDZYŃSKI. Kraków 2014, s. 27–61; A. ROUILLE: *Fotografia. Między dokumentem a sztuką współczesną*. Przeł. O. HEDEMANN. Kraków 2007, s. 148–154; F. SOULAGES: *Estetyka fotografii. Strata i zysk*. Przeł. B. MYTYCH-FORAJTER, W. FORAJTER. Kraków 2007, s. 35–46; C. SCOTT: *Street Photography. From Atget to Cartier-Bresson*. London–New York 2007.

³ P. VIRILIO: *Maszyna widzenia*. Przeł. B. KITA. W: *Widzieć, myśleć, być. Technologie mediów*. Red. A. GWÓZDŹ. Kraków 2001, s. 39–62.



Fot. 2. Michael Wolf, fotografia z cyklu *A Series of Unfortunate Events*

ŹRÓDŁO: <http://photomichaelwolf.com/#asoue/30>

Obrazowanie ładu w przestrzeni publicznej

W 2007 roku firma Google uruchomiła dodatkową funkcjonalność w serwisie Google Maps, która dzięki serii zdjęć panoramicznych pozwala użytkownikom na odbywanie wirtualnych spacerów w przestrzeni publicznej. Obrazy Street View rozpoznamy bez trudu po graficznych elementach interfejsu. Strzałki wskazujące kierunek, nazwy ulic i numery domów informujące nas precyzyjnie o miejscu, w jakim się znajdujemy, są znakami będącymi częścią estetyki Street View. Elementy interfejsu nanoszone są najczęściej automatycznie przez odpowiednie oprogramowanie graficzne bez jakiegokolwiek udziału człowieka. Powstawaniu obrazów Street View nie towarzyszą więc żadne dywagacje związane z estetyką fotografii, a więc dotyczące kadrowania, proporcji czy oświetlenia. Dla programistów i grafików liczy się przede wszystkim to, żebyśmy wiedzieli, gdzie się znajdujemy, i potrafili intuicyjnie poruszać się w zobrazowanej przestrzeni świata Google. Estetyka podporządkowana zostaje funkcji, jaką mają pełnić fotografie. W efekcie powstaje świat zbudowany z całkowicie estetycznych, a więc praktycznych i użytkowych obrazów.

Większość z nas korzysta z Google Street View ze względów użytkowych, a więc zgodnie z zamierzeniem projektantów. Kiedy wyznaczamy trasę naszej podróży, sprawdzamy, jak wygląda ważny zjazd z autostrady, którego nie

chcielibyśmy minąć. Upewniamy się, jak wygląda nasz hotel, żeby móc szybko i sprawnie odnaleźć go, gdy będziemy już na miejscu. Przestrzeń przedstawiona w Street View jest przede wszystkim obrazem społecznego ładu i porządku. Nic nie wzbudza naszego niepokoju, a dzięki dobrze zaprojektowanemu interfejsowi poruszamy się bez przeszkód po tej funkcjonalnej przestrzeni i zdobywamy szybko potrzebne nam informacje.

Panujące powszechnie ład i spokój konotuje także natura. W świecie Street View najczęściej świeci słońce. Nie zobaczymy w nim żadnego załamania pogody, ulewnych burz, gwałtownej wichury czy niespodziewanego gradobicia. Pod tym względem rzeczywistość przedstawiona w Street View przypomina tę, którą znamy z architektonicznych wizualizacji przedstawiających planowane budynki i osiedla mieszkaniowe.

Niesamowite kopiuj – wklej

Obrazy Street View można oglądać jednak w sposób, którego nie przewidzieli projektanci tego świata. Świadectwem takich odczytań są m.in. creepypasty poświęcone obrazom Street View.

Creepypasta to obok trollpasty jeden z gatunków tzw. folkloru internetowego (określanego także jako *netlor*⁴), jakim są copypasty. Są to opowieści nieposiadające autora, żyjące swoim życiem anegdoty, kopiowane i wklejane bez końca na licznych forach internetowych (przypominają pod tym względem tzw. miejskie legendy). Creepypasta to określenie odnoszące się do tajemniczych, mrocznych i niepokojących opowieści o dziwnych wydarzeniach związanych z kulturą popularną i cyfrową. Często opowiadają np. o nawiedzonych plikach, których oglądanie wywołuje w widzu zmiany stanu świadomości, grach komputerowych, po których przejściu gracze popełniają zagadkowe samobójstwa, zaginionych i odnalezionych w internecie odcinkach popularnych kreskówek, takich, jak Myszka Miki, Simpsonowie czy My Litty Ponny, których bohaterowie robią coś niepokojącego i nietypowego (np. mordują w okrutny sposób inne postaci) albo ich samych spotyka coś strasznego. Z tego względu niektóre creepypasty można także interpretować jako przejaw przewrotnej fanfikcji. Niekiedy przyjmują one również instrukcje, które użytkownik internetu musi wykonać, żeby zobaczyć lub przeżyć coś niezwykłego i niepokojącego.

Właściwym creepypastom towarzyszą najczęściej zainicjowane przez nie dyskusje toczące się na internetowych forach (często w serwisie Reddit lub 4chan/x/). Część z użytkowników wstawia kopiującemu oceny (najczęściej w skali

⁴ *Netlor: Wiedza cyfrowych tubylców*. Red. P. GROCHOWSKI. Toruń 2013.

1–10), proponuje ewentualne korekty w fabule i narracji. Niekiedy pozostali użytkownicy odczytują wklejoną opowieść w sposób mniej ironiczny i zdystansowany oraz angażują się w czasochłonne śledztwa lub spory, których celem jest zweryfikowanie i ustalenie faktów opisanych w creepypaście. Dyskusje te nie tylko są przejawem emocji wywołanych lekturą, ale także stanowią świadectwo twórczego odbioru, który ożywia wyjściową opowieść, wzbogacając ją o kolejne elementy. W tym sensie należy uznać, iż są one integralną częścią gatunku. Nic dziwnego więc, że badacze internetowego folkloru mają z creepypastami wiele kłopotów. Niezwykle trudno jest uchwycić to, co można określić by mianem źródłowej opowieści, gdyż w zależności od forum, na którym została ona „wklejona”, może mieć inną postać. Pod tym względem badanie folkloru internetowego wiąże się z trudnościami charakterystycznymi dla studiów nad kulturą ludową. Niezwykle pomocne w tym zakresie okazują się tworzone zbiorowo przez użytkowników strony, których celem jest archiwizacja najważniejszych creepypast. Internauci wykorzystując format Wikipedii, wspólnie negocjują ostateczną wersję narracji⁵. Należy jednak pamiętać, że nie jest to naturalne środowisko występowania tych opowieści.

„Google Street View 3D”

Historia creepypasty „Google Street View 3D” rozpoczyna się od jednego z użytkowników serwisu 4chan, który w trakcie wirtualnego spaceru po przedmieściach Nancy zauważył na balkonie dziwną postać o ludzkich kształtach, ale zdecydowanie nienaturalnych proporcjach i być może nawet przerażającym obliczu. Ów użytkownik postanowił podzielić się szybko swoim intrygującym odkryciem na popularnym forum internetowym 4chan/x/, które poświęcone jest kwestiom paranormalnym. Kiedy wspólnie z innymi użytkownikami zastanawiał się, co takiego może przedstawiać ta fotografia, tajemnicza postać została zamazana (fot. 3).

W przypadku tej opowieści poczucie niepokoju wynika z kilku elementów. Przede wszystkim wzbudza je uwieczniona w projekcie Street View dziwna postać. Być może jest to kukła, być może jakaś lalka albo – jak twierdzą niektórzy uczestnicy śledztwa – maoryska rzeźba, ale bez wątplenia jej oblicze kojarzy się z czymś niezwykłym, a nawet diabelskim i demonicznym. Ważny jest także moment, w którym niepokojąca postać została uchwycona. Widzimy, jak stoi na balkonie. Niektórzy użytkownicy odnieśli wrażenie, że próbuje dostać się do środka czyjś domu. Mamy do czynienia z głęboko symbolicznym i niepokoją-

⁵ http://creepypasta.wikia.com/wiki/Creepypasta_Wiki [data dostępu: 18.06.2014].



Fot. 3. Fotografia pochodzi z jednego ze śledztw dotyczących creepypasty „Google Street View 3D”

ŹRÓDŁO: <http://creepybot.net/?i=1133>

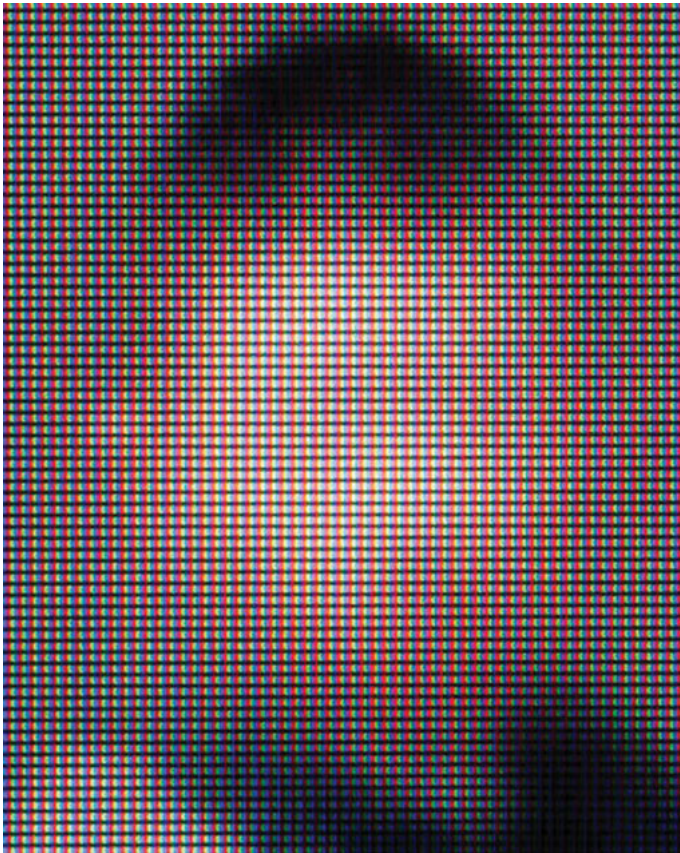
cym momentem, kiedy coś dziwnego i obcego przekracza próg domu⁶ i wkracza do przestrzeni, w której czujemy się najbardziej bezpieczni. Poczucie niezwykłości potęguje także wrażenie, iż postać spogląda wprost w obiektyw na widza. Dodatkowo, interwencja pracowników serwisu Street View sprawia, iż można nabrać nie tylko przekonania, że ktoś próbuje coś przed nami ukryć, ale także że ktoś stale nas obserwuje i wie, o czym rozmawiamy. W tym sensie zasadniczym tematem creepypasty „Google Street View 3D” jest gra skrywania i odsłaniania, czyli kluczowy element estetyki niepokoju i niesamowitości.

„Blurred Man”

Twarze mieszkańców świata Street View są zamazane (fot. 4). Dlatego nigdy nie poznamy ich tożsamości. W ten sposób programiści Google chronią prywatność przypadkowo uwiecznionych przechodniów. Twarze sfotografowanych osób

⁶ Na temat głęboko symbolicznego znaczenia progu domowego zob. A. VAN GENNEP: *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii: o bramie i progu, o gościnności i adopcji...* Przeł. B. BIAŁY. Warszawa 2006.

były początkowo widoczne, ale w trosce o ochronę prawną wizerunku zdecydowano się na ich zamazanie, czyli – w języku cyfrowej edycji zdjęć – zblurrowanie. W efekcie powstaje intrygujący paradoks. Żeby zachować swoje oblicze, trzeba założyć maskę (fot. 5). Czasami jednak algorytm popełnia błąd i nie wykrywa skutecznie twarzy wszystkich przechodniów, pozostawiając niektóre bez zmian. Niekiedy zdarza się też odwrotnie, że działa zbyt gorliwie i zamazuje oblicze rzeźb, a nawet zwierząt lub osób znajdujących się na reklamowych billboardach.



Fot. 4. Michael Wolf, fotografia z cyklu *Portraits*

ZRÓDŁO: <http://photomichaelwolf.com/#street-view-portraits/11>

Ukrywanie wizerunku ludzi w świecie Street View otwiera pole do niepokojących odczytań. Przykładem opowieści czerpiącej inspirację z działań algorytmu zamazującego twarze jest creepypasta „Blurred Man”. Opowiada ona o użytkowniku, który przemierza powodowany ciekawością świat Street View. Podczas jednej ze swoich wycieczek odkrywa nagle, że w różnych miejscach świata spotyka wciąż tego samego mężczyznę. Powracająca uparcie postać bez twarzy nie daje



Fot. 5. Ludzie gołębie

ŹRÓDŁO: Google Maps

spokoju narratorowi. W tym przypadku napięcie zbudowane jest przez niepewność wynikającą z faktu, iż nie może poznać twarzy nieznanego mężczyzny i ostatecznie rozstrzygnąć, czy obawy narratora są uzasadnione. Zblurowane twarze na ulicach Street View tworzą wrażenie maski, pod którą skrywają się prawdziwe oblicza i w ten sposób stają się ważnym elementem estetyki niepokoju. Pod tym względem jest to powtórzenie gestu z eksperymentalnego filmu *Faceless* (2007). W przypadku dzieła Manu Lukscha powstałego w całości z materiału zarejestrowanego przez monitoring wizyjny ukryto twarze przypadkowych przechodniów, którzy stali się nieświadomymi uczestnikami tego przedsięwzięcia. Dzięki temu zabiegowi twórcom filmu udało się wykreować sugestywną wizję świata z dystopijnej przyszłości.

Innym kluczowym elementem w creepypaście „Blurred Man”, który wzmacnia poczucie niepokoju, jest opisywany przez Freuda w eseju o niesamowitym „czynnikiem powtórzenia”⁷. Twórca psychoanalizy określa w ten sposób jakiś zwykły obiekt, który uporczywie powraca, czym potrafi, nawet w człowieku odpornym na zabobony, wzbudzić poczucie zagrożenia i fatalizmu. Załóżmy, że udajemy się w podróż statkiem. Idziemy do szatni i w zamian za oddaną odzież otrzymujemy numer 62. Jak byśmy się czuli, pyta Freud czytelnika, kiedy okazałoby się,

⁷ Z. FREUD: *Niesamowite*. W: *Pisma psychologiczne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 1997, s. 249.

że „przydzielona nam na statku kabina nosi ten sam numer”?⁸ W przypadku creepypasty „Blurred Man” serie tworzą, oczywiście, fotografie przedstawiające tego samego mężczyznę w różnych miejscach świata. Trudno racjonalnie wytłumaczyć ten zbieg okoliczności. Być może tajemniczy mężczyzna jest turystą, który przypadkowo trafia tam, gdzie właśnie Google realizuje swój projekt. Ale jakie jest prawdopodobieństwo, że spotka go ponownie użytkownik przeglądający zbudowany z milionów fotografii świat Street View?

„Satellite Images”

Inną wariacją na temat tego samego niepokoju, wzbudzanego przez twarz skrywającą się za nienaturalną maską, jest creepypasta „Satellite Images”⁹. Jej bohater również odnajduje w odległych miejscach świata Street View tę samą tajemniczą postać. Tym razem jest to jednak kobieta. W porównaniu z poprzednią opowieścią zbiorowy autor creepypasty „Satellite Images” idzie krok dalej i rozwija wątek porwaczącej uparcie postaci, wzbogacając go o nowe elementy. Zagadkowa kobieta odwzajemnia w końcu spojrzenie narratora i zaczyna z czasem spoglądać wprost w obiektyw aparatu. Zupełnie jakby zorientowała się, że ktoś na nią patrzy. Przywołuje to na myśl znaną z malarstwa technikę konstruowania doświadczenia niezwykłości, której celem jest takie przedstawienie portretowanej postaci, żeby widz, bez względu na to, z którego miejsca sali będzie oglądał obraz, cały czas czuł na sobie jej spojrzenie. W ten sposób odwrócona zostaje relacja pomiędzy obiektem spojrzenia a patrzącym podmiotem. Sportretowana postać niejako ożywa, a widz ma wrażenie, że jest przez nią śledzony wzrokiem. Jako pierwszy technikę tę, wiążącą się ze sposobem przedstawiania Chrystusa w średniowieczu, opisał Mikołaj z Kuzy. Zgodnie z chrześcijańską teologią Bóg jest wszechwidywający¹⁰. W renesansie technikę tę zaczęto wykorzystywać, aby przedstawić w ten sposób zwykłych ludzi (m.in. Albrecht Dürer stworzył taki autoportret). Najbardziej niepokojące są jednak wizerunki kobiet (słynny obraz przedstawiający Mona Lisę czy też portret tęczowy królowej Elżbiety). Dlaczego tak się dzieje? W malarstwie europejskim kobieta jest obiektem spojrzenia. Nie powinna więc odwracać tej relacji, jak czyni to, zdaniem Johna Bergera, Olimpia z obrazu Maneta¹¹, czy też właśnie tajemnicza kobieta z creepypasty „Satellite Images”.

⁸ Ibidem, s. 249.

⁹ Na temat creepypasty „Satellite Images” zob. także B.C. BYRNE: *The Horror of Google Street View*. <http://rhizome.org/editorial/2014/mar/12/horror-google-street-view/> [data dostępu: 18.06.2014].

¹⁰ M. DE CERTEAU: *The Gaze Nicholas of Cusa*. „Diacritics” 1987, No. 3, s. 2–38.

¹¹ J. BERGER: *Sposoby widzenia*. Przeł. M. BRYL. Poznań 1997, s. 63.

Freud, analizując doświadczenie niesamowitości, powołuje się na własne przeżycie¹². Oto podczas kolejnego wyjazdu do Włoch twórca psychoanalizy udaje się na spacer po jednym z miasteczek, w którym właśnie się zatrzymał. Freud nagle przyspiesza nerwowo kroku i skręca w najbliższą uliczkę, ale szybko gubi się w ich gąszczu i trzy razy pod rząd trafia dokładnie na ten sam plac. Właśnie ta sytuacja stanowi dla Freuda punkt wyjścia do rozważań nad znaczeniem poczucia bezradności w przeżyciu niezwykłości. W opisie tym interesujące jest także to, co skłoniło twórcę psychoanalizy do tak nerwowej reakcji. Dlaczego Freud, który zwiedza sobie nieśpiesznie włoskie miasteczko, nagle zostaje wyrwany ze swojego wakacyjnego nastroju i chce jak najszybciej opuścić miejsce, w którym się znalazł? Wszystko to przez kobiety. Freud spaceruje bez wyraźnego celu i trafia nagle do dzielnicy, której wcześniej nie znał. Jak podkreśla, ulice są puste, ale dostrzega kobiety w oknach. Musi być już dość blisko nich, ponieważ podkreśla w swoim opisie fakt, iż mają pomalowane szminką usta. Freud nabiera więc przekonania, iż zawędrował do dzielnicy Złych Przyjemności. Dlatego przyspiesza kroku i skręca pośpiesznie w najbliższą możliwą uliczkę. Nie chce być widziany w złej okolicy. Ale kto mógłby go tam zobaczyć? Odpowiedź brzmieć może: Wielki Inny. Jest jednak jeszcze inna możliwość interpretacji tej sytuacji. Kobiety spoglądają z okien na ulicę, którą idzie Freud. Może jeszcze go nie spostrzegły, ale za moment już go zauważą. Być może to właśnie kobiecie spojrzenie, przed którym nie sposób się ukryć, tak bardzo niepokoi Freuda.

W creepypaście „Satellite Images” coraz bardziej zdenerwowany narrator zaczyna przeglądać w końcu w Street View także swoje sąsiedztwo. Ku swojemu zaskoczeniu również tam odnajduje tajemniczą kobietę, która na dodatek wyraźnie kieruje się w stronę jego domu. Ponownie wykorzystane zostaje wyobrażenie czegoś dziwnego i obcego, co zbliża się do naszego domu. Nagle ktoś dzwoni do drzwi narratora. Jak można się spodziewać, jest to tajemnicza kobieta ze świata Street View, ale jej twarz, co narrator odkrywa z przerażeniem, ciągle pozostaje zblurowana. Niesamowitość wzmocniona zostaje przez poczucie braku możliwości ucieczki. Narrator creepypasty w wyniku poważnego wypadku samochodowego porusza się z dużym trudem. Dlatego spacer w Street View stanowi dla niego coś w rodzaju kompensacyjnego i terapeutycznego przeżycia. Ostatecznie narrator „Satellite Images”, niczym bohaterowie opowiadań H.P. Lovecrafta, nie może uciec przed konfrontacją z tym, co burzy reguły znanego mu świata¹³, czyli przed spotkaniem z „Realnym horrorem”¹⁴.

¹² Zob. Z. FREUD: *Niesamowite...*, s. 249.

¹³ H.P. LOVECRAFT: *Kolor z przestworzy*. Przeł. R. GRZYBOWSKA. Warszawa 1996; H.P. LOVECRAFT: *Nadnaturalny horror w literaturze*. Przeł. A. LEDWOŻYW, Ł.M. POGODA, R. LIPSKI. Warszawa 2000; M. HUELLEBECQ: *H.P. Lovecraft. Przeciw światu, przeciw życiu*. Przeł. J. GISZCZAK. Warszawa 2007.

¹⁴ S. ŻIŻEK: *Lacrimae rerum: Kiesłowski, Hitchcock, Tarkowski, Lynch*. Przeł. G. JANKOWICZ, J. KUTYLA, K. MIKURDA, P. MOŚCICKI. Kraków 2007, s. 229.

Co ciekawe, przeanalizowana creepypasta odwołuje się do bardzo autentycznego doświadczenia. Projekt *Michele's Story* to rezultat współpracy Emilio Vavarelli z mężczyzną, który został prawie całkowicie sparaliżowany w wyniku wypadku drogowego. W efekcie powstała kolekcja stu fotografii zebranych podczas wirtualnych spacerów w świecie Street View. Większość z nich przedstawia drogowe kolizje i wypadki samochodowe (fot. 6) oraz ludzi, którzy poruszają się na wózkach inwalidzkich. W projekcie Vavarelli funkcjonalne obrazy wykreowane przez maszyny widzenia nabierają nowego, ludzkiego, głęboko osobistego i poruszającego znaczenia, a podróż do świata Street View staje się wyrazem konfrontacji z osobistymi lękami i traumami.



Fot. 6. Emilio Vavarella, fotografia z cyklu *Michele's Story*

ŹRÓDŁO: <http://emiliovavarella.com/works/google-trilogy/micheles-story/>

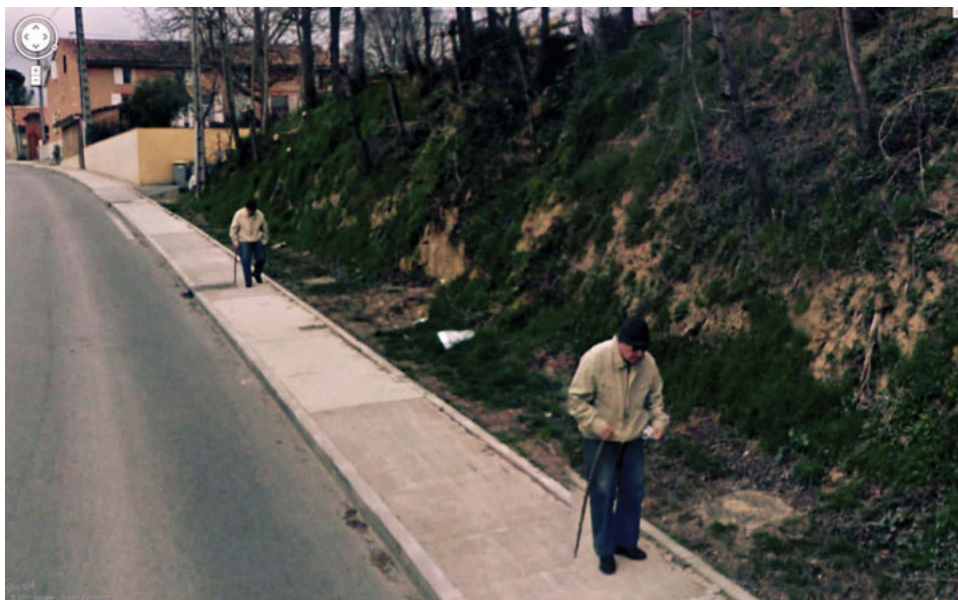
Szczeliny i pęknięcia

W świecie Street View dominują zdecydowanie obrazy ładu panującego w przestrzeni miejskiej. Widzimy mieszkańców tego świata, jak zmierzają do pracy, wracają z zakupów lub czekają na przystanku komunikacji miejskiej na swój autobus, który zabierze ich do domu (ewentualnie dokonują napraw dróg i budynków, dbając o porządek w świecie Street View). Częstym działaniem, które nie wynika z obowiązków oraz nie jest związane wyłącznie z funkcjonalnym nastawieniem i doświadczaniem przestrzeni miejskiej, jest spacer z psem. Wyjście z podopiecznym daje możliwość odpoczynku i zacerpięcia (stosunkowo) świeżego powietrza, łączy się przecież ze współodczuwaną ze swoim towarzyszem spontaniczną radością, wynikającą z przebywania na wolnym powietrzu oraz ze wspólnej zabawy. Mieszkańcy świata Street View zajęci są więc najczęściej wykonywaniem codziennych i rutynowych czynności, a ich działania podkreślają funkcjonalny charakter przestrzeni miejskiej. Niekiedy jednak w tym użytkowym świecie występują rysy i pęknięcia. Mogą mieć one różnorodny charakter. Uczucie niepokoju budzą w nas obrazy całkowicie wyludnionych ulic i placów. Pęknięcia w świecie Street View są niekiedy wynikiem błędów popełnionych podczas cyfrowej edycji zdjęć i zszywania ze sobą kolejnych panoram. Te tzw. *glitches* sprawiają, że przedstawiona rzeczywistość momentami odpowiada bardziej logice marzenia sennego, a nawet koszmaru niż technologicznej funkcjonalności. Nierzadko zdarza się nam zobaczyć na tym samym zdjęciu zdwojone postacie (fot. 7). Na obrazach Street View pojawiają się także dziwne cienie, bezkształtne obiekty znajdujące się nie na swoim miejscu. Fragmenty ludzkich ciał zdają się żyć swoim własnym, niesamowitym i przerażającym życiem, które opisywali Freud¹⁵ i Bruno Bettelheim¹⁶. W tym świecie natrafimy także na niejasne i niepokojące obrazy, co do których nie mamy pewności, czy są grą, zabawą, czy też może scenami realnej przemy. Przestrzeń Street View skrywa również – niemalże jak w filmach Davida Lyncha – miejsca Złych Przyjemności (fot. 8).

Znacząca przewaga ładu funkcjonalnego konieczna jest do wytworzenia napięcia pomiędzy obrazami użytkowymi a licznymi pęknięciami i szczelinami (dziwnymi, niepasującymi i niepokojącymi detalami, burzącymi uczucie spokoju, równowagi i pewności). W ten sposób powstaje niezamierzona przez inżynierów i programistów tego świata estetyka niepokoju i niesamowitości, a niekiedy – jak mogliśmy się przekonać – nawet koszmarnych marzeń sennych. Codzienna monotonia rozpada się, a obrazy panującego wszędzie powtarzalnego i szarego ładu w przestrzeni publicznej prowokują do potraktowania ich jako powierzchni

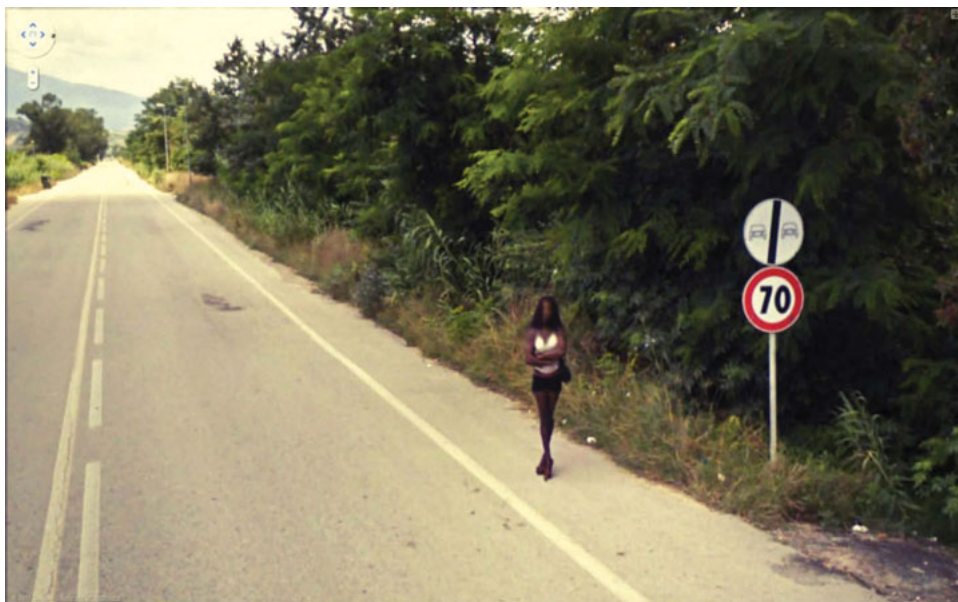
¹⁵ Z. FREUD: *Niesamowite...*

¹⁶ B. BETTELHEIM: *Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1996.



Fot. 7. Jon Rafman, fotografia z cyklu *9-Eyes*

ŹRÓDŁO: <http://9-eyes.com/>



Fot. 8. Jon Rafman, fotografia z cyklu *9-Eyes*

ŹRÓDŁO: <http://9-eyes.com/>

skrywającej niepokojącą prawdę o rzeczywistości. Aż kusi, żeby nazwać tę strategię oglądania fotografii Street View „lynchowską”. Amerykański reżyser idealizuje jednak wpięty w życie codzienne małych miasteczek, żeby następnie odsłaniać kolejne niepokojące pęknięcia w wykreowanym przez siebie obrazie rzeczywistości i dotrzeć ostatecznie do skrywającego się pod nim tego, co nierzadko obsceniczne lub wstrętne. Obrazy Street View niczego nie idealizują w przeciwieństwie do developerskich wizualizacji inwestycji budowlanych. Autorzy projektu zdają się sugerować, że widzimy „rzeczywistość taką, jaka jest”. Ideologia wspierająca działanie maszyn widzenia jest ideologią czasów postpolityki. Ponieważ są to obrazy tworzone przez maszyny, a nie przez człowieka, wolne są więc od jego ułomności, czyli m.in. ideologicznych zniekształceń. Dlatego opisane creepypasty można potraktować jako rodzaj specyficznego eksplorowania świata Street View, który przybiera postać subwersyjnego działania. Taka eksploracja staje się formą kulturowego oporu wobec panoptycznych postobrazów Street View. Są więc one świadectwem karnawałowego działania. Przysparzają jego uczestnikom radości i satysfakcji z przylapywania maszyny widzenia na niekonsekwencji, błędach czy też przedstawianiu tego, co nie pasuje do technokratycznego obrazu przestrzeni publicznej. Być może mamy do czynienia z przewrotną odmową redukcji przestrzeni publicznej do czystej funkcjonalności. Szczególnej wartości nabierają wówczas opowieści o wydarzeniach i obiektach, które wymykają się racjonalnemu wyjaśnieniu, ponieważ stanowią one wyzwanie dla Rozumu, czyli symbolu technokratycznego stosunku do rzeczywistości.

Bibliografia

Literatura zwarta

- BERGER J.: *Sposoby widzenia*. Przeł. M. BRYL. Poznań 1997.
- BETTELHEIM B.: *Cudowne i pożyteczne: o znaczeniach i wartościach baśni*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1996.
- BYRNE B.C.: *The Horror of Google Street View*, 2014. <http://rhizome.org/editorial/2014/mar/12/horror-google-street-view/> [data dostępu: 18.06.2014].
- CARTIER-BRESSON H.: *The Decisive Moment*. New York 1952.
- EDWARDS S.: *Fotografia: bardzo krótkie wprowadzenie*. Przeł. M.K. ZWIERZDZYŃSKI. Kraków 2014.
- FREUD Z.: *Niesamowite*. W: FREUD Z.: *Pisma psychologiczne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 1997.
- GENNEP VAN A.: *Obrzędy przejścia: systematyczne studium ceremonii: o bramie i progach, o gościnności i adopcji...* Przeł. B. BIAŁY. Warszawa 2006.
- HUELLEBECQ M.: *H.P. Lovecraft. Przeciw światu, przeciw życiu*. Przeł. J. GISZCZAK. Warszawa 2007.
- LOVECRAFT H.P.: *Kolor z przestworzy*. Przeł. R. GRZYBOWSKA. Warszawa 1996.
- LOVECRAFT H.P.: *Nadnaturalny horror w literaturze*. Przeł. A. LEDWOŻYW, Ł.M. POGODA, R. LIPSKI. Warszawa 2000.

Netlor: Wiedza cyfrowych tubylców. Red. P. GROCHOWSKI. Toruń 2013.

ROUILLE A.: *Fotografia: między dokumentem a sztuką współczesną.* Przeł. O. HEDEMANN. Kraków 2007.

SCOTT C.: *Street Photography: From Atget to Cartier-Bresson.* London–New York 2007.

SOULAGES F.: *Estetyka fotografii: strata i zysk.* Przeł. B. MYTYCH-FORAJTER, W. FORAJTER. Kraków 2007.

VIRILIO P.: *Maszyna widzenia.* Przeł. B. KITA. W: *Widzieć, myśleć, być: technologie mediów.* Red. A. GWÓZDŹ. Kraków 2001.

ŽIŽEK S.: *Lacrimae rerum: Kieślowski, Hitchcock, Tarkowski, Lynch.* Przeł. G. JANKOWICZ, J. KUTYŁA, K. MIKURDA, P. MOŚCICKI. Kraków 2007.

Czasopiśmiennictwo

CERTEAU DE M.: *The Gaze Nicholas of Cusa.* „Diacritics” 1987, No. 3 (17), s. 2–38.

Miasto i miejskość – między ładem a żywiołem

Grzegorz Błahut

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Miejska ulica jako przestrzeń życia politycznego – między ładem cenzury a żywiołem buntu*

Słowa kluczowe: przestrzeń miejska, interakcje społeczne, władza polityczna, bunt

Abstract: This paper regards the urban street as social space, where different symbolic interactions occur between individuals and groups of people. The established social and political order within this space happens to be disturbed by different forms of protest. An article attempts to compare the course of riots in former times to those at present. The comparison implies that the functional grandness of the urban street belongs to the past. This is mainly caused by new legal regulations restricting freedom of assembly and the new tele-electronic media space, and by a deepening division of the Polish society into different groups of interest, and its consequent inability to consolidate. An indirect cause also is the new order and mentality developed in democratic societies and by a consumeristic lifestyle.

Key words: urban space, social interaction, political power, rebellion

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w tekście: badania statutowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (rok 2014): *Transformacja kulturowa i społeczna współczesnego miasta, obszarów podmiejskich i wsi a pogranicza regionalne i etniczne.*

Wprowadzenie

Miejska ulica stanowi interesujący i specyficzny obraz społeczności, która ją użytkuje. Szczególnie aspekt socjologiczny i antropologiczny tego obrazu pozwalają traktować ulicę jako swoisty fenomen kulturowy. Ulica jest przestrzenią życia społecznego, a zatem przestrzenią rozmaitych interakcji pomiędzy jednostkami i grupami na różnych poziomach i za pośrednictwem wielu kodów, pozwalających odczytywać znaczenia, jakie one z sobą niosą. Odwołując się do teoretycznych ujęć Ervinga Goffmana, twierdząc, że miejska ulica jest „teatrem życia codziennego” w najbardziej adekwatnym znaczeniu metaforyki tego pojęcia. Szczególne nasilenie związanych z tym zjawisk występuje w centrum, gdzie granicę pomiędzy kulisami a sceną można umownie wyznaczyć na styku tego, co stanowi przestrzeń prywatną i publiczną. Na miejskiej ulicy najczęściej rozgrywają się sprawy popolite albo wręcz banalne, lecz niekiedy przychodzi czas na wydarzenia podniosłe lub dramatyczne. Wtedy wielu mniej lub bardziej zaangażowanych uczestników zdaje sobie sprawę z faktu, że w nurcie tych wydarzeń toczy się istotny spór o kształt świata, że ważą się sprawy światopoglądowe. Kulturowy fenomen ulicy przejawia się także w oczekiwaniach zarówno mieszkańców danego miasta, jak i badaczy – chcielibyśmy, aby miejska ulica tętniła życiem. To z kolei pozwala na użycie pewnej metaforyki w odniesieniu do ulicy – mówimy czasem o jej egzystencji, a w pewnym stopniu skłonni jesteśmy przyznać jej podmiotowość. „Ulica podobnie jak miasto przeżywa stadium narodzin, rozwoju, stagnacji i upadku, od których uzależnione są jej funkcje i znaczenie w przestrzeni miasta”¹. Cykl życia miejskiej ulicy może wywoływać zatem pewien niepokój, gdyż etap stagnacji zapowiada jej upadek, który – zgodnie z cytowanymi powyżej słowami Dobiesława Jędrzejczyka – pociąga za sobą także upadek jej funkcji. Ten niepokój jest o tyle uzasadniony, że obserwując społeczne i kulturowe konsekwencje rozwoju nowych mediów, należy postawić pytania: Czy miejska ulica ma szansę przetrwać? Co się zmieniło w fenomenie miejskiej ulicy? Czy zmiany zachodzą tylko za sprawą rozwoju technologii informatycznych, czy może są też inne czynniki, np. zmiana ustroju politycznego Polski? Aby odpowiedzieć na te pytania, poddałem analizie wybrane przykłady z polskich miast, ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni moich własnych doświadczeń z Bielska-Białej. Pragnę dodać, że do podjęcia niniejszych refleksji zainspirowało mnie wspomnienie pewnego wydarzenia przypadającego na początek lat 80. w czasie trwania stanu wojennego. Miało ono miejsce w samym centrum Bielska-Białej, na głównej ulicy handlowej, nazwanej wówczas imieniem Feliksa Dzierżyńskiego. Dość pokaźna grupa ludzi zorganizowała tam manifestację, którą można nazwać marszem milczenia. Symbolicznym akcentem tego marszu nie były jednak pokaźnych rozmiarów sztandary i transparenty, lecz białe goździki przewią-

¹ D. JĘDRZEJCZYK: *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa 2004, s. 168.

zane czarną wstążką. Co jakiś czas na grupę tych maszerujących ludzi najeżdżał z impetem ciężarowy samochód milicyjny marki „Star” z okratowanymi oknami. Uczestnicy tej dziwnej manifestacji usuwali się na chodnik w ostatniej chwili. Sądziłem, że są to jakieś ćwiczenia. Pomyślałem tak dlatego, że jako kilkuletni wówczas chłopiec kojarzyłem milicję z organizacją ruchu drogowego i z wynikającym z jej działań bezpieczeństwem. W tamtych czasach odbywały się także pochody pierwszomajowe. Z jednej strony był więc uładzony i wyreżyserowany, ocenzurowany spektakl uliczny, z drugiej zaś – dramatyczny zryw buntowników pragnących obalenia takiego stanu rzeczy. Niemal w tym samym miejscu i tym samym czasie pojawiły się skrajnie odmienne gesty i określone kody wypracowane przez władzę oraz przez opozycję, które w sposób symboliczny wyznaczały wzajemne relacje.

Można śmiało stwierdzić, że tak postrzegana miejska ulica jest przestrzenią komunikacji i specyficznych interakcji pomiędzy jednostkami i różnymi grupami społecznymi. W wielu spektakularnych przypadkach zachodzą one przede wszystkim pomiędzy władzą a społeczeństwem; biednymi a bogatymi; etnicznie lub narodowo „swoimi” a „obcymi”.

Status miejskiej ulicy – między zagrożeniem a szansą

Rozwój technologii informatycznej i związanych z nią narzędzi komunikacji społecznej stwarza ludziom ogromne możliwości wymiany idei i poglądów. Z czasem urządzenia związane z tą technologią przestały bowiem służyć jedynie przekazywaniu ważnych komunikatów czy treści związanych z wypełnianiem określonych obowiązków, np. zawodowych. Stały się podstawą do tworzenia w wirtualnej przestrzeni szeroko rozumianego życia społecznego, poruszania emocjonujących społeczeństwo tematów. Internetowe twory, takie jak komentarze wyrażające określone opinie, podobne do tych posłyszanych na ulicy czy w darmowym autobusie do hipermarketu, humorystyczne „memy” są świadectwem zaangażowania użytkowników sieci w życie społeczne i polityczne. Pojęcie życia politycznego chciałbym tu stosować w rozumieniu powszechnym – jako oznaczające rozmaite formy aktywności jednostek partycypujących w funkcjonowaniu określonych grup społecznych, definiowanych zwłaszcza poprzez ich wartości i dążenia, w tym także dążenia do objęcia i sprawowania władzy. W kontekście poddawanych w tym artykule pod rozwałkę zjawisk życie polityczne chciałbym rozumieć w sposób źródłowy. Słowo polityka pochodzi od greckiego *polis* i oznacza zaangażowanie obywateli w życie zbiorowe, polegające na czynnym udziale w wyborach, sądzie, w pełniowaniu funkcji publicznych, a co za tym idzie – wyrażaniu opinii².

² Por. *Encyklopedia PWN*. T. 21. Warszawa 2004, s. 319.

Mając na uwadze wymienione narzędzia i sposoby komunikacji, można zauważyć, że tak rozumiane życie polityczne zostało przeniesione z ulicy do Internetu z tą jednak zaletą, iż wzbogacono je o nowe możliwości i środki wyrazu. To z kolei pozwala wnioskować, że ulica nie jest już nikomu potrzebna jako przestrzeń życia politycznego, toteż łatwiej niż kiedykolwiek wcześniej można sprowadzić jej funkcje do jedynie fizycznego procesu przemieszczania się w przestrzeni. Na podstawie obserwacji z ostatnich lat można jednak stwierdzić, że tak zarysowana wizja degradacji funkcji miejskiej ulicy nie sprawdza się. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że wraz z rozwojem narzędzi masowej komunikacji rozwinęły się także narzędzia kontroli tych procesów, a tym samym cenzurowania i karania za „polityczną niepoprawność”. Wiele osób przekonuje się na podstawie własnych doświadczeń, iż kontrola przepływu informacji w mediach elektronicznych zatacza coraz szersze kręgi, a zarazem przenika coraz głębiej w to, co wiązać można z intymnością czy też prywatnością naszego życia. Spektrum przykładów potwierdzających tę tezę, które ujrzały światło dzienne za sprawą mediów, rozciąga się od wątków z życia terrorystów i zbrodniarzy po krajowe i międzynarodowe afery polityczne, takie chociażby jak historia twórcy bloga o nazwie antykomor.pl czy „afery podsłuchowa”, wywołana ujawnieniem przez Edwarda Snowdena poufnych informacji CIA.

Funkcje miejskiej ulicy nie zostały zdegradowane między innymi dlatego, że Internet okazał się nie być sferą dla wszystkich, w której można wyrażać wszystko. Miejska ulica w dalszym ciągu jako przestrzeń wyrażania sprzeciwu ma coś do zaoferowania. Dowiedziono tego w styczniu 2012 roku, kiedy najmniej oswojeni z funkcją polityczną ulicy internauci, czyli na ogół młodzi ludzie, zbierali się na ulicach polskich miast, by protestować przeciw podpisaniu międzynarodowego porozumienia Anti Counterfeiting Trade Agreement – ACTA. Można więc wnioskować, że miejska ulica jako ukonstytuowana w tradycji przestrzeń życia jest w dalszym ciągu potrzebna różnym grupom społecznym do propagowania swoich wartości czy rozgrywania politycznej walki o władzę. Tak rozumiane znaczenie i funkcje polityczne miejskiej ulicy opisują słowa Tadeusza Jagodzińskiego:

Wyjście tłumu na ulice zawsze stanowi sprawdzian dla władzy. Niezależnie od stopnia zasadności skandowanych haseł, jest ono próbą sił, w której racje ludu zderzają się z determinacją rządzących i lojalnością aparatu bezpieczeństwa. Oczywiście jej przebieg zależy od splotu różnych czynników i nie ma stuprocentowych recept na opanowanie sytuacji. W końcu najostrzejsze represje niekoniecznie prowadzą do normalizacji, a polityka ustępstw nie gwarantuje powstrzymania rewolucji. Ale to właśnie rewolucyjny potencjał ulicznych protestów włącza sygnały alarmowe w rządowych gabinetach, testując zarówno ideologiczną spójność elit, jak i wytrzymałość zarządzanych przez nie systemów³.

W odniesieniu do miejskiej ulicy, która jest niewątpliwie kategorią przestrzenną, uważam za zasadne używanie również pojęcia „sfery” publicznej, gdyż wyraża

³ T. JAGODZIŃSKI: *Kiedy ulica staje w poprzek*. „Znak” 2009, nr 652, s. 8.

ono chęć podkreślenia – za Jürgenem Habermasem – aspektu nie tyle statyki miejsca, ile procesu wymiany. „Sfera publiczna konstytuuje się na wymianie zdań, która może przybrać formę narady lub sądu oraz we wspólnym działaniu”⁴. Uwzględniam także fakt, że w ostatnich latach pojęcie przestrzeni publicznej stało się pojęciem drażliwym, dyskutowanym, a sam jego desygnat stanowi obiekt rozmaitych sporów⁵.

Traktując ulicę jako ogólnodostępną przestrzeń publiczną czy sferę życia politycznego, można stwierdzić, że niemal każdy jej uczestnik, przechodzień jest zaangażowany w zachodzące w jej obszarze procesy. Nie chodzi bowiem jedynie o jakieś formy aktywności w postaci protestów, marszy, pochodów, pikiet czy happeningów, ale także o zabarwioną ideologicznie szatę informacyjną miasta. Nawet jeśli pominiemy w tym przypadku okresy kampanii wyborczych, kiedy kandydujący politycy zdają się uśmiechać do nas i mrugać ze wszystkich stron, pozostają jeszcze reklamy propagujące pewne wartości i style życia, które pośrednio służą określonym strategiom politycznym. Ustrój polityczny wpisany jest na stałe lub na dłuższy czas w tkanę miejskiej architektury, w pomniki, budynki, nazwy ulic i miejsc, a od lat 80. XX stulecia także w graffiti. W dużej mierze wymienione tu zjawiska stanowiły swoisty ideologiczny ład, który Ryszard Kantor charakteryzuje w następujących słowach:

Obszar kulturowy – polskie miasto – był w latach 1939–1989, a zatem w ciągu półwiecza, obiektem manipulacji ideologicznej. Manipulacja ta zmierzała do takiego ukształtowania przestrzeni kulturowej, które miało wywołać pożądane przez manipulujących oceny rzeczywistości społecznej i politycznej oraz zachowania z tych ocen wynikające⁶.

Tak ustalony porządek nazywam „ładem cenzury”.

Co jakiś czas na ulicach podnoszone są głosy sprzeciwu, które przybierają rozmaite formy buntu. Bunt – jak zauważa Waldemar Kuligowski – nie jest wynalazkiem rozwiniętych społeczności technicznych zachodniej cywilizacji⁷, ale właśnie w tych społecznościach wykształciła się jego specyficzna odmiana, która daje swój wyraz oraz ma swój przebieg w przestrzeni miejskiej i dla której pojęciem nieodłącznym stała się „ulica”. Są to zjawiska niejednokrotnie bardzo dynamiczne, wyzwalające silne i negatywne emocje, wymagające – jak wynika z cytowanych wcześniej słów T. Jagodzińskiego – zastosowania kompleksowych systemów ochrony

⁴ J. HABERMAS: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Przeł. W. LIPNIK, M. ŁUKASZEWICZ. Warszawa 2008, s. 58.

⁵ Zob. K. BIERWIACZONEK, B. LEWICKA, T. NAWROCKI: *Przestrzeń, której nie ma? Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*. „Tematy z Szewskiej. Przestrzeń” 2011, nr 1.

⁶ R. KANTOR: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2000, s. 39.

⁷ Zob. W. KULIGOWSKI: *Od „rytuałów buntu” do „etnografii wojującej”. Kategoria sprzeciwu w teorii antropologicznej*. W: *Oblicza buntu – praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej*. Red. W. KULIGOWSKI, A. POMIECIŃSKI. Poznań 2012, s. 19–44.

i bezpieczeństwa, tak jak wówczas, gdy mamy do czynienia z żywiołami. Skala tych zjawisk w przestrzeni miejskiej rozciąga się zatem pomiędzy dwiema możliwymi skrajnościami: odgórnie narzucanym porządkiem wartości i idei a występującymi co jakiś czas formami sprzeciwu, mogącymi przeobrazić się w żywiołowe procesy buntu, których niejednokrotnie literalnym dopełnieniem jest użycie ognia i wody.

Przestrzenie i obiekty interakcji

Zachodzące w przestrzeni miasta zjawiska politycznych interakcji ze względu na ich charakter można podzielić na statyczne i dynamiczne. Do pierwszej grupy należą wszelkie stałe obiekty architektury oraz inne materialne wytwory, ustanowione w intencji nadania im określonego sensu, funkcji komunikowania konkretnej treści. Zjawiskami dynamicznymi są natomiast wszelkie formy aktywności, takie jak pochody, manifestacje, happeningi, marsze, przeobrażające się niejednokrotnie w zamieszki. W grupie zjawisk statycznych można ponadto wyróżnić jeszcze dwie kategorie. Do jednej z nich należą przedmioty krótkotrwałe, umieszczane w przestrzeni miejskiej okazjonalnie, np. banery, transparenty, reklamy czy graffiti. Drugą grupę tworzą zaś obiekty długotrwałe, charakteryzujące się tym, iż są wpisane w szerszy kontekst systemu społeczno-kulturowego i politycznego, takie jak np. siatka nazewnicza miejsc i ulic, pomniki, określone obiekty architektury, którym nadane zostały dodatkowe znaczenia. Interesującym przykładem mogą być tutaj budynki zajmowane dawniej przez terenowe oddziały PZPR, których nasycenie symboliczne było długo i na różne sposoby przeprowadzane, a także Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, którego dawne funkcje i znaczenia są z jednej strony zagłuszane (a były też propozycje wyburzenia tego obiektu), z drugiej zaś – przenoszone na Stadion Narodowy.

W realiach polskich miast proces zmian tych form i zachowań symbolicznych pokrywa się ze zmianami ustroju państwa, a wcześniej ze zmianami geopolitycznymi, które generowały konkretne problemy społeczne. W perspektywie historycznej, obejmującej XX wiek, interesującymi okresami w analizowanym tu głównie przykładzie Bielska-Białej były lata międzywojenne 1918–1939 oraz lata 80. związane z działalnością Solidarności. W pierwszym z tych okresów wiele wydarzeń przypadło na lata 1929–1933 i wiązało się z wielkim kryzysem światowym. Z racji uprzemysłowienia obu miast – Bielska i Białej, dotkliwe skutki tego kryzysu były dość szybko odczuwane przez wielu mieszkańców zwłaszcza w Białej, gdzie mieszkała większość robotników⁸. Liczba bezrobotnych gwałtownie

⁸ E. KOPEĆ: *Włókniarze bielsko-bialskiego okręgu przemysłowego w okresie wielkiego kryzysu 1929–1933*. Warszawa–Kraków 1973.

wówczas wzrosła. W maju 1931 roku doszło tam do manifestacji oraz zamieszek. Lucjan Bastgen, pełniący w owym czasie funkcję komisarza rządowego w Białej, wspomina, że protesty i żądania skierowane były bezpośrednio do władz miasta, a ostatecznie stłumione zostały przez policję; ściągnięto nawet w tym celu pomoc z Krakowa⁹. Mieczysław Peterek wspomina z kolei wydarzenia związane z działalnością Domu Robotniczego w Bielsku i fakt wspólnych wymarszów robotników polskich i niemieckich na ulice miasta w dniu 1 Maja¹⁰. Pod koniec tego okresu, przed wybuchem II wojny światowej w przestrzeni Bielska i Białej zaostrzyły się spory – doszło do zamieszek o charakterze nacjonalistycznym i antysemickim, choć nie wszyscy mieszkańcy, zwłaszcza Bielska, jak wynika z analizy materiałów pamiątnikarskich, odczuwali je w takim samym stopniu. Na początku września 1939 roku do miasta wkroczyły wojska niemieckie, które przez wielu mieszkańców, czujących się Niemcami, były witane bardzo życzliwie. Już 16 września na bielskim rynku odbyła się wielka manifestacja polityczna, na której nowi władarze – przedstawiciele NSDAP – ogłosili triumfalnie powrót Bielska do niemieckiej ojczyzny¹¹.

Okres PRL upływał przede wszystkim pod znakiem corocznych obchodów robotniczego święta pracy – 1 Maja. Ulicą Lenina maszerowały wówczas grupy pracowników licznych zakładów i młodzież szkolna. Do dziś krążą wśród mieszkańców pamiętających tamte czasy opowieści o rozmaitych karach za odmowę udziału w pierwszomajowym pochodzie. Trzeba zauważyć, że właśnie za pomocą tego braku lojalności wyrażano bunt i sprzeciw. Odślania się tu inne oblicze buntu, polegające nie na aktywności, tylko na jej braku, czyli formie, którą dziś najczęściej nazywamy bojkotem. Geneza ulicznych zgromadzeń w dniu 1 Maja sięga lat 80. XIX wieku. W dwudziestoleciu międzywojennym organizowano w takie dni wiece, podczas których poruszane były bieżące problemy polityczne i społeczne. Dopiero później – w sprzyjających ku temu warunkach ustroju socjalistycznego w „krajach demokracji ludowej” – przeobraziły się one w pompatyczne parady.

Żywiłowy okres buntu przypadł w polskich miastach na początek lat 80. Objął działania pod sztandarami Solidarności. Wraz z nastaniem stanu wojennego – jak zauważa Julia Holewińska – nastąpiła całkowita dysfunkcja przestrzeni publicznej¹². Potencjał ulicy jako przestrzeni komunikacji społecznej został ograniczony poprzez poddanie go całkowitej kontroli. W tamtym czasie pojawiło się na ulicach wojsko i inne służby wspierające aparat władzy. Stopień polaryzacji i podziału polskiego społeczeństwa ilustruje np. fragment tajnego biuletynu in-

⁹ L. BASTGEN: *Wspomnienia niespokojnego ducha*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle czasu. Wspomnienia mieszkańców z lat 1900–1945*. Oprac. J. POLAK. Bielsko-Biała 2002, s. 60–61.

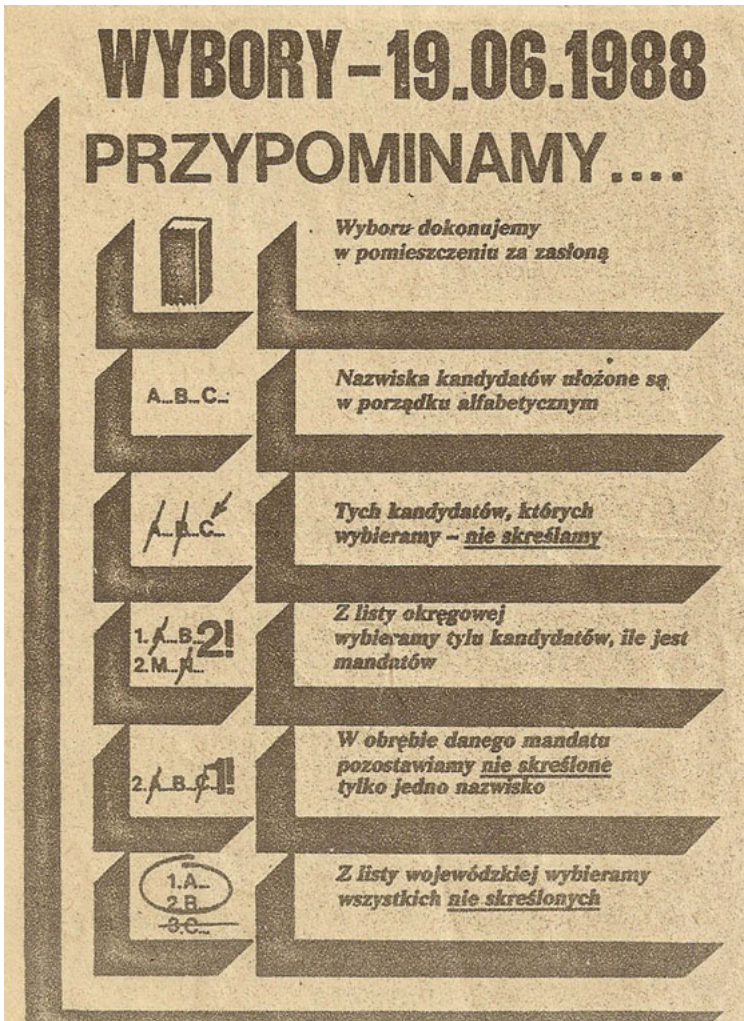
¹⁰ M. PETEREK: *Nieco o Bielsku sprzed 60.lat*. W: *Bielsko-Biała w zwierciadle...*, s. 195.

¹¹ R. KACZMAREK: *Niemieckie władze okupacyjne*. W: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. T. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Red. I. PANIC, R. KACZMAREK. Bielsko-Biała 2010, s. 362.

¹² J. HOLEWIŃSKA: *Dom, kościół, ulica. Przestrzenie teatru podziemnego w latach 80*. „Konteksty” 2010, nr 4, s. 118.

formacyjnego Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), w którym przewidywano „powstanie nowych form przestępczości politycznej i pospolitej, m.in. terroru psychicznego, fizycznego, akcji sabotażu oraz rozpowszechniania wrogiej propagandy”¹³.

Działalność intelektualistów i artystów związanych ideowo z Solidarnością zesłała do „podziemia”, które stanowiła przestrzeń prywatnych mieszkań, kościo-



Fot. 1. Przykład wyszukanej akcji propagandowej – tego typu ulotki zrzucano z samolotu na ulice Bielska-Białej przed wyborami do Rad Narodowych (archiwum autora)

¹³ Archiwum Państwowe w Bielsku-Białej, zespół 211/606, *Biuletyn Informacyjny ORMO* 1982, nr 10: *Kierunki pracy*.

łów, a później także ulicy. Ta ostatnia zyskała na znaczeniu szczególnie dzięki działalności Pomarańczowej Alternatywy, funkcjonującej wcześniej pod nazwą Ruchu Nowej Kultury¹⁴. W procesie zmian profilu działalności tego ugrupowania, przebiegającym w przedostatniej dekadzie XX wieku, można zauważyć świadomość polityczną i wrażliwość jej młodych uczestników na wyzwania, jakie niosła z sobą tamta rzeczywistość.

W latach 90. XX wieku społeczeństwo uczyło się jakby od nowa politycznego użytkowania miejskiej ulicy. Dynamika zjawisk ustąpiła miejsca zmianom systemowym. Wpisane na stałe w miejską tkankę elementy upadłej ideologii zostały z niej usunięte bądź wymienione. W tym czasie rozwinęła się również inna forma manifestu politycznego na ulicach – graffiti. Z upływem czasu bunt został też w znacznej mierze skanalizowany i wpisany w nowy system jako jedna z politycznych gier, której najbardziej adekwatnym określeniem stało się słowo „pikieta”. Nie powinno zatem dziwić, że niektórzy badacze i teoretycy współczesnej kultury uważają, że obecne wydarzenia na ulicach polskich miast, mówiąc oględnie, noszą jedynie znamiona buntu, lecz prawdziwym buntem nie są.

Na ulicznych manifestacjach gromadzimy się jak przy stoiskach ze sklepową promocją, mając świadomość, że to wszystko jest tylko na chwilę. [...] Ulica rozumiana dosłownie i metaforycznie przestaje być kanałem komunikacji. [...] Nie ma już głosu ulicy rozumianego jako spontaniczna reakcja społeczeństwa na wydarzenia w sferze publicznej. Dzisiaj na ulicy nie krzyczymy tylko bręczymy jak rój¹⁵.

Paradoksalnie do swoistego wyjąłowania twórczej i rewolucyjnej wartości buntu przyczyniły się także ustrój demokratyczny i gospodarka wolnorynkowa. W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z wolnością wyboru, „a to oznacza – tłumaczy Małgorzata Bogunia-Borowska – że wybieramy z tego, co jest nam oferowane, a nie z tego, co spełnia nasze potrzeby i oczekiwania”¹⁶. Z kolei mechanizmy rynkowe zawłaszczają twórczy potencjał buntowników i utowarowiają go jako jedną z wersji kultury, nie pozostawiając miejsca na prawdziwy bunt czy wyrazistą kontrkulturę.

Po katastrofie smoleńskiej w czasie licznych manifestacji i spektakularnego oporu na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie nastąpiło znaczne ożywienie swoistej tradycji ulicznego buntu. Późniejsze marsze i manifestacje, zwłaszcza te organizowane z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada, przeobrażały się w uliczne zamieszki. Jednak te zjawiska raczej trudno porównać do tych z poprzedniego systemu, kiedy można było mówić o kulturze walki skonsolidowanego społeczeństwa polskiego o zmianę systemu politycznego.

W okresie demokratyzacji po 1989 roku rozwinęły się i spopularyzowały takie formy manifestacji i politycznej ekspresji, jak marsze milczenia, parady, pikietki,

¹⁴ J. HOLEWIŃSKA: *Dom, kościół, ulica...*, s. 118–126.

¹⁵ T. PONIKŁO: *Bunt na ulicach*. „Więź” 2012, nr 2/3, s. 50 i 54.

¹⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 51.

happeningi. Dotyczą one wielu rozmaitych spraw życia społecznego i kulturowego. Główne wątki wiążą się z kwestiami bezpieczeństwa obywateli w przestrzeni publicznej, zwłaszcza gdy w tejże przestrzeni dochodzi do wypadków komunikacyjnych z ofiarami śmiertelnymi czy do zabójstw.

Inną grupę zorganizowanych wystąpień stanowią manifestacje przeciwko dyskryminacji, nawołujące do równego traktowania kobiet bądź mniejszości seksualnych. Co jakiś czas w sferze politycznej ulicy zaznaczają swoją obecność również przedstawiciele organizacji ekologicznych. Nie sposób pominąć tutaj także rozmaitych grup zawodowych, wspieranych przede wszystkim przez związki zawodowe, a niekiedy przez różne inne organizacje oraz opozycyjne partie polityczne.



Fot. 2. Patriotyczny pochód ulicami miasta w dniu 11 listopada 2008 roku z okazji 90. rocznicy uzyskania niepodległości (fot. G. Błahut)

Wnioski końcowe

Odpowiadając na postawione na początku pytania, można stwierdzić, że obecnie potencjał miejskiej ulicy jako sfery życia politycznego nie jest tak duży,

jak jeszcze ćwierć wieku wcześniej. Dzieje się to z różnych powodów, wśród których – moim zdaniem – zarysowują się trzy naistotniejsze.

Po pierwsze, zostały wprowadzone pewne ograniczenia na drodze legislacyjnej. Stanowi je przede wszystkim Ustawa o zgromadzeniach z 1990 roku wraz z jej rygorystyczną nowelizacją z listopada 2012 roku. Efektem tej nowelizacji jest możliwość poddawania kontroli wszelkich zgromadzeń w miejscach publicznych, liczących więcej niż 15 uczestników. W pewnym sensie nowelizacja ta stanowi karę za chuligańskie wybryki na ulicach Warszawy towarzyszące marszom niepodległości w dniu 11 listopada. Można było się spodziewać, że pojawią się próby obejścia niewygodnych przepisów, o czym może świadczyć następujący wpis znaleziony w Internecie.

Musimy protestować dalej, ale musimy być sprytniejsi, niż reżim. Po pierwsze: tylko grupy 15-osobowe i większe podlegają pod ustawę o zgromadzeniach, dlatego warto protestować w taki sposób, by nie podpadało to pod ustawę o zgromadzeniach. Można np. tak: idąc ulicami swojego miasta, celem załatwiania codziennych sprawunków – kompletnie nieważne, jakich – śpiewać piosenki patriotyczne i prześmiewcze wobec obecnej władzy. Jeśli się będzie coś takiego robiło w pojedynkę, bądź w grupie nie większej jak 15 osób, nie będzie to podlegało pod ustawę o zgromadzeniach. Poza tym, kto zabroni śpiewać, żeby człowiek sobie wybijał rytm w czasie marszu? Nadal można protestować, pozostaje tylko pytanie: JAK. Ruszcie głowami i wymyślajcie kolejne pomysły! Ja już własny podałem¹⁷.

Tego rodzaju inwencja jako odpowiedź na ograniczenia ze strony władzy nie jest czymś nowym i świadczy o tym, iż potrzeba korzystania z politycznego potencjału miejskiej ulicy okazuje się niezbywalna. Przedmiot sporu zostaje jednak w tych sytuacjach zawężony do prawa głosu czy szerzej rozumianej idei wolności słowa. Potrzeba dostępu do otwartej przestrzeni medialnej, którym to określeniem można objąć miejską ulicę, wydaje się nie tylko niezbywalna, ale także uniwersalna. Oto ponadstuletni przykład walki o taką przestrzeń w Poznaniu, związany z licznymi manifestacjami narodowościowymi Polaków:

W 1908 roku w nowej, liberalnej ustawie o stowarzyszeniach władzom udało się przeforsować paragraf tzw. kagańcowy, mówiący, że w miejscowościach liczących powyżej 60% ludności niemieckiej na okres lat dwudziestu zezwala się na prowadzenie zebrań publicznych w języku niemieckim, pod warunkiem powiadomienia o tym policji. [...] Polacy w Poznaniu, w owym czasie liczyli 57,1%, czyli 2,9% dzieliło ich od zaczarowanej granicy 60%. Polacy i tym razem znaleźli wyjście z sytuacji. Imprezy publiczne organizowano poza obszarem miasta Poznania, w miejscowościach, gdzie ludność polska zdecydowanie przeważała, przede wszystkim w Starołęce i Urbanowie, leżących od granic miasta kilkaset metrów¹⁸.

¹⁷ Internauta z Lublina, wpis na stronie: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Wchodzi-w-zycie-nowelizacja-ustawy-o-zgromadzeniach-publicznych,wid,15076771,wiadomosc.html?ticaid=112b85> [data dostępu: 12.05.2014].

¹⁸ M. i L. TRZECIAKOWSCY: *Styl życia miejskiego w XIX-wiecznym Poznaniu*. W: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Człowiek*. Red. H. IMBS. Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 93.

Po drugie, do możliwości wyrażania sprzeciwu na miejskich ulicach, wyrażania poglądów, idei, przekonań demotywują łatwo dostępne przestrzenie technologii teleinformatycznej. Owe przestrzenie – stwarzające pozór równouprawnionej partycypacji na coraz większą skalę – poprzez zawarte w nich treści kształtują określone poglądy i orientacje polityczne. Mechanizmy tego nowego modelu wychowania obywatelskiego wydają się wprawdzie takie same, ale skuteczność ich działania jest nieporównywalnie większa.

Po trzecie, nastąpił podział społeczeństwa polskiego, które rozpadło się na rozmaite grupy interesu. W konsekwencji brakuje konsolidacji większości, która chciałaby się buntować i walczyć o szerzej pojmowane oraz akceptowane dobra. Dobrym tego przykładem – moim zdaniem – jest strajk kolejarzy w sierpniu 2011 roku. Jadąc wówczas z Łodzi na południe Polski, byłem świadkiem radości i zawziętości pracowników jednej spółki kolejowej z okazji możliwości pogrążenia w jeszcze większych tarapatkach finansowych drugiej – strajkującej spółki kolejowej, którą traktowano jako zbuntowaną „konkurencję”.

Miejsce człowieka w przestrzeni społecznej i kulturowej współczesnego miasta w kontekście zarysowanej tu problematyki wyznaczone jest granicami możliwości swobodnego wyrażania własnych poglądów i idei – z jednej strony, z drugiej zaś – oddziaływaniem określonego kodu symbolicznego, który w zamian za poddanie się jemu daje poczucie porządku, sensu i bezpieczeństwa. Z przeprowadzonej tu analizy wynika, że w obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej stoi on bardziej po stronie ładu systemu demokratycznego, a zatem zakamuflowanej w tym systemie cenzury. Jeśli jednak pojawia się bunt, to jest on na ogół albo pozorny, gdyż wpisuje się w mechanizmy konsumpcyjnego stylu życia, stanowiąc jedną z atrakcji, albo jeśli jest prawdziwy, to z różnych względów skazany na porażkę.

Bibliografia

Literatura zwarta

- HABERMAS J.: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa 2008.
- KACZOROWSKI P.: *Polityka* [hasło]. W: *Wielka Encyklopedia PWN*. T. 21. Warszawa 2004, s. 319–320.
- JĘDRZEJCZYK D.: *Geografia humanistyczna miasta*. Warszawa 2004.
- KACZMAREK R.: *Niemieckie władze okupacyjne w Bielsku-Białej*. W: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*. T. 4: *Bielsko-Biała w latach 1918–2009*. Bielsko-Biała 2010, s. 354–374.
- KULIGOWSKI W.: *Od „rytuałów buntu” do „etnografii wojującej”. Kategoria sprzeciwu w teorii antropologicznej*. W: *Oblicza buntu – praktyki i teorie sprzeciwu w kulturze współczesnej*. Red. W. KULIGOWSKI, A. POMIECIŃSKI. Poznań 2012, s. 19–44.
- TRZECIAKOWSCY M. i L.: *Styl życia miejskiego w XIX-wiecznym Poznaniu*. W: *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Człowiek*. Red. H. IMBS. Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 75–103.

Czasopiśmiennictwo

- BIERWIACZONEK K., LEWICKA B., NAWROCKI T.: *Przestrzeń, której nie ma? Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*. „Tematy z Szewskiej. Przestrzeń” 2011, nr 1(5), s. 85–97.
- HOLEWIŃSKA J.: *Dom, ulica, kościół. Przestrzenie teatru podziemnego w latach 80*. „Konteksty” 2010, nr 4, s. 118–126.
- JAGODZIŃSKI T.: *Kiedy ulica staje w poprzek*. „Znak” 2009, nr 652, s. 8–9.
- KANTOR R.: *Kulturowe aspekty sporu o przestrzeń ideową*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 4: *Przestrzeń kulturowego współistnienia*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 2000, s. 37–48.
- PONIKŁO T.: *Bunt na ulicach*. „Więź” 2012, nr 2–3, s. 50–55.

Regina Maga-Jagielnicka

Politechnika Wroclawska

Katedra Planowania Przestrzennego

Miasto w pułapce żywiowości*

Słowa kluczowe: miasto, żywiowość, inspiracje środowiskowe, planowanie przestrzenne

Abstract: Transformations of the functional and spatial structure of the city are a process in which spontaneous phenomena may occur. Designers of urban space may draw inspiration from the spontaneous activity in the natural environment. In the city, which is considered man's natural habitat, spontaneous actions of the users of space generate chaos, but also initiate a new order. By using a variety of spatial planning instruments, one may prevent the possible destructive consequences of spontaneity. In this regard, the principles of shaping urban spaces inside culture parks are of particular importance.

Key words: city, spontaneity, environmental inspirations, spatial planning

Określanie miasta środowiskiem mieszkalnym implikuje taki rozwój przestrzenny, w którym różnorodne formy zabudowy i zagospodarowania terenów odpowiadają standardowi życia, jakiego potrzebują użytkownicy¹. Człowiek jako podmiot działań planistycznych nieustannie generuje problemy, a planowane i realizowane formy przestrzenne nie zawsze odpowiadają jego aktualnym potrzebom. Proces wzajemnego dostosowywania elementów struktury społeczno-przestrzennej miasta nie przebiega w równomiernym tempie. Żywiłowe zachowania

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania zostały wykonane w ramach pracy własnej.

¹ R. MAGA-JAGIELNICKA: *Aksjosemiologiczne aspekty kształtowania „ładu kulturowego” w środowisku mieszkalnym człowieka*. W: *Oblicza równowagi*. Red. A. DRAPELLA-HERMANSDORFER, K. CEBRAT. Wrocław 2005, s. 149–156.

społeczno-kulturowe w przestrzeni miejskiej stanowią rodzaj sygnału, dzięki któremu można zdiagnozować słabe strony funkcjonowania struktury miasta. Miasto może znaleźć się w swoistej „pułapce żywiowości”. Przestrzeń miejska staje się wówczas areną działań, które – choć wynikają z dobrych intencji usprawniania i upiększania – doprowadzają do chaosu. Podstawowym zadaniem planowania przestrzennego jest dbałość o ład przestrzenny, wyrażający harmonijne godzenie wielu aspektów kształtowania przestrzeni: funkcjonalnego, kompozycyjnego, ale także społecznego. Nie wszystko i nie zawsze można jednak przewidzieć w dynamicznie kształtującej się przestrzeni miasta. Żywiłowe aktywności obywateli są lekcją pokory dla wszystkich zajmujących się zagospodarowaniem przestrzeni miasta.

Doświadczenie żywiowości – wybrane przypadki

Dla projektantów i zarządzających przestrzenią miejską szczególne znaczenie mają okresy przemian społeczno-gospodarczych. Demonstrowane wówczas nowe aktywności społeczne stają się impulsem do zmian przestrzennych, dotyczących zarówno sposobów użytkowania, jak i form przestrzennych. Na szczególną uwagę zasługują także spontaniczne działania w publicznych przestrzeniach miasta, gdzie wszelkie dobre i złe strony społecznej aktywności pozostawiają ślady dostrzegane przez stosunkowo dużą liczbę uczestników życia publicznego. Żywiłowość cechuje także działania w obszarach własności prywatnych, gdzie świadomość koniecznych ograniczeń na rzecz dobra wspólnego – ogólnego wizerunku miasta, nie jest w wystarczającym stopniu powszechna. W niniejszym artykule zostaną zaprezentowane wybrane przypadki aktywności społecznej w usprawnianiu funkcjonowania przestrzeni miejskiej, stanowiące wyraziste świadectwa dotyczące skali możliwych korzyści i zagrożeń.

Przypadek pierwszy to spontanicznie powstający handel uliczny. W Polsce po 1989 roku handel uliczny w szybkim tempie stawał się wszechobecny. Przedsiębiorczy obywatele reagowali w ten sposób na odzyskaną wolność, którą interpretowano m.in. jako swobodę handlowania. Determinacja aktywnych wówczas w tym obszarze osób zasługuje na szacunek – przedsiębiorczy mieszkańcy w spontanicznie zagospodarowywanych rejonach miasta potrafili aranżować swoje nowe miejsca pracy. Trasy wzmożonego ruchu pieszych w mieście bardzo sprawnie wykorzystywano jako przestrzenie zapewniające klientów. Żywiłowo rozwijający się handel stanowił informację o tym, jak i gdzie kształtować ofertę usługową dla mieszkańców miasta. Spontaniczna aktywność społeczna ujawniła pilną potrzebę zmian w zagospodarowaniu przestrzeni wokół miejsc o najlepszej dostępności. Handel uliczny oznaczał poszerzenie oferty dla klientów – z jednej

strony, z drugiej zaś – obecność przypadkowych, chaotycznych form przestrzennych: różnego kształtu i koloru stołów, stolików czy parasoli.

Przypadek drugi to obecność reklamy w publicznej przestrzeni miasta. Żywiłowa aktywność nadawców reklam doprowadziła do chaosu przestrzennego, wynikającego z przekroczenia wielu barier ilościowych i jakościowych. Doskonalenie produktów oraz zabieganie o klienta i pracownika ujawniły potrzebę reklamowania działalności produkcyjnej i usługowej, z czym wiązała się obecność w przestrzeniach publicznych różnych form reklamy wizualnej. Trudno nie dostrzec korzyści dla miasta i jego mieszkańców wynikających z dynamiki rozwoju działalności gospodarczych. Tworzenie różnorodnych miejsc pracy jest jednym z najważniejszych zadań miasta. Konkurencyjność w oferowaniu efektów pracy, jako dóbr podlegających wolnej grze rynkowej, wymusiła zmiany przestrzenne. Po okresie żywiłowego dysponowania miejscami wykorzystywanymi przez reklamodawców przyszedł już chyba czas na dopracowanie reguł dotyczących warunków udostępniania publicznych przestrzeni dla celów reklamowych. Zarówno miejsca instalowania elementów reklam wizualnych, jak i ich formy plastyczne stały się przedmiotem krytyki wyrażającej troskę o jakość przestrzeni miejskiej. Niekontrolowana, chociaż potrzebna, aktywność prezentowania oferty usługowej czy produkcyjnej z czasem zaczęła stanowić przeszkodę w osiągnięciu wyższych celów, m.in. takich jak dbałość o poziom estetyki wszystkich elementów tworzących publiczne przestrzenie miasta. Nadmiar reklam i ich kontrowersyjne formy tworzą liczne zagrożenia: w sferze bezpieczeństwa – jeśli rozpraszają uwagę kierowców, w dziedzinie kultury – jeśli oferują nieakceptowane wartości moralne lub obyczajowe.

Przypadek trzeci dotyczy żywiłowego upiększania terenów zieleni. W kompleksowym zagospodarowywaniu przestrzeni nie powinno brakować żadnego ze składników odpowiedzialnych za piękno poszczególnych obiektów, terenów lub działek. O wysokim standardzie ładu przestrzennego decydują wszystkie – nawet najdrobniejsze – elementy. Mieszkańcy cenią sobie tereny niezabudowane. Zaniedbywanie aranżacji przestrzeni otwartych prowadziło niejednokrotnie do aktów żywiłowej aktywności społecznej. Na tereny przeznaczone na zielenią osiedlową wkraczali żądni porządku i piękna mieszkańcy, którzy pragnęli zagospodarować teren według własnej wizji. Niecierpliwi, a raczej wyczerpani długotrwałym oczekiwaniem na zmiany, realizowali swoje koncepcje nasadzeń. Dopiero po upływie dłuższego czasu ujawniał się brak profesjonalizmu w doborze gatunków, odległości sadzenia, zestawień kolorystycznych. Pozostał żal, że tak ważny element krajobrazu miasta, jakim jest zielenią towarzysząca zabudowie mieszkaniowej, zamiast piękna oferuje chaos, który tworzą przypadkowe kształty i kolory roślin. Żywiłowość zachowań, mimo dobrej woli aktywnych obywateli, pozostawiła ślady chaosu przestrzennego. Spontaniczne zagospodarowywanie terenów zieleni można uznać za lekcję, podczas której uczono się na błędach. Po przejściu „społecznych żywiłków” może jednak zaistnieć nowy ład przestrzenny.

Coraz powszechniejsze stają się realizacje kompleksowe – architekci krajobrazu współtworzą koncepcje zagospodarowania terenów.

Przypadek czwarty – aktywności właścicielskie – zmusza do zastanowienia się nad poskramianiem dowolności ze względu na dobro wspólne. Granice własności działek i terenów nie oznaczają bariery dla oddziaływania społecznej kontroli jakości przestrzeni. Jadąc publicznymi drogami, idąc ogólnie dostępną aleją, spacerując po placu miejskim, mamy w zasięgu wzroku elewacje budynków, które mogą należeć do różnych właścicieli. Wciąż jeszcze panuje przekonanie, że właściciel ma nieograniczone możliwości działania w ramach swojego terytorium. Na wygląd miasta składa się wiele czynników: kolorystyka zabudowy, wykorzystywane materiały budowlane, stan zieleni i małej architektury. W obrębie posesji wszystkie elementy zagospodarowania przestrzeni odgrywają ważną rolę, ponieważ każda nawet najmniejsza część jest składnikiem większej całości. Ogrodzenia wzdłuż ulic tworzą ciąg widzianej na pierwszym planie bariery, oddzielającej pas drogowy od terenu zabudowanego. Fasady kamienic przyrynkowych tworzą ścianę dla najważniejszego wnętrza urbanistycznego w mieście. Nie jest zatem obojętne, w jakim są stanie technicznym i estetycznym. Niczym nieskrępowane postępowanie właścicieli ma cechy żywiowości w zagospodarowaniu przestrzeni.

Inspiracje środowiskowe

Uważna obserwacja zjawisk żywiowych w przestrzeni miasta skłania do refleksji nad zakresem obowiązujących w przestrzeni reguł tworzenia ładu przestrzennego, który jest podstawowym celem planowania przestrzennego. Żywiowość zachowań społecznych w mieście stanowi sygnał zachwiania równowagi w relacjach pomiędzy potrzebami a formami ich materialnej realizacji w przestrzeni. Czym zatem jest zagospodarowanie przestrzeni? Jak interpretować znaczenie przypadkowych, niekontrolowanych działań?

Przez zagospodarowanie przestrzeni należy rozumieć przywiązanie na stałe lub na jakiś okres do konkretnych miejsc w przestrzeni fizycznej określonych „funkcji”, to jest zjawisk i procesów związanych mniej lub bardziej bezpośrednio z zaspokajaniem szeroko rozumianych potrzeb człowieka. Warto od razu zaznaczyć, że te właśnie zjawiska i procesy są przez człowieka kontrolowane i sterowane w bardzo różnym stopniu, co pociąga za sobą istnienie sporych nawet obszarów niepewności, a w konsekwencji także niemożność całkowitego uwolnienia się od chaosu i przypadku. Dlatego należy zdać sobie sprawę ze szczególnych ograniczeń, jakie w zależności od charakteru zadania a najczęściej od przestrzennej jego skali – krępują realizację planu przestrzennego².

² T. ZIPSER: *Zasady planowania przestrzennego*. Wrocław 1983, s. 5.

Możliwe spontaniczne aktywności ludzi będących podmiotami wszelkich działań w przestrzeni można traktować jako szczególne „obszary niepewności”. Ważne więc są identyfikacja i określanie skali możliwych zagrożeń żywiołowością, aby w miarę możliwości ograniczać niepożądane skutki działań obarczonych ryzykiem niepewności.

Czy przyroda może inspirować w tym zakresie? Jak postępować wobec uspioonej, a także wzmózonej aktywności żywiołów? W środowisku przyrodniczym – będącym niedoścignionym wzorem kształtowania przestrzeni – obowiązują określone prawa, a zależności wszystkich tworzących je elementów mają charakter systemowy, zależą bowiem wzajemnie od siebie i współtworzą harmonijną całość, poprawnie funkcjonującą i zachwycającą pięknem. Przyroda charakteryzuje się dynamizmem i zmiennością przy jednoczesnym zachowaniu reguł tworzenia form, które zapewniają przetrwanie – nawet w bardzo niesprzyjających okolicznościach, jakie mogą wystąpić np. na skutek wzmózonej aktywności żywiołów. Środowisko przyrodnicze może być inspiracją dla kształtowania ładu przestrzennego w przestrzeniach zurbanizowanych. Planowanie przestrzeni o charakterze miejskim z różnymi formami zabudowy i zagospodarowania terenów kryje w sobie wiele śladów wzorowania się na naturze. Określenia typu „organizm miejski”, „tkanka miasta” zawierają ślady stosowania analogii pomiędzy formami przestrzeni zbudowanej a elementami środowiska przyrodniczego.

Spokojny rytm dostosowywania się organizmów do środowiska ich życia w naturze bywa czasem zakłócony. Wzmózoną aktywność żywiołów natury zwykle poprzedza etap, w którym następuje zbliżenie do granicznego poziomu parametrów określających stan równowagi, gwarantujący poczucie bezpieczeństwa. Zagrożenia żywiołami natury są monitorowane, bada się m.in. prędkość zbliżającego się huraganu, poziom wzbierania wód powodziowych, szybkość rozprzestrzeniania się ognia, siłę wstrząsów sejsmicznych. Jednak pomimo coraz lepszych sposobów nadzorowania zjawisk żywiołowych dochodzi do ich przesilenia, w efekcie do destrukcji, o czym m.in. świadczy stan środowiska przyrodniczego po powodzi, trzęsieniu ziemi, na trasie przejścia huraganów, po pożarze. Skala oddziaływania żywiołowych sił natury decyduje o zasięgu zniszczeń dotychczasowych form.

W jakich sytuacjach miastu jako środowisku mieszkalnemu człowieka zagraża żywiołowość o charakterze społeczno-kulturowym? Brak odpowiednich warunków przestrzennych do realizacji ważnych potrzeb prowokuje zachowania spontaniczne, wywołuje chaotyczne poszukiwanie substytutów. W każdej dziedzinie aktywności miejskich mogą zdarzyć się sytuacje wymykające się spod kontroli. Poszukiwanie miejsca do zamieszkania dla bezdomnych stanowi ogromne wyzwanie, zwłaszcza w okresie zimy. Dla bezrobotnych górników w pobliżu zamykanych kopalń dobrodziejstwem stają się biedaszyby. Życie osób prześladowanych toczy się „w podziemiu” – zajmują one miejsca przestrzennie trudno dostępne, ukrywają się i budują przestrzenie zastępcze. Czy żywiołowe zachowania ludzi w warunkach dramatycznie zaniżonego standardu niosą zagrożenia tylko dla nich

samych, czy także dla przestrzeni? Miasta po przejściu żywiołów, jakimi mogą się stać grupy niezadowolonych mieszkańców, pracowników, imigrantów, wymaga przekształceń, nowego porządku funkcjonalno-przestrzennego.

Podobieństwa do żywiowości w przyrodzie wydają się oczywiste. Po przekroczeniu pewnych barier bezpieczeństwa może dojść do destrukcji, po czym przychodzi czas na porządkowanie zniszczeń i tworzenie nowego ładu. W przyrodzie po przejściu żywiołów następuje proces nowego zagospodarowywania przestrzeni przez poszczególne organizmy. Można obserwować wówczas zjawiska sukcesji biologicznej – zniszczone miejsca opanowują gatunki najlepiej przystosowane do zmienionych warunków. Miasto wykazuje cechy systemu o charakterze biologicznym, nowe sposoby funkcjonowania przestrzeni pojawiają się tam, gdzie porzucone zostały dotychczasowe aktywności i zaistniały korzystniejsze warunki dla nowych form³. Długotrwałe żywiołowe wykorzystywanie przestrzeni niesie ze sobą zagrożenia: przyzwyczajenie do działań poza prawem, zaniżanie standardu estetycznego, niezrozumienie zasad odpowiedzialności za przestrzeń wspólną. Żywiowość społeczna – analogicznie do sytuacji, jaka ma miejsce po kataklizmach przyrodniczych – jest impulsem do zmian. Konieczność wypracowania nowych reguł zagospodarowania przestrzeni stanowi jeden ze skutków, które pojawiają się jako długofalowa konsekwencja działań żywiołowych.

Czynniki sprzyjające żywiowości społeczno-kulturowej

Miasto nie jest przestrzenią stabilną, zmienia się wraz z pojawiającymi się nowymi formami, na które jest społeczne zapotrzebowanie. Zjawiska żywiołowego korzystania z przestrzeni, bez liczenia się z trudnymi do przewidzenia skutkami, oraz uruchamianie nowych aktywności wymagają rozpoznania. Jak w dynamicznie zmieniającej się sytuacji uniknąć destrukcyjnej żywiowości? Adresatami tego pytania są przede wszystkim władze miasta jako osoby odpowiedzialne za gospodarowanie przestrzenią miejską. W wyobraźni projektantów powstają koncepcje koniecznych zmian, które są jednak ograniczane wieloma względami, m.in. ekonomicznymi. Nic dziwnego, że w gronie użytkowników przestrzeni dochodzi do głosu zniecierpliwienie długotrwałą degradacją przestrzeni, niezadowolającym tempem poprawy warunków przestrzennych, rozbieżnościami pomiędzy efektem działań przestrzennych a akceptowanymi wartościami. Jakie czynniki odpowiadają za generowanie żywiołowych zachowań społeczno-kulturowych? Czy są to tylko czynniki ludzkie? Brak precyzyjnych zapisów planistycznych, pozostawienie

³ J.M. CHMIELEWSKI: *Teoria urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast*. Warszawa 2001, s. 340.

zbyt dużego pola dowolności w zagospodarowywaniu przestrzeni, a także wolne tempo wprowadzanych zmian mogą generować chaos. Wówczas zdegradowana przestrzeń miejska zaczyna odgrywać rolę swoistego prowokatora destrukcyjnych zachowań. Sceneria opuszczonych dzielnic przemysłowych, zaniedbanych osiedli mieszkaniowych, nieuporządkowanych terenów zieleni, tak chętnie wykorzystywana przez twórców filmowych dla ukazania patologicznych zachowań społecznych, tworzy obraz grożącej miastu destrukcji. Jakość przestrzeni miejskiej jest czynnikiem odpowiadającym za nasilenie się zjawisk żywiołowych. Impulsem uruchamiającym destrukcyjne działania, porównywalne do nasilenia zjawisk żywiołowych w przyrodzie, może być niedostatek dóbr przestrzennych, takich jak m.in. godne miejsca pracy, obiekty i tereny mieszkaniowe odpowiadające aspiracjom, atrakcyjna i dostępna oferta w zakresie rekreacji.

Brak spójności pomiędzy oczekiwaniami społecznymi i ofertą przestrzenną generuje problemy, prowokuje żywiołowe zachowania ludzi i wywołuje niekontrolowane działania przestrzenne. Wymienione przejawy żywiołowości mogą prowadzić do powstania w obszarze miasta swoistych miejsc-pułapek. Zajmowane „na dziko” opustoszałe obiekty poprzemysłowe oraz pomieszkaniowe (tzw. pustostany) stanowią krajobraz dla niekontrolowanych aktywności. Pułapki żywiołowości powstają także tam, gdzie tereny potencjalnie nadające się do rekreacji nie są do niej odpowiednio przygotowane. Gdy brakuje takich form zagospodarowania, które zapewniłyby bezpieczne i atrakcyjne warunki do odpoczynku, wówczas spontanicznie powstają ich prowizoryczne formy, np. dzikie kąpieliska, nielegalne trasy dla rowerów, quadów, niebezpieczne miejsca do wspinaczki. Także niski standard zagospodarowania przestrzeni publicznych generuje zjawiska niekontrolowanego ich wykorzystywania, a nawet zawłaszczania.

Przed planistami staje ważne zadanie dotyczące zidentyfikowania czynników, które mogą wywoływać spontaniczne zachowania ludzi, prowadzące do żywiołowego wykorzystywania przestrzeni. Chaos spowodowany spontanicznymi działaniami zawsze oznacza straty czasu i środków, które mogłyby być wykorzystane z większym pożytkiem dla wspólnego dobra mieszkańców miasta. Potencjalne miejsca-pułapki żywiołowości powinny być na nowo zagospodarowywane, tworząc ofertę dla innych branż, nowych właścicieli lub użytkowników. Nowe sposoby użytkowania pozwalają ożywić miejsca opuszczone, zagrażające rozwojowi miasta swym niskim standardem. Niezależnie od zmian w funkcjonowaniu przestrzeni powinny być dokonywane korekty walorów kompozycyjnych, jako równoprawna droga do poprawy standardu⁴. Gwarancją ograniczania skali zjawiska żywiołowego traktowania przestrzeni powinny być doskonałe nieustannie przepisy prawa, odnoszące się do zasad tworzenia ładu przestrzennego i uprawniające obywateli do odpowiedzialności za przestrzeń, z której korzystają.

⁴ R. MAGA-JAGIELNICKA: *Różne oblicza ładu i chaosu przestrzennego*. W: *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej*. Red. M. MADUROWICZ. Warszawa 2014, s. 439–450.

„Okiem projektanta” – planistyczne instrumenty kreacji i kontroli

Planowanie przestrzeni miasta wymaga umiejętności godzenia ze sobą wielu interesów, oczekiwań i zamierzeń poszczególnych grup społecznych. W jaki sposób dostępnymi środkami kreować taką przestrzeń miejską, która nie będzie podatna na zagrożenia destrukcyjną żywiowością? Pomocne jest przede wszystkim odrobienie lekcji pokory na podstawie krytycznej analizy przypadków spontanicznej działalności ludzi, która przyniosła korzyści dla miasta i mieszkańców. Szacunek dla aktywności społeczno-kulturowej społeczności lokalnych i odpowiednio szybkie reagowanie na zgłaszane potrzeby pozwalają chronić miasto przed wpadaniem w pułapki żywiowości. Lekcja pokory przydać się może projektantom, decydentom, a także każdemu obywatelowi.

Projektanci mają do dyspozycji różnorodne instrumenty, które na kolejnych etapach planowania tworzą paletę możliwości oddziaływania na decydentów, którymi są – zgodnie z Ustawą o samorządzie gminnym⁵ – wybrani przedstawiciele społeczności miasta. Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym⁶ – na podstawie której określa się zasady kształtowania przestrzeni – wskazuje poszczególnym jednostkom samorządowym zadania do wykonania. Obywatele mają możliwość udziału w decyzjach dotyczących szeroko rozumianego kształtowania środowiska. Polska ratyfikowała konwencję z Aarhus⁷. Według krajowych przepisów prawa – przede wszystkim Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej⁸, Ustawy o samorządzie gminnym⁹ oraz Prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi¹⁰ – obywatele mają różne uprawnienia, z których powinni korzystać, aby mieć wpływ na stan zagospodarowania przestrzennego swego miejsca do życia.

Prawnie zagwarantowane są różne formy uczestnictwa w procesie sporządzania i uchwalania aktów planistycznych na poziomie gminy. Czynne uczestnictwo obywateli w procesie planowania przestrzennego dotyczy dwóch dokumentów: studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miej-

⁵ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Dz.U. 01.142, poz. 1591.

⁶ Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dz.U. Nr 80, poz. 717.

⁷ W dniu 25 czerwca w Aarhus w Danii w czasie IV Paneuropejskiej Konferencji Ministrów Ochrony Środowiska podpisano Konwencję o Dostępie do Informacji, Udziale Społeczeństwa w Podejmowaniu Decyzji oraz Dostępie do Sprawiedliwości w sprawach Dotyczących Środowiska. Polska ratyfikowała Konwencję dnia 31 grudnia 2001 roku. Dokument został opublikowany w maju 2003 roku. Dz.U. Nr 78, poz. 706.

⁸ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 kwietnia 1997 r. Dz.U. Nr 78, poz. 483.

⁹ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Dz.U. 01.142, poz. 1591.

¹⁰ Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Dz.U. 2002, Nr 153, poz. 1270.

scowego planu zagospodarowania przestrzennego. Procedury przewidują ściśle określony czas na podjęcie następujących możliwych działań:

- złożenie wniosków do studium / miejscowego planu;
- wgląd do projektu studium / miejscowego planu;
- uczestnictwo w dyskusji publicznej nad projektem studium / miejscowego planu;
- wniesienie uwag dotyczących studium / miejscowego planu.

Zaangażowanie obywateli w ramach dostępnych form partycypacji społecznej może skutecznie eliminować potencjalne obszary konfliktów i niekontrolowanego działania w przestrzeni. Pierwszą przewidzianą prawem formą wyrażenia woli i oczekiwań zainteresowanych jest możliwość składania wniosków w sprawach zagospodarowania przestrzeni. Wnioski podlegają analizie. W przypadku ich uwzględnienia postulowane zmiany są wprowadzane do projektów, natomiast w przypadku odmowy odrzucenie postulatów musi być uzasadnione na piśmie. Wnioski mają dużą rangę jako przejaw społecznej aktywności, której nie można lekceważyć. Pozostałe możliwości mają słabsze oddziaływanie w procesie sporządzania i uchwalania dokumentów planistycznych. Wyrażanie uwag ma znacznie mniejszą moc, nie jest bowiem traktowane jako środek prawny – ich nieuwzględnienie nie podlega zaskarżeniu do sądu administracyjnego. Stosunkowo najslabszą pozycję wśród różnych form partycypacji społecznej ma badanie opinii na tematy związane z kształtowaniem przestrzeni. Opiniowanie jest procesem nieformalnym, toteż wysuwane w opiniach uwagi mogą, ale nie muszą być uwzględniane przez projektantów lub inwestorów¹¹.

Dlaczego w planowaniu przestrzennym tak ważna jest partycypacja społeczna jako proces współdziałania w przygotowywaniu planów, realizacji określonej polityki przestrzennej i podejmowaniu decyzji? Obywatel dobrze zorientowany w pracach na rzecz ładu przestrzennego z większą świadomością odnosi się do obecnych i ewentualnych przyszłych problemów dostosowywania standardu przestrzeni do jednostkowych i społecznych potrzeb człowieka. Zagrożenia niekontrolowaną żywiołowością znacznie maleją w warunkach stosowania przewidzianych prawnie procedur. Wszystkie ustalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego mają przecież moc prawną. Plany mogą zawierać nawet z pozoru drobne ustalenia dyscyplinujące projektantów w dalszych fazach opracowania projektów architektonicznych i zagospodarowania terenu. Problemem obowiązującej ustawy jest pozostawienie możliwości opracowywania dokumentu zwanego warunkami zabudowy, sporządzanego dla poszczególnych inwestycji. Istnieje, niestety, możliwość dostosowania rozwiązań przestrzennych w większym stopniu do oczekiwań inwestora, a w mniejszym – do ogólnych zasad ładu przestrzennego rozumianego w szerszym kontekście.

¹¹ Zespół ds. konsultacji społecznych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego: *Ustawowe formy partycypacji społecznej w planowaniu przestrzennym*. <https://www.pts.org.pl> [data dostępu: 1.12.2012].

Na straży ładu przestrzennego stoją wszelkie ustalenia chroniące wartości przestrzenne. Obawy przed dewastacją najważniejszych publicznych przestrzeni miasta zrodziły pomysł poszerzenia zakresu ochrony wartości wybranych obszarów miasta poprzez ustanowienie dla nich statusu parku kulturowego. W wielu przypadkach ustalenia miejscowych planów mogą nie wystarczyć dla ochrony unikalnych krajobrazów staromiejskich.

Przeanalizowanie treści uchwały Rady Miasta Krakowa ustanawiającej Park Kulturowy Stare Miasto napawa optymizmem¹². Liczba i zakres ustaleń regulujących sposoby postępowania właścicieli, zarządców nieruchomości, użytkowników obiektów i elementów zagospodarowania przestrzeni położonych na terenie Parku może skutecznie chronić przestrzeń miejską. Uchwała wypełniła istotną lukę w przepisach dotyczących ochrony obiektów wpisanych do ewidencji zabytków, które mogą, ale nie muszą być objęte zakazem wyburzenia w miejscowym planie. W uchwale sformułowano zakaz rozbiórki takich obiektów. Na uwagę zasługują także zaostrzenia wymagań dotyczących lokalizacji małych, stałych obiektów usługowych (typu kioski, pawilony sprzedaży ulicznej), a także różnych form wyposażenia przestrzeni publicznej na czas organizacji imprez, wystaw i pokazów. Szczegółowe wytyczne lokalizacyjne i formalne mają zapobiec rozprzestrzenianiu się chaosu w przestrzeni, który tworzą pojawiające się na dachach i elewacjach różne drobne urządzenia techniczne, takie jak anteny i maszty. Akceptując wzmoczoną aktywność restauratorów w zakresie ustawiania i upiększania ogródków gastronomicznych, postanowiono wprowadzić na terenie Parku ograniczenia użytkowo-estetyczne. Regulacji podlegają m.in. odległości od najbliższych stref ruchu i wejść do lokali w obiektach usługowych stałych. Chaos przestrzenny z pewnością powstrzymają zalecenia dotyczące przeróżnych detali plastycznych: kolor i kształt parasoli, napisy na lambrekinach. Na uwagę zasługuje podjęcie próby odzyskiwania przestrzeni publicznej poprzez sformułowanie zakazów prowadzenia działalności usługowej w bramach, przejściach i dojazdach do budynków. Postanowiono jednak pozostawić te formy sprzedaży i świadczenia usług, które przez wieloletnie trwanie i powszechną akceptację stały się tradycyjnym elementem krajobrazu miejskiego. Na płycie Rynku Głównego obowiązuje zakaz lokalizacji ogródków gastronomicznych z wyjątkiem tych tradycyjnie związanych z kawiarniami w piwnicach Wieży Ratuszowej i Sukiennic. Doprecyzowano również wymagania stawiane reklamom instalowanym na rusztowaniach budowlanych elewacji frontowych obiektów w trakcie remontu. Ustalono maksymalny 12-miesięczny czas obecności takich form reklamy oraz maksymalną 50-procentową powierzchnię, jaką mogą zajmować. Bardzo interesujące jest zalecenie, aby pozostała część reklamy była wykorzystana do przedstawienia wyglądu elewacji budynku po skończonych pracach remontowych.

¹² Uchwała Nr CXV/1547/10 Rady Miasta Krakowa z dnia 3 listopada 2010 r. w sprawie utworzenia parku kulturowego pod nazwą Park Kulturowy Stare Miasto. <https://www.bip.krakow.pl> [data dostępu: 10.02.2013].

Opisane przykładowe sytuacje ujęte w krakowskiej uchwale przekonują, że można wprowadzić do praktyki gospodarowania przestrzenią miejską wiele rozsądnych ustaleń w formie dokumentu tworzonego z inicjatywy władarzy miasta. Przepisy ujęte w uchwale dały możliwość egzekwowania wykonalności. Jak się okazało, w krótkim czasie nastąpiła wyraźna poprawa wyglądu przestrzeni w obszarze Parku Kulturowego, który wcześniej przez wiele lat można było traktować jako miejsce-pułapkę żywołości. Kolejne miasta opracowują podobne przepisy, uznając za dobrą praktykę dyscyplinowanie coraz większej liczby osób odpowiedzialnych za wizerunek miasta¹³.

Podsumowanie

Uważna obserwacja zachowań społeczno-kulturowych użytkowników przestrzeni miejskiej skłania do refleksji nad możliwościami harmonijnego kształtowania środowiska mieszkalnego człowieka. Żywołość zachowań społeczno-kulturowych stanowi sygnał zachwiania równowagi w strukturze miasta, w relacjach pomiędzy potrzebami ludzi a ich materialną realizacją w przestrzeni. Długotrwałe, spontaniczne i niekontrolowane wykorzystywanie przestrzeni wywołuje chaos. Z kolei brak ładu przestrzennego prowokuje dalsze wymuszone żywołowe zachowania. Okresy wzmożonej aktywności społecznej w mieście można porównać z atakami żywołów natury, pozostawiających w przyrodzie ślady destrukcji, a następnie sukcesji biologicznej. Dostosowywanie standardu przestrzeni do oczekiwań jej użytkowników wymaga doskonalenia środków kreacji i kontroli działań planistycznych. Wśród wielu możliwości wpływania na kształt przestrzeni i poziom zadowolenia jej użytkowników na uwagę zasługuje moc prawna ustaleń w miejscowych planach oraz szeroki zakres partycypacji społecznej.

Za złą praktykę w obowiązującym ustawodawstwie trzeba uznać pozostawienie możliwości wydawania tzw. warunków zabudowy, skutkuje to bowiem ograniczeniem rozważań nad szerokim kontekstem społeczno-przestrzennym danej inwestycji. Jako dobrą praktykę ocenia się wykorzystanie możliwości wzmocnienia ochrony przestrzeni w ramach ustalonych w obszarze miasta parków kulturowych. Szczegółowe regulacje prawne mogą chronić skutecznie przed chaosem, niekontrolowanymi działaniami inwestorów, właścicieli, zarządców i użytkowników. Aby uzyskać w mieście satysfakcjonujący wszystkich poziom ładu społeczno-przestrzennego, warto podjąć próbę zidentyfikowania sytuacji i miejsc, gdzie

¹³ J. BIEN: *Park kulturowy sposobem na walkę z reklamami*. www.dwutygodnik.krn.pl [data dostępu: 10.03.2014].

żywiowość może okazać się swoistą pułapką. Aby rozwiązywać konflikty, do jakich dochodzi w walce z chaosem, mamy – jako społeczność – wiele dostępnych środków.

Bibliografia

Literatura zwarta

- CHMIELEWSKI J.M.: *Teoria urbanistyki w projektowaniu i planowaniu miast*. Warszawa 2001.
- MAGA-JAGIELNICKA R.: *Różne oblicza ładu i chaosu przestrzennego*. W: *Kształtowanie współczesnej przestrzeni miejskiej*. Red. M. MADUROWICZ. Warszawa 2014.
- MAGA-JAGIELNICKA R.: *Aksjosemiologiczne aspekty kształtowania „ładu kulturowego” w środowisku mieszkalnym człowieka*. W: *Oblicza równowagi*. Red. A. DRAPELLA-HERMANSDORFER, K. CEBRAT. Wrocław 2005.
- ZIPSER T.: *Zasady planowania przestrzennego*. Wrocław 1983.

Ryszard Kantor

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Studiów Międzykulturowych

Formy, sposoby i cele wybranych dramatyzacji przestrzeni miejskiej Czy istnieje sprzeczność między omnipotencją władzy i dążeniami różnych grup społeczności miejskiej?*

Miejsca stają się wyraziste dzięki różnym środkom: rywalizacji i konfliktom z innymi miejscami, walorom widokowym, ewokacyjnej sile sztuki, architektury, obrzędów i rytów. Miejsca stają się w oczywisty sposób realne dzięki dramatyzacji. Tożsamość miejsca osiąga się przez dramatyzację aspiracji, potrzeb, a także funkcjonalnych rytmów osobistego i grupowego życia.

Yi-Fu Tuan

Słowa kluczowe: przestrzeń miejska, przestrzeń publiczna, imprezy masowe, dramatyzacja, ład i chaos

Abstract: Open public spaces (including streets, squares and parks) are common property of residents. They are, however, within the scope of city councils which, by means of laws, decide who and how can use them. The main user of this space is the city, that is the city council, which either organizes or co-organizes most mass events. Their main features (the article only discusses ludic events) are: regularity,

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania własne.

organization, predictability and order. These events are “proper” in every respect. On the other hand, some groups of city dwellers, particularly young people (secondary school pupils, students, and “skaters”) want to entertain themselves in public urban spaces according to their preferences. Their activities are most frequently chaotic, improvised and even anarchist. They are anything but “proper”. This breeds conflicts between these goals and the authorities represented by city wardens and the police. The conflict: city authorities versus tourists and locals, participating in wild and often obscene “displays” in the public spaces of Krakow, is even more drastic. On the one hand, the conflicts described in the article allow us to show the forms and ways of dramatization of urban space. On the other hand, they are an obvious proof of unrelenting fight of the antagonists: city authorities, who consider themselves monopolists – sole proprietors of public space, and different groups of residents, as well as tourists overtly expressing their conviction that this space belongs to everybody and that any usurpations are civil rights violations. Whichever approach we take, it has to be said that the conflict is both structural (it arises from different aims and convictions of the participating groups) and permanent (it escalates and wanes, but always exists).

Key words: city public space, mass events, order, chaos, conflict

Leonardo Benevolo rozważając specyfikę miast europejskich i określając ich przyszłość, zauważył, że powstawały one jako organizmy zamknięte, a potrzeba autonomii ich mieszkańców była silniejsza „niż potrzeba wewnętrznej równości i otwartości na świat zewnętrzny, co rodzi scenierię różnorodną, niedoskonałą, w której znajdują wyraz antagonistyczne tendencje”¹. Jego zdaniem:

Jakość przestrzeni miejskich jest wypadkową spontanicznych aktów i systematycznych wysiłków zmierzających do zachowania uregulowanej formy stosunków między inicjatywą prywatną a kontrolującą ją władzą, które mogą dawać pozytywny lub negatywny efekt, mogą stymulować, ale i paraliżować².

We współczesnym Krakowie, który będzie scenierią moich analiz, nieustannie zachodzą rozmaite konflikty między dysponentami przestrzeni publicznej a – jak tę antagonistyczną stronę nazywa L. Benevolo – „inicjatywą prywatną”. Autor ten przecenia pozytywną rolę państwa we współczesnym kształtowaniu miasta. Jego zdaniem:

Nowa, zaproponowana w pierwszej połowie XX wieku koncepcja zharmonizowania interesów publicznych i prywatnych [...] ma właśnie na celu zaangażowanie przedsięwzięć państwowych w ulegającym przeobrażeniu organizmie miejskim, z wyeliminowaniem gry interesów prywatnych. [...] Nie chodzi o przewagę inicjatyw prywatnych czy państwowych, ale o ich odpowiednie wyważenie w procesie, który koordynując nie ogranicza jednocześnie spontaniczności wyborów³.

¹ L. BENEVOLO: *Miasto w dziejach Europy*. Przeł. H. CIEŚLA. Warszawa 1995, s. 230.

² Ibidem, s. 230.

³ Ibidem, s. 231.

Benevolo zdaje się nie zauważać, że ów „interes prywatny” w dzisiejszym mieście, także w Krakowie, oznacza często interes społeczny, wyrażany przez liczne, a niezbyt dla władzy wygodne, niezależne organizacje społeczne czy wręcz *ad hoc* zorganizowane grupy mieszkańców.

Konflikt rodzi się w sytuacji, gdy władza pragnie kontrolować wszelkie akcje na terenie miasta, a społeczność miejska usiłuje zyskać przestrzenie dla własnych niezależnych działań. Jak bowiem pisze Renata Hołda:

Dysponentem przestrzeni publicznej jest państwo, które za pośrednictwem lokalnych władz i instytucji administracyjnych zezwala lub nie wydaje zgody na wznoszenie na tym terenie budynków, inicjuje odprawianie rytuałów: obchodów i uroczystości, albo odwrotnie – zakazuje zgromadzeń⁴.

Oczywiście, nie trwa nieustający konflikt między dysponentem przestrzeni a społecznością miejską. Zdarzają się ostre konflikty, ale na ogół stan rzeczy da się określić jako współpracę z elementami rywalizacji. Nie zamierzam bynajmniej sugerować, iż dochodzi do zderzenia ładu z chaosem; ład niekiedy przypisuje się – niejako z założenia – działaniom instytucji miejskich, z kolei chaos miałby wynikać z niektórych mniej lub bardziej emocjonalnych i nieprzemysłanych do końca działań grup społecznych. Nie zamierzam tego sugerować, a jednak nie da się zaprzeczyć, że faktycznie takie przypadki mają miejsce, są niekiedy wręcz osią wydarzeń. Nie jest to raczej – choć niekiedy również z taką oceną nieporozumień i konfliktów między dysponentami przestrzeni publicznej a jej użytkownikami (społeczeństwem miejskim) możemy się spotkać – walka o przestrzeń kulturową, próby jej zawłaszczenia przez jedną ze stron. Jest to głównie gra form, sposobów i celów, których efektem staje się dramatyzacja w rozumieniu zaproponowanym przez Yi-Fu Tuana⁵. Ale nie mogę również zaprzeczyć, iż elementy wszystkich wymienionych antagonizmów można odnaleźć w materiale, który zostanie tu przedstawiony.

Posługując się *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* pod redakcją S. Dubisza⁶, formę rozumiem jako „zewnątrzny kształt, postać, wygląd czegoś”, sposób – jako „określony tryb postępowania, forma wykonania czegoś, to, co umożliwia uzyskanie, osiągnięcie, wykonanie czegoś, środek, możliwość”, cel – jako to, do czego się dąży, zmierza, co się chce osiągnąć”. Dramatyzacja polega na nadaniu czemuś „formy dramatu, przystosowanie czegoś do wystawienia na scenie”. Tę scenę stanowi miasto, jego publiczne przestrzenie, a dramatyzacja dokonywana jest mniej lub bardziej świadomie w celu przyciągnięcia uwagi, zainteresowania widza. Poza moimi zainteresowaniami, przynajmniej w tym artykule,

⁴ R. HOŁDA: *Pomniki w mieście. Pogranicza pamięci i historii*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2013, T. 13: *Obszary kulturowe współczesnego miasta – funkcje i pogranicza*. Red. G. ODOJ, M. SZALBOT, s. 59.

⁵ Y.-F. TUAN: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. MORAWIŃSKA. Warszawa 1987, s. 223

⁶ *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. DUBISZ. Warszawa 2003.

pozostały wydarzenia o charakterze politycznym, te bowiem wymagają odrębnych analiz. Być może zajmę się nimi w kolejnym tekście.

W orbicie moich zainteresowań będą wydarzenia typu: biegi, marsze, parady, korowody, także rozmaite happeningi, eventy⁷, które odbywały się w miejscach publicznych Krakowa i odznaczały się dynamizmem, co dla mnie oznacza zarówno długie trwanie (w czasie i przestrzeni), jak i – zwłaszcza – przemieszczanie się czynnych uczestników i biernych widzów w przestrzeniach publicznych miasta. Dla pełnego zrozumienia używanych przeze mnie określeń rozpocznę od powszechnie znanego krakowskiego zwyczaju – harców Lajkonika. O zwyczaju tym pisałem już w innym tekście⁸, tu zaś poddam go analizie wedle odrębnych założeń.

Harce Lajkonika vel Lajkonik, Konik Zwierzyniecki⁹

Nie miejsce tu na przypomnienie sporów o genezę tego sympatycznego zwyczaju miejskiego, który najprawdopodobniej powstał bądź został odnowiony (wymyślony?) w połowie XIX wieku, na kanwie zabaw – zwyczajów cechowych. Legendy związane z przypisywanym mu XIII-wiecznym pochodzeniem, choć sympatyczne, nie mają dla naszych rozważań większego znaczenia. Najistotniejsze jest to, że Lajkonik stał się od ponad stu lat prawdziwą wizytówką Krakowa – atrakcją dla turystów.

Harce Lajkonika odbywają się w oktawę Bożego Ciała, a ich przebieg oddają poniższe opisy prasowe:

Lajkonik – to słowo było wczoraj na ustach większości krakowian. Włodarze miasta, dostojnicy kościoła, starsi, młodzież i dzieci, wszyscy czekali na te niezwykłą postać, która przeszła w barwnym pochodzie ulicami miasta. Lajkonik wraz ze swoim orszakem i kapelą, zwaną Młaskotami, tradycyjnie wyruszył spod siedziby wodociągów pod klasztor ss. Norbertanek, gdzie czekało na niego wielu krakowian. Starodawne stroje włóczków, dźwięk bębnow, taniec i wesołe śpiewy – wszystko to tworzyło niezwykły nastrój pochodu. [...] Na dziedzińcu klasztoru ss. Norbertanek odbył się pierwszy taniec z chorągwią, po którym Lajkonik złożył uszanowanie Kseni, czyli przełożonej klasztoru. Potem przyszedł czas na krótkie spotkanie z najmłodszymi mieszkańcami miasta, którzy zostali hojnie obdarowani słodyczami i uderzeniami buławy na szczęście¹⁰.

⁷ Istnieje wiele określeń na podobne imprezy; są one na tyle znane, iż nie wymagają dodatkowych wyjaśnień.

⁸ R. KANTOR: *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyźności i powadze, a w istocie o jej braku*. Kraków 2013, s. 38–41.

⁹ O Lajkoniku zob. J. BUJAK, B. PILICHOWSKA: *Lajkonik w oczach badaczy*. „Polska Sztuka Ludowa” 1980, nr 1, s. 3–14; EIDEM: *Lajkonik – dzieje i przemiany krakowskiego zwyczaju ludowego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. „Prace Etnograficzne” 1986, z. 21, s. 7–36.

¹⁰ *Barwny pochód Lajkonika*. „Dziennik Polski” [dalej: DP], 1.07.2011.

Przytoczony fragment, dość ogólny opis zwyczaju, oddaje przede wszystkim jego ludyczny charakter. Dalszy ciąg opisu przynosi bardziej istotne dla naszych analiz szczegóły:

Spod klasztoru Norbertanek Lajkonik przeszedł ulicami Kościuszki i Zwierzyniecką, gdzie przy Filharmonii zatoczył kolejny magiczny krąg i zatańczył. Dalej wraz z orszakiem udał się na Rynek, odwiedzając po drodze kupców i restauracje, by się posilić. Hojnie rozdawał razy buławą oraz odbierał należny haracz. [...] Wieczorem pochód dotarł na Rynek Główny, gdzie Lajkonik po raz trzeci wykonał magiczny taniec z chorągwią. Chwile później spotkał się z włodarzami miasta, od których odebrał pękata sakiewkę oraz wznosił toast za mieszkańców. Impreza zakończyła się kolacją w restauracji Hawełka¹¹.

Scenariusz imprezy jest drobiazgowo ułożony i w zasadzie niezmienny od lat, o czym możemy się przekonać choćby z typowego anonsu prasowego:

Dziś krakowian i turystów czeka nie lada atrakcja. Tradycyjnie jak co roku, w pierwszy czwartek po Bożym Ciele na ulice Krakowa wyjdzie Lajkonik ze swoim orszakiem. Dziś święto Tatarzyna na drewnianym koniku, który z orszakiem 34 włóczków, zbrojnych i muzyków wyruszy o godz. 12 z ul. Senatorskiej, spod siedziby MPWiK, by na godz. 19 dotrzeć na Rynek Główny. Po drodze na ul. Kościuszki, Zwierzynieckiej, Franciszkańskiej i Grodzkiej Lajkonik będzie odwiedzał restauracje i lokale, pobierając haracz i rozdzielając przechodniom razy buławą. Na estradzie przy Wieży Ratuszowej po godz. 19 Lajkonik odbierze haracz od prezydenta Jacka Majchrowskiego i wypije toast za pomyślność Krakowa. [...] O godz. 13 będzie harcował na dziedzińcu klasztoru. Godzinę później będzie w „swojej” restauracji Lajkonik na ul. Zwierzynieckiej. Słynny taniec ze sztandarem wykona o godz. 16.30 pod Filharmonią. Punktualnie o godz. 19 zmęczony Lajkonik posili się w Wierzyńku. Do godz. 21.30 pozostanie na Rynku¹².

Jaki jest cel tego widowiska? Czy jest nim przypomnienie dawnego i barwnego zwyczaju, a przy okazji promocja miasta? A może zapewnienie mieszkańcom i turystom (zwłaszcza tym, którzy otrzymają uderzenie gumową buławą, raczej niebolesne), a także miastu szczęścia oraz powodzenia w kolejnym roku? A może chodzi po prostu o zabawę, a właściwie rozrywkę dla tysięcy krakowian i rzesz przybyszów? Zapewne chodzi tu o to wszystko, ale i znacznie więcej. Jak miemam, najważniejszym celem imprezy – choć zapewne nie do końca uświadamianym przez organizatorów, czyli *m i a s t o* – jest ukazanie jego potęgi, możliwości i sprawności organizacyjnej, a także rangi i majestatu prezydenta, co wydaje się równie ważne.

Forma opisywanego zwyczaju to długi, wielogodzinny, składający się z zestawu sekwencji pochód-korowód po znacznej części Krakowa, przerywany postojami w ważnych miejscach miasta, przede wszystkim na Rynku Głównym, gdzie odbywa się najważniejszy – z punktu widzenia podstawowego celu imprezy – moment: spotkanie Lajkonika z prezydentem miasta. Lajkonik – „karnawałowy” bohater

¹¹ Ibidem.

¹² M. STUCH: *Lajkonik dziś bije buławą i pobiera haracz*. „Gazeta Krakowska” [dalej: GK], 18.06.2009.

„jednego dnia” – odbiera haracz od władz miasta, które reprezentuje prezydent. Następnego dnia wszystko wróci do normy. To władza jest najważniejsza, jednodniowy epizod „odwrócenia hierarchii” jedynie podkreśla właściwy stan rzeczy¹³. Wizyta Lajkonika w klasztorze Norbertanek i hołd składany przez niego Kseni wart jest dodatkowej analizy, na co nie ma tu miejsca.

W opisywanym zwyczaju – w celu podkreślenia hierarchii miejskiej – zastosowane są następujące elementy: barwność strojów orszaku, piskliwa muzyka (jej charakter ma związek z legendarnymi początkami zwyczaju), tańce z chorągwią, plastyczność tłumy – Lajkonik poruszający się w sposób trudny do przewidzenia, rzucający się z buławą w tłum, powoduje rozstępowanie się widzów, ich coraz to inne ustawienie. Takie działania potęgują dynamikę wydarzeń. Są to jednocześnie sposoby przykuwania uwagi widzów. Dramatyzacja widowiska powoduje, że wielogodzinny orszak nie nuży, jest nie tylko w stanie utrzymać zainteresowanie widzów, ale także ich zaskakiwać.

Aby osiągnąć cele w podobnym widowisku, potrzebne są: przestrzeń (z tym nie ma problemu, należy ona przecież do dysponenta – miasta), rozmach przedsięwzięcia oraz powszechna zgoda na pewne działania (pobieranie haraczu w restauracjach, uderzenia buławą itd.). Takie widowisko, o takim rozmachu i dramatyzacji zorganizować potrafi jedynie władza miejska – tylko ona dysponuje nie tylko przestrzenią, ale również odpowiednimi funduszami, tylko ona jest w stanie zabezpieczyć podobną imprezę pod każdym względem, zakładając oczywiście, że jest wystarczająco sprawna.

Władza miejska może wiele, może nawet zdusić w zarodku próby zorganizowania masowej imprezy, której nie akceptuje, czego doskonałym przykładem jest niedoszły piknik na Zakrzówku.

Niedoszły wiosenny piknik na Zakrzówku

Zakrzówek to ciekawe miejsce położone w Dzielnicy VII Dębniki; wielu krakowian twierdzi, że niemal w centrum miasta, co jednak jest pewną przesadą. Niedawno o Zakrzówku stało się głośno.

Jednak najpierw kilka słów o przeszłości Zakrzówka, bez nich bowiem nie sposób zrozumieć emocji, które ten teren wywołuje. W 1990 roku na Zakrzówku w miejscu kamieniołomu wapienia, w którym w latach 1940–1941 pracował Karol Wojtyła, powstał zalew. Głębokość zalewu do 32 m i niezwykle przejrzysta woda spowodowały, że przez lata szkolono tu nurków. Dla krakowian było to ulubione miejsce wypoczynku, ale nie kąpieli, bo ta była

¹³ Zob. J. HEERS: *Święta głupców i karnawały*. Przeł. G. MAJCHER. Warszawa 1995.

zakazana ze względu na liczne utonięcia. W pobliżu znajduje się zespół skał wapiennych nazywanych Skałkami Twardowskiego, choć legenda o Twardowskim i jego działalności wiąże się raczej z innym miejscem – z Podgórzem. Zakrzówek przez lata był dość dzikim zakątkiem Krakowa, miejscem schadzek i libacji, w niedziele i święta miejscem spacerów rodzinnych. Zakątek ten znajdował się pod kontrolą policji, a przynajmniej takie były deklaracje, bo praktyka często temu przeczyła.

Kilka lat temu gruchnęła wiadomość o planach zabudowy Zakrzówka. Plan wyłożono do wglądu publicznego. Opracowanie obejmowało ponad 214 ha, teren ograniczony Wisłą, ulicami: Ruczaj, Grota-Roweckiego i Kapelanka. Na tym obszarze znajdowały się: kamieniołom – dziś zalew Zakrzówek, oraz park Skałki Twardowskiego. Czegóż to nie planowano! Oddajmy głos krakowskiemu dziennikarzowi:

Estradę na wodzie, baseny pływające, plażę, ściany wspinaczkowe, punkty widokowe, szlaki piesze, rowerowe i konne [...] oraz dla narciarstwa biegowego, sezonowych estrad i scen (mogą być w kamieniołomach albo na zalewie) oraz terenowych widowni dla urządzania widowisk plenerowych. Nad samym zalewem projekt przewiduje również lokalizacje alejek wzdłuż brzegów, mostów, pomostów, basenów pływających, konstrukcji do mocowania lin itp., a także ogólnodostępnej plaży i strzeżonego kąpieliska¹⁴.

Te cuda miały nosić nazwę „Kraków City Park”. Ale, jak zwykle, diabeł tkwił w szczegółach. Okazało się, że na tym terenie miał jeszcze powstać kompleks mieszkaniowy – Miasto Ogród, o niskiej gęstości zaludnienia, gdzie wysokość budynków nie może przekraczać czterech pięter, obejmujący powierzchnię około 20 ha.

Generalnym założeniem było połączenie terenu parkowego z mieszkaniowym w ten sposób, aby powstał tzw. park otwarty, podobnie jak na Błoniach, czyli bez ogrodzenia – mówi Stanisław Deńko [architekt – R.K.]. – Oprócz przybłokowych ogródków prywatnych, pomiędzy blokami zamierzamy stworzyć sady owocowe. Zieleń miałyby również upiększyć dachy budynków¹⁵.

Te wspaniałe plany, jak dotąd, zaowocowały tym, że spółka z udziałem kapitału portugalskiego wykupiła około 30 ha prywatnego terenu, w obrębie którego znalazły się Skałki Twardowskiego. Obszar ten obecnie nie jest dostępny dla krakowian, co stanowi niemiłą niespodziankę. Zresztą jest to jedyna niespodzianka, bo wszystkie inne plany przez ostatnie lata są w zawieszaniu.

W 2011 roku krakowska młodzież ze szkół średnich i studenci zorganizowali – wzorem lat poprzednich – „Ognisko Kwietniowe”, całkowicie niele-

¹⁴ P. TYMCZAK: *Bloki z plażą na Zakrzówku*. DP, 4.03.2008.

¹⁵ *City Park Zakrzówek*. DP, 6.08.2008.

galną imprezę masową¹⁶, o której stało się głośno. „Kilka tysięcy osób, które skrzyknęły się za pośrednictwem Facebooka, bawiło się w sobotnią noc na ognisku w rejonie Zakrzówka. Była muzyka elektroniczna, paliło się kilkaset ognisk – przyszło więcej ludzi niż deklarowało” – mówi student Artur Wójcik – „Udowodniliśmy, że takie spontaniczne imprezy mogą odbywać się zupełnie bezpiecznie”. Nad ranem Zakrzówek wyglądał jednak jak pobojuwisko. „Nie wszyscy po sobie posprząтали” – przyznaje Artur. „Teraz skrzyknijemy się na wspólne sprzątanie”. Notatka prasowa z następnego dnia zawiera więcej informacji.

Ponad trzy tysiące młodych ludzi bawiło się w ostatnią sobotę przy ognisku na Zakrzówku. Następnego dnia wrócili po swoje śmieci. [...] „– Impreza była epicka, a ludzie zachowali pełną kulturę. Pojawili się zaklinacze ognia, nawet muzykę udało się skombinować” – opowiada Grzegorz, student prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wielu uczestników obawiało się, że następnego dnia po imprezie pozostanie wielkie wysypisko śmieci. Po ognisku, w niedzielę na Facebooku zaczęły pojawiać się budzące odrazę zdjęcia pobojuwiska. Masa śmieci, butelek i puszek po piwie. Młodzi ludzie zaczęli wzajemnie do siebie apelować o powrót na miejsce imprezy po swoje śmieci. Udało się. Można przejść się na Zakrzówek, a po imprezie nie ma nawet śladu¹⁷.

W 2013 roku podczas „Ogniska Kwietniowego” doszło do wypadku – 28-letni mężczyzna spadł ze skały i doznał ciężkich obrażeń. W Internecie czytamy:

W zeszłym roku [w „Ognisku Kwietniowym” – R.K.], udział wzięło 20 tys. osób, doszło do awantur, bijatyk i kradzieży, rannych zostało kilka osób, w tym jedna ciężko. Uczestnicy zabawy pozostawili po sobie kilka ton śmieci na terenie Parku Krajobrazowego.

Kilka dni wcześniej pomysłodawcy ogniska, którzy zaprosili kilka tysięcy osób przez portal społecznościowy, anulowali zaproszenie. W komentarzu napisali: „nie ma wydarzenia, nie ma sankcji dla organizatora”. Użytkownicy nadal jednak zachęcali do wzięcia udziału w „Ognisku Kwietniowym”¹⁸. Policja – nauczona doświadczeniem z poprzednich lat – ostrzegała organizatorów: „[...] mamy

¹⁶ „Imprezą masową jest impreza sportowa, artystyczna lub rozrywkowa, na której liczba miejsc dla osób na stadionie, w innym obiekcie nie będącym budynkiem lub na terenie umożliwiającym przeprowadzenie imprezy masowej wynosi – nie mniej niż tysiąc, a w przypadku hali sportowej lub innego budynku umożliwiającego przeprowadzenie – nie mniej niż 300”. „Organizator imprezy masowej, nie później niż na 30 dni przed planowanym terminem imprezy, jest zobowiązany wystąpić do wójta, burmistrza, prezydenta miasta właściwego ze względu na miejsce przeprowadzenia imprezy, z wnioskiem o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej”. Odpowiedź musi nastąpić nie później niż siedem dni przed planowaną imprezą. Organizator imprezy masowej musi zawiadomić Policję, Straż Pożarną, Pogotowie Ratunkowe, Państwowy Inspektorat Sanitarny i poprosić o opinie „o niezbędnej wielkości sił i środków potrzebnych do zabezpieczenia imprezy masowej, zastrzeżenia do stanu technicznego obiektu (terenu) oraz o przewidywanych zagrożeniach”. Dz.U. 2009 Nr 62, poz. 504.

¹⁷ *Zakrzówek przeżył gigantyczne ognisko*. DP, 18.04.2011.

¹⁸ *Krakowscy studenci posprząтали po ognisku*. DP, 19.04.2011.

swoje sposoby dotarcia do pomysłodawców zabawy”. Nadkomisarz Katarzyna Cisko z małopolskiej policji przekonywała: „Będzie to przez nas traktowane jako nielegalna impreza masowa. Jeżeli pojawią się na tym terenie jakieś osoby, policjanci będą kontrolować, czy nie zostało naruszone prawo”¹⁹. Takie ostrzeżenia kierowano do organizatorów ogniska w 2014 roku. Organizatorka ogniska w 2013 roku – za taką się zresztą nie uważała, twierdziła, że zaprosiła niewielkie grono znajomych, nie tysiące! – Anna K., studentka filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, została ukarana grzywną.

Dwa dni przed planowanym / odwołanym ogniskiem ukazał się ciekawy artykuł w „Dzienniku Polskim”, w którym można było przeczytać:

Czy tylko mnie to smuci, że miasto zamiast wystawić kontenery na śmieci, przyśle pluton prewencyjnych? Ja nie rozumiem, co jest złego w tej imprezie. Że głośno? O sylwestra się nikt nie czepia, a też jest raz w roku – napisał na forum jeden ze zwolenników imprezy. Kilka miesięcy temu policja zwracała uwagę, że jest jeszcze czas na zarejestrowanie ogniska. [...] – Do dziś nie otrzymaliśmy żadnego pisma w sprawie rejestracji, dlatego podejmiemy wszelkie działania, aby do wydarzenia nie doszło – powiedział nam wczoraj Filip Szatanik z Urzędu Miasta. [...] – Jeżeli ognisko zostanie zorganizowane będzie traktowane przez Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Miasta jako nielegalna impreza masowa – mówi st. sierż. Krzysztof Łach z Komendy Wojewódzkiej Policji²⁰.

Anonimowi organizatorzy „Ogniska Kwietniowego” nie wystąpili o zezwolenie na zorganizowanie imprezy, oni chcieli się bawić bez zezwoleń, jak przez wiele wcześniejszych lat bywało. Takie ogniska, ale w kameralnej atmosferze odbywały się na Zakrzówku bardzo często, a policja raczej nie interweniowała. Dziś w czasach Internetu łatwo zorganizować nielegalną imprezę masową, która zgromadzi tysiące osób. Jednakże tak duża impreza „rzuca się w oczy”, przykuwa uwagę policji i pozostawia wiele śladów. Można, oczywiście, zadbać o zezwolenie, ale związane to jest z wieloma problemami i dużą odpowiedzialnością spoczywającą na organizatorach. I – co nie jest bez znaczenia – nie ma w takiej imprezie elementu zaskoczenia, spontaniczności, tak bardzo cenionej przez młodzież. Młodzi organizują raczej szybkie, zaskakujące eventy, a nie solenne i legalne imprezy, zgłaszane „nie później niż na 30 dni przed planowanym terminem” (jak nakazuje ustawa). Nielegalne imprezy masowe – zgodnie z przekonaniem decydentów miejskich – oznaczają chaos, szkody, a nawet ofiary, rannych, pobitych, okradzionych. Nic dziwnego, że policja robi, co może, aby młodzież zniechęcić.

[...] służby porządkowe otoczyły Zakrzówek. Radiowozy stały na tym terenie już po godz. 16. Teren zabezpieczało 90 policjantów oraz 66 strażników miejskich. Na pierwsze radiowozy można było natknąć się już ok. 200 m od supermarketu Kaufland przy ul. Norymberskiej. Dalej, wokół

¹⁹ *Ognisko Kwietniowe na Zakrzówku*. <http://wiadomosci.onet.pl/krakow/kwietniowe-ognisko-na-zakrzowku-sadowy-final-sprawy/b2eyp> [data dostępu: 6.06.2014].

²⁰ S. NOWOSIŃSKA: *Są chętni na ognisko, ale nikt nie chce się do tego przyznać*. DP, 24.04.2014.

zalewu krążyły grupy policjantów lub strażników miejskich i kilkunastoosobowe grupy młodzieży. [...] Niektórzy nieśli w siatkach alkohol, inni popijali piwo z puszek i butelek. Niektórzy próbowali chować się między drzewami, co nie było łatwym zadaniem na terenie otoczonym przez służby porządkowe. – Jesteśmy rozczarowani. Nikt nie próbuje rozpałać ogniska, a ludzie małymi grupkami kryją się przed policją i piją alkohol w krzakach. Nie ma sensu tu dłużej siedzieć. Przenosimy imprezę na miasteczko AGH – mówi Kuba, student, który wybrał się na ognisko²¹.

Policja dzielnie walczyła z chaosem.

Z danych policji wynika, że nie doszło do żadnego poważnego incydentu. Funkcjonariusze wystawili 92 mandaty karne na kwotę 9100 zł, głównie za zaśmiecanie i spożywanie alkoholu. Policjanci wylegitymowali 217 osób. W jednym przypadku sporządzono wniosek o ukaranie do sądu. Policjanci, którzy opuścili Zakrzówek zaraz po godz. 23, podkreślają, że nie chodzi tylko o straszenie młodzieży mandatami. – Zabezpieczaliśmy Zakrzówek po ubiegłorocznych doświadczeniach, kiedy to podczas ogniska kwietniowego doszło do tragedii, a wielu innym zapobiegły właśnie służby – wyjaśnia Katarzyna Cisło z Wojewódzkiej Komendy Policji. – Nasze działania miały zapewnić bezpieczeństwo i uświadomić obecnym na Zakrzówku czyhające na nich zagrożenia. Jest to bardzo trudny teren, szczególnie w nocy i dla osób pod wpływem alkoholu – dodaje²².

Policja i straż miejska wygrały bitwę o Zakrzówek, ale wojna się nie skończyła. Trwa też batalia o zachowanie tego skrawka „dzikiej” zieleni przed zakusami deweloperów. Jedno jest pewne – o Zakrzówku jeszcze nieraz usłyszymy.

Krakowska policja nie zawsze jest tak sprawna, jak to było w akcji pacyfikacji „Ogniska Kwietniowego”. Wprost przeciwnie, zdaniem mieszkańców miasta uchodzi raczej za opieszalą i mało skuteczną. Asumpt do tego typu opinii dają np. jej interwencje – a właściwie ich brak – wobec cudzoziemców, ale również miejscowych, szalejących w sercu Krakowa, na Rynku i najbliższych okolicach, zwłaszcza wieczorową porą i nocami. Problem pojawił się już pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, kiedy to zaczęły ukazywać się w krakowskiej prasie artykuły pod dramatycznymi tytułami: *Noc pełna pułapek*, *Dla Ryanair Kraków to pijacki raj?*, *Dlaczego zagraniczni turyści chodzą po Krakowie nago?*, *Demolują i płacą*. Problem nie został rozwiązany, o czym świadczy fakt, iż w pierwszej połowie 2014 roku trafimy na artykuły o jednoznacznych tytułach: *Brytyjczycy terroryzują miasto*, *Pijane hordy rządzą na ulicach Krakowa*, a wywiad z Agnieszką Karbowskią ze Stowarzyszenia Kraków-Prawo-Bezpieczeństwo nosi tytuł: *Kraków to piwo, hostele i rozrywki seksualne*.

W grudniu 2009 roku ukazał się krótki tekst w „Gazecie Krakowskiej” informujący o tym, że w samolotach taniej linii lotniczej Ryanair:

[...] turyści mogą przeczytać, że jedyną atrakcją, jaką Kraków może im zaoferować, jest... picie wódki. Na ilustracjach widzimy mężczyznę, który ślania się na nogach, wymiotuje i następnie pada

²¹ EADEM: *Policja zniechęciła studentów do ogniska na Zakrzówku*. DP, 28.04.2014.

²² Ibidem.

nieprzytomny. W tle widać Kościół Mariacki i Sukiennice. Radni miejscy są oburzeni. Urzędnicy zapowiadają protest, a linia lotnicza tłumaczy się, że nie jest autorem czasopisma²³.

Radni nie czytają krakowskiej prasy. Od lat „turyści”, głównie z Wielkiej Brytanii, traktowani byli w krakowskich pubach i nocnych klubach z wielką atencją, należeli do najbardziej pożądaných gości, oczywiście ze względu na pieniądze, które pozostawiali w lokalach. Z czasem jednak pojawił się problem.

Jeszcze dwa lata temu ich wizyty w pubach i knajpach cieszyły właścicieli i obsługę. Piwo i droga whisky lały się strumieniami, a dochody rosły. Dzisiaj w większości lokali w okolicach Rynku Głównego i na Kazimierzu weekendowi Anglicy kojarzą się niezbyt dobrze. Ze względu na nich właściciele lokali zmieniają ceny, wynajmują agencje ochrony lub dają dokładne wskazówki selekcjonerom na bramce. Wiedzą, że to goście, którzy mogą przynieść więcej strat niż zysków²⁴.

Pozostawmy jednak ten problem na boku – zabawy w zamkniętych lokalach nie są zagrożeniem dla większości krakowian, którzy raczej nie mają z nimi do czynienia. Prawdziwy horror rozgrywa się na ulicach miasta, w miejscach publicznych. Niekiedy dochodzi do regularnych bitew między grupami turystów, między obcokrajowcami i grupami polskiej młodzieży, a nawet między policją i zorganizowanymi grupami „bawiących się” Anglików. Oto przykład:

Pijani goście przeszkadzają przede wszystkim mieszkańcom centrum Krakowa. Hałasują pod oknami i wyzywają przechodniów. Niedawno w takiej sytuacji próbowali interweniować strażnicy miejscy. Usiłowali wylegitymować dwóch wrzeszczących pijanych Wyspiarzy, ale bez skutku. Wezwali na pomoc policjantów z posterunku w Rynku Głównym. Ci postanowili ukarać mandatem jednego z agresywnych gości. Odmówił jednak jego przyjęcia. Gdy w końcu policjanci zdecydowali, że Anglicy trafią do policyjnego aresztu, w drodze do radiowozu próbowali ich odbić dwaj koledzy. Doszło do awantury, która zakończyła się zatrzymaniem całej czwórki. Awanturującym się mężczyznom wlepiono 200-złotowe mandaty. Ich kolegom przedstawiono zarzuty naruszenia nietykalności funkcjonariuszy i doprowadzono w trybie przyspieszonym do sądu²⁵.

Turyści alkoholowi – tak niekiedy bywają nazywani przez krakowian – często dają mieszkańcom miasta osobliwe widowiska:

500 zł mandatu musiał zapłacić norweski turysta, który chcąc popisać się ułańską fantazją paradował po Rynku Głównym w stroju Adama [w styczniu – R.K.]. Głupie pomysły przychodzą do głów zazwyczaj w trakcie zabawy. Zdarza się, że [turyści – R.K.] przekraczają prawo z powodu zakładów. Anglik [...] w trakcie kręcenia przez stację telewizyjną programu, podbiegł do kamery i zaprezentował wszystkim swoje cztery nagie litery. Zresztą ekshibicjonizm i bieganie na golasa po mieście to już pewien standard. Kilka dni temu inny mężczyzna paradował bez odzienia na skrzyżowaniu ul. Dietla i Starowiśnej. Kolejna grupa w negliżu biegała między samochodami na ul. Basztowej.

²³ *Dla Ryanair Kraków to pijacki raj?* DP, 3.12.2007.

²⁴ M. STUCH: *Zabawa za kilka funtów*. GK, 10.04.2007.

²⁵ E. KOPCIK: *Demolują i płacą*. DP, 12.06.2007.

Są to może występkami o niskiej szkodliwości, ale wyraźnie nie podobają się mieszkańcom Krakowa. Irytujące jest też niszczenie mienia, zdarza się, że turyści wracając na rauszu wybijają szyby²⁶.

Jeden z artykułów na temat „zawłaszczania przestrzeni publicznej Krakowa przez hordy turystów” ukazał się pod koniec kwietnia 2014 roku. Zawierał kilka interesujących uwag na temat działań służb miejskich i policji:

Rzecznik policji małopolskiej pytany o bezczynność wobec pijanych obcokrajowców, zapewnia, że funkcjonariusze nie unikają podejmowania interwencji. Tłumaczy, że w turystycznym mieście, jakim jest Kraków, policjanci starają się raczej pouczać, niż karać. [...] restauratorzy zarzucają policji i strażnikom miejskim, że na ulicach nie widać ich stanowczości, co bardzo ośmiela pijanych turystów. Uważają, że policjanci i strażnicy nie chcą interweniować, także z powodu słabej znajomości języka angielskiego. Rzecznik straży miejskiej zapewnia jednak, że każdy z funkcjonariuszy patrolujących centrum miasta zna język angielski na podstawowym poziomie. [...] Mieszkańcy miasta nie wierzą, że zwiększenie liczby patroli rozwiąże problem. W komentarzach pod wczorajszym artykułem, w którym opisaliśmy zjawisko²⁷, czytamy: Nie pomoże nawet 100 dodatkowych patroli, jak nie będą one podejmować interwencji wobec tej pijanej bandy²⁸.

Agnieszka Karbowska komentuje w wywiadzie wybryki Brytyjczyków:

Trudno się dziwić skoro w Internecie, na rozdawanych na mieście ulotkach czy w hostelach promuje się picie do nieprzytomności w ramach imprez o nazwie „pub crawling”. Kraków jest przez obcokrajowców uważany za miejsce, gdzie przyjeżdża się ze względu na tanie hostele, piwo i rozrywki seksualne. Wystarczy, że za swoje pijackie wybryki turyści będą naprawdę słono płacić w izbach wytrzeźwień i płacić wysokie mandaty. [...] Jednak władzom miasta zależy niestety na ilości, a nie jakości gości. [...] Brakuje całościowej wizji, jakim miastem ma być Kraków w przyszłości. Miasto zaczęło żyć dla turystów, a nie z turystów. Bardzo często zapomina się w tym wszystkim o mieszkańcach²⁹.

Mieszkańcy skarżą się nie tylko na pijane hordy cudzoziemców, ale także na nieustający hałas w centrum miasta, efekt wielu imprez odbywających się na Rynku Głównym i w jego okolicach. Prasowe dyskusje na ten temat oraz pomysły radnych miejskich idą w kierunku przeniesienia centrum rozrywkowego na peryferie miasta..., może na Zakrzówek³⁰. Czy tak miałyby się skończyć walka mieszkańców miasta o bezpieczeństwo i ciszę w centrum miasta? Raczej niewiele na to wskazuje, zbyt wielką byłaby to strata dla właścicieli pubów, sklepów alkoholowych, nocnych lokali itp.

²⁶ L. OSUCHOWSKI: *Dlaczego zagraniczni turyści chodzą po Krakowie nago?* DP, 8.01.2010.

²⁷ Idzie o artykuł: M. WARSZAWSKI: *Pijane hordy rządzą na ulicach Krakowa*. DP, 25.04.2014. Zamieszczono w nim wypowiedź wiceprzewodniczącego Rady Miasta Józefa Pilcha: „Nie możemy tłumaczyć pijackich wybryków turystów tym, że zostawią w naszym mieście kilka groszy. Pijane hordy na ulicach szkodzą wizerunkowi Krakowa”.

²⁸ M. BANASIK: *Brytyjczycy terroryzują miasto. Oficjalnie problemu nie ma*. DP, 26.04.2014.

²⁹ *Kraków to piwo, hostele i rozrywki seksualne. Rozmowa z Agnieszką Karbowską ze Stowarzyszenia Kraków-Prawo-Bezpieczeństwo. Rozmawiał M. Warszawski*. DP, 17.05.2014.

³⁰ Zob. np. *Centra rozrywki lokować na peryferiach?* DP, 28.07.2010.

Harce Lajkonika to „poprawne” pod każdym względem widowisko, impreza masowa o ustalonym od lat scenariuszu, jasnych celach, formach i użytych środkach. Dramatyzacja w tym przypadku nie zaskakuje, choć oczywiście służy przykuwaniu uwagi widzów, z których znaczna część ogląda to widowisko regularnie rok w rok. Harce generalnie cechuje ład i porządek, choć niektóre fragmenty imprezy zdają się pozostawiać margines na spontaniczną improwizację. Decyzja, czy zostanie to wykorzystane, zależy od aktora „grającego” Lajkonika.

Całkowitym przeciwieństwem Harców są wyczyny młodzieży na Zakrzówku oraz turystów w centrum miasta. Mają one pozór imprez masowych, zwłaszcza „Ognisko Kwietniowe”, oraz odbywają się w przestrzeni publicznej, charakteryzuje je jednak całkowity chaos i improwizacja. Są oczywiście „niepoprawne” z punktu widzenia porządku publicznego, zasad bezpieczeństwa, moralności itd. Stanowią dwa skrajne bieguny procesów, które określam nazwą dramatyzacja publicznej przestrzeni miejskiej. Między tymi biegunami mieści się wielka liczba form aktywności zbiorowej, zbliżających się do któregoś z nich. W szczególności są to imprezy lub cykle imprez, organizowane przez władze miasta lub przez instytucje przez miasto wspierane i finansowane. Zaliczyć do nich można: Dni Krakowa, Bożonarodzeniowe i Wielkanocne Targi, Targi Sztuki Ludowej, Festiwal Teatrów Ulicznych, Święta Dzielnic i Ulic itp. itd. O wielu tego typu imprezach masowych już wcześniej pisałem³¹.

Teraz zajmę się imprezami mniej znanymi, bardziej odległymi od uporządkowanego biegunu, imprezami ze sporą domieszką improwizacji, spontaniczności, a nawet chaosu. Są to przede wszystkim imprezy wyrażające aspiracje grup społecznych, niekoniecznie akceptowane czy popierane przez władze, niekiedy ledwie przez nie tolerowane.

Ale najpierw kilka słów o Juwenaliach, tradycyjnej, trwającej tydzień imprezie, którą niekiedy nazywa się Festiwalem Kultury Studenckiej. Mnie interesuje inny nurt Juwenaliów – anarchistyczny nurt „wielkiego wyglupu”, przebierania się i bezsensownego włóczenia się po mieście, zaskakiwania filistrów niekonwencjonalnym zachowaniem, a także nieumiarkowanego picia piwa i mocniejszych alkoholi. Tak pamiętam Juwenalia mojej studenckiej młodości. Czy dzisiaj jest podobnie, czy – przeciwnie – święto to zostało oswojone, jest już poprawne i „ani grzeje, ani ziębi”?

³¹ Zob. R. KANTOR: *Zabawa w społeczeństwie konsumpcyjnym...*

Juwenalia oswojone?

Śledząc przebieg Juwenaliów w ciągu kilku ostatnich lat, zauważam zanik studenckiej fantazji oraz – co najbardziej zadziwiająco – tendencję do rezygnacji z zabawy na rzecz rozrywki. Przez lata studenci bawili się, tj. wymyślali rozmaite zabawy i psikusy, w których brali spontanicznie i żywiołowo udział. Te zabawy nie zawsze stanowiły dowód dobrego smaku, czasem był to totalny wygłup, jedno jest pewne – to było ich, studenckie, nienarzucone przez kogokolwiek szaleństwo. Dziś studenci uczestniczą w licznych, przygotowywanych dla nich imprezach plenerowych, tańczą w klubach i dyskotekach. Prawie nie widać ich na ulicach, pomijając tradycyjny korowód.

Pochód ruszył po godz. 10 z parkingu przy ul. Reymonta. Kolorowa rzesza studentów przeszła na Rynek ulicami Czystą, Krupniczą i Anny, hałasując, wygłupiając się i śpiewając piosenki wychwalające własną uczelnię. – Wydział Mechaniczny jest najbardziej dynamiczny – wołali studenci AGH przebrani za wielkie kostki do gry. – Kto nie pije w juwenalia, ten jest świnią i kanalia – skandowali wszyscy już bez względu na miejsce studiów. [...] Po dojeździe na Rynek pochód zatrzymał się przy scenie ustawionej pod ratuszem. Tam w samo południe najmilsza studentka, superstudent i przedstawiciel krakowskich samorządów odebrali klucze od bram miasta od zastępcy prezydenta Krakowa. Studenci ślubowali m. in., że Rynek będzie ich matką, a miasteczko studenckie – kochanką, że będą dobrze się bawić i zwrócą miasto w dobrym stanie³².

Jeszcze w 2009 roku korowód robił wrażenie:

[...] tegoroczny korowód juwenaliowy prowadziła Orkiestra Dęta AGH przebrana za owady. Głównym łapaczem os był Krzysztof Wołowiec. Wśród pszczoł wyróżniała się biedronka Małgorzata Włosieńska, a na bębnach przygrywał Marcin Kruk. Nad bezpieczeństwem pochodu czuwała grupa antyterrorystyczna Orzeł 7. [...] Kompletowałem strój cały rok. Na sobie mam łącznie 365 elementów – mówi z dumą Jan Marczyński, dowódca ekipy. W barwnym korowodzie dominowały smerfy, owady oraz wampiry. [...] Uczestników pochodu „zarażał” wirus świńskiej grypy, za którego przebrał się Paweł Chałupczak, student II roku UJ. Agata Trybus z II roku ASP udawała konserwę turystyczną. Towarzyszył jej otwieracz, czyli Przemek Drzyżdżyk z III roku hodowli zwierząt UR. W tym roku nic głupszego nie wymyśliłem – powiedział Mateusz Bryk student architektury, przebrany za śmietankę do kawy³³.

Z roku na rok korowód studencki jest jednak – moim zdaniem – coraz bardziej banalny. W przeszłości, pamiętam, niezbyt interesowały nas takie uroczystości jak wręczanie kluczy od miasta; prawdziwa zabawa polegała na krążeniu po Krakowie licznych, co najmniej kilkunastu, korowodów przebierańców, na tańcach na ulicach, wygłupach oraz zaglądaniu do knajp, a czasem zręcznym umykaniu przed MO, która w tych dniach mimo wszystko była dość wyrozumiała. Dziś po „odbębnienu” korowodu i oficjalnych uroczystości studenci ruszają na

³² A. ZIELIŃSKA: *Miasteczko – kochanką*. GK, 13.05.2006.

³³ W. WANAT: *Studenci już rządzą w Krakowie*. GK, 9.05.2009.

przygotowane dla nich imprezy, a na dodatek skarżą się, że powtarzają się one co roku, że nie ma zagranicznych gwiazd, że miasto nie dofinansowuje imprez juvenaliowych³⁴.

Czy już na studentów, ich pomysłowość, spontaniczność i chęć do niestereotypowej zabawy nie można liczyć? Na szczęście jeszcze niekiedy zdarzy się event – jak zowią to sami zainteresowani – godny uwagi, uroczym bezsensownym, jak np. bicie rekordu:

Upalna pogoda nie wystraszyła wczoraj 229 uczestników próby pobicia rekordu Guinnessa w zmieszczeniu jak największej ilości osób w jednoczłonowym autobusie miejskim. Dotychczasowy rekord (209 osób) ustanowiono dwa lata temu w Częstochowie. Tegoroczną próbę zorganizowali studenci Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej. Chętni do bicia rekordu zgłaszali się już od godz. 11. Każdy ze śmiazków okazał dowód tożsamości, w zamian dostając kupon upoważniający go do wejścia na pokład autobusu miejskiego Jelcz. Pasażerowie musieli mieć powyżej 18 lat i mierzyć nie mniej niż 152 cm. Wejście 229 pasażerów do środka pojazdu trwało ok. 15 minut. [...] Licznie zgromadzona publiczność dopingowała ciasno stłoczonych pasażerów, ratując ich butelkami chłodnej wody. [...] Miejski autobus z 229 pasażerami na pokładzie miał do przebycia 100 metrowy dystans. Pomimo uginających się pod ciężarem opon i prób rozhuśtania pojazdu przez rozbrykanych studentów udało się pobić rekord. Po 57 sekundach jazdy kierowca otworzył drzwi, z których wypadła liczna grupa przepoconych uczestników bicia nowego rekordu Guinnessa³⁵.

Odrobinę szaleństwa i sporo chaosu możemy dostrzec w tzw. bitwach poduszkowych organizowanych przez studentów od 2009 roku na Rynku Głównym. Zabawa ta nie jest oryginalnym pomysłem polskich studentów – to krakowska wersja World Pillow Fight Day. Pierwsza bitwa poduszkowa rzeczywiście zaskoczyła krakowian:

Morze falujących poduszek, wszechobecne pierze, tłum gapiów, uczucie uderzenia kogoś miękkim pociskiem – bezcenne. Tak w skrócie można opisać walkę poduszkową, do jakiej doszło w sobotę na krakowskim Rynku. Na placu boju stanęli naprzeciw siebie studenci trzech uczelni: Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Ekonomicznego. Starli się ze sobą w bezkrwawej walce, zakończonej stratą wielu poduszek. Następnie ci, co w boju polegli, skwapliwie leczyli swe rany w pobliskich pubach³⁶.

Oczywiście, bitwa była przygotowana, na widzach robiła jednak wielkie wrażenie ze względu na pozór improwizacji:

Ponad 1000 osób walczyło na poduszki na Rynku Głównym. [...] W okolicach pomnika Adama Mickiewicza zebrały się drużyny. W składzie przeważali studenci, każda grupa wystąpiła w ustalonych barwach. – Jagielloński, już do książki – krzyczeli studenci w czarnych koszulkach (AGH). – AGH do kopalni – odpowiadał tłum w bieli (UJ). Słychać było jeszcze Uniwersytet Rolniczy, Politechnikę Krakowską i Uniwersytet Ekonomiczny. Oficjalnie walka trwała około kwadransu, ale spore grupy osób niedobitych walczyły dalej. – Zabawa jest świetna – powiedziała Aneta z grupy

³⁴ M. ZAGÓRSKA: *Kolejne juvenalia bez świeżego oddechu*. GK, 2.05.2009.

³⁵ *Studenci ustanowili rekord Guinnessa*. DP, 2.06.2011.

³⁶ D. SERAFIN: *Poduchowa bitwa studentów*. GK, 6.04.2009.

czerwonych (UR). – Cudownie się odstresowałem – przyznał Grzesiek w białym kitlu (Collegium Medicum UJ)³⁷.

Rok później również przygotowywano bitwę. Z tej okazji prasa przypominała:

Zdezorientowani turyści i mieszkańcy miasta patrzyli z zaciekawieniem i rozbawieniem, jak w ferworze walki pierze fruwa nad głowami walczących. Impreza przebiegła spokojnie, nie było zgłoszeń o naruszenie prawa. Cieniem na całym zdarzeniu położył się jednak fakt, że zaraz po akcji płyta Rynku wyglądała jak pobożowisko. – Nie ingerowaliśmy w przebieg imprezy, ale później dostawaliśmy sporo próśb od przechodniów, by zrobić coś z bałaganem. Uczestnicy pozostawili po sobie pierze w niewiarygodnie dużych ilościach – mówi Marek Anioł, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Krakowie³⁸.

Eventy z zakresu *flash mob* – do pierwszego takiego wydarzenia prawdopodobnie doszło w Krakowie w supermarkecie Tesco w grudniu 2003 roku³⁹ – mają sens jedynie wtedy, gdy są dla obserwatorów całkowitym zaskoczeniem. Kolejne edycje bitew poduszkowych były już ogłaszane w prasie i straciły swój chaotyczny oraz anarchistyczny dramatyzm.

Przez kilka lat problemem dla służb miejskich był Dzień Wagarowicza (21 marca). Podchmielone grupki młodzieży szkolnej snuły się tego dnia początkowo w okolicach Rynku Głównego, potem po otwieranych kolejno w Krakowie galeriach handlowych. Niezadowolone z tego sposobu świętowania przez młodzież pierwszego dnia wiosny oddaje przytoczony poniżej fragment artykułu:

Pierwszy dzień wiosny to w szkołach tradycyjne święto wagarowicza. Tradycja jednak w ostatnich latach mocno się zmieniła i na ulicach polskich miast zamiast pierwszaków wędrujących z Marzanną do najbliższej rzeki spotyka się grupki nastolatków z puszkami piwa w rękach. A że alkohol wzbudza w nich zwykle agresję – nietrudno wtedy o nieprzyjemne incydenty. Problem stał się na tyle poważny, że w wielu miastach służby porządkowe będą jutro postawione w stan podwyższonej gotowości. Władze samorządowe apelują do właścicieli sklepów z alkoholem o bezwzględne przestrzeganie zakazu jego sprzedaży osobom nieletnim⁴⁰.

Dzięki działalności miejskich służb porządkowych, podwyższonej czujności policji, a także ciekawym inicjatywom nauczycieli, którzy starają się tego dnia utrzymać młodzież w szkołach, organizując jej interesujące zajęcia, plaga Dnia Wagarowicza, przynajmniej w Krakowie, została opanowana. Oczywiście, niecałkowicie, na tyle jednak, że prasa krakowska nie ma już w zasadzie, o czym pisać. Dzień Wagarowicza obchodzony przez młodzież w nastroju kontestacji, kończący się zwykle ekscesami, interwencjami policji i późniejszymi bładami

³⁷ *Bitwa na poduszki*. DP, 6.04.2009.

³⁸ *Bitwa na poduszki już wkrótce*. DP, 19.03.2010.

³⁹ *Samotny tłum*. GK, 22.12.2003.

⁴⁰ *Pijane święto wiosny*. GK, 20.03.2007.

pedagogów, przeszedł do historii. Czy zastąpi go inna forma wyrażania przez młodzież anarchistycznych nastrojów, trudno powiedzieć.

Dzisiaj poniekąd rolę tę pełnią w Krakowie deskorolkarze, którzy przez lata byli piętnowani przez czujną krakowską prasę:

Denerwujący loskot zderzającej się z ulicą deskorolki niesie się echem po Muzeum Czartoryskich i Teatrze Słowackiego. Kierownicy tych instytucji kultury mają dość deskorolkarzy jeżdżących pod ich oknami i zatruwania życia odwiedzającym ich gościom. Co gorsza, szalejąca młodzież niszczy obiekty, po których śmiga i skacze. Młodzi miłośnicy jazdy na desce opanowali place w centrum Krakowa. [...] Skaczą ze schodów, ślizgają się po poręczach i wyczyniają ekwilibrystyczne triki. Robią przy tym niesamowity hałas – potwierdza Tadeusz Dziurzyński, kierownik Muzeum Czartoryskich. [...] Na hałasie jednak się nie kończy. Deskorolkarze smarują krawędzie schodów i murków dziwną substancją, która ma ułatwiać ślizganie się po nich na deskorolkach. – Przez to odbarwiają kamień na placu Czartoryskich. Widać, że jest ciemniejszy. Nawet, ta nowoczesna nanotechnologia używana ostatnio do sprzątania przez służby miejskie nie może sobie z tym poradzić – dodaje Dziurzyński⁴¹.

Straż miejska obiecuje zająć się tą sprawą. – Ściganie deskorolkarzy za samą jazdę nie jest łatwe. Z reguły są to nieletni i kończy się na upomnieniu – przyznaje Marek Anioł, rzecznik straży miejskiej. – Jednak smarowanie i dobarwanie elementów infrastruktury miasta to już niszczenie mienia. Można za to karać i wyciągać konsekwencje finansowe. Nasi funkcjonariusze szczególnie przyjrzą się grupom młodzieży we wspomnianych miejscach – dodaje⁴².

Deskorolkarze krakowscy to – jak się okazało – dobrze funkcjonująca grupa, która zorganizowała w mieście Dzień Deskorolki jako odpowiedź na prasową nagonkę:

Miłośnicy deskorolki demonstrowali wczoraj w Krakowie swoje umiejętności w ramach międzynarodowego manifestu America – Wild in the Streets. W niesprzyjających warunkach pogodowych na ul. Floriańskiej zebrała się około setka amatorów „deski”. – To nie jest jakiś tam zwykły przejazd, chcemy pokazać, że potrafimy się zorganizować, ponadto udowadniamy, że nie jesteśmy wandalami i chuliganami – mówi Maciek Heczko, jeden z uczestników. Trasa przejazdu deskorolkarzy wiodła z ul. Floriańskiej przez Rynek Główny na ul. Loretańską, gdzie odbył się pokaz umiejętności skateboarderów⁴³.

Władze miejskie przez kilka lat obiecywały deskorolkarzom skatepark, gdzie mogliby ćwiczyć swoje umiejętności, nie narażając się na krytykę mieszkańców miasta. Na obietnicach się kończyło. W końcu skateboarderzy zorganizowali demonstrację.

Ponad 100 młodych osób przejechało wczoraj na deskorolkach przez Rynek Główny. Miłośnicy deski uczcili w ten sposób Światowy Dzień Deskorolki. 13-letni Filip z Bronowic akrobacje na desce ćwiczy od dwóch lat. – „Mam nadzieję, że już niedługo będziemy mieli w Krakowie profesjonalny skatepark. Do tej pory ćwiczę na osiedlowych ulicach. Miłośnicy deski zatrzymali się przed magi-

⁴¹ P. RAPALSKI: *Deskorolkarze niszczą plac Czartoryskich*. GK, 15.11.2008.

⁴² Ibidem.

⁴³ *Dzień Deskorolki*. DP, 22.06.2009.

stratem, żeby chórem zawołać do urzędników: – Gdzie jest skatepark. Pomimo stukania deskami o ziemię i klaskania deskorolkarzy nie uzyskali odpowiedzi⁴⁴.

Problemy deskorolkarzy rozwiązała, do pewnego stopnia, decyzja właścicieli centrum handlowego „M 1”, którzy udostępnili im i wyposażyli w odpowiednie urządzenia część parkingu. Miasto, jak zwykle w takich przypadkach, obiecuje wiele, w końcu nic nie dając.

Jak się wydaje, najwięcej imprez polegających na wykorzystaniu przestrzeni publicznej (nie zawsze są to imprezy cykliczne, choć głównie o takich tu piszę), imprez, które zaskakują swoim dynamizmem, a ponadto stanowią interesujące przykłady harmonijnego połączenia form i środków, podporządkowanie ich celom oraz – w efekcie – uzyskiwanie mniej lub bardziej efektownej dramatyzacji przestrzeni, organizują grupy niesformalizowane, fundacje, organizacje charytatywne, fankluby, hobbisci, kolekcjonerzy itp. Niekiedy szukają oparcia we władzach dzielnic, parafiach, szpitalach, redakcjach gazet, a czasem są po prostu wyrazem spontanicznych działań społecznych. Przedstawię teraz kilka ciekawszych przykładów podobnych działań.

Marsze, spacer, zloty, biegi, od „czystej” zabawy do działań charytatywnych – jak krakowianie wykorzystują publiczną przestrzeń miasta

Marsz Jamników to impreza odbywająca się w Krakowie na początku września od 1994 roku. Jej organizatorem jest Radio Kraków. Genezy marszu szukać należy w czasach popularności „Przekroju” i wylansowanego przez to pismo rysunkowego jamnika – Fafika. Przez lata istniała w Krakowie kawiarnia pod tą nazwą. Jej ozdobą były niskie stoliki – „jamniki”. Psem nie wzbraniano wstępu do tego lokalu.

Co roku we wrześniu najliczniejszy jamniczy pochód triumfalnie wyrusza spod Barbakanu i podąża ul. Floriańską na Rynek Główny w Krakowie. [...] To jedyna taka impreza nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Specjalnie na „jamnicze święto” przybywają właściciele jamników z Japonii, Francji, Niemiec, USA, RPA, Australii oraz Włoch, a także tłumy krakowian i turystów. Tegoroczny Marsz Jamników odbył się w niedzielę, 2 września. Tematem przewodnim marszu było hasło „jamnik-podróżnik”. [...] Na scenie przy Ratuszu rozstrzygnięto konkurs na najciekawsze jamnicze przebranie – publiczności zaprezentowały się jamniki w najoryginalniejszych podróżniczych strojach. W tym roku po raz pierwszy Marszowi Jamników towarzyszyły liczne atrakcje. Na stoiskach wokół sceny można było zasięgnąć fachowej porady ekspertów, m.in. weterynarza, dietetyka zwierzęcego,

⁴⁴ 100 deskorolek pod magistratem. DP, 22.06.2011.

behawiorysty, specjaliści od szkolenia psów. Można było oznakować swojego pupila i dowiedzieć się czegoś więcej o pracy petsitterów⁴⁵.

Marsz Jamników bywał krytykowany przez część krakowian z powodu „ośmieszania” zwierząt różnymi, czasem rzeczywiście bezsensownymi ubiorami i ozdobami. Ostatni marsz zerwał z tą tradycją, co być może odbije się na popularności imprezy.

Kilkaset jamników ze swoimi właścicielami przeszło w niedzielę przez Kraków w 19. Marszu Jamników. W konkursie na najdłuższego zwyciężył krakowianin Nadim o długości 82.5 cm, mierzonej bez ogona. Po raz pierwszy w historii marszów oceniano „esencję jamniczości”, czyli długość jamników, a nie – jak dotąd – najciekawsze jamnicze stroje i dodatki. Tematem przewodnim 19. Marszu było hasło „Długość ma znaczenie!”⁴⁶.

Dramatyzacji imprezie – dotyczy to wszystkich marszów – dodawał fakt, iż zwierzęta niekoniecznie poddawały się dyscyplinie, niektóre z nich wręcz przeciwnie – działały na rzecz jazgotliwego chaosu. Marsz Jamników – imprezę zdecydowanie o charakterze zabawowym, autoteliczną; zabawa dla zabawy – niekiedy usiłowano dowartościowywać, np. przez twierdzenie, iż wpływa ona na zmianę świadomości ludzi, polepsza ich stosunek do zwierząt. Z pewnością nie był to główny cel, który przyświecał organizatorom zabawy.

Chwalebny cel, skromne środki, niewyszukane formy, a dramatyzacja zaskakująco udana dzięki... zaangażowaniu naszych mniejszych braci – zwierząt, oto walory kolejnej opisywanej tu imprezy:

W najbliższą niedzielę zaplanowano nabożeństwo w intencji opiekunów zwierząt; rozpocznie się o godz. 13.30 na placu przed kościołem oo. Bernardynów przy ul. Bernardyńskiej. Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zaprasza wszystkich właścicieli zwierząt ze swoimi podopiecznymi. W tym także dorożkarzy z końmi. Takie nabożeństwa odbywają się w Krakowie od kilkunastu lat, ale tylko raz w roku – w Miesiącu Dobroci dla Zwierząt – w niedzielę bliską dniu wspomnienia św. Franciszka z Asyżu [...] można przyjść nie tylko w towarzystwie psa i kota, ale z dowolnym „małym przyjacielem”; w minionych latach przynoszono m.in. chomiki, świnki morskie, szynszyle, oswojone myszki i szczury, a nawet patyczaki⁴⁷.

Nabożeństwa – pierwsze odbywały się pod kościołem Świętego Krzyża, obecnie na placu Szczepańskim – dostarczają obecnym wiele doznań dalekich od powagi. Do niedawna głównymi zajęciami uczestników było: uspokajanie niesfornych zwierząt, obserwacja ich zachowań, robienie zdjęć najbardziej efektywnym kotom, psom oraz ich opiekunom. Od kilku lat nabożeństwo połączone jest m.in. z piknikiem charytatywnym. Występują chóry dziecięce, poeci czytają

⁴⁵ https://www.bip.krakow.pl/?dok_id=54130 [data dostępu: 9.06.2014].

⁴⁶ www.google.interia.pl/szukaj/?q=Marsz+Jamników+w+Krakowie#iwa_block=swearchForm [data dostępu: 9.06.2014].

⁴⁷ *Zwierzęta przed kościołem*. DP, 4.10.2008.

wiersze o zwierzętach, odbywa się prezentacja psów i kotów przeznaczonych do adopcji, można zasięgnąć porad hodowlanych, jednym słowem – impreza się rozrosła i trwa wiele godzin.

Na tym samym placu Szczepańskim, gdzie dziś organizowane są nabożeństwa dla opiekunów zwierząt, odbywa się także – oczywiście w innym terminie (w okresie świąt wielkanocnych) – impreza „bańki mydlane przeciw rozwodom”:

Świąteczne bańki mydlane puszczane w poniedziałek na placu Szczepańskim miały symbolizować miłość, „która wznosi nas tak jak wznoszą bańki mydlane i która nie może być przerywana, tak jak to się dzieje na skutek alienacji rodzicielskiej”. Happening zorganizował Komitet Przestrogi przed Oddzieleniem Rodzica, który zrzesza głównie ojców po rozwodzie. – Chcemy nagłośnić problem wychowywania dziecka tylko przez jednego z rodziców. Dzieci pozbawione opieki ojca czy matki mają potem problemy emocjonalne w dorosłym życiu – mówi Przemysław Trendota, jeden z organizatorów akcji. 25 kwietnia przypada Dzień Świadomości Alienacji Rodzicielskiej. W Krakowie wczoraj obchodzony był po raz czwarty. Z tej okazji można było puszczać bańki, do największych okazji wchodził rodzice z dziećmi⁴⁸.

Niektóre imprezy nawiązują do tradycji krakowskiej i są stosunkowo rozbudowane, można nawet uznać, że mamy do czynienia z przerostem formy i nadatkiem środków w stosunku do celu. Do takich imprez należy Międzynarodowy Zlot Panów Twardowskich:

Przyjechał do Krakowa z Księżyca, choć dotarł na miejsce pociągiem z Warszawy. Pan Twardowski (w tę rolę wcielił się Dariusz Cywka z Teatru Otwartego w Podgórzu) zjawił się na tydzień przed międzynarodowym zlotem osób o tym samym, co on nazwisku. By dopilnować przygotowań. Na Dworcu Głównym czekano na niego z chlebem i solą, witała go krakowianka. Został zakwaterowany na Krzemionkach, gdzie niegdyś miał pracownię alchemiczną. Zlot Panów Twardowskich to inicjatywa stowarzyszenia Podgórze.pl. [...] – Wysłaliśmy zaproszenia do 8 tysięcy Twardowskich (przez portal nasza-klasa). Zachęcamy ich do zarejestrowania się na stronie www.twardowscy.podgorze.pl. Osoby, które się zarejestrują, spotkają się na wspólnym integracyjnym obiedzie – mówi koordynator zlotu, Anna Kierzkowska. Do przyścia w sobotę do parku Bednarskiego zachęca wszystkich, nie tylko Twardowskich: będą czekały gry i zabawy, czarowanie czy konkurs na najlepsze przebranie – strój związany z legendą Mistrza Twardowskiego. Do wygrania będzie m.in. działka na Księżycu⁴⁹.

Zloty osób o tym samym nazwisku lub imieniu organizowane są w Krakowie od kilkunastu już lat. Nie piszę o nich szerzej, gdyż zwykle spotkania odbywają się w lokalach zamkniętych, a ich uczestnicy nie prezentują się w przestrzeniach publicznych⁵⁰.

⁴⁸ *Bańki mydlane przeciw rozwodom*. DP, 26.04.2011.

⁴⁹ *Zaproszono 8 tys. Twardowskich*. DP, 24.06.2008.

⁵⁰ „Już po raz ósmy w Szkole Podstawowej 68 odbył się zlot Jerzyków. Szkoła nosi imię niezującego już sławnego krakowskiego aktora Jerzego Bińczyckiego. – Ten zlot gromadzi nie tylko sympatyków, ale i imienników naszego patrona – mówi Teodozja Maliszewska, była dyrektorka, a obecnie radna miasta. Gospodarzem tegorocznego zlotu był Jerzy Friediger, wiceprezes Okręgowej Izby Lekarskiej”. *Zlot Jerzyków*. DP, 29.04.2011.

Jedna z najpiękniejszych, głęboko wzruszających imprez – Marsz Nadziei i Życia – odbył się w Krakowie w 2008 roku. Oto krótki opis pierwszego marszu:

[...] Piotr Cyrwus, Ola Maurer i Tomasz Schimscheiner odczytali listy chorych z ich marzeniami. Dorośli napisali o miłości, założeniu rodziny, dzieciach. [...] Chore dzieci chcą mieć laptopa, który umili im czas w szpitalu. Marzą o lataniu balonem, budowaniu zamków z piasku, bawieniu się z psem. Dziewczynki także o tym, aby wyglądać tak ładnie, jak przed chorobą. Ale najważniejsze dla wszystkich jest jedno – wyzdrowieć. – Chcę wyjść ze szpitala. I to mi wystarczy – napisało jedno z dzieci. – Mało kto zdaje sobie sprawę, ile bólu i cierpienia kryje się w budynkach przy ul. Kopernika, w Szpitalu Uniwersyteckim. Póki jesteśmy zdrowi, powinniśmy pomagać innym, bo nie wiadomo, kiedy nam się choroba przytrafi i będziemy potrzebowali wsparcia – mówi prof. Aleksander Skotnicki, kierownik Kliniki Hematologii CM UJ. Przypomniał też „jedenaste przykazanie” prof. Juliana Aleksandrowicza: „nie odbieraj nadziei”. Marsz Nadziei i Życia przeszedł spod magistratu przez Rynek Główny pod okno papieskie na ul. Franciszkańskiej, gdzie jego uczestnicy wypuścili do nieba balony z listami chorych. – Dla chorych uczestnictwo w tym marszu to znak, że nie są sami. Chcemy także pokazać, że chorzy mają marzenia, nie poddają się – powiedziała Urszula Smok z Fundacji Urszuli Smok „Podaruj życie” Rejestr Dawców Szpiku Kostnego, która była organizatorem akcji⁵¹.

Oryginalną imprezę charytatywną – charytatywny spacer – zorganizowano w Krakowie po raz pierwszy w 2008 roku. Dziś należy on już do imprez, które zadomowiły się w mieście na dobre:

Wygodne buty, woda mineralna, coś do jedzenia i już można ruszyć w drogę. 3,5 tysiąca krakowian spacerowało w sobotę wzdłuż Plant i Wisły, zbierając pieniądze dla organizacji charytatywnych. Nieprzebrany tłum kłębił się w sobotę rano na Małym Rynku: starsi i młodszy, rodzice z dziećmi, grupki przyjaciół. To właśnie tam był punkt startowy ECCO Walkathonu – jednej z największych imprez charytatywnych na świecie. Do Krakowa dotarła ona po raz pierwszy i od razu zgromadziła kilka tysięcy ludzi. Uczestnicy krakowskiego ECCO Walkathonu mieli do przejścia trasę o długości 6 km: od Małego Rynku, wzdłuż Plant i Wisły aż za most Grunwaldzki i z powrotem. Był to spacer wyjątkowy, bo za każdy przebyty kilometr można było zarobić 4 zł – dla wybranej organizacji charytatywnej: fundacji Street Kids International / pomagającej dzieciom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej/, fundacji TVN „Nie jesteś sam” (zamierza ona wesprzeć Oddział Żywności Pozajelitowego szpitala dziecięcego w Prokocimiu) lub organizacji ekologicznej WWF (działającej m. in. na rzecz ochrony zagrożonych gatunków zwierząt w dorzeczu Kongo). Pierwszy krakowski ECCO Walkathon zgromadził 3,5 tysiąca osób. Piechurzy pokonali w sumie ponad 24 tysiące kilometrów i zebrali ponad 107 tysięcy złotych⁵².

W Krakowie odbywają się również najrozmaitsze biegi. W wielu przypadkach nie są to wcale zawody sportowe, nie chodzi w nich o zwycięstwo. Mają one – jeśli tak można to określić – pewne „intencje” świeckie lub religijne bądź np. integracyjne. Organizowane są m.in.: Bieg Śladem Zwierzynieckich Panien i Bieg Trzech Kopców. Do najciekawszych należy Kwietny Bieg, upamiętniający pamięć papieża Jana Pawła II, dziś już świętego:

⁵¹ *Marzenia frunęły do nieba*. DP, 6.10.2008.

⁵² *Charytatywny spacer*. DP, 29. 09. 2008.

– Uczestnicy wypili w sumie 4 tysiące litrów wody – podaje Tadeusz Szydłowski, jeden z organizatorów Kwietnego Biegu. W ciągu ostatnich dwóch tygodni 1385 biegaczy okrążyło 1000 razy Błonia. Niektórzy boso. Byli wśród nich m. in. inwalidzi i tancerze capoeira. Chcieli w ten sposób uczcić pamięć papieża Jana Pawła II. [...] Niektórzy, jak sztafeta pracowników z firmy Intersport, biegli 24 godziny bez przerwy. Wśród nich był również prezes firmy z Niemiec. W sumie Błonia okrążyli od 26 maja do 10 czerwca zarówno rodzice z małymi dziećmi (nawet zaledwie 3-letni), jak i 21 sztafet. Tworzyli je m.in. studenci z Uniwersytetu Ekonomicznego, AGH, AWF i AP, a także kapucyni, kibice Cracovii czy biegacze z Oświęcimia. Biegły też trzy Angielki i dwóch Amerykanów. – „Biegłem ku pamięci nie tylko papieża, ale i moich nieżyjących rodziców. Byli bardzo dobrymi ludźmi. Przygarnęli mnie z Domu Dziecka w Warszawie” – mówi Paweł Mej spod Bochni, pokazując ślubną fotografię rodziców, którą przez większość czasu miał przy sobie. Okrążył Błonia 136 razy, co daje 480 km. [...] Tego roku w piątej edycji Kwietnego Biegu wzięło udział o 40 proc. więcej chętnych. Najstarszy miał 78 lat. Nazwiska wszystkich znajdują się w księdze pamiątkowej, która będzie złożona w sanktuarium w Łagiewnikach. Nazwa imprezy nawiązuje do dywanów układanych z kwiatów przez witających Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r.⁵³

Zupełnie inne, jeśli idzie o nastrój, są zloty miłośników „kultowych” samochodów: maluchów, trabantów, warszaw oraz – przede wszystkim – garbusów. Kolekcjonerzy aut organizują imprezy, często o zasięgu międzynarodowym, które ze względu na swój rozmach zwracają uwagę mieszkańców Krakowa. Oto jeden z wielu przykładów:

Wielkie święto fanów motoryzacji – trwa X Europejski Zlot Garbusomaniaków – Garbojama. Impreza odbywa się na terenie zalewu w Kryspinowie. – Na co dzień ograniczają nas praca i obowiązki. Garbojama jest dla miłośników garbusów okazją do spotkania, rozmowy, zabawy – mówi Michał Doniecki, który uczestniczy w zlotach od pięciu lat. – Pierwszy zlot odbył się sześć lat temu, od razu spotkał się z dużym powodzeniem – mówi Artur Matyszkiewicz, organizator, współzałożyciel fanklubu „Garbate stokrotki”. Członkowie fanklubu stanowią zorganizowaną społeczność. – Wymieniamy się nowinkami, doradzamy sobie w kwestiach technicznych, pomagamy w razie awarii – dodaje Michał Doniecki. – Garbusomaniacy są wszędzie. Przyjadą do nas goście z Holandii, Litwy, Rosji, Czech, Słowacji, Węgier – wylicza Michał Doniecki. – Rok temu na zlot przyjechało około 360 garbusów. W tym roku spodziewamy się 400 samochodów – mówi Artur Matyszkiewicz. Krakowianie będą mieli okazję zobaczyć garbusy podczas sobotniej parady. Samochody będą stały od 10.30 do 13, na placu przy Galerii Krakowskiej. – Dla uczestników Garbojamy przygotowaliśmy atrakcje, w tym Wybory Najładniejszych WV zlotu i pokaz taneczny „Black Light Show” – dodaje Artur Matyszkiewicz. Ponadto na zlocie wystąpią polskie i zagraniczne zespoły grające muzykę rockową i alternatywną, m.in. The Bangers, Szkoła Rocka, Detox. Zlot zakończy się w niedzielę o godz. 12.30, po uprzednim poświęceniu garbusów podczas mszy świętej w Mnikowie⁵⁴.

Na zakończenie tej prezentacji, skromnej w stosunku do liczby imprez organizowanych przez mieszkańców miasta, kilka słów o wyczynach krakowskich „morsów”:

⁵³ *Biegali wokół Błoni dla papieża*. DP, 11.06.2008.

⁵⁴ *Zlot fanów garbusów*. DP, 3.07.2010.

27 śmiałków wzięło wczoraj udział w sztafecie zorganizowanej przez krakowski Klub Morsów Kaloryfer. Ich zadaniem było przepłynięcie Wisły i przeciągnięcie z jednego brzegu na drugi dmuchanej maskotki smoka wawelskiego. Zawodnicy pokonywali odcinek między Wawelem a Dębnikami (obok mostu Grunwaldzkiego). – Nasza sztafeta to forma zabawy i rekreacji, która może stać się przykładem dla tych wszystkich, którzy chcieliby następnym razem spróbować swoich sił w lodowym pływaniu – mówili organizatorzy akcji. Oprócz morsów z krakowskiego klubu Kaloryfer w imprezie wzięli udział także członkowie klubów z Dębowej, Kędzierzyna-Koźła i Kłodawy koło Gorzowa Wielkopolskiego⁵⁵.

Nie tylko zatem ulice, place i inne fragmenty publicznych przestrzeni, ale również przepływająca przez miasto Wisła stanowią miejsce, które w wyniku działania mieszkańców podlega dramatyzacji, staje się miejscem znaczącym.

Zakończenie

W publicznych przestrzeniach współczesnego miasta średniej wielkości – przykładem jest tu Kraków – odbywa się w ciągu roku, zwłaszcza na wiosnę i w lecie, wiele masowych imprez, często cyklicznych. Są one organizowane na ulicach, placach miejskich, w parkach, na nadbrzeżach, a nawet na Wiśle, rzece przepływającej przez centrum miasta. Większość z nich to imprezy organizowane przez władze miejskie lub przez te władze popierane w rozmaity sposób, np. dofinansowane.

Władze miejskie (prezydent, Rada Miasta i rady poszczególnych dzielnic) są właścicielami, a w istocie dysponentami miejskich przestrzeni publicznych, decydują o tym, które imprezy otrzymają zezwolenie, a które nie. Kryteria wydawania zezwoleń wydają się dość jasne. Decydujące znaczenie ma cel imprezy, ale nie mniej ważne są kwestie bezpieczeństwa uczestników. Władze miejskie – korzystając z ustawy i przepisów wykonawczych, ponadto mając do dyspozycji straż miejską, policję oraz inne służby – mogą stosunkowo łatwo zdelegalizować imprezy, które nie spełniają ustalonych kryteriów.

Masowe imprezy legalne mają – co jest zresztą do pewnego stopnia niepisany wymogiem – ustalony scenariusz, przebiegają w określonym porządku w doprecyzowanym czasie, bez niespodzianek. Ich celem jest najczęściej promocja miasta, dzielnicy, dostarczenie rozrywki mieszkańcom miasta i turystom. Czasem są to imprezy upamiętniające wydarzenia lub zasłużone osoby. Niekiedy mają cel charytatywny. Ich dramatyzm jest przewidywalny – wynika z założeń scenariuszowych i służy do zainteresowania uczestników odbywającymi się wydarzeniami.

Na drugim biegunie mieszczą się imprezy o charakterze anarchistycznym – są one nie tylko nielegalne, ale również chaotyczne, nie mają scenariusza, czasem są

⁵⁵ *Wyczyn. Morsy pokonały wawelskiego smoka*. DP, 2.02.2009.

wręcz dramatycznie niebezpieczne dla uczestników i widzów. Ich anarchistyczny charakter bierze się ponadto stąd, iż ich organizatorzy w ogóle nie zabiegają o legalizację, uważają bowiem, że władze nie mają prawa ingerować w sposób, w jaki mieszkańcy miasta się organizują i bawią, a także gdzie to czynią. U podstaw takiej postawy leży przekonanie, że właścicielem i dysponentem przestrzeni publicznej nie jest władza miejska, ale sami mieszkańcy miasta. Ta rywalizacja nadaje szczególnie sens i znaczenie miejscom, o które idzie gra; o miejsca, które nic nie znaczą, nie toczy się przecież walki.

Można uznać, że oto mamy tu do czynienia z konfliktem ładu z chaosem, tak zresztą jest to odbierane przez władze miejskie. Omnipotencja miasta zderza się dramatycznie z dążeniami części jego mieszkańców, nieprzypadkowo są to głównie ludzie młodzi – młodzież szkolna i studenci.

Zwyczajna na ogół, jak dowodzi tego obserwacja, ład, choć niekiedy nie bez trudu. Stoi za nim prawo i siła służb miejskich. Opowiada się za nim także przeważająca część mieszkańców Krakowa, o ile można uznać, iż to w ich imieniu wypowiada się lokalna prasa, apelująca np. nie tylko o okiełznanie grup miejscowych i zagranicznych uczestników szalonych zabaw w centrum Krakowa, ale także o zmniejszenie liczby imprez masowych, szczególnie na krakowskim Rynku⁵⁶.

Mimo znaczącej przewagi instytucjonalnego ładu nad chaosem konflikt nie został ostatecznie rozstrzygnięty, tli się cały czas i zapewne znów zapłonie. Zmagania o ognisko na Zakrzówku, zabawy młodzieży w Dniu Wagarowicza czy popisy deskorolkarzy w przestrzeni publicznej miasta nie zostały stłumione raz na zawsze, wcześniej czy później znów się pojawią lub zostaną zastąpione innymi. Ład i chaos, legalizm i anarchia przeplatają się bowiem w codziennym życiu Krakowa, jak i każdego miasta, gdyż miasto – jak pisze Roberto Berardi – jest:

[...] siecią złożoną z obszarów zamkniętych, z zakazów i praw. Moment, w którym miasto na coś zezwala, płynnie przechodzi w chwilę, w której czegoś zakazuje. Właśnie to płynne przejście między różnymi stopniami dostępności i otwartości miasta a zamknięciem i wyłączeniem z otoczenia jest w rzeczywistości jego życiem codziennym⁵⁷.

Bibliografia

Literatura zwarta

- BENEVOLO Z.: *Miasto w dziejach Europy*. Przeł. H. CIEŚLA. Warszawa 1995.
HEERS J.: *Święta głupców i karnawały*. Przeł. G. MAJCHER. Warszawa 1995.

⁵⁶ Zob. np. A. AGACIAK: *Urzednicy nie oszczędzili Rynku. Znów pełno imprez*. GK, 6.02.2010.

⁵⁷ Cyt. za: T. MITCHELL: *Egipt na wystawie świata*. Przeł. E. KLEKOT. Warszawa 2001, s. 97.

KANTOR R.: *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyźności i powadze, a w istocie o jej braku*. Kraków 2013.

MITCHELL T.: *Egipt na wystawie świata*. Przeł. E. KLEKOT. Warszawa 2001.

TUAN Y.F.: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. MORAWIŃSKA. Warszawa 1987.

Czasopiśmiennictwo

BUJAK J., PILICHOWSKA B.: *Lajkonik w oczach badaczy*. „Polska Sztuka Ludowa” 1980, T. 24, nr 1, s. 3–14.

BUJAK J., PILICHOWSKA B.: *Lajkonik dzieje i przemiany krakowskiego zwyczaju ludowego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. „Prace Etnograficzne” 1986, z. 21, s. 7–36.

HOLDA R.: *Pomniki w mieście. Pogranicza pamięci i historii*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2013, T. 13: *Obszary kulturowe współczesnego miasta – funkcje i pogranicza*. Red. G. ODOJ, M. SZALBOT, s. 57–72.

Artykuły prasowe: „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska” z lat 2008–2014.

Renata Hołda

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Studiów Międzykulturowych

Miasto jako przestrzeń performansu kulturowego*

Słowa kluczowe: performans kulturowy, busking, przestrzeń miejska, antropologia miasta

Abstract: The present paper concerns the performances held in open urban spaces, in places not designed as exhibition or theatre space. This creates new possibilities of use and transformation; the space may serve a new purpose. I am particularly interested in “busking”, a kind of street performance that is overtly commercial. For many, it is fun, for others a temporary way to earn a living, and also to become known as an artist. Contemporary “busking” continues the traditions of old fair shows and folk performances, which involved singing, showing tricks, dancing, juggling and other skills or animal training.

Key words: cultural performance, busking, urban space, anthropology of a city

Wprowadzenie

Badacze zajmujący się problematyką współczesnej kultury wskazują na cechującą ją tendencję do estetyzacji życia codziennego, której symptomem jest zacieranie różnic między życiem a sztuką i łatwiejsze przenikanie tej ostatniej w przestrzeń niekojarzone zazwyczaj z działalnością artystyczną. Dobrym przy-

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego na konferencji, w której udział sfinansował Instytut Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

kładem tej tendencji jest performans kulturowy, a raczej jego szczególna forma o charakterze estetycznym, określana często jako działanie znajdujące się „w luce, między życiem a sztuką”. Jej sceną i widownią zarazem czy też miejscem działania są od kilku dekad miejskie przestrzenie.

Pojęcie performansu

Autorem najbardziej wpływowej definicji performansu – według której performans to „zachowane zachowanie” – jest Richard Schechner. Tworząc ją, inspirował się niezwykle ważnymi dla współczesnej performatyki ustaleniami antropologa Victora Turnera, zwłaszcza jego uniwersalizującą koncepcją dramatu społecznego. „Zachowane zachowanie” to postępowanie, czynność, proces lub działanie utrwalone kulturowo i odtwarzane według pewnego – mniej lub bardziej ściśle określonego – scenariusza, zakładającego jednak możliwość pewnej zmiany¹. W tym ujęciu performans rozumiany jest jako aktualizacja pewnych sił kulturowych, dramatów społecznych, które mogą ujawniać się i manifestować poprzez różnego rodzaju formy estetyczne i różne typy przedstawień dnia codziennego. Pojęcie performansu obejmuje tak różne formy aktywności kulturowej, jak rytuały i ceremonie, różne postaci teatru i tańca, parady, widowiska, festyny i karnawały, demonstracje i manifestacje, zabawy oraz praktyki codzienności, a także szczególnie typ działalności artystycznej określanej dzisiaj jako „performance art”.

Teoretycy i praktycy performansu podkreślają, że inaczej niż inne, tradycyjne gatunki sztuki rozkłada on akcenty, nie skupiając się na „uprawianiu sztuki”, ale na jej doświadczaniu. Performans jest uznawany za sztukę otwartą, także na interpretację. Jest dziełem, w którym wszyscy (widzowie i performer) biorą udział, zaciera różnice pomiędzy podmiotem a przedmiotem działania, między wykonawcą a odbiorcą, „co wiąże się ze zmianą zależności między materialnością a znakowością, znaczącym i znaczone”². Performans posiada cechy rytuału i widowiska, może prowadzić do przemiany, ale – w przeciwieństwie do rytuałów – nie pociąga to za sobą oficjalnie uznanej zmiany statusu i tożsamości. Wprawia widzów w zdumienie i przerażenie, szokuje i prowokuje.

Tak rozumiany performans wymyka się siatce pojęć dominujących teorii estetycznych. Z uporem przeciwstawia się ambicjom hermeneutycznej estetyki, która stara się zrozumieć dzieło sztuki. Idzie

¹ R. SCHECHNER: *Performatyka. Wstęp*. Przeł. T. KUBIKOWSKI. Wrocław 2006, s. 50–51.

² E. FISCHER-LICHTE: *Estetyka performatywności*. Przeł. M. BOROWSKI, M. SUGIERA. Kraków 2008, s. 22.

tu bowiem nie tyle o zrozumienie kolejnych działań artystycznych, ile o doświadczenie – jej własne i widzów; mówiąc krótko: o przemianę uczestników performansu³.

Przestrzeń miejska – przestrzeń performansu

Według Marvinina Carlsona: „Sztuki performatywne wymagają fizycznej obecności wyszkolonych czy wprawnych istot ludzkich, które demonstrując swoje umiejętności, tworzą performans”⁴. Precyzuje: „W »performansie« – »występie« – nieodzowne jest zazwyczaj ludzkie działanie [...]; naprawdę jednak liczy się publiczna demonstracja konkretnych umiejętności”⁵.

Współczesny performans artystyczny rzadko korzysta z języka jako medium komunikacyjnego, podkreśla natomiast znaczenie cielesności (bliskości, kontaktu fizycznego), materialności i możliwości manipulowania przestrzenią przez performerą.

W sposób szczególny interesuje mnie performans ujmowany jako świadome działanie podejmowane w przestrzeni publicznej, niebędącej typową przestrzenią teatralną lub wystawienniczą. Oznacza to nacisk na pewien typ działalności artystycznej prowadzonej poza obrębem budynków uznawanych niegdyś za świątynie sztuki (gmachy teatralne, galerie, muzea) i przeniesienie jej do przestrzeni życia codziennego, do miejsc, w których przebywają lub które odwiedzają ludzie w trakcie wykonywania rutynowych czynności. Zmiana taka w istotny sposób wpływa na sytuację prezentacji i odbioru widowiska. Przestrzeń, w której dzieje się przedstawienie, w tym także przestrzeń miejska, jeżeli jest wykorzystywana w tym celu, szczególnie wpływa na relacje między aktorami a widzami oraz na sposoby postrzegania tego, co się w niej dzieje⁶.

Architektura miejska w przypadku działań artystycznych wykorzystywana jest jako coś, co zostało dane lub znalezione, jako potencjalnie ważny element zdarzenia, który może być użyty dla skonstruowania czy wzmocnienia wyrazu. Nie jest traktowana jedynie jako niewiele mówiące tło, ale jako rodzaj czynnej scenografii, która może podpowiedzieć interpretację albo przemówić do widza. W tym sensie jest przestrzenią roboczą i plastyczną:

Instalacje, happeningi, performance „grają” elementami architektury i infrastruktury miejskiej, wykorzystując tunele, przystanki tramwajowe i autobusowe, stacje metra i pasaże handlowe. W ten sposób instalacje, sceny, seanse filmowe i muzyka stają się stałym elementem krajobrazu i jedno-

³ Ibidem, s. 18.

⁴ M. CARLSON: *Performans*. Przeł. E. KUBIKOWSKA. Warszawa 2007, s. 25.

⁵ Ibidem, s. 26.

⁶ E. FISCHER-LICHTE: *Estetyka performatywności...*, s. 175.

chętnie zapraszają przechodniów do zaangażowania się w czynne uczestnictwo odbioru różnego rodzaju sztuk⁷.

Przestrzeń jest wytwarzana kulturowo. Stanowi rodzaj dynamicznej relacji między zachowaniami i emocjami ludzkimi oraz materialnymi (a także estetycznymi) właściwościami danego miejsca. Do odbioru jej znaczenia istotne są jej fizyczność i materialność, a także historyczne lub ideologiczne nacechowanie, które jednak może, ale nie musi, być odczytywane. Przestrzeń miejska może być wykorzystana również wbrew jej pierwotnemu lub zwyczajowo ustalonymu przeznaczeniu⁸. W ten sposób dokonuje się dekonstrukcja jej znaczenia, ujawniany jest fakt, że o znaczeniu miejsc decydują ludzie i konwencje. Performans uliczny sprzyja zawłaszczaniu na krótki czas miejskiej przestrzeni, która w ten sposób staje się przestrzenią liminalną, łącząc w sobie świat rzeczywisty, codzienny oraz świat gry⁹.

Miejskie performanse

Współcześnie największe zainteresowanie budzą performanse oporu, jawnie wywrotowe, z premedytacją łamiące normy i szokujące, wywołujące określone, czasem również ekstremalne zachowania społeczne. Taki performans uznawany jest za formę sztuki, która dzieje się w przestrzeni publicznej i ma charakter nieoficjalny, a jej cel stanowi transgresja struktur społecznych. Posmak skandalu i rozgłos, jaki nadawany jest tego typu wydarzeniom, sprawia, że wysuwają się one na czoło wszelkich gatunków performatywnych i utożsamiane są z performansem jako takim. Cechuje je zaangażowanie, aktywność polityczna, obecność praktyk subwersywnych, antykomercyjność i demonstracyjnie okazywana pogarda dla utowarowienia działalności artystycznej.

Mimo że ten rodzaj działalności zwraca dzisiaj powszechną uwagę, performanse w przestrzeniach miasta mogą obejmować jeszcze szerokie spektrum działań innego typu – od drobnych interwencji ulicznych, przez różnorodnego rodzaju zabawy, solowe i grupowe występy, aż do różnych form bezpośredniej sprzedaży i promocji. Choć nie zawsze jest to oczywiste, wszystkie performanse cechuje pragmatyczność: wykorzystując indywidualną ekspresję, pasję albo niecodzienne umiejętności, pozwalają realizować potrzeby życiowe, dostarczają bowiem środków utrzymania. Ich celem jest użyteczność i spełnienie pewnej funkcji:

⁷ J. HONKISZ: *Busking – sztuka uliczna dawniej i dziś*. <http://figeneration.pl/busking-sztuka-uliczna-dawniej-i-dzis> [data dostępu: 13.05.2014].

⁸ E. FISCHER-LICHTE: *Estetyka performatywności...*, s. 175.

⁹ J. HONKISZ: *Busking – sztuka uliczna dawniej i dziś...*

[...] nie ma performansów bezinteresownych, bo każde działanie, które gromadzi publiczność, przeznaczone jest do zaspakajania jakichś potrzeb performerów lub/i widzów (estetycznych, edukacyjnych, sportowych, politycznych, biznesowych, dotyczących zajęć zawodowych, świętowania czy też manifestowania własnej przynależności)¹⁰.

Specyficzna przestrzeń miejska – ze względu na swoją dynamikę i zagęszczenie oraz równoległość i jednocześnieść dziejących się tam zdarzeń o różnym charakterze – staje się miejscem, w którym indywidualne i zbiorowe performanse nakładają się na siebie, tworząc wielowarstwowe i polisemiczne całości. Jacek Wachowski nazwał ją multiperformansami:

Ich cechą charakterystyczną jest jednocześnieść i wielofunkcyjność, a także to, że prowadzą one do powstawania nieustannych napięć między wykonawcami a publicznością, których efektem jest zamiana ról. Widzowie, którzy uczestniczą w działaniach, stają się również ich wykonawcami. Obserwują, ale też sami są obserwowani. Na ich oczach rozgrywa się bowiem walka o ich uwagę. Jest ona w istocie walką o życie, bo performanse, które nie zainteresują widzów, skazane są na niebyt¹¹.

Specyficzną cechą tego typu pokazów jest ich marketingowy, a nawet towarowy charakter¹², który jednak może być przysłonięty artystyczną otoczką przykuwającą uwagę, wywołującą zaciekawienie, podziw, przyjemny przestrasch lub nawet zgorszenie.

Czym jest *busking*?

Jednym z wielu rodzajów performansów, które zobaczyć można na ulicach, przede wszystkim dużych miast, jest *busking*:

[...] [jest to] pojęcie szerokie, obejmujące wiele rodzajów sztuki ulicznej. Dotyczy najczęściej artystów, którzy w pojedynkę bawią przechodniów, zwykle wystawiając kapelusz, do którego można wrzucać dowody uznania za ich występy¹³.

W definicjach¹⁴ próbujących uchwycić to ogólnoswiatowe zjawisko najczęściej pojawiają się dwa elementy: publiczny, otwarty charakter tej działalności oraz jej wymiar komercyjny, wyrażający się w zbieraniu datków za występy. Pojawiają się także próby odróżnienia tego typu występów od innych:

¹⁰ J. WACHOWSKI: *Performans*. Gdańsk 2011, s. 210.

¹¹ Ibidem, s. 212.

¹² Ibidem, s. 217.

¹³ J. HONKISZ: *Busking – sztuka uliczna dawniej i dziś...*

¹⁴ N. BROAD: *What is busking?* <http://thebuskingproject.com/> [data dostępu: 28.07.2014].

[...] Busker może prezentować każdy rodzaj sztuki, muzyka, żonglerka, ekwilibrystyka, iluzja itd. Busker w odróżnieniu od artysty teatru ulicznego stawia sobie za cel zabawienie przechodniów i zaangażowanie ich w przedstawienie. W związku z tym często zwraca się do przechodniów bezpośrednio, a jego występ jest okraszony reakcjami na bieżące sytuacje wynikające z interakcji z publicznością¹⁵.

Termin *busker* nie ma, jak dotąd, swojego polskiego odpowiednika. Pojawiające się propozycje, takie jak „grajek uliczny” albo „uliczny artysta”, nie do końca są właściwe, wydają się bowiem zbyt wąskie lub zbyt ogólne. *Busking* nie odnosi się wyłącznie do ulicznego muzykowania, obejmując również takie prezentowane publicznie umiejętności, jak śpiew, pokazywanie sztuczek, iluzja, pantomima, żonglerka czy ekwilibrystyka. Z kolei termin „sztuka uliczna” (*street art*) odnosi się także do działań osób lub środowisk niewystępujących publicznie, a nawet do takich, które na ogół – jak korporacje graffiti – za cel stawiają sobie zachowanie anonimowości i ekskluzywności grupy.

Najczęściej *busking* uznawany jest za określenie wywodzące się z języka angielskiego. Tymczasem czasownik *to busk*, przejęty prawdopodobnie z włoskiego lub hiszpańskiego, oraz pochodzący od niego rzeczownik *busker* pojawiły się w Wielkiej Brytanii jako wyrażenia slangowe dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Początkowo odnosiły się do ludzi przemieszczających się z miejsca na miejsce i nieposiadających stałego czy też może raczej szanowanego zawodu. Oba wyrazy miały wydźwięk pejoratywny, a nawet wulgarny. Oznaczać mogły wykonawców lub śpiewy dla gości domów publicznych, niekiedy połączone ze sprzedażą obscenicznych tekstów piosenek i książek¹⁶. Swym zakresem znaczeniowym obejmowały także usługi świadczone przez prostytutki¹⁷.

Ten krótki wywód etymologiczny wskazuje na związek z szeregiem znanych od średniowiecza nazw zawodów wykonywanych przez ludzi luźnych, „wędrownych”, czyli niemających stałego miejsca i przypisania w społeczności, powszechnie uważanych za element podejrzany moralnie i kryminogeny. Termin *busking* współcześnie zastąpił wiele określeń oznaczających ludzi bawiących publiczność poprzez prezentowanie umiejętności na placach, targach lub w karczmach. W dawnej Polsce byli oni znani jako kuglarze, wesołki, wiły, igrce, szpilmany lub – z łaciny – *ioculatores*¹⁸. Wszystkie te pojęcia były nieostre, a granice pomiędzy różnie określanymi zawodami – płynne. Być może współczesna kariera słowa *busking* związana jest nie tyle z modą na angielszczyznę, ile z potrzebą pokonania niejednoznaczności pojęciowej oraz negatywnego wydźwięku niektórych z przytoczonych wyrazów, kojarzących się z głupotą lub oszustwem.

¹⁵ <http://www.sztukmistrze.eu/pl/article/view/24> [data dostępu: 28.07.2014].

¹⁶ J.C. HOTTEN: *A Dictionary of Modern Slang, Cant, and Vulgar Words, Used at the Present Day in the Streets of London*. London 1860, s. 108.

¹⁷ S. CHOU: *History of busking*. <http://www.london-performers.co.uk/issue3/histroy-street-performers.html> [data dostępu: 26.06.2014].

¹⁸ Zob. M. WILSKA: *Błazen na dworze Jagiellonów*. Warszawa 1998, s. 28–48.

Niegdyś negatywny wydźwięk terminu *busking* nie jest współcześnie odczuwany. Wyjaśniając jego pochodzenie, warto sięgnąć do języka hiszpańskiego, w którym czasownik *buscar* oznacza „poszukiwanie i wędrowanie”. Na tej podstawie formułowana jest bardziej poetycka definicja, zgodnie z którą *busking* to „szukanie sławy i fortuny na ulicach”¹⁹. Wśród ludzi, którzy w ten sposób rozpoczynali karierę, wymieniani są między innymi Whoopi Goldberg, Tracy Chapman, Jim Morrison, Sting²⁰, a z polskich wykonawców – Maciej Maleńczuk. Wielu *buskerów* wyznacza sobie jednak skromniejsze cele, pośród których – poza możliwością zarobkowania – pojawiają się motywacje, takie jak chęć sprawdzenia się w warunkach pozascenicznych, bezpośredni kontakt z publicznością, a także możliwość zabawy i „spróbowania czegoś innego”.

Buskerzy są obecni przede wszystkim w dużych miastach, znani są ze wszystkich europejskich stolic. W Polsce występują nie tylko w Warszawie, ale także w Krakowie, Gdańsku, Sopocie, Poznaniu i we Wrocławiu. Budzą mieszane uczucia – mają zarówno swoich zwolenników, a nawet admiratorów, jak i przeciwników, którzy pod pozorem artystycznego występu upatrują zakamuflowanej formy żebractwa lub braku pomysłu na bardziej „wartościowe” sposoby zarabiania.

Sztuka na ulicy

Wśród *buskerów* można spotkać i profesjonalnych aktorów²¹, muzyków, absolwentów szkoły cyrkowej, i amatorów, dla których praca na ulicy nie jest głównym zajęciem ani podstawowym środkiem utrzymania, a jedynie rodzajem zabawy, przygodą lub ekscytującym sposobem spędzania wolnego czasu. Występujący różnią się od siebie zarówno umiejętnościami, jak i starannością stroju oraz charakteryzacji. Różnią się pomysłami na występ oraz na kreowaną postać. Koncentrują się zazwyczaj wokół ulubionych miejskich traktów, co ma swoje znaczenie ekonomiczne. Wpisują się w ten sposób w topografię miejsc i placówek nastawionych na szeroko rozumianą obsługę ruchu turystycznego, tworzoną przez punkty informacyjne, restauracje, kawiarnie, postoje dorożek oraz elektrycznych pojazdów oferujących „City Tour”, a także przez sklepy z pamiątkami, regionalne restauracje i ulicznych sprzedawców „wszystkiego”. Ten rodzaj przedstawień ulicznych nacechowany jest ludycznością, a jego celem jest dostarczenie rozrywki. Wykonawcy demonstrują elementy akrobatyki, prezentują pokazy z ogniem (*fire*

¹⁹ A. KOZICKA: *Busking, czyli szukanie sławy i fortuny na ulicy* [artykuł z dnia 10.07.2009]. <http://www.pomorska.pl> [data dostępu: 10.05.2014].

²⁰ Ibidem.

²¹ Słynna krakowska Biała Dama – Maja Iljuczonek (obecnie niewystępująca „na mieście”) z zawodu jest aktorką.

show), sprzedają balony, wykonują pantomimę, tańczą, śpiewają, grają, recytują poezje, demonstrują lalki, tresują zwierzęta (psy, papugi, węże lub pchły), popisują się brzuchomówstwem. Specjalnym rodzajem *buskingu* są tzw. żywe posągi. Odpowiednio ucharakteryzowani artyści odtwarzają różne postaci, takie jak Biała Dama, Rycerz, Gladiator, Tutenchamon, Wiking, Anioł, Archanioł, Diabeł, Śmierć. Naśladowane są także dzieła sztuki lub – rzadziej – bohaterowie znani z dzieł literatury dziecięcej, np. Blaszyński Drwal, lub science-fiction. Wśród licznych przedstawień trafiają się także prezentacje świadomie prowokujące, np. kobieta trzymająca w dobrze znanym, powielanym przez sztukę sakralną geście lalkę typu „baby born”, kojarząca się z Matką Boską. Ich wspólną cechą jest sugerowana oglądającemu „dawność” podkreślana przez niby-historyczne akcesoria (kapelusze z piórami, krynoliny, bufiaste spodnie, ciżemki, biała broń, zbroje). Jedni stoją nieruchomo, z rzadka kiwając głową w geście podziękowania za datek, inni wykonują mechaniczne, kanciaste ruchy, jeszcze inni wykazują się aktywnością, krzycząc, grając, śpiewając lub po prostu zaczepiając przechodniów. Charakterystyczne w tej działalności, poza przebraniem, jest użycie farb, którymi pomalowane są widoczne części ciała performerera lub nawet cały jego strój. W tym ostatnim przypadku metaliczne najczęściej zabarwienie, imitujące brąz, złoto lub srebro, ma tworzyć złudzenie materiałów, z których tworzono i dalej tworzy się miejskie, autentyczne monumenty.

W przypadku *buskingu* często mamy do czynienia z rodzajem performansu, w którym rolę główną „gra” ciało performerera, będące tworzywem dla ludzkiej rzeźby albo narzędziem pracy. Tekst jest nieobecny lub zmarginalizowany. Ten sposób działalności artystycznej można potraktować jako dosłowną realizację idei zmiany ciała w dzieło sztuki. W działaniach tych obecne są mimikra (naśladowcze zniekształcenie), polegająca na nadmiarze estetycznym, oraz autoironia, podkreślająca dystans do własnego zachowania i odtwarzanej postaci. W innych przypadkach rozpoznawalny tekst – aria, szlagier albo poemat, przyciąga widzów chcących usłyszeć w innej formie to, co znane i lubiane. Aktywność *buskerów* naznaczona jest komercją. Kostiumy, charakteryzacja, przemyślane zachowanie i gesty nie mogą przesłonić faktu, że ten rodzaj indywidualnego performansu jest przede wszystkim sposobem zarobkowania. Niektórzy artyści uliczni, choć z różnych przyczyn, zyskali rozgłos i sławę, ich nazwiska są znane, a oni sami rozpoznawani. Wśród *buskerów* są jednak także tacy, którzy, mimo imponujących niekiedy umiejętności zadają sobie wiele trudu, aby ich tożsamość nie została odkryta. Widocznie komercyjny aspekt swej działalności traktują jako wstydlivy, a przynajmniej jako nieprzynoszący artystycznego uznania.

Busking kontrolowany

Buskerzy oraz ich performanse uznawani są za ważny element miasta, dodający mu kolorytu i podnoszący jego walory estetyczne. Od pewnego czasu są jednak problemem dla władz, które zlecają opracowanie strategii mającej pomóc w opanowaniu tego żywiołu i poddaniu go nadzorowi. Działania te na ogół motywowane są koniecznością wprowadzenia porządku w przestrzeń miejską, potrzebą ochrony praw mieszkańców, dla których ciągle występy mogą być uciążliwe, a także chęcią zapewnienia widzom przeżyć artystycznych odpowiedniej jakości. Regulacje takie, znane wcześniej z Rzymu, Londynu, Berlina czy Nowego Jorku²², wprowadzono także w niektórych miastach w Polsce.

Busking uznawany jest na ogół za działalność dozwoloną i legalną, choć w niektórych europejskich stolicach wprowadzono strefy objęte całkowitym zakazem ulicznych występów – tak stało się np. w City of London. W większości przypadków jednak publiczne prezentacje umiejętności są dopuszczalne, chociaż podlegają, czasem dość ścisłym, regulacjom. Dotyczą one zwłaszcza tych obszarów miasta, które są uznawane za szczególnie atrakcyjne, cechują się wzmożonym ruchem turystycznym, są zatem „dobrym miejscem”, zapewniającym artystom dochody. Kandydaci chcący prezentować się w londyńskiej dzielnicy Covent Garden (nazywanej „niebem performerów”) muszą poddać się przesłuchaniu, a potem respektować restrykcyjne zasady obowiązujące podczas występów w tym miejscu²³. Podobnie jest w przypadku krakowskiego Rynku Głównego – od kilku lat chętni muszą zdać egzamin przed specjalnie powołaną komisją weryfikacyjną, oceniającą nie tylko umiejętności, ale również prezencję oraz kulturę osobistą aplikanta. Na ogół jednak próby kontroli *buskingu* przejawiają się w konieczności uzyskania przez artystów licencji lub formalnej zgody na działalność uliczną i wniesienia określonej opłaty. Zezwolenie wskazuje okres i miejsce występów. Czasem może wiązać się z koniecznością opodatkowania i wykupienia ubezpieczenia. Wyklucza również jakiegokolwiek ograniczanie albo zakłócanie ruchu ulicznego oraz możliwość trwałej ingerencji w substancję miasta. Może natomiast określać – co istotne w przypadku artystów muzykujących – natężenie dozwolonego hałasu, a nawet repertuar oraz strój występującego. Często wiąże się z zakazem sprzedaży i wywieszania transparentów lub tabliczek zawierających ponaglenia do udzielania datków. W niektórych miastach do występów ulicznych nie są dopuszczane dzieci poniżej 14. roku życia, co łączy się z próbami wyeliminowania zakamuflowanych sposobów wykorzystywania nieletnich²⁴.

²² *Busking*. <http://www.akademiasztuki.org/Busking> [data dostępu: 26.06.2014].

²³ E. CLOPPENBURG: *Is street performing illegal in London?* <http://www.london-performers.co.uk/issue3/isstreepperformingillegal.html> [data dostępu: 26.07.2014].

²⁴ *Ibidem*. Zob. także: *Informacja dla artystów ulicznych ubiegających się o możliwość prezentowania swojej twórczości na terenie objętym Uchwałą Park Kulturowy Stare Miasto w 2013 roku*. https://www.bip.krakow.pl/?dok_id=54493 [data dostępu: 26.06.2014].

Nadmiar regulacji, kary czekające na performerów nieposiadających licencji (podobno w Berlinie może to być nawet kwota 5 tys. euro²⁵), interwencje policji lub straży miejskiej, czasem uzasadnione, częściej traktowane jako szykany, sprawiają, że wielu artystów rezygnuje z występów w ogóle albo przenosi się w inne, mniej prestiżowe miejsca, co wiąże się jednak z ograniczeniem zarobków. Zdarzają się więc protesty, które – co charakterystyczne – przygotowywane są również w formie często prześmiewczych performansów. Jedno z takich przedstawień zostało zorganizowane w niedzielę 21 lipca 2013 roku, gdy artystom znanym jako Czerwony Diabeł i Śmierć nie przedłużono zezwolenia na występy na placu Mariackim w Krakowie. Tego dnia przed kościołem wniesiono pudło z napisem: „Wiem, że wiecie, że tu jestem, ale nie mogę się pokazywać”:

[...] wokół kartonu zgromadziły się tłumy. Diabeł najpierw mówił z pudła, potem wyszedł na chwilę przed publiczność. Zgromadzonym opowiedział bajkę, potem poskarżył się na to, jak potraktowali go urzędnicy, i „uzdrowił” Śmierć, która źle się poczuła. Na końcu wyciągnął torbę z jabłkami i rozdał owoce publiczności. – Będę zbierał podpisy pod złagodzeniem zapisów uchwały o Parku Kulturowym. Urzędnicy zachowują się absurdalnie. Jednemu z naszych kolegów, który świetnie gra na gitarze, ściąga tłumy i nie gra wcale głośno, też odmówili pozwolenia, bo podobno „za bardzo go słyszać”. A zaraz po tym na płycie Rynku stanęły wielkie bannery Coca-Coli i zaczęły grać jakieś kapele – żali się Rafał [performer Rafał Śpiewak – R.H.]²⁶.

Ograniczenia występów wprowadzone w większych miastach zwróciły uwagę na *buskerów* oraz na ich ewentualne dochody. W publicznej dyskusji pojawiły się wątki związane z charakterem ich działalności, uznawanej coraz częściej za działalność gospodarczą, a zatem – w myśl polskich przepisów – wymagającą odprowadzania podatków²⁷.

Symptomatyczny jest przypadek Władysława Tomczyka z Katowic, który występował pod wiaduktem przy dworcu kolejowym. Swą działalność artystyczną rozpoczął, gdy utracił inne możliwości zarobkowania:

Wtedy znalazł w domu stare skrzypce, na których uczył się grać w szkole. I postanowił ulicznym graniem zarabiać na chleb. Poradził się też swojej dawnej księgowej: na powrót założył działalność gospodarczą. Kupił kasę fiskalną, każdemu, kto wrzuci mu datek, wręcza paragon, rozlicza każdą zarobioną złotówkę, płaci podatki i odprowadza ZUS²⁸.

Postawa tego wykonawcy, zdającego sobie sprawę z niedostatku własnych umiejętności, czemu dawał wyraz w wywiadach prasowych, traktującego swą

²⁵ *Busking...*

²⁶ *Diabeł przed kościołem Mariackim wykańcza Park Kulturowy?* [artykuł z dnia 21.07.2013]. <http://krakow.gazeta.pl/krakow> [data dostępu: 26.06.2014].

²⁷ J. NIEDBAŁ: *Żebak, artysta czy uliczny przedsiębiorca?* www.bankier.pl [data dostępu: 28.07.2014].

²⁸ *Skrzypek z kasą fiskalną każdemu daje paragon* [artykuł z dnia 9.09.2010]. http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35063,14569962,9_09_2010__Skrzypek_z_kasa_fiskalna_kazdemu_daje_paragon.html [data dostępu: 26.05.2014].

działalność jak pracę, jego determinacja, by zarobić na emeryturę, zwróciły uwagę mediów, a w efekcie przyniosły mu pewnego rodzaju sławę, potwierdzoną reportażem przygotowanym przez jedną z zagranicznych telewizji. Nie wszyscy jednak podzielali entuzjazm. Dla wielu wydawanie paragonów było także rodzajem performansu. Inni przyjmowali to jako dowód zwycięstwa absurdałnego systemu.

Festiwale, karnawały i działania pokrewne

Busking – kojarzący się na ogół ze spontaniczną działalnością pojedynczych osób – posiada dzisiaj także swój wyraz sformalizowany. Na świecie, a także od kilkunastu lat w Polsce organizowane są festiwale sztuk ulicznych, cieszące się zainteresowaniem, dostarczające jednak innego rodzaju doświadczeń, niż indywidualne performanse. Wśród polskich imprez wymienić można np.: *Buskers Festivals* w Bydgoszczy (od 2014 roku – *BuskerFest*), *Carnaval Sztuk-Mistrzów* w Lublinie, *Urban Highline Festival* czy *BuskerBus Festival* organizowany przez Romulda Popłonyka w kilku miastach. Odbywają się one zazwyczaj w miesiącach wakacyjnych (czerwiec–sierpień), jednak odwołują się do tradycji karnawału. Co ciekawe, nawiązanie to nie jest jedynie powierzchowne, ale przywołuje dawną symbolikę tego okresu:

ISTOTĄ Karnawału JEST ZABAWA. Zabawie od zawsze towarzyszy sztuka ludyczna. Poprzez jej aktualne przejawy – nowy cyrk i buskerstwo – otworzymy czas wspólnego święta. KARNAWAŁ to okres, kiedy zwyczajowe prawa codzienności ulegają zawieszeniu, a cały społeczny i kulturowy porządek ulega wywróceniu. Tak jak kuglarz (czy też artysta) jest synonimem odmienca, cudaka i wyrzutka, tak czas karnawału jest synonimem czasu święta, zniesienia praw, obowiązków, norm. Karnawał jest czasem niszczenia, chaosu, śmierci, ale także czasem odnowy, oczyszczenia, narodzin, jest czasem głupców, artystów i kuglarzy [podkreślenia – R.H.]²⁹.

Busking posiada także swoją odmianę „naukową” – tzw. *science busking* to uliczne działania mające na celu popularyzację nauki, łączące elementy pokazu, popularnego wykładu oraz doświadczeń³⁰. Oczywiście, jest to także rodzaj pragmatycznego performansu o charakterze promocyjnym, w którym sztuczki magiczne zastąpiono elementami atrakcyjnie przekazywanej wiedzy oraz eksperymentem. *Science busking*, poza zapożyczoną nazwą i miejscem występów, niewiele ma wspólnego z dawnym i współczesnym *buskingiem*, w przypadku którego jednym z głównych celów jest – nie do końca bezinteresowne – dostarczenie zabawy i ekscytującej rozrywki. Tego rodzaju działania są jednak wymownym przykładem

²⁹ <http://www.sztukmistrze.eu/pl/article/idea> [data dostępu: 26.07.2014].

³⁰ G. ZAWADA: *Science busking, czyli naukowy teatr na ulicy*. „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 16.12.2011.

uludyczniana kultury, charakterystycznego dla współczesności zacierania granic między sferami powagi i rozrywki³¹.

Inną odmianą aktywności *buskerów* są występy, często określane jako kuglarские, odbywające się na przyjęciach dziecięcych, na modnych dzisiaj imprezach integracyjnych, lub role „żywych manekinów”³². Niewątpliwie ich pojawienie się stanowi próbę rozszerzenia działań performerów także na te okresy w roku, w których prowadzenie działań ulicznych, ze względu na pogodę lub inne ograniczenia, nie jest możliwe. Z jednej strony są próbą zrównoważenia dochodów i zapewnienia stabilizacji, z drugiej – stanowią odpowiedź na pewne potrzeby społeczne. Rejestrując to zjawisko, tożsame pod względem formy i treści z performansami publicznymi, angażujące zapewne w wielu przypadkach te same osoby, zostawiam je na uboczu jako nieodbywające się w miejskiej przestrzeni.

Zakończenie

Współczesny *busking* kontynuuje tradycje dawnych widowisk jarmarcznych oraz performansów popularnych, na które składały się prezentacje drobnych sztuk, taniec oraz pokazy innych zręczności lub tresura zwierząt. Współcześnie jednak widowiska te nie odbywają się na placach targowych, lecz w miejscach odwiedzanych przez turystów lub w okolicach centrów handlowych – swą obecnością znaczą miejsca najbardziej popularne i ciekawe, historycznie cenne, będące wizytówkami miasta. Wybór miejsca – z pragmatycznego punktu widzenia – jest istotny. Wyraźnie preferowane są miejsca charakteryzujące się wzmożonym ruchem pieszych – dochód uzależniony jest zarówno od hojności odwiedzających, jak i ich liczebności. Obecność buskerów jest swego rodzaju potwierdzeniem atrakcyjności zajmowanego przez nich miejsca³³.

Wykształcone w przeszłości elementy dyskursu dotyczącego wędrownych artystów odnaleźć można współcześnie, np. w próbach kontrolowania oraz w podkreślanych czasem, choć w formie niebezpośredniej, sugerowanych związkach *buskingu* z przestępczością. Dawni jokulatorzy nie tylko pełnili funkcje wykonawców i prezenatorów, ale także odgrywali ważne role kulturowe jako postaci mediacyjne – *tricksterzy*. Współcześnie nacisk położony jest raczej na umiejętność i sprawność fizyczną oraz związane z tym możliwości „zadziwienia” publiczności. W dalszym ciągu jednak w ulicznych występach pozostał element

³¹ Zob. R. KANTOR: *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyzmie, ludyckości i powadze, a w istocie o jej braku*. Kraków 2013, s. 149.

³² <http://sao.art.pl/oferta/bodypainting/zywe-posagi>.

³³ M. MIRZA: *Busking in London is dying, leaving a hole in the heart of the city*. „Guardian”, 23.04.2014.

anarchiczności, związane z faktem, że sztuka wyprowadzona poza przeznaczone dla niej przestrzenie, skonfrontowana z nieprzewidywalnością zawiera w sobie pewien destabilizujący potencjał.

Bibliografia

Literatura zwarta

- CARLSON M.: *Performans*. Przeł. E. KUBIKOWSKA. Warszawa 2007.
- FISCHER-LICHTE E.: *Estetyka performatywności*. Przeł. M. BOROWSKI, M. SUGIERA. Kraków 2008.
- HOTTEN J.C.: *A Dictionary of Modern Slang, Cant, and Vulgar Words, Used at the Present Day in the Streets of London*. London 1860.
- KANTOR R.: *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyźmie, ludyźności i powadze, a w istocie o jej braku*. Kraków 2013.
- SCHECHNER R.: *Performatyka*. Wstęp. Przeł. T. KUBIKOWSKI. Wrocław 2006.
- WACHOWSKI J.: *Performans*. Gdańsk 2011.
- WILSKA M.: *Błazen na dworze Jagiellonów*. Warszawa 1998.

Czasopiśmiennictwo

- MIRZA M.: *Busking in London is dying, leaving a hole in the heart of the city*. „Guardian”, 23.04.2014.
- ZAWADA G.: *Science busking, czyli naukowy teatr na ulicy*. „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Krakowie”, 16.11.2011.

Aleksandra Synowiec

Politechnika Śląska w Gliwicach

Wydział Organizacji i Zarządzania

Kijowski Majdan jako symbol nowej Ukrainy*

Słowa kluczowe: pamięć, tożsamość, miejsca pamięci, przestrzeń, ruchy społeczne

Abstract: Maidan Nezalezhnosti in Kiev is not just a geographic location, the city's central square, but an area of freedom etched on the topography of the Ukrainian collective memory, an element of the symbolic resources on which today's Ukrainian identity is founded. The concept of "Maidan" is filled with rich symbolic content. Maidan has become a social, political, ethical and religious category. Ukrainian revolution, Crimean crisis, separatist aspirations in Donetsk and Lugansk show how complicated the nation-building processes in Ukraine are. The role of Maidan in shaping citizenship among the competitive strategies of identity is worth noting. The question arises if a modern political nation was born in Maidan. Referring to my own observations made in Kiev in January and February 2013, the Ukrainian media coverage and numerous conversations with residents of Kiev, I would like to point to Kiev's Maidan as a symbol in contemporary collective identity of Ukrainians.

Key words: memory, identity, space, places of remembrance, social movements

Od *Euromajdanu* do protestów antyrządowych – uwagi wstępne

Wbrew oczekiwaniom społecznym i wcześniejszym zapowiedziom na krótko przed rozpoczęciem trzeciego szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, finalizującego proces stowarzyszeniowy wschodnich partnerów z Unii Europejskiej,

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania własne.

władze Ukrainy wycofały się z negocjacji, wybierając integrację z Rosją. Wstrzymując się od parafowania umowy stowarzyszeniowej, ówczesny ukraiński prezydent Wiktor Janukowycz „zamroził” europejskie aspiracje Ukraińców do czasu kolejnych wyborów prezydenckich 2015 roku. Rezygnacja ukraińskich władz z europejskiego kursu polityki wywołała gwałtowny sprzeciw obywatelski. Akcja protestacyjna zwolenników eurointegracji została zapoczątkowana w mediach społecznościowych – w nocy 21 listopada 2013 roku na kijowskim Majdanie Niepodległości zebrało się 1,5 tys. demonstrantów. W niedzielę 24 listopada manifestujących poparcie dla europejskiego kursu Ukrainy było już 100 tys. Niebawem *Euromajdan* – spontaniczny wiec młodzieży domagającej się kontynuowania procesu akcesyjnego z UE – przekształcił się w największy w historii niepodległej Ukrainy antyrządowy protest, w którego rezultacie odsunięto od władzy urzędującego prezydenta, powołano rząd tymczasowy i przeprowadzono przyspieszone wybory prezydenckie. Ze względu na zaskakującą skalę masowa akcja protestacyjna zainicjowana w Kijowie zyskała miano „ukraińskiej rewolucji”. Majdan stał się symbolem narodzin ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Kijowski Plac Niepodległości od czasów tzw. „pomarańczowej rewolucji” zyskał nowy wymiar, został nasycony dodatkową treścią czy – jak chce Roland Barthes – funkcjonuje jako mit, socjopolityczna formuła zawłaszczająca formę znakową¹. Majdan jest nie tylko określoną lokalizacją geograficzną, centralnym placem miasta, ale także przestrzenią wolności, obszarem włączonym w topografię ukraińskiej pamięci zbiorowej, elementem zasobów uniwersum symbolicznego, uczestniczącego w konstruowaniu dzisiejszej tożsamości ukraińskiej. Wydarzenia 2013 i 2014 roku umocniły tę konotację. W pojęcie „Majdan” wpisana została bogata treść symboliczna – stał się on kategorią społeczną, polityczną, etyczną, a poniekąd także religijną. Ukraińska rewolucja, kryzys krymski oraz separatystyczne tendencje w Doniecku i Ługańsku ukazują, jak skomplikowane są procesy ukraińskiego *nation building*. Marian Golka zwraca uwagę na skomplikowaną materię pamięci społecznej:

Struktura pamięci społecznej jest równie skomplikowana, jak struktura społeczeństwa. Jej konstrukcja jest tak misterna i złożona, jak misterny i złożony układ tworzą wszystkie części składowe społeczeństwa, będące swoistymi »pamiętającymi wspólnotami«. Różnice między nimi wynikają z różnic etnicznych, religijnych, klasowych i wszelkich innych, które leżą u podstaw podziałów między ludźmi. To właśnie o tych różnicach ma przypominać pamięć społeczna².

Obserwując ścierające się na Ukrainie konkurencyjne strategie tożsamościowe, można stwierdzić, że szczególnie interesująca jest rola, jaką w procesach narodotwórczych oraz w budzeniu postaw obywatelskich spełnił kijowski Majdan. Z jednej strony manifestowane na Majdanie społeczne niezadowolenie z polityki rządu ukazywane jest w kategoriach narodzin nowoczesnego narodu

¹ R. BARTHES: *Mitologie*. Przeł. A. DZIADEK. Warszawa 2008, s. 249.

² M. GOLKA: *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa 2009, s. 9.

politycznego, z drugiej zaś – w trakcie protestów doszło do reaktywacji pozornie uspionych kulturowych i tożsamościowych podziałów. W następstwie wydarzeń na Majdanie petryfikacji uległ schematyczny podział na Ukrainę Wschodnią i Zachodnią – dwa odmienne projekty kulturowe, polityczne i ideologiczne³. Wraz z radykalizacją nastrojów i entuzjazmem demonstrantów w Kijowie we wschodnich obwodach wzrastał się niepokój i opór wobec rewolty. Konflikt na linii władza – demonstranci stał się w istocie sporem o wizję państwa, konfliktem tożsamościowym oraz konfliktem konkurencyjnych wspólnot pamięci.

Korzystając z poczynionych w Kijowie w styczniu i lutym 2014 roku obserwacji przyspieszonych wyborów prezydenckich, opierając się również na analizie ukraińskich przekazów medialnych, a także odwołując się do licznych rozmów prowadzonych z mieszkańcami Kijowa, chciałabym ukazać kijowski Majdan jako symbol odgrywający szczególną rolę we współczesnej tożsamości kolektywnej Ukraińców. W tym kontekście Majdan pełni funkcję miejsca – „przestrzeni oswojonej i zhumanizowanej [...], części przestrzeni brzemiennej w sens”⁴, zarazem miejsca pamięci, czyli obiektu symbolicznego, „znaku zewnętrznego, w którym zachowania społeczne mogą znajdować oparcie dla codziennych transakcji”⁵.

Majdan jako zjawisko społeczne

Majdan definiowany jest głównie w kategoriach fenomenu społecznego. Aktorami „pomarańczowej rewolucji” 2004 roku byli liderzy politycznej opozycji, wspierani przez demonstrantów. „Majdan 2013” miał zgoła inny charakter – w protest przeciwko zawieszeniu negocjacji Ukrainy z UE zaangażowali się przedstawiciele różnych środowisk, organizacje pozarządowe, studenci i tzw. zwykli obywatele⁶. Demokratyzacja systemu i ochrona praw konstytucyjnych – cel, w stronę którego ewoluowały artykułowane na Majdanie żądania – stworzyły szeroką płaszczyznę dla partycypacji różnych grup społecznych, bez względu na różnorodność ich partykularnych interesów.

³ Zob. M. RIABCZUK: *Dwie Ukrainy*. Wrocław 2005.

⁴ Z. RYKIEL: *Miasto jako miejsce a przemiany jego architektury, symboliki i świadomości terytorialnej mieszkańców*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Red. B. JAŁOWIECKI, A. MAJER, M.S. SZCZEPAŃSKI. Warszawa 2005, s. 68.

⁵ P. RICOEUR: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Kraków 2006, s. 536–537.

⁶ Olga Onuch używa kategorii „zwykli obywatele”, zainspirowanej terminem „zwykli ludzie”, zaczerpniętym z książki Nancy Bermeo *‘Ordinary’ People in Extraordinary Times: The Citizenry and the Breakdown of Democracy* (2003). „Zwykli obywatele” oznaczają ludzi niepodlegających żadnej aktywności politycznej innej niż udział w wyborach, niezaangażowanych w działalność społeczną. O. ONUCH: *Why did they join en masse? Understanding „ordinary” Ukrainians’ participation in mass-mobilisation*. „Nowa Ukraina. Zeszyty Historyczno-Politologiczne” 2011, nr 11, s. 89–90.

Protesty zazwyczaj postrzegane są jako irracjonalne lub ryzykowne, a ich skutki trudne do przewidzenia. [...]. Głosowanie jest w mniejszym stopniu obarczone ryzykiem, a jego rezultat łatwiejszy do prognozowania. Jeśli zatem w pewnych momentach »zwykli obywatele«, zazwyczaj stroniący od działań społecznych, dołączają do aktywistów i przyczyniają się do masowej mobilizacji – te wyjątkowe momenty stwarzają pole do odrębnej refleksji⁷.

Masowe protesty w Kijowie nie odbywały się pod egidą partii opozycyjnych, nie przyświecała im też żadna idea polityczna, względem polityków aktywiści zachowywali powściągliwość. Przywódcy partii opozycyjnych – Arsenij Jaceniuk, Witalij Kliczko, Ołeh Tiahnybok – wykazywali się dużą aktywnością podczas wieców, niemniej jednak Majdan funkcjonował według swoistych reguł, niezależnych od organizacji politycznych czy innych mechanizmów zewnętrznych. Czynnikiem konsolidacyjnymi i motywującymi protestujących do wzięcia udziału w demonstracji były: niezadowolenie z władzy i odmowa podpisania przez Janukowycza umowy stowarzyszeniowej z UE oraz sprzeciw wobec brutalnych metod pacyfikacji demonstracji⁸. Istotę Majdanu trafnie skomentował Andrzej Mencwel:

Poprzez wszystkie zjawiskowe strony tego wydarzenia historii światowej porównywalnego z polskim Sierpniem 1980 roku, choć w formie odmiennego przebija się jeden sens podstawowy: oto lud, plebs, trzeci stan wystąpił przeciw władzy w imię swego obywatelstwa. Władza ta ma pozorną legitymację demokratyczną, lecz naprawdę jest uzurpatorską oligarchią [...]. Demos z kolei, a podkreślam jego wielkomięski charakter, gdyż zmienia to tradycyjny obraz Ukrainy, dowodzi wszelkimi, zasadniczo pokojowymi środkami, że restytuuje swoją obywatelskość, to znaczy państwową sprawczość i nie zamierza jej już tak utracić, jak stało się to po rewolucji pomarańczowej⁹.

Na Majdanie dokonana się odbudowa wspólnoty – podmiotu decyzyjnego, charakteryzującego się wysokim stopniem samoorganizacji, wyposażonego w mandat „z woli narodu”. Majdan – legitymizowany głosem społeczeństwa – pełnił funkcję strażnika i rzecznika interesów narodowych. Masowe protesty w ukraińskiej stolicy przywróciły nie tylko pojęcie obywatelskości, ale przyczyniły się także do redefinicji kategorii naród i tożsamość narodowa. Ukraińska pisarka Oksana Zabużko w nagrodzonej Literacką Nagrodą Europy Środkowej „Angelus” powieści *Muzeum porzuconych sekretów* zdiagnozowała społeczeństwo ukraińskie u progu niepodległości jako pozbawione pamięci¹⁰, społeczeństwo tkwiące w okowach sowieckości, społeczeństwo bez tożsamości. Majdan stał się katalizatorem pamięci kolektywnej – uzdrowił Ukraińców z amnezji, ustanawiając zbiorowość przepojoną energią *communitas* – dostrzeżonej przez Victora Turnera „niezróżnicowanej i nieustrukturyzowanej wspólnoty, w ramach której doszło do

⁷ Ibidem, s. 90.

⁸ Sondaż Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii 7–8 grudnia 2013, próba 1037 respondentów. Zob.: <http://www.kiis.com.ua/?lang=ukr&cat=reports&id=226&page=1> [data dostępu: 16.06.2014].

⁹ A. MENCWEL: *W stronę nowej Ukrainy*. „Przegląd Polityczny” 2014, nr 123, s. 30.

¹⁰ Ibidem, s. 22.

całkowitego zrównania jednostek podporządkowujących się jedynie władzy rytualnej”¹¹, odświeżył koncepty ukraińskiej tożsamości kulturowej.

Warto w tym kontekście przyrzeć się strukturze Majdanu, która w trakcie trwania protestów podlegała ewolucji. Wyróżniono trzy fazy jego funkcjonowania: od Majdanu-wieczu, poprzez Majdan-obóz, po Majdan-Sicz¹². Trzy stadia organizacji Majdanu korespondowały z krokami podjętymi przez władze w celu pacyfikacji protestu i z eskalacją artykułowanych postulatów. W następstwie zmiany kierunku protestów i przekształcenia *Euromajdanu* w demonstracje zorientowane na zmianę władzy na kijowskim placu Niepodległości powstało miasteczko namiotowe. Majdan-obóz czy też Majdan-twierdza otoczono barykadami. O zachowanie bezpieczeństwa i porządek w obozowisku dbały oddziały samoobrony. Ufortyfikowany obóz w centrum Kijowa porównywano do Siczy Zaporoskiej – XVI-wiecznej militarnej organizacji kozackiej¹³. Nawiązanie do historycznego motywu Siczy Zaporoskiej i uruchomienie tym samym mitu kozaczyzny wyznaczyło jedną z dominujących strategii rekonstruowania ukraińskiej tożsamości w czasie trwania protestów na Majdanie. Mit kozacki dostarczał legitymacji dla Majdanu jako swego rodzaju bastionu wolności, fortecy konsolidującej uczestników wokół idei wolności i samoorganizacji.

Majdan a tożsamość

Proces budowania narodu ukraińskiego i restytucji tożsamości narodowej po odzyskaniu niepodległości w 1991 roku jest bardzo złożonym zagadnieniem. Niepodległa Ukraina – kraj o bogatej strukturze narodowościowej i religijnej – stanęła przed dylematem wyboru modelu formowania narodu. Model etniczny – obejmujący etnicznych Ukraińców, oparty na wspólnocie kultury i języka – ustąpił pola modelowi politycznemu, odnoszącemu się do wszystkich obywateli, bez względu na ich pochodzenie etniczne.

Ze względu na silne konotacje etniczne ukraińskiego słowa *nacja* (naród rozumiany jako wspólnota etnokulturowa) w dokumentach założycielskich mówi się o „społeczeństwie Ukrainy” lub – podkreślając jego wielonarodowość – o „społeczeństwie ukraińskim”¹⁴.

¹¹ W.J. BURSZA: *Antropologia kultury: tematy, teorie, interpretacje*. Poznań 1998, s. 108.

¹² Zob.: <http://www.kiis.com.ua/?lang=ukr&cat=reports&id=226&page=1> [data dostępu: 16.06.2014].

¹³ S. YEKELCHYK: *Ukraina: narodziny nowoczesnego narodu*. Przeł. J. GILEWICZ. Kraków 2009, s. 35.

¹⁴ *Ibidem*, s. 280.

Wołodymyr Bilećkyj konstatuje, że problemem współczesnej Ukrainy jest deficyt idei ogólnonarodowej, która stanowi główne spoiwo integracji społecznej: „Jedni rozumieją ją jako państwowotwórczą, drudzy jako ideę kultury ukraińskiej, jeszcze inni jako ideę reaktywacji Rusi-Ukrainy”¹⁵. W latach 90. najbardziej pojemnym i możliwym do zaakceptowania przez różne grupy społeczne konstruktem była inkluzywna formuła „bogatego duchowo i materialnie narodu”¹⁶. Zwiastuny kulturowego rozłamu na Ukrainę zachodnią i wschodnią przyniosła polityka prezydenta Leonida Krawczuka, dystansującego się od związków z Rosją oraz propagującego znaczenie języka narodowego i narodowej wizji historii¹⁷. Decyzje Krawczuka spotkały się z niechęcią we wschodnich i południowych obwodach Ukrainy – w wyborach prezydenckich 1994 roku Krawczuk uległ broniącemu pozycji języka rosyjskiego i obiecującemu odbudowanie relacji z Rosją Leonidowi Kuczmiu. Kolejni prezydenci Ukrainy także wykorzystywali kulturowe, religijne i językowe różnice między wschodnimi i zachodnimi regionami, budując swój kapitał polityczny. Polaryzacja między wschodem a zachodem pogłębiała się zarówno pod rządami lidera „pomarańczowej rewolucji” Wiktora Juszczenki, jak i wywodzącego się z Donbasu Wiktora Janukowycza. O ile pierwszy kultywował nacjonalistyczną wizję historii z pamięcią o UPA jako mitem założycielskim Ukrainy, zyskując poparcie cerkwi greckokatolickiej i Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, o tyle drugi powrócił do koncepcji rosyjskiego jako drugiego oficjalnego języka i silnych związków z Rosją, korzystając ze wstawiennictwa Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego, ukazującego Rosję jako „świętą Rus”¹⁸. Obie wizje zyskiwały przychyłność konkurencyjnych elektoratów, co wskazuje na brak spójności i labilność ukraińskiej tożsamości kulturowej i politycznej. W kontekście Ukrainy Jakub Olchowski mówi o tożsamości „mozaikowej” – wielopłaszczyznowej, często związanej z regionem oraz z sytuacją społeczno-ekonomiczną jednostki:

[...] w regionach południowych i wschodnich, zwłaszcza w Donbasie i na Krymie, funkcjonują tożsamości oparte na identyfikacji „tutejszej”, pansłowiańskiej i sowieckiej, same siebie sytuujące w opozycji do mieszkańców Galicji, określanych mianem „banderowców”¹⁹.

Mając na uwadze ową „mozaikowość” i niejednoznaczność ukraińskiej tożsamości, warto spojrzeć na Majdan jako na proces, ale także koncept narodowotwórczy.

¹⁵ W. BILEĆKYJ: *Przestrzeń językowo-kulturowa wschodniej Ukrainy*. „Nowa Ukraina. Zeszyty Historyczno-Politologiczne” 2010, nr 9–10, s. 93.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ S. YEKELCHYK: *Ukraina: narodziny nowoczesnego narodu...*, s. 290–291.

¹⁸ J. OLECHOWSKI: *Kulturowo-cywilizacyjna tożsamość Ukrainy*. W: *Ukraina w stosunkach międzynarodowych*. Red. M. PIETRAŚ, T. KAPUŚNIAK. Lublin 2007, s. 20.

¹⁹ Ibidem, s. 26–27.

Kluczowym elementem ideologii Majdanu stał się motyw Kozaka, uosabiający walkę o podmiotowość Ukraińców. Rozwój kozackiej organizacji opisuje Serhy Yekelchyk:

Słowo „Kozak” pochodzi od tureckiego słowa *kazak*, oznaczającego człowieka wolnego. W XV wieku na stepowych krańcach południowej Ukrainy zaczęły się osiedlać niewielkie grupki korsarzy, myśliwych i rybaków, spośród których większość była zbiegłymi chłopami. [...] Z upływem lat stali się potęgą militarną, z którą trzeba się było liczyć. W latach 1552–1554 legendarny starosta kaniowski, prawosławny wojownik i bohater ukraińskich dumek, książę Dymitr Wiśniowiecki utworzył kozacką fortecę nad dolnym Dnieprem, znaną później jako Sicz Zaporoska²⁰.

Mit Kozaka odegrał istotną rolę w procesie ukraińskiego *nation building*. Wybitny ukraiński historyk Jarosław Hrycak uważa, że jest to najistotniejszy element konstytuujący ukraińską tożsamość zbiorową. W opinii Hrycaka kozaczyzna funkcjonuje *de facto* jako mit założycielski:

Od *Eneidy* Kotlarewskiego i *Kobzara* Tarasa Szewczenki, poprzez towarzystwa „Siczy” w Wiedniu i Galicji, hymn *Szcze ne wmerła Ukrajina*, uniwersały Centralnej Rady w 1917 r., reżim Skoropadskiego w 1919 r., po Karpacką Sicz w 1938 r. Nawet samo określenie „Ukraina” jest wyraznie kozackiego pochodzenia, gdyż najczęściej oznaczało terytorium zamieszkiwane przez Kozaków. [...]. Za wykreowanie mitu kozackiej Ukrainy jest odpowiedzialny Taras Szewczenko – mitu wolnej ziemi bez pana, bez obcych: katolika, Żyda. Był to przede wszystkim mit religijny, kreujący Kozaków na obrońców wiary prawosławnej, a także antypański, co w XIX wieku oznaczało antypolski²¹.

Formuła Majdanu reprodukowała wzory organizacji kozackiej: struktura wiecu – rady kozackiej władnej podejmować legalne decyzje, a następnie obozu – twierdzy złożonej z oddziałów – sotni. Bojowego ducha podtrzymywano kozackimi pieśniami i biciem w barabany. Topika kozacka i kozacki rodowód Ukraińców był chętnie akcentowany przez demonstrantów w formie atrybutów zewnętrznej identyfikacji, takich jak osełdec (kosmyk lub warkocz na ogolonej głowie) czy szarawary. Tekst hymnu ukraińskiego, tak często intonowanego podczas protestów na Majdanie, także czerpie – o czym wspomina Jarosław Hrycak – z mitu kozackiego²². Atrakcyjna idea kozactwa szybko została włączona w filozofię Majdanu, a paralela między aktywistami i Kozakami zyskała znamiona „naturalności”. Tym samym demonstranci stający w obronie wolności kontynuowali tradycję kozacką, która – zdaniem Hrycaka – pozostaje nadrzędnym symbolem konstruującym kolektywną identyfikację Ukraińców.

Drugim składnikiem dokonującego się na Majdanie procesu autoidentyfikacji była symbolika Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Rekonstrukcja tożsamości

²⁰ S. YEKELCHYK: *Ukraina: narodziny nowoczesnego narodu...*, s. 35–36.

²¹ *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska*. Gdańsk–Kraków 2009, s. 99.

²² Refren ukraińskiego hymnu: *Duszę, ciało poświęcimy dla naszej wolności, Pokażemy, żeśmy bracia z kozackiego rodu*.

narodowych w krajach postkomunistycznych zazwyczaj polega na aktywizacji treści nacjonalistycznych. Eksploatację motywów nacjonalistycznych w dyskursach narodowych Maria Bobrownicka definiuje w kategoriach patologii tożsamości²³. Pamięć UPA i OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów) pielęgnowana była na „etnicznie” zorientowanym zachodzie Ukrainy. Odwoływanie się do tradycji OUN / UPA widoczne jest w miastach zachodnich obwodów, gdzie powstają monumenty i inne kompleksy symboliczne upamiętniające ten fragment historii Ukrainy. Epizod OUN / UPA jest – zdaniem Jarosława Hrycaka – wydarzeniem najbardziej polaryzującym ukraińskie społeczeństwo w ocenie drugiej wojny światowej. Debata na temat UPA toczy się w ramach dwóch przeciwstawnych narracji: bandyckiej i bohaterskiej. „Najbardziej bohaterską kartę historii UPA stanowi jej walka z reżimem radzieckim. [...] te okoliczności przyczyniły się do ogromnej popularności Armii w zbiorowej świadomości zachodnich Ukraińców”²⁴. Obok flag narodowych na Majdanie powiewały czerwono-czarne sztandary Ukraińskiej Powstańczej Armii, a pozdrowienie „Sława Ukrainie” wraz z odzewem „Herojam sława” stało się dewizą protestujących. Powodem popularności symboli UPA może być deficyt innych symboli niepodległościowych oraz niechęć do skojarzeń z „pomarańczową rewolucją”. Okrzyk banderowców zaczął funkcjonować jako kolektywny symbol rewolucjonistów, hasło wspólnoty walczącej o konstytucyjne prawa i odsunięcie od władzy prezydenta Janukowycza. Obecne na placu Niepodległości portrety Stepana Bandery czy Romana Szuchewycza oraz czerwono-czarne proporce łopoczące na wietrze w opinii protestujących nie miały na celu gloryfikacji UPA – „uosabiały narodową tradycję niepodległościową”²⁵. Kijowskie protesty pod sztandarami Ukraińskiej Powstańczej Armii wywołały niepokój i sprzeciw we wschodnich i południowych obwodach Ukrainy. Strach przed „banderowcami” podsycali także rosyjskie media, antagonizując rosyjskojęzyczną opinię publiczną.

Majdan – symbol nowej Ukrainy

Rozwojowi ukraińskiej rewolucji miałam okazję przyglądać się „na żywo”, przebywając w styczniu i lutym 2014 roku w ukraińskiej stolicy, do krwawej pacyfikacji protestów 18 i 20 lutego. Majdan postrzegałam jako przestrzeń wolności, enklawę demokracji, ale także jako niemal eksterytorialny obszar Kijowa, „destabilizujący” życie stolicy, która starała się żyć „normalnym” życiem, nie

²³ M. BOBROWNICKA: *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*. Kraków 2006, s. 11.

²⁴ J. HRYCAK: *Nowa Ukraina. Nowe interpretacje*. Wrocław 2009, s. 108.

²⁵ A. MENCWEL: *W stronę nowej Ukrainy...*, s. 31.

dostrzegając działalności aktywistów obozujących na Majdanie. Kijowianie robili zakupy, odwiedzali restauracje i kluby, rozmawiali o pogodzie, zastanawiali się, co „z tego dalej będzie”. Konfrontacja ufortyfikowanego, wojskowego obozu w centrum z pozostałymi rejonami miasta, w których „nie dostrzegano” zachodzących na placu Niepodległości wydarzeń, była uderzająca. Przełomowe okazało się ogłoszenie Kijowa miastem zamkniętym (19 lutego) i wyłączenie z eksploatacji metra oraz pojawiające się w eterze sprzeczne komunikaty. Moi rozmówcy podkreślali, że jesteśmy świadkami najważniejszego wydarzenia w historii niepodległej Ukrainy. Sympatia i solidarność z protestującymi nasiliła się po szturmie oddziałów Berkutu i heroicznej obrony Majdanu. Starcia na Majdanie można oglądać za pośrednictwem *livestream* w serwisie Youtube. Zimowe wydarzenia zapisały się w pamięci kulturowej miasta i kraju. obrońcy Majdanu zabici w wyniku walk z milicją i Berkutem zyskują miano bohaterów narodowych. Okrzykniętych „Niebiańską sotnią” poległych traktuje się jako zaczyn nowego społeczeństwa ukraińskiego. Przestrzeń Majdanu zyskuje kontekst sakralny – sakralizują ją krew bojowników, którzy ponieśli śmierć w imię wolności.

Według danych Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii większość demonstrantów zaangażowana w „pomarańczową rewolucję” w 2004 nie była zrzeszona w żadnych organizacjach, wcześniej nie brała udziału w żadnych protestach, nie otrzymywała wynagrodzenia za uczestnictwo w demonstracjach oraz nie charakteryzowała się zdecydowaną tożsamością etno-lingwistyczną²⁶. W czasie Majdanu 2013 i 2014 roku protestujący w większości pochodzili z centralnej i zachodniej Ukrainy, przeważnie z miast, 1/3 z nich nie przekroczyła 30. roku życia, ponad połowa deklarowała się jako ukraińskojęzyczni²⁷.

Zgromadzeni na Majdanie (i na Euromajdanach w innych miastach) są reprezentacją tylko części społeczeństwa Ukrainy. Przede wszystkim młodego pokolenia, czyli ludzi ukształtowanych, a nawet urodzonych już w niepodległym państwie, środowisk wykształconych, wiążących swą przyszłość ze związkami Ukrainy z Europą, posługujących się nowoczesnymi technikami komunikowania, niezależnych lub dążących do niezależności materialnej od państwa²⁸.

W rozmowach prowadzonych wiosną przy okazji obserwacji przyspieszonych wyborów prezydenckich na temat aktualnej sytuacji na Ukrainie dominowało uczucie niepokoju o przyszłość kraju i dalszy rozwój wypadków w Doniecku. Mieszkańcy w grupie wiekowej 40+ manifestowali swoje uczucia patriotyczne, deklarowali przynależność do ukraińskiego narodu, mówili o swoich nadziejach na lepszą przyszłość po wyborach prezydenckich. Chętniej także rozmawiali

²⁶ O. ONUCH: *Why did they join en masse?...*, s. 95–96.

²⁷ Zob. <http://www.kiis.com.ua/?lang=ukr&cat=reports&id=226&page=1> [data dostępu: 16.06.2014].

²⁸ W. KONOŃCZUK, T. OLSZAŃSKI: *Co Majdan mówi o Ukrainie? Diagnoza i perspektywy ukraińskiej polityki*. <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2014-01-17/co-majdan-mowi-o-ukrainie-diagnoza-i-perspektywy-ukraińskiej> [data dostępu: 22.06.2014].

w języku ukraińskim. Młodszy rozmówcy zachowywali więcej rezerwy, krytycznie odnosili się do ukraińskiej klasy politycznej, podkreślali, że największym problemem współczesnej Ukrainy jest brak elit. „Za tym obrazem obłożonego miasta kryje się głęboko podzielone społeczeństwo” – pisała Jadwiga Staniszkis w przedmowie do książki Krzysztofa Nawratka *Miasto jako idea polityczna*²⁹. Faktycznie, Majdan reprezentował dążenia tylko części ukraińskiego społeczeństwa, zaktywizował jednak tzw. zwykłych obywateli, „umiejscowionych gdzieś pomiędzy dwoma Habermasowskimi sferami – prywatną i publiczną”³⁰, do obrony swoich praw. Majdan jako fenomen społeczny może stać się fundamentem nowego, politycznego narodu Ukrainy.

Bibliografia

Literatura zwarta

- BARTHES R.: *Mitologie*. Warszawa 2008.
- BOBROWNICKA M.: *Patologie tożsamości narodowej w postkomunistycznych krajach słowiańskich*. Kraków 2006.
- BURSZTA W.: *Antropologia kultury: tematy, teorie, interpretacje*. Poznań 1998.
- CHRUŚLIŃSKA I.: *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska. Gdańsk–Kraków 2009.
- GOLKA M.: *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa 2009.
- HRYCAK J.: *Nowa Ukraina. Nowe interpretacje*. Wrocław 2009.
- OLECHOWSKI J.: *Kulturowo-cywilizacyjna tożsamość Ukrainy*. W: *Ukraina w stosunkach międzynarodowych*. Red. M. PIETRAŚ, T. KAPUŚNIAK. Lublin 2007.
- RIABCZUK M.: *Dwie Ukrainy*. Wrocław 2005.
- RICOEUR P.: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Kraków 2006.
- RYKIEL Z.: *Miasto jako miejsce a przemiany jego architektury, symboliki i świadomości terytorialnej mieszkańców*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Red. B. JAŁOWIECKI, A. MAJER, M.S. SZCZEPAŃSKI. Warszawa 2005.
- YEKELCHYK S.: *Ukraina: narodziny nowoczesnego narodu*. Kraków 2009.

Czasopiśmiennictwo

- BIŁECKI W.: *Przestrzeń językowo-kulturowa wschodniej Ukrainy*. „Nowa Ukraina. Zeszyty Historyczno-Politologiczne” 2010, nr 9–10.
- MENCWEL A.: *W stronę nowej Ukrainy*. „Przegląd Polityczny” 2014, nr 123.
- ONUCH O.: *Why did they join en masse? Understanding „ordinary” Ukrainians’ participation in mass-mobilisation*. „Nowa Ukraina. Zeszyty Historyczno-Politologiczne” 2011, nr 11.

²⁹ K. NAWRATEK: *Miasto jako idea polityczna*. Kraków 2008, s. 5.

³⁰ O. ONUCH: *Why did they join en masse?...*, s. 96.

Maciej Kurcz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Między ładem i chaosem Ulica omdurmańska widziana oczami etnografa*

Słowa kluczowe: badania terenowe, Sudan, studia nad miastem, ulica afrykańska

Abstract: This paper focuses on an African street experienced as profoundly contradictory. It departs from Adeline Masquelier's observation that this landscape is an object of both fascination and terror, and a space of both fear and desire. The street offers jobs, goods and economic opportunities, but it can also lead to isolation, marginalization and fatalities. The paper is based on field research undertaken in Omdurman in 2013 and granted by the Ministry of Science and Higher Education.

Key words: field research, Sudan, urban studies, African street

Na ulicę współczesnego afrykańskiego miasta można spojrzeć z różnych perspektyw. Można ją uznać za „nie-miejsce”, „scenę”, „metaforę”, „granicę” czy „przestrzeń kulturową”. Warto odnotować, iż w nauce ulica afrykańska to obszar krańcowo ambiwalentny: arcyważny z punktu widzenia człowieczej egzystencji, ale także będący dla niej niebezpieczny. Nie chcę się tutaj angażować w dyskusję na ten temat. Świadom złożoności tej problematyki, przedstawię jedynie garść wstępnych, surowych spostrzeżeń na temat banalnej codzienności miejskiej ulicy,

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w tekście: badania realizowane w ramach projektu badawczego *Sudan jako wielowymiarowe pogranicze* (0151/NPRH2/H22/81/2012).

które poczyniłem w czasie pobytu badawczego w Sudanie w 2013 roku. Prace te były finansowane z grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (22H 12 0299 81), a związane z projektem *Sudan jako wielowymiarowe pogranicze – refleksja etnologiczna nad dziedzictwem kulturowym Sudanu po secesji Południa*. Obiektem moich obserwacji stała się ulica Czterdziestodniowa – jedna z najważniejszych arterii komunikacyjnych Omdurmanu.

Ulica afrykańska

Ulica współczesnego afrykańskiego miasta jest pełna energii oraz życia: sklepikarze, kobiety od herbaty, wędrowni sprzedawcy, posłańcy, żebracy, zwykli przechodnie... Wszyscy żyją w swoistej symbiozie. Przed sklepem czy restauracją rozlokowała się kobieta z herbatą i kawą, obok niej sprzedawca produktów pierwszej potrzeby. Ktoś przecież pijąc herbatę, może potrzebować papierosa czy zapalniczkę. Wokół tej zbieraniny ludzi krążą jeszcze różnego rodzaju wędrowni przedsiębiorcy: czyściciele butów, sprzedawcy kart telefonicznych czy po prostu żebracy. Jeśli będzie to ważne skrzyżowanie, znajdziemy tam także taksówki oraz ryksze. Wszyscy ze wszystkimi i dla wszystkich. Na głównej ulicy powinno znaleźć się wszystko: od sklepu spożywczego, po restauracje oraz miejsce do modłów.



Fot. 1. Trójkołowa taksówka i jej kierowca, Ed Debbā (fot. M. Kurcz, 2013)

Na ulicy rozgrywa się życie. Znaczenia tej przestrzeni dla człowieczej egzystencji nie da się tak naprawdę przecenić. Życie Afrykańczyka w mieście toczy się na zewnątrz, poza murami domostwa, z powodu: przeludnienia, deficytu mieszkaniowego, deformalizacji gospodarki, żeby wymienić tylko te najważniejsze przyczyny. Sukces w środowisku miejskim zależy od dostępu do przestrzeni publicznych: bazarów, różnego rodzaju instytucji czy głównych, przelotowych ulic. Główne arterie ekonomiczne miasta zagospodarowywane są przez ludzi i dla ludzi. Miejsca te są równocześnie przestrzeniami neutralnymi, otwartymi na wszystkich, bez względu na wiarę czy pochodzenie. To swego rodzaju centra komunikacji różnych grup społecznych. Na kontynencie, gdzie etniczność podniesiona została do rangi dogmatu układów społecznych, ma to ogromne znaczenie¹.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, iż ulica afrykańska – powtarzając za amerykańską antropolożką Adeline Masquelier² – stanowi źródło zarówno fascynacji, jak i strachu. To przestrzeń, która tworzy miejsca pracy, w której odbywa się wzmożony przepływ towarów i usług, wreszcie możliwa jest zmiana przypisanego statusu społecznego. Jednocześnie jednak ta sama ulica może prowadzić do wykluczenia i marginalizacji. Jest także miejscem pełnym frustracji, nieprzyjemnym, wręcz niebezpiecznym, kojarzącym się z trującymi wyziewami, pędzącymi samochodami, hałasem, kłopotami z wykonywaniem najprostszych czynności, a nawet przemocą seksualną czy ryzykiem zakażenia wirusem HIV.

Ulica Czterdziestodniowa

Ulica ta powstała na początku XX wieku na pamiątkę historycznego szlaku biegnącego z Kordofanu i Darfuru do Kairu (podróż ta miała zajmować karawanom czterdzieści dni). Była to najważniejsza arteria komunikacyjna przedkolonialnego Sudanu, która głęboko odcisnęła swoje piętno na różnych sferach kultury – od gospodarki po tożsamość. U zarania dziejów Omdurmanu ulica Czterdziestodniowa była najdłuższą i zarazem najważniejszą arterią komunikacyjną miasta. To wokół niej Anglicy po zdobyciu Omdurmanu (w 1898 roku) rozpoczęli budowę osiedli dla natywnych (Chartum był w owym czasie miastem władzy i Europejczyków). Około 1910 roku, na wschód od drogi, powstała Abbasijja, gdzie po powrocie z internowania osiedlono krewnych i świtę kalifa Abdullahiego – ostatniego przywódcy państwa mahdystów. Po zachodniej stronie wybudowano Abu Kadok, gdzie z kolei osiedliły się koczownicze plemiona

¹ M. KURCZ: *Jak przeżyć w afrykańskim mieście? Człowiek wobec pograniczności i procesów urbanizacyjnych w południowosudańskiej Dżubie*. Katowice 2012.

² A. MASQUELIER: *Road Mythographies: Space, Mobility and Historical Imagination in Postcolonial Niger*. „American Ethnologist” 2002, Vol. 29, s. 830.

zamieszkujące okolice aglomeracji chartumskiej. Innymi, pobliskimi dzielnicami są: Hai Dubat oraz Banat. Do dziś droga ta zachowuje duże znaczenie. Łączy Chartum z centrum Omdurmanu; ponadto jest drogą prowadzącą do dwóch największych bazarów miejskich – Suku Szabi oraz Suku Libjja, które są równocześnie potężnymi dworcami samochodowymi, skąd można wyruszyć do najdalszych zakątków kraju, a nawet i za granicę.

Między ładem a chaosem

Ulica Czterdziestodniowa nie jest przestrzenią, po której się spaceruje. Nie należy ona do pieszych, ale do samochodów. To przez różnego rodzaju pojazdy zagospodarowana jest cała jezdnia, a nawet zapiaszczone pobocze (ulica nie posiada czegoś na wzór chodnika). Pieszy musi zatem zawsze mieć się na baczności. Nawet na poboczu nie może czuć się bezpieczny, nierzadko bowiem pędzą tędy – i to często pod prąd – mniejsze pojazdy: ryksze, motocykle... Pobocze jest także „naturalnym” miejscem postojowym dla samochodów. Nikt nie przejmuje się tym, iż akurat tamuje ruch pieszych. Pobocza nie są przestrzeniami dla pieszych również z powodu przydrożnych kanałów, nierzadko niezabezpieczonych, wypełnionych śmieciami i wodą, stanowiących nie lada pułapkę dla niedoświadczonego przechodnia, o czym pewnego razu miałem okazję osobiście się przekonać.

Sporo trudności nastręcza także przejście na drugą stronę ulicy. Nie ma specjalnych przejść dla pieszych. Na drugą stronę można przechodzić wszędzie, ale tylko na własną odpowiedzialność. To chyba największe wyzwanie, zważywszy na natężenie ruchu oraz jego skrajną nieprzewidywalność. Tylko teoretycznie jezdnia ma dwa pasy w każdą stronę. W rzeczywistości samochody wyprzedzają się i z prawej, i z lewej strony, wykorzystując do tego każdą wolną przestrzeń. Do przechodzenia na drugą stronę ulicy służy specjalny system. Po pierwsze, należy przechodzić, idąc nieznacznie po skosie i pod prąd. Dzięki temu ma się zawsze samochody przed sobą, a nie z boku czy z tyłu. Po drugie, ulicę pokonuje się dwuetapowo. Po środku przechodzień zatrzymuje się na czymś w rodzaju wysokiego chodnika, dzielącego jezdnię na dwie części, a służącego do tego, by samochody nie wjeżdżały na przeciwległy pas ruchu. W tym miejscu pieszy może chwilę odsapnąć przed pokonaniem drugiego odcinka jezdni.

Wśród samochodów obowiązuje pewna hierarchia. Najważniejszy jest transport publiczny, a zwłaszcza minibusy – to najtańszy i najpopularniejszy zarazem środek lokomocji sudańskiej stolicy. Do tej kategorii należą dwa rodzaje pojazdów – *bus*, zabierający około 20 osób, oraz *rosa*, mieszczący około 12 osób. W przeciwieństwie do np. taksówek czy busików (tzw. *amdziat*) mogą one zatrzymywać się dosłownie wszędzie. Wystarczy tylko wyciągnąć rękę. Płaci się w nich za

miejsce, a nie za kurs. Bez względu na trasę obowiązuje jedna cena. Większość ludzi podróżuje w ten właśnie sposób.

W punktach przesiadkowych występuje największa koncentracja handlu. W oczekiwaniu na transport można skusić się na przekąskę czy kupić skarpetki. Dzięki temu transportowi żyje cała rzesza handlarzy – od sprzedawców papierosów, po właścicieli restauracji. Kierowcy minibusów parkują, gdzie chcą, zajeżdżają drogę, awanturują się z innymi kierowcami i buńczucznie ich pouczają. Warto w tym miejscu wspomnieć o kierowcach ryksz – małych, trójkołowych skuterów, które zawędrowały tutaj z Indii. Ich kierowcy, zwykle nastolatki, to także zawodowcy, dla których ulica jest przede wszystkim miejscem pracy. Mało tego, uważają się za lepszych od innych użytkowników drogi, gdyż ich praca jest najniebezpieczniejsza. Nie mają przecież szans „w starciu” z większością pojazdów, toteż w wypadkach należą z reguły do najbardziej poszkodowanych. Jednak dla przeciętnego użytkownika dróg to właśnie oni, z powodu swej zuchwałości i lekkomyślności, stanowią zagrożenie. Kierowca rykszy gotowy jest złamać każdy przepis, byle tylko ominąć korki, pokonać trasę w rekordowym czasie. Nie wynika to jednak tylko ze skłonności do brawury, chodzi także o rentowność. Kierowca z reguły nie jest właścicielem pojazdu, ale jedynie jego dzierżawcą. Dziennie musi przekazać około 30 funtów swojego przychodu właścicielowi. Nie jest to dużo, ale ryksza ma spore ograniczenia: kursuje na krótkich trasach, nie można nią przejechać np. z Omdurmanu do Chartumu, cenę za przejazd można negocjować – średnia opłata waha się od 5 do 10 funtów. Atutem rykszy jest skuteczność w pokonywaniu miejskich korków.

Podobną rolę w innych wielkich miastach Afryki, np. w Dżubie czy w Kampali, odgrywa transport motocyklowy – tzw. *boda boda*, tyleż kontrowersyjny, co niezwykle ważny z punktu widzenia potrzeb transportowych mieszkańca afrykańskiego miasta.

Centrum

Ulica Czterdziestodniowa – w powszechnej opinii okolicznych mieszkańców – stanowi lokalne centrum. Jest znana w całym trójmieście (Chartumie, Chartumie Północnym i Omdurmanie). Ta ulica posiada swoją nazwę, podczas gdy poboczne drogi już nie. Pod wieloma względami ulica Czterdziestodniowa ułatwia życie, przede wszystkim komunikację. Można tam „złapać” transport do najważniejszych punktów Omdurmanu czy Chartumu. Stąd jest więc wszędzie blisko: do głównego bazaru omdurmańskiego (5 min), do centrum Chartumu (15–30 min), co pozwala zaoszczędzić czas i pieniądze. Ulica – ze względu na swoją rangę – jest bogata w różnego rodzaju punkty handlowo-usługowe. Znaleźć

tu można dziesiątki sklepów ogólnospożywczych, restauracje, różnego rodzaju warsztaty i punkty usługowe. Jest też kilkanaście meczetów i miejsc do modłów. Niedaleko znajduje się główny posterunek policji oraz jeden z miejskich szpitali. Wszystko jest na wyciągnięcie ręki. W Omdurmanie większą różnorodność oferują tylko największe bazy.

Ulica jest przestrzenią różnego rodzaju zgromadzeń. Przykładowo, dzień przed początkiem Ramadanu przechodzi nią procesja religijna. Kiedyś byłem także świadkiem przemarszu świeżo mianowanych dyplomantów omdurmańskich szkół wyższych. We wrześniu 2013 doszło na ulicy Czterdziestodniowej do walk młodzieży z policją. Przez kilka dni po modlitwie w południe droga była blokowana. Demonstranci palili opony i obrzucali policję kamieniami, ta zaś odpowiadała gazem łzawiącym i strumieniami wody z armatek wodnych. Ulica Czterdziestodniowa znalazła się w centrum niepokoїв, które przetoczyły się przez sudańską stolicę na fali niezadowolenia z drastycznej podwyżki ceny paliw. Obserwując te niepokoje, doszedłem do wniosku, że – taktycznie rzecz ujmując – chodziło w nich o utrzymanie kontroli nad tą konkretną przestrzenią. Ta stała się główną areną kontestacji i oporu. Można w tym doszukiwać się analogii do kairskiego placu Tahrir czy kijowskiego Majdanu.

Centralna pozycja tego ciągu komunikacyjnego ma jednak swoją cenę. Większość lokali usługowych znajduje się w obcych rękach – należy do ludzi nawet spoza Omdurmanu. Według mieszkańców dzielnicy Abbasija trudno przebić się tam z własnym interesem. Konkurencja jest ogromna, a rotacja w biznesie duża. Od 2008 roku jeden ze sklepów zmienił właściciela trzykrotnie. Podobnie było z jedną ze znanych mi restauracji. „Cudzoziemcy” wykupują także domy przy drodze i zmieniają je w kilkupiętrowe bloki. Wokół ulicy wyrosło już wiele takich odcinających się od reszty zabudowań „wieżowców”. Ten wymierny dowód znaczenia tego traktu utrudnia życie zasiedziałym mieszkańcom, którzy najczęściej wciąż mieszkają w parterowych, tradycyjnych domach (są to domostwa z rozległym podwórzem, z częścią męską i żeńską, nierzadko zbudowane jeszcze z cegły suszonej na słońcu). Problemem są także hałas, zanieczyszczenie powietrza (choć trzeba przyznać, iż powietrze jest równie złe w całym mieście) oraz śmieci, których jest tutaj więcej niż w innych częściach miasta – zalegają rowy i rogatki ulic, gorzej jest tylko na miejskich bazarach (część zabierają służby porządkowe, część armia miejskich żebraków, większość jednak roznosi po okolicy wiatr).

Okoliczni mieszkańcy wolą odwiedzać sklepy położone trochę dalej od ulicy Czterdziestodniowej. Są one może gorzej zaopatrzone, ale oferują dokładnie to, co potrzebne, oraz – co być może najważniejsze – prowadzone są przez „swoich”. Trzeba pamiętać, iż w sklepie nie tylko prowadzona jest sprzedaż, ale jest on także miejscem, gdzie mężczyźni pielęgnują więzy między sobą: spożywają posiłki, modlą się czy po prostu rozmawiają. W sklepie przekazuje się wiadomości oraz można zostawić klucze dla spodziewanego gościa.

Klientami sklepów czy restauracji przy drodze Czterdziestodniowej są prawie wyłącznie przejezdni, głównie kierowcy samochodów. Zakupy przy drodze stanowią popularną formę, będącą alternatywą dla czasochłonnego bazaru. Ulica umożliwia wygodny załadunek. W tym samym czasie ktoś może umyć auto lub sprawdzić ciśnienie w oponach. Asortyment miejscowych lokali kształtuje się pod gusta wielkomięjskiego klienta. Okoliczni mieszkańcy narzekają, że towar nie odpowiada ich potrzebom, ale zamożniejszym mieszkańcom pobliskiego Chartumu. W sklepach przy drodze próżno szukać nabiału czy gorącego bobu, będącego daniem numer jeden w Sudanie, jest za to szeroki wybór napojów chłodzących, włącznie z importowanym, bezalkoholowym piwem.

Wśród niedogodności wymienia się także obecność włóczęgów oraz drobne kradzieże – oba te zjawiska zrzucają się na obcych, którzy każdego dnia wędrują pobliską drogą.

Struktura etniczna

Struktura etniczna w okolicach ulicy Czterdziestodniowej jest niezwykle rozbudowana, tak jak struktura całej aglomeracji chartumskiej. Spotkać tu można przedstawicieli różnych społeczności. Nie ma jednej dominującej grupy. Okolice zamieszkują przedstawiciele niemalże wszystkich społeczności. Właścicielami sklepów są „obcy”, jak mnie zapewniano, kupcy z rejonu Dżeziry³. Wśród stałych mieszkańców dominują mieszkańcy doliny Nilu Sudanu Północnego.

W Sudanie mamy do czynienia ze specjalizacją zawodową, wynikającą zarówno z realiów życia danej społeczności, jak i ze stereotypów etnicznych. Przykładowo, członkowie koczowniczych społeczności zajmują się na ogół rzeźnictwem; mieszkańcy gór Nuba, jakoby szczególnie prymitywni, najmowani są do najprostszych czynności; kobiety sprzątają i parzą herbatę, mężczyźni są pracami i prasowaczami. Społeczności agrarne z Sudanu Północnego cenione są wysoko, jeśli chodzi o kulturę jedzenia. Kuchnia tego regionu ukształtowała nawyki żywieniowe całego kraju. Wielu kucharzy i wiele kucharek pochodzi z Północy.

Do czasu rozpadu Sudanu w 2011 roku w tym rejonie miasta można było spotkać wielu migrantów z Sudanu Południowego. Znajdowali się najniżej w hierarchii ulicznej rzeczywistości. Zajmowali się najgorzej płatnymi i najmniej cenionymi zajęciami. Wielu żebrało i nie miało ani pracy, ani dachu nad głową. Południowcy byli prawie wyłącznie usługodawcami, usługobiorcami zaś – muzułmanie z Północy. Wielu pracowało w warsztatach samochodowych, na budowach, byli posłańcami i stróżami. Kobiety z kolei sprzątały i prowadziły minikawiarnie.

³ Obszar między Nilem Białym i Błękitnym.

Dziś większość wyjechała. Co ciekawe, większość tych, którzy pozostali, wypowiada się z żalem, że brakuje pracowników w najgorzej płatnych zawodach. Jak wyraził to jeden z informatorów: „Ceny wzrosły, a i tak nie można nikogo znaleźć”. Najwięcej pozostało mieszkańców gór Nuba i rejonu Nilu Błękitnego – obszarów znajdujących się w granicach Sudanu, ale zamieszkałych przez ludność czarnoskórą. Jeden z nich prowadził przydrożną sprzedaż papierosów oraz kart przedpłatowych do telefonów. Inni zajmowali się myciem zaparkowanych przy drodze samochodów. Kobiety sprzedawały przed piekarnią *kisrę*⁴. Spora grupa kobiet prowadzących herbaciarnie pochodziła z Południa. Były chrześcijankami.

Ulica nie jest neutralna płciowo. Choć mogą przebywać tam wszyscy, najczęściej jest mężczyzn. Ulica Czterdziestodniowa, ulica sudańskiego miasta, choć położona w Afryce, przynależy do innego świata – Bliskiego Wschodu, gdzie bazyry, główne przelotowe ulice, są przestrzeniami należącymi w pierwszej kolejności do mężczyzn, którzy realizują się tu zawodowo i społecznie. Kobiety i dzieci są prawie niezauważalni. Jeżeli już są obecni, to wykonują drobne, podrzędne prace; dyskretnie i przelotnie. Mężczyźni są zasadniczo usługobiorcami oraz usługodawcami. Do nich należą także położone przy drodze lokale, sklepy, warsztaty, restauracje... Ulica jest ich przestrzenią życiową. To tutaj przede wszystkim pracują, ale także modlą się oraz relaksują. Niemala grupa pracowników przydrożnych sklepów spędza tutaj również noc, śpiąc na łóżkach przed lokalami. Wielu zaczyna i kończy tutaj dzień.

Kobiety od herbaty

Charakterystycznym elementem ulicznego świata są przydrożne kawiarenki, nadające ulicy afrykańskiego charakteru, prowadzone przez kobiety. W Afryce subsaharyjskiej bowiem drobna przedsiębiorczość jest domeną przede wszystkim kobiet. Konsumpcja kawy czy herbaty – bo to serwują głównie sudańskie kawiarenki – stanowi także element tradycji muzułmańskiej, islamskiego stylu życia. Kultura kawiarniana służy intensyfikacji islamskich ideałów, takich jak towarzyskość, dobroduszość czy gościnnosć. Mężczyźni w kawiarniach pielęgnują więzy z innymi mężczyznami.

Sudańskie kawiarenki pojawiły się w latach 60. XX wieku wraz z napływem do miast migrantów z Południa. Dziś zajęciem tym zajmują się różne grupy kobiet. Na ulicy Czterdziestodniowej kawiarenki prowadzą prawie wyłącznie kobiety z gór Nuba. Południowcy w dalszym ciągu przeważają w tej branży.

⁴ Rodzaj podplomyka z prosa.

Kawiarenki znaleźć można w miejscu newralgicznym – przy skrzyżowaniach czy restauracjach. Serwuje się w nich wyłącznie herbatę oraz kawę, nierzadko robione na miejscu przekąski. Kawiarenka zawsze odsyła do innego miejsca. Jej działalność może być związana z jakąś restauracją, sklepem czy instytucją publiczną. Może mieć też związek z jakimś wydarzeniem, np. meczem piłkarskim czy rytuałem sufickim.

Herbaciarnie są raczej skromne. Składają się z niewielkiej lady-szafeczki. Na niej kobieta trzyma puszki z kawą, herbatą, z *karkade* (suszonymi liśćmi hibiskusa), cukrem oraz sproszkowanym mlekiem. Na niej też przygotowuje napoje. Do tego posiada: dwa wiadra – z brudną i czystą wodą – przeznaczone do mycia naczyń; pojemnik na wodę; grill z popielnikiem (tzw. *kanun*), a na nim, na węglach, dwa czajniki – na kawę i na herbatę; pojemnik na fusy oraz stołeczek na umyte naczynia. Wszystko jest w rozmiarze mini. Napoje pije się z małych, typowych dla całego Bliskiego Wschodu, szklanek, podawanych na małych tacach. Klienci siadają na taborecikach, przy niewielkich stolikach.



Fot. 2. Kobieta „od herbaty”, Omdurman (fot. M. Kurcz, 2004)

Wszystko odbywa się bezgłośnie, automatycznie – klient siada, kobieta sypie do szklanki kopiatą łyżkę cukru, nalewa bezpośrednio z czajnika czarną herbatę (jeśli jest rano, będzie to automatycznie herbata z mlekiem), a następnie jednym, zgrabnym ruchem podaje klientowi, obowiązkowo na małej tacy. Płatność zwyczajowo dokonywana jest po usłudze.

Kawiarnie i herbaciarnie są otwarte od świtu. Każdy bowiem rozpoczyna dzień od filiżanki herbaty (koniecznie z mlekiem), kończy zaś po południu. Niektóre kawiarnie i herbaciarnie są czynne nawet po zmroku (jeśli w pobliżu znajduje się jakaś restauracja czy ważny punkt komunikacyjny). Część kobiet pracuje w systemie rotacyjnym: jedna rano, druga po południu, co zdaje się świadczyć o istnieniu pewnego rodzaju spółek. Co dzień wszystkie sprzęty skrupulatnie pakuje się do kilku koszyków i zabiera ze sobą. Z reguły kobiecie pomagają w tym dzieci.

Kobiety, z pozoru nieobecne, odgrywają w tym świecie ważną rolę. Nadają ulicy kompleksowego charakteru. Dzięki nim jest to przestrzeń pracy, ale też niepracy. Obecność kobiet sprawia, że ulica staje się rodzajem struktury społecznej, która odwzorowuje normalne życie. Dzięki kobietom ulica żyje, ale też integruje się. Klientami są przechodnie, ale przede wszystkim pracownicy okolicznych lokali, którzy spędzają w nich nierzadko większą część dnia.

Kobiety „od herbaty” rzucają nieco światła na relacje między mieszkańcami Sudanu, w szczególności między tymi o jaśniejszej skórze, zorientowanymi na kulturę arabską i islam, a tymi ciemnoskórymi, żyjącymi na geograficznych peryferiach kraju. Instytucja ta wyraża schemat relacji sił w społeczeństwie Sudanu. Unaocznia ikonografię władzy. Męskość i kobiecość odzwierciedlają często relacje władzy. Podział pracy – obok prawa i ideologii – jest jedną ze sfer dominacji płciowej. W tym ujęciu klientem jest Arab – mieszkaniec Sudanu Północnego. Jest on usługobiorcą, konsumentem zarazem. Afrykańczyk natomiast jest usługodawcą. Mamy tu zatem relację, w której tli się niegdysiejsza instytucja niewolnictwa (mieszkańcy północnych prowincji zaangażowani byli w proceder handlu niewolnikami z południa). Klientami kawiarenek są pełnoprawni mieszkańcy Sudanu, cieszący się pełnią praw politycznych, którym przysługują władza i przywileje. Jest to pokłosie polityki rasistowskiego arabizmu i upolitycznionego islamu, a także wielu wieków uprzedzeń i niewolnictwa.

Migranci, uciekinierzy ekonomiczni (wojenni) mogą funkcjonować tylko na marginesie życia ekonomicznego. Nie chodzi tu zresztą tylko o realia ekonomiczne, ale także o rasę – są „czarniejsi”, a więc gorsi, prymitywniejsi, mniej godni. Również płeć nie jest bez znaczenia. Klientami są wyłącznie mężczyźni, usługodawcami – kobiety. Nie chodzi o wszystkie kobiety, ale tylko te szczególne – poganki, niezamężne, nieobrzezane, te, jak to się często określa, pozbawione wstydu, nie matki czy siostry, ale Afrykanki z peryferii, stereotypowe niewolnice. Czytelny jest tu także wymiar seksualny. W potocznej wyobraźni Sudańczyków kobiety wywodzące się z rodzin o korzeniach niewolniczych łączy się z prostytutką (w czasach niewolnictwa kobiety z południa nie tylko wykorzystywano do pracy, ale były także cenione ze względu na swoje walory seksualne, toteż zostawały konkubinami i żonami swoich właścicieli; do dziś Murzynki z południa uchodzą za kwintesencję kobiecego piękna). Ten krzywdzący stereotyp przenoszony jest na wszystkie kobiety z Południa, w szczególności na migrantki o niejasnej sytuacji

rodzinnej. W pracy kobiety w przydrożnej kawiarence można więc doszukiwać się stosunku podporządkowania, serwilizmu, a nawet seksualnej przemocy (tajemnicą poliszynela jest, że kobiety świadczące odpłatnie usługi seksualne prowadzą kawiarnie z kawą i z herbatą).



Fot. 3. Obrzęd zikru na jednej z omdurmańskich ulic (fot. M. Kurcz, 2007)

W kawiarnianej kulturze obowiązują sztywne zasady – jest uprzejmość i przyjaźń (mężczyzna z reguły odwiedza jedne i te same kawiarenki i kobiety), jednak nie ma mowy o partnerstwie czy zrozumieniu. Wszystko podporządkowane zostaje islamskiemu modelowi – obowiązuje muzułmańska etykieta, komunikacja odbywa się wyłącznie po arabsku. Afrykańska tożsamość i obyczaj ulegają zawieszeniu. W tym kontekście instytucja ta ma charakter postniewolniczy, niesie ze sobą relacje dominacji i podporządkowania.

Zakończenie

W Afryce ogromną wagę, niejako od zawsze, odgrywały miejsca puste, z pozoru niczyje. Pełniły rolę swoistych granic, przestrzeni neutralnych, gdzie mogło dochodzić do interakcji między różnymi grupami ludzi. W Sudanie zwyczajowo

rolę tę przypisywano bazarom, miejscom wymiany handlowej. Bazary związane były z muzułmańskim stylem życia. Kultura muzułmańska miała charakter normatywny, tym niemniej korzystali z niej także Afrykańczycy, ludność murzyńska. Bazary nie były przestrzenią porozumienia czy tolerancji, ale kooperacji i pragmatycznego działania. Obecnie podobną funkcję pełni miasto, a w szczególności jego bazyry oraz główne, przelotowe ulice.

Z perspektywy ulicy Czterdziestodniowej widać znaczenie samochodu jako środka lokomocji czy transportu w ogóle. Mobilność jest bowiem sprawą pierwszoplanową, odkąd sukces w mieście zależy od dostępu do pewnych kategorii przestrzeni oraz dobrobytu. W geografii miejskiej ulica jest miejscem centralnym, newralgicznym, gdzie toczy się życie ekonomiczne, gdzie najłatwiej jest o pracę czy krociowe zyski. To tutaj tworzone są także związki społeczne, które – należy podkreślić – wykraczają poza ramy tradycyjnych afiliacji. Nadal liczą się ród, plemię czy wiara. Zarazem jednak ulica jest miejscem, gdzie człowiek próbuje przewyciężyć te kategorie, odwołując się do bardziej pragmatycznych w środowisku miejskim postaw. Wreszcie ulica jest także obszarem kontestacji i oporu, gdzie człowiek podejmuje walkę lub wyraża dezaprobatę wobec niesatysfakcjonującej go władzy.

Czy afrykańską ulicę należy umieścić w kategorii ładu czy chaosu? Z naszej perspektywy (także zapewne formalnych organów administracyjnych) jest ona strukturą dalece niedoskonałą. Brak jej wszakże kartograficznego porządku czy organizacyjnej funkcjonalności; jest niepoukładana, nieprzewidywalna, złowroga, ohydna..., krótko – nie może być uznawana za normę. Taka niedookreślona przestrzeń, jak słusznie zauważył Zygmunt Bauman⁵, może jednak oznaczać także coś zgoła przeciwnego – stan specyficznie pojętej równowagi, gdzie rzeczywistość odtwarzana jest nie przez jakieś dalekie instytucje, ale zwykłych ludzi. Jest w niej miejsce na demokrację czy kracjonizm. Przestrzeń ta tak naprawdę może równać się z pojęciem wolności.

Bibliografia

Literatura zwarta

BAUMAN Z.: *O ładzie, co niszczy, i chaosie, który tworzy, czyli o polityce przestrzeni miejskiej*. W: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Red. J.S. WOJCIECHOWSKI, A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Warszawa 1998.

⁵ Z. BAUMAN: *O ładzie, co niszczy, i chaosie, który tworzy, czyli o polityce przestrzeni miejskiej*. W: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*. Red. J.S. WOJCIECHOWSKI, A. ZEIDLER-JANISZEWSKA. Warszawa 1998.

KURCZ M.: *Jak przeżyć w afrykańskim mieście? Człowiek wobec pograniczności i procesów urbanizacyjnych w południowosudańskiej Dżubie*. Katowice 2012.

Czasopiśmiennictwo

MASQUELIER A.: *Road Mythographies: Space, Mobility and Historical Imagination in Postcolonial Niger*. „American Ethnologist” 2002, Vol. 29, s. 829–856.

Magdalena Szalbot

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Zabawa w mieście: przypadek *shoefiti**

Słowa kluczowe: *shoefiti*, zabawa, przestrzeń miejska

Abstract: The paper is a voice in the current of research on ludic behaviour realized within the social and cultural space of the contemporary city. The object of study is a phenomenon known on the Internet as *shoefiti*. The article approaches the practice of throwing shoes tied together with shoe strings onto electric or telephone cables as a category of ludic behaviour. I present the results of existing studies and indicate further research possibilities.

Key words: *shoefiti*, play, urban space

Prowadząc badania nad ludycznymi aspektami kultury współczesnego miasta, od 2011 roku obserwuję zjawisko określane w Internecie nazwą *shoefiti*. Chodzi o czynność polegającą na zarzucaniu powiązanej sznurowadłami pary butów na linie energetyczne lub telefoniczne. Gdyby moja obserwacja dotyczyła tylko jednej pary obuwia zwisającej z kabla lub nawet gdyby tego typu instalacje występowały wyłącznie na terenie Cieszyna, można byłoby poprzestać na stwierdzeniu, że to, co spostrzegłam, jest niczym więcej, jak tylko wybrykiem miejscowych żartownisiów. Jednak kolejne poczynione przeze mnie znaleziska – zarówno w rodzinnym mieście, jak i w innych ośrodkach – każą przypuszczać, że mamy tu do czynienia z wartym poddania naukowej analizie wzorem zachowania.

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w tekście: badania statutowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (rok 2014): *Transformacja kulturowa i społeczna współczesnego miasta, obszarów podmiejskich i wsi a pogranicza regionalne i etniczne*.

W 2012 roku opublikowałam tekst, w którym po raz pierwszy opisałam swoje „odkrycie” oraz podzieliłam się kilkoma uwagami na temat tego, jakie działania należałoby uwzględnić, projektując badania na temat tej praktyki. Niniejszy artykuł zawiera fragmenty tego tekstu, wzbogacone o opis kolejnych przykładów, dalsze spostrzeżenia i wnioski oraz wskazówki badawcze¹.

Przemierzając Cieszyn samochodem, poruszam się kilkoma utartymi szlakami. Dostrzeganie pewnych detali otoczenia uwarunkowane jest prędkością, z jaką jadę. Wiosną 2011 roku na odcinku prawie codziennie pokonywanej trasy rozpoczęła się kilkumiesięczny remont. Zablockowanie jednego pasa jezdni i wprowadzenie ruchu wahadłowego regulowanego prowizorycznie zainstalowaną sygnalizacją świetlną spowodowało, że przejeżdżając tamtędy niezależnie od pory dnia zawsze przez jakiś czas tkwiłam w korku. Pewnego sierpniowego popołudnia, stojąc przed czerwonym światłem sygnalizatora w miejscu, w którym jezdni wznosi się o kilka stopni, rozglądałam się po okolicy. Ukształtowanie terenu w miejscu tego wymuszonego postoju, w naturalny sposób kierowało mój wzrok ku górze. Na tle pogodnego nieba, na biegnących ponad jezdnią kablach wisiała para powiązanych sznurówkami sportowych butów... Ze zdziwienia i próby dostrzeżenia dalszych szczegółów tego niecodziennego widoku wyrwał mnie dźwięk klaksonów stojących za mną w kolejce samochodów. Rozbawiona tym, co zobaczyłam, ruszyłam w dalszą drogę, zastanawiając się, co te buty robią na drutach i skąd się tam wzięły. Po kilku dniach wróciłam w to miejsce, aby zrobić zdjęcia i z perspektywy pieszego dokładniej przyjrzeć się swemu „odkryciu”. Nim nadeszła jesień, w tym rejonie Cieszyna udało mi się udokumentować kilka kolejnych miejsc, w których zawisły buty. Odwiedzając różne zakątki Cieszyna oraz inne miasta, odruchowo rozglądałam się za kolejnymi przykładami *shoefiti*.

Prawdopodobnie nie wszyscy uczestnicy ruchu drogowego, w tym nawet piesi, zauważają buty wiszące na kablach telefonicznych lub liniach energetycznych w publicznej przestrzeni miejskiej. Z rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami rejonu, w którym w 2012 i 2013 roku przez dłuższy czas blisko siebie wisiało kilka par butów, wynika, że większość zauważyła nietypowy widok. Niektórzy mieli trudności ze sprecyzowaniem, kiedy dokładnie otoczenie zostało udekorowane w ten nietypowy sposób. Jedni potwierdzili, że widok ich rozbawił i nieco zdziwił. Inni przyznali, że zarejestrowali obecność butów, ale nie zastanawiali się nad swoim spostrzeżeniem. Skoro jednak u części z tych, którzy je dojrzel, widok ten wywołał, oprócz zdumienia, rozbawienie, w swym „dochodzeniu” w pierwszej kolejności postanowiłam zająć się analizą ludycznej wymowy zjawiska.

Badając różne osobliwości ujawniające się w miejskiej przestrzeni publicznej, lepiej można wywiązać się z każdego zadania, jeżeli istnieje możliwość obserwowania przebiegu interesujących nas zdarzeń. W przypadku butów kołyszących się

¹ Zob. M. SZALBOT: *Ludyczne aspekty kultury współczesnego miasta*. W: *Ciekawość świata, ludzi, kultury...* Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej. Red. R. HOLDA, T. PALECZNY. Kraków 2012, s. 419–438.

na wietrze nad głowami przechodniów widoczny jest tylko efekt działania, którego przeprowadzenie – można się domyślać – dostarczyło realizatorowi / realizatorom okazji do zabawy. Wiszące na drutach buty są tylko materialnym śladem, namacalnym efektem ubocznym przeprowadzonego działania. Ale „ładunek” ludyczny jest przypisany im na stałe, gdyż wywołują niedowierzanie i rozbawienie. Przeanalizowanie zjawiska z zastosowaniem tradycyjnych dla etnologii / antropologii kulturowej technik badawczych przyniesie niepełne rezultaty. Szansa, że natkniemy się na amatorów rzucania butami w akcji, jest niewielka. Można próbować pozyskać jakieś informacje od osób mieszkających lub pracujących w pobliżu miejsc, w których wiszą buty, oraz zapytać, czy zauważyli ich obecność i co o tym sądzą. Ale takie postępowanie niewiele wniesie w ustalenie genezy i znaczenia zjawiska. W wyjaśnieniu zagadki pomocne mogą okazać się inne źródła i techniki badawcze. Mam tu na myśli np. wytyczne netnografii², których wykorzystanie nie wyklucza możliwości równoległego realizowania badań z zastosowaniem tradycyjnych dla etnologii technik badawczych.

Źródłem informacji o różnych nowatorskich, w tym ludycznych, działaniach są media. Przeszukując zasoby internetowe, znalazłam odniesienia do drobnych artykułów prasowych, w których – jak się okazało – już jakiś czas temu opisano spotykaną w różnych częściach świata praktykę „radosnego rzucania butami”³. W sieci, np. na portalu YouTube, można znaleźć krótkie filmy, będące zapisem nieraz kilkakrotnie ponawianych i w końcu zwieńczonych sukcesem prób zawieszania butów na różnych przewodach, oraz strony odsyłające do zdjęć, wyjaśnień i dyskusji internautów na ten temat. Nie mogę, oczywiście, ze stuprocentową pewnością stwierdzić, że zaobserwowane lokalnie przykłady są egzemplifikacją właśnie tego, popularnego w innych częściach świata zjawiska. Niemniej biorąc pod uwagę mechanizm upowszechniania za pośrednictwem Internetu różnych, nieraz nietypowych zachowań, nie można tego również wykluczyć. Opisana w literaturze aktywność różnych grup, jak np. jackassów, czy jednostek angażujących się w *flash moby*⁴, które realizują różne akcje „w realu” – najczęściej w przestrzeni miejskiej, a następnie w Internecie zamieszczają filmy dokumentujące przebieg zdarzenia, ilustruje mechanizm powstawania kolejnych, specjalizujących się w określonych działaniach kolektywów, które zainspirowane dostępnym w sieci

² Zob. np.: R.V. KOZINETS: *Netnografia: badania etnograficzne online*. Przeł. M. BRZOZOWSKA-BRYWCZYŃSKA. Warszawa 2012; M. SZPUNAR: *Internet w procesie realizacji badań*. Toruń 2010; E.A. JAGIEŁŁO, N. MODNICKA: *Pułapki sieci – o etycznym wymiarze badań antropologicznych w Internecie*. „Lud” 2011, nr 95, s. 105–126; A.N. MARKHAM: *Metody, polityka i etyka reprezentacji w etnografii online*. Przeł. M. ZIÓŁKOWSKA-KUFLIŃSKA. W: *Metody badań jakościowych*. Red. N.K. DENZIN, Y.S. LINCOLN. T. 2. Warszawa 2009, s. 219–256.

³ <http://shoefiti.blogsome.com/> [data dostępu: 20.12.2011]. W 2014 roku, kiedy niniejszy tekst był przygotowywany do druku, wskazana strona zniknęła z zasobów internetowych.

⁴ M. SZŁĘZAK: *Ludyczne zachowania transgresyjne w mieście polskim*. „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludyzmu i ludyczności” 2007, nr 1, s. 161–174.

materiałem instruktażowym stają się twórczymi naśladowcami wprowadzającymi na lokalne podwórko nowe, dotąd nieznanne formy zachowań.

W tym miejscu – czerpiąc wyłącznie z polskojęzycznych stron internetowych poświęconych *shoefiti*⁵ – krótko wyjaśnię, jakie znaczenie ma to niekonwencjonalne działanie z punktu widzenia realizatorów i dlaczego słuszne wydaje się rozpatrywanie opisywanego zjawiska w kategoriach zachowania ludycznego.

Przeгляд źródeł dostępnych w Internecie wykazał, że „buty na drutach” można spotkać nie tylko w miastach. Dostępne na portalu YouTube filmy pokazują, że miejscami nadającymi się do zawieszania na wysokości obuwia niekoniecznie są wyłącznie centra miejskie. Odpowiednią scenerią mogą być przedmieścia, obszary z zabudową przemysłową czy nawet tereny poza miastem. Dlaczego jednak to właśnie przestrzeń miejska jest preferowana przez amatorów *shoefiti*? Otóż rezultat tego nielegalnego (i niełatwego przecież do wykonania) zadania powinien rzucać się w oczy, zwracać na siebie uwagę, stanowić przedmiot zaciekawienia i rozbawienia jak najliczniejszej rzeszy niewtajemniczonych. Zdaniem autorów powstałego w 2006 roku polskiego portalu poświęconego *shoefiti* „buty na drutach” można spotkać w różnych miejscach praktycznie na całym świecie, co dokumentowała (dziś już niedostępna w sieci) wystawa przygotowana w 2007 roku przez fotografa z Nowej Zelandii. Autorzy polskiej strony internetowej poświęconej *shoefiti* donoszą, że pierwsza uwieńczona sukcesem akcja *shoefiti* w Polsce przeprowadzona została w stolicy w kwietniu 2006 roku. Twórcy tej strony internetowej, wzbogaconej zdjęciami i odnośnikami do artykułów prasowych dotyczących *shoefiti*, przedstawiają się jako Monada, Wimmy i Maess i właśnie sobie przyznają pierwszeństwo w zakresie wprowadzenia mody na *shoefiti* w naszym kraju. Wyjaśniają, że pomysł na „robienie” *shoefiti* w Polsce nie był wynikiem odkrycia w Internecie treści, które zachęciły ich do przeniesienia tej formy zabawy w rodzinne strony. Współautorka wspomnianego portalu wspomina:

Kiedy bawiłam w Montrealu brnęłam rowerem pod królewską górkę między wieżowcami. Zastanawiałam się nad absurdem swego położenia, szukałam metafory. Podniosłam głowę i ujrzałam but. [...] Przedyskutowałam sprawę z przyjaciółmi i podjęliśmy decyzję – robimy udokumentowane *shoefiti* w Polsce, zakładamy stronę i trenujemy awangardowe rzuty butem⁶.

⁵ Informacje na temat *shoefiti* zawiera hasło *shoe tossing*, zamieszczone w brytyjskiej i amerykańskiej wersji Wikipedii. Oprócz opisów różnych sposobów „korzystania z obuwia dla rozrywki”, podano tam wiele wyjaśnień, co może oznaczać wisząca w danym miejscu para butów. Interesującym, pokrewnym *shoefiti* zjawiskiem, które pominę w swojej analizie, są np. tzw. *shoe trees*, czyli obwieszane butami drzewa, oraz zawody w rzucaniu butem (na odległość) w Nowej Zelandii. Póki co w polskiej wersji Wikipedii hasła *shoefiti* brak. Natomiast w wersji francuskiej hasło *lancer de chaussures* zostało utworzone 6 listopada 2012 roku. Zob.: http://en.wikipedia.org/wiki/Shoefiti#Shoes_hung_from_overhead_wires_.28.22shoefiti.22.29 oraz http://fr.wikipedia.org/w/index.php?title=Lancer_de_chaussures&action=history [data dostępu: 15.06.2014].

⁶ <http://shoefiti.blogsome.com/> [data dostępu: 20.12.2011]. We wszystkich zaczerpniętych ze wskazanej strony cytatach została zachowana oryginalna pisownia.

W tym przypadku idea została przywieziona z zagranicznych podróży, choć o jej dalszej popularyzacji zdecydowało już głównie upowszechnianie instruktażowych materiałów w sieci. Niektórzy, doszukując się w *shoefiti* działań pokrewnych różnym formom *street artu*, pytają, czy zawieszanie butów w widocznych punktach miasta jest sztuką czy raczej zabawą. Zdaniem cytowanych polskich (samozwańczych?) pomysłodawców opisanego działania *shoefiti* jest po części jednym i drugim. Wydaje się zabawne, gdyż pozbawione jest sensu. Cytowany wcześniej Wimmy wyjaśnia:

Ktoś, kto zobaczy but na kablu, może uznać to za coś śmiesznego albo nie, ale jeżeli zacznie się zastanawiać co robi but na kablu, to można powiedzieć, że *shoefiti* przyniosło skutek. Chodzi o zaskoczenie przechodnia i rozśmieszenie go. *Shoefiti* istnieje od dawna i u nas i na świecie i niezależnie od motywu jego efekt jest ten sam – tworzy się absurdalną sytuację i przyciąga uwagę przechodnia. Jeśli na 10 osób, które widzą but na kablu, jedna lub dwie zaśmieją się, zdziwią, albo zaczną snuć domysły co do tego, co się mogło wydarzyć, to można powiedzieć, że *shoefiti* przyniosło skutek⁷.

Autorzy przywoływanej strony odcinają się od określania *shoefiti* mianem ruchu artystycznego: „Bawimy się w absurd” i żadna „tajemna wiedza [...] nie jest konieczna, by radośnie rzucać butem”. Ludyczny charakter zjawiska wyraża również odpowiedź na pytanie o znaczenie i przesłanie, jakie niesie *shoefiti*. Parafrazując wypowiedzi wcześniej cytowanych osób, można stwierdzić: *shoefiti* nie oznacza niczego, chodzi tylko o to, aby było zabawnie.

To, co wykonujący daną czynność mogą sami uważać za zabawę, niekoniecznie – z naukowego punktu widzenia – spełnia kryteria definicyjne zabawy. Dlatego próbując rozpatrzyć, czy *shoefiti* można uznać za formę zachowania ludycznego, przeanalizuję tę czynność (oraz jej skutek), „przykładając” do niej wyodrębnioną przez Mariana Golkę listę siedemnastu cech, które – choć w każdym przypadku nie muszą występować łącznie – pozwalają rozsądzić, czy w istocie mamy do czynienia z zabawą. Syndrom cech potwierdzających ludyczny charakter zjawiska *shoefiti* tworzą m.in.: jego autoteliczny i rozrywkowy charakter, dobrowolność wykonania czynności, przebieg według ustalonych reguł, ujęcie w określone ramy czasowe i przestrzenne, umowność, sztuczność sytuacji (wykonywania rzutu) oraz możliwość współzawodniczenia („w realu” oraz w świecie wirtualnym). Realizatorom celny rzut butem przynosi satysfakcję i przyjemność oraz – szczególnie w przypadku odbiorców – stanowi źródło śmiechu i komizmu⁸. To, czy pozostałe cechy charakteryzujące zjawiska ludyczne ze wspomnianego wykazu również odnoszą się do *shoefiti*, wykażą dalsze badania.

Z relacji zarzucających „buty na druty” wynika, że ludyczny nastrój jest odczuwany już na etapie wyboru obuwia i miejsca, w którym ma ono zawisnąć.

⁷ Ibidem.

⁸ M. GOLKA: *Spoleczno-kulturowe oddziaływanie zabawy*. W: *Ludyczny wymiar kultury*. Red. J. GRAD, H. MAMZER. Poznań 2004, s. 34–35.

Źródłem adrenaliny i ekscytacji jest również świadomość, że w nielegalny sposób podejmowana jest próba przekształcania przestrzeni miejskiej oraz – przede wszystkim – że efekt rozbawi niewtajemniczonych.

Autorzy strony poświęconej *shoefiti*, na którą powołuję się w tym miejscu, podają wiele wyjaśnień na temat tego, co oznacza para butów zawieszona na kablu. Również „forumowicze” dyskutujący o *shoefiti* twierdzą, że miejsce, w którym wiszą buty, mogą np. upamiętniać jakieś zdarzenie lub wskazywać na jego funkcje. Upowszechniane na forach opowieści o tym, że buty zawieszają się tam, gdzie np. zginął członek gangu, dziewczyny traciły dziewictwo lub gdzie spotykają się dealerzy narkotyków⁹ – podawane są różne podobne wyjaśnienia¹⁰ – wpisują się w nurt współczesnych legend miejskich. Niemniej z większości materiałów i wypowiedzi dotyczących *shoefiti* wynika, że nie o jakąś głębszą ideologię czy o konkretne znaczenie, lecz o dobrą zabawę, tak naprawdę chodzi w tym absurdalnym działaniu.

Badanie *shoefiti* wymaga wdrożenia przemyślanej procedury badawczej. Trzeba działać szybko i systematycznie, gdyż zdarza się, że w krótkim czasie w sąsiedztwie jednej zawieszonych par trampek pojawiają się kolejne, ale bywa i tak – co zaobserwowałam również w Cieszynie – że nietypowa instalacja znika. Być może usunięcie butów jest wynikiem działania służb porządkowych, ale biorąc pod uwagę wielość form, pod którymi może ujawniać się działanie zaszczepiające się na tych samych założeniach, nie należy wykluczać również innych powodów ich nagłego zniknięcia.

Do połowy 2014 roku na terenie Cieszyna udało mi się zlokalizować kilka kolejnych miejsc, w których połączone sznurowadłami sportowe obuwie, zwisające nad głowami przechodniów i kierowców, pojawia się, a następnie znika, czasem zaś – nawet po dłuższej przerwie – znów wraca na dawne miejsce. Pokazuje to choćby przykład pierwszej udokumentowanej przeze mnie pary trampek, które w latach 2011–2014 z przerwami wisiały na skrzyżowaniu ul. Bielskiej z ul. J. Cienciały. Na zdjęciach dokumentuję pojedyncze „okazy”, jak również większe skupiska *shoefiti*. Tu zamieszczam przykładowe zdjęcia *shoefiti* z terenu Cieszyna (zob. zdjęcie 1. i 2.).

Na schematycznej mapie Cieszyna zaznaczam miejsca, w których pojawiają się kolejne okazy, oraz odnotowuję wszelkie zauważone zmiany, którym podlegają. Uczciwość naukowa nie pozwala mi prowadzonych obserwacji ujmować w kategoriach odrębnego projektu badawczego, niemniej przy różnych okazjach stale pozyskuję nowe informacje i uważnie obserwuję pod tym kątem swoje rodzinne miasto, jak również inne odwiedzane ośrodki miejskie. Przykładowo, w czasie kilkudniowego pobytu w Berlinie, początkiem lata bieżącego roku, przemieszczając się głównie po centrum, zaobserwowałam tylko jeden przykład *shoefiti*, którego

⁹ <http://grono.net/street-art/topic/918288/sl/shoefiti/> [data dostępu: 22.12.2011].

¹⁰ http://en.wikipedia.org/wiki/Shoefiti#Shoes_hung_from_overhead_wires_.28.22shoefiti.22.29 [data dostępu: 26.01.2012].



Fot. 1. *Shoefiti*. Cieszyn, ul. S. Wyspiańskiego (fot. M. Szalbot, luty 2012)



Fot. 2. *Shoefiti*. Cieszyn, ul. Kolejowa (fot. M. Szalbot, sierpień 2011)

nie udało mi się sfotografować przez szybę autokaru. O *shoefiti* rozmawiam z uczestnikami konferencji naukowych, na których goszczę, ze studentami oraz z ich młodszymi kolegami. Dokumentuję przekazy medialne i obserwuję obecność interesującego mnie wątku w różnych tekstach popkultury.

W 2014 roku na interesujący trop naprowadziła mnie rozmowa ze studentami cieszyńskiej etnologii. Zdarza się, że przed rozpoczęciem studiów początkujący etnologowie osobiście stykali się z różnymi niekonwencjonalnymi sposobami zachowania lub nawet sami byli ich realizatorami. Dopiero podjęte studia uczą ich dostrzegać atrakcyjność badawczą takich praktyk uwidaczniających się w publicznej przestrzeni miejskiej. Jedna ze studentek¹¹ podzieliła się spostrzeżeniem, iż praktykę „radosnego rzucania butami” zaobserwowała na festiwalu „Przystanek Woodstock”. Nie dysponowała zdjęciami ani innymi materiałami dokumentującymi przebieg i rezultat omawianej praktyki, ale odnalezione na YouTube filmy z ostatnich lat, na których zarejestrowano niepowodzenia i sukcesy w rzucaniu obuwia na „druty”, potwierdzają, iż *shoefiti* jest obecne na nadodrzańskim imprezie. Amatorzy *shoefiti* albo przyjeżdżają na festiwal zaznajomieni z tą praktyką, albo przysłowiowego bakcyła łapią dopiero na miejscu, obserwując (wy)czyny innych. Prawdopodobnie błędne byłoby twierdzenie, że realizatorami opisywanego działania są wyłącznie młodzi ludzie, których powierzchowność, upodobania muzyczne i styl życia wskazują na przynależność do określonej subkultury. Niemniej obecność *shoefiti* na „Woodstocku” stanowi wskazówkę, w obrębie jakich środowisk należałoby rozpocząć przeprowadzanie wywiadów na ten temat. Choć efekt zwieńczonego sukcesem rzutu butami zawsze jest taki sam, woodstockowe *shoefiti* różni się od jego miejskiej odmiany. Powodem jest np. znacznie mniejszy wybór biegających nad polaną zajmowaną przez festiwalowe miasteczko kabli / przewodów, na których mogą zawisnąć buty. Poza tym „radosne rzucanie butami” na „Woodstocku” dokonuje się jawnie – amatorzy *shoefiti* są dopingowani przez akurat obecne w pobliżu osoby. Panująca na festiwalu swoboda powoduje, że – w przeciwieństwie do terenu coraz częściej monitorowanych i patrolowanych przez służby porządkowe miast – bawiącym na „Woodstocku” amatorom *shoefiti* raczej obcy jest przyptyw adrenaliny, pojawiający się wraz ze świadomością, że podjęcie zabawy jest równoznaczne z rozpoczęciem swojej gry ze stróżami porządku, którzy mogą wymierzyć karę osobom zaburzającym ład przestrzeni publicznej.

Przypuszczenie, że realizatorami *shoefiti* mogą być przede wszystkim młodzi ludzie, identyfikujący się z różnymi subkulturami, nie tylko uczestniczący w życiu wirtualnej wspólnoty, z którą się identyfikują, ale podpatrujący i inspirujący się dokonaniem innych oraz sami zamieszczający materiały dokumentujące własne

¹¹ Za podzielenie się swoimi spostrzeżeniami na temat *shoefiti* dziękuję Pani Katarzynie Swobodzie oraz pozostałym uczestnikom zajęć z przedmiotu metodologia nauk społecznych i metodyka badań etnologicznych, prowadzonych w Uniwersytecie Śląskim na kierunku etnologia w semestrze letnim roku akademickiego 2013/2014.

(wy)czyny, wyraził jeden z uczestników konferencji, na której zasygnalizowałam zagadnienie *shoefiti*. Konrad Kuźma, który specjalizuje się w badaniu środowiska *urbexersów*, równie niewidocznego dla otoczenia, jak amatorzy *shoefiti* – ze względu na zainteresowanie członków tej grupy penetrowaniem opuszczonych i niebezpiecznych miejsc w mieście – wyraził przekonanie, że realizatorami interesującej mnie praktyki mogą być osoby „równie zakręcone”, jak np. fani Harry’ego Pottera, z których bogatą twórczością, obejmującą: opowiadania, grafiki i różne gadżety, można zapoznać się właśnie za pośrednictwem Internetu. W dzisiejszej płynnej ponowoczesności trudno wytyczyć wyraźne granice między istniejącymi i powstającymi subkulturami. Może się okazać, że mimo odmiennej ideologii i założeń leżących u podstaw każdego z ruchów, poszczególne grupy mogą łączyć te same praktyki „w realu” i świecie wirtualnym. Wydaje się, że amatorów *shoefiti* można próbować szukać właśnie w obrębie różnych środowisk, które upodabnia skłonność do transgresji, kontestowania powszechnie przyjętych norm oraz upodobanie do manifestowania w przestrzeni publicznej alternatywnych, zwracających na siebie uwagę sposobów zachowania.

Choć efekt końcowy *shoefiti* w każdym przypadku ma podobną postać, to motyw przyświecający decyzji o wypróbowaniu własnych sił w tym niekonwencjonalnym działaniu zawsze może być inny. Próbując ustalić, co stanowi inspirację dla osób, które choć raz zdecydowały się na wykonanie rzutu (swoim lub cudzym) obuwiem w przestrzeni publicznej, z pewnością należy wziąć pod uwagę wzorcotwórczy wpływ materiałów dostępnych w szeroko pojętych mediach. Podczas rozmowy na temat *shoefiti* z uczestnikami prowadzonych zajęć z zakresu antropologii zabawy jedna ze studentek¹² wspomniała, że widok powiązanych sznurówkami butów zwisających z kabla przebiegającego w przestrzeni miejskiej przywodzi jej na myśl jedną ze scen z filmu *Big fish*. Przypomnę, że obraz Tima Burtona *Duża ryba* z 2003 roku, powstały na podstawie książki Daniela Wallace’a, to surrealistyczna opowieść o życiu Edwarda Blooma. W filmie pojawia się wątek pobytu głównego bohatera w idealnym miasteczku Spectre, w którym mieszkańcy chodzą boso. Krótco po tym, jak Edward wkroczył do miasteczka, parę butów spod stołu, przy którym zasiadł, podkrađa mu ośmioletnia Jenny. Ze swą zdobyczą dziewczynka biegnie, ścigana przez bosego Edwarda, na kraniec miejscowości i – ku jego zdziwieniu – celnym rzutem zawieszają je wśród wielu innych par na przebiegającym w tym miejscu nad ziemią kablu. Wkraczając do Spectre od strony lasu, każdy musi przejść pod tą dziwną instalacją, tworzącą symboliczną bramę miejską. Ten swoisty rytuał przejścia, jakiemu został poddany Edward Bloom, w pozafilmowych realizacjach rzucania butami może symbolizować sytuacje, w których realizatorzy chcą coś za sobą zostawić lub uwolnić się od czegoś. Jeśli wśród udzielających wywiadu znajdują się miłośnicy twórczości Tima Burtona, w trakcie rozmowy na temat rzucania butami można próbować

¹² W tym miejscu za zwrócenie uwagi na omawiany materiał dziękuję Pani Annie Lutze.

ustalić, czy rozmówcy znają ten film, co sądzą o wymowie opisanej sceny oraz czy spotkali się z analizowaną praktyką w innych źródłach.

Przeprowadzając kompleksowe badania na temat *shoefiti* wydaje się, że zweryfikować można również założenie o inspirującym odbiorców wpływie notatek publikowanych w prasie. Jeden z cieszyńskich tygodników po raz pierwszy zamieścił krótki tekst na temat *shoefiti* (choć określenie to nie pojawia się w artykule) w 2013 roku. Autor tekstu i zdjęć wyjaśnia, że do bliższego zbadania „butów na drutach” zachęcili go kontaktujący się w tej sprawie z redakcją czytelnicy. Wstęp opublikowanego tekstu zdradza, iż dziennikarz szukając wyjaśnienia zagadki intrygujących butów, dokonał przeglądu tych samych dostępnych w sieci materiałów, do których dotarłam w 2011 roku. Autor przypuszczał być może, że czytelnicy poszukując na własną rękę informacji na temat „butów na wysokości”, natrafiają na wyjaśnienia, które mogą zaniepokoić „praworządnych obywateli”. Zasięgnął więc opinii przedstawicieli różnych służb i instytucji. Cieszyńscy policjanci – zapytani jako pierwsi – wykluczyli, aby miejsca, w których na terenie Cieszyna pojawiły się tajemnicze buty, stanowiły oznakowanie narkotykowych „sklepów”, „niebezpiecznych okolic” lub by „upamiętniały” miejsca śmierci członków gangu. Oficer prasowy miejscowej komendy przyznał dziennikarzowi „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, że pojawienie się butów na drutach dla nich samych stanowi zagadkę i – żartobliwie dodał – że „nikt bosy nie przyszedł do komendy, aby zgłosić kradzież”. Podsyte dowcipem są również kolejne przytoczone fragmenty przeprowadzonych wywiadów. Rzecznik prasowy bielskiego Tauronu zdementował przypuszczenie, że parę butów na liniach energetycznych na pamiątkę pozostawili tam pracownicy energetyki, oraz jeszcze zabawniejszą pogłoskę, że w ten sposób Tauron realizuje akcje promocyjne obuwia. Podobnie rzecznik prasowy Uniwersytetu Śląskiego wyraził powątpiewanie, aby za akcją rzucania butami stali cieszyńscy studenci. Z większą powagą do tematu odniosła się zapytana w tej sprawie dyrektor jednej z cieszyńskich podstawówek, w pobliżu której jednego dnia wisiało aż sześć par butów. Pani dyrektor wspomniała, że sprzed lat pamięta uczniowską zabawę polegającą na rzucaniu workami służącymi do przechowywania zamiennego obuwia. Obawiając się posądzenia, że dzieci z placówki, którą kieruje, aby zrobić żart kolegom, podkradają im buty i zawieszają je na biegnących w pobliżu szkoły liniach energetycznych, lub – co gorsza – martwiąc się, że przyciągająca uwagę dzieciaków nietypowa instalacja może stać się przyczyną porażenia kogoś prądem, zapewniła, że realizacja takiej zabawy z pewnością nie uszłaby uwagi pracowników szkoły¹³.

Przywołany tekst prasowy niewiele wnosi w rozwikłanie zagadki „butów na drutach”. Jednak fakt, iż temat wypłynął na łamach poczytnego cieszyńskiego tygodnika, można wykorzystać w trakcie badań terenowych. Pokazując rozmówcom, którzy być może nigdy osobiście nie zetknęli się z *shoefiti*, opatrzony zdję-

¹³ *Zagadkowe buty*. „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 2013, nr 17/18, s. 9.

ciem wycinek prasowy, przydajemy nieco powagi tematowi, który u większości rozmówców może wzbudzić zainteresowanie, rozbawienie, ale i niedowierzanie, że właśnie o tak niepoważnej sprawie chcemy z nimi porozmawiać. Zdjęcia i tekst mogą okazać się pomocne, aby zapytać praktycznie każdego mieszkańca Cieszyna, jakie skojarzenia wzbudza w nim widok pary trampek zawieszonych nad jedną z ulic zamieszkiwanego miasta, skąd – jego zdaniem – tam się wzięły, co mogą oznaczać i wreszcie – kim mogą być „miotacze obuwia”. Ukazanie się materiału prasowego dotyczącego *shoefiti* można – o czym etnologowie doskonale wiedzą – w praktyce badawczej spożytkować jeszcze w inny sposób, choć wy magałoby to szybkiego przystąpienia do badań. Interesujące byłoby np. zbadanie zależności pomiędzy nagłośnieniem w lokalnej prasie budzących rozbawienie poczynań nieznanymi sprawców a zwiększeniem liczby miejsc na terenie Cieszyna, w których niedługo po ukazaniu się gazety pojawiły się kolejne buty.

Pomysł nadania nietypowego charakteru reprezentacyjnemu i dobrze wyeksponowanemu w przestrzeni miejskiej obiektowi / obszarowi może zostać podchwycony przez lokalne grupy wyróżniające się zamiłowaniem do podejmowania działań podważających normy uchodzące za powszechnie obowiązujące. Bezpieczny, publiczny charakter przestrzeni miejskiej, zapewniającej jednak pewną miarę anonimowości, ośmiela do podejmowania różnych niekonwencjonalnych działań, których efekty – ku ucieście i satysfakcji ich realizatorów – jeszcze przez jakiś czas będą frapować otoczenie. Zakres ingerencji w przestrzeń miejską, z jakim mamy do czynienia w przypadku *shoefiti*, przykuwający uwagę przechodniów efekt zrealizowanych działań, bezkarność „sprawców” oraz prawdopodobnie leżąca u ich podłoża inspirujący wpływ przekazów medialnych pozwalają przypuszczać, że również tutaj zadziałały podobne, popularyzujące praktykę mechanizmy, jak w przypadku modnej przed kilkoma sezonami, a spotykanej jeszcze obecnie w mniejszych miasteczkach zabawy polegającej na dolewaniu do fontann obficie pieniącego się detergentu.

Nowatorskie formy zachowań ludycznych powstają zazwyczaj w wielkich miastach. W mniejszych miejscowościach przyjmują się dzięki mobilności żądnych atrakcji członków społeczeństwa konsumpcyjnego, którzy z krajowych i zagranicznych wyjazdów wracają zainspirowani zaobserwowanymi przykładami niekonwencjonalnych sposobów wykorzystania miejskiej przestrzeni publicznej. Dodatkowo zamieszczanie na różnych portalach społecznościowych trofeów – w postaci filmów, zdjęć i relacji prezentujących ich udział w napotkanych zabawach – upowszechnia wiedzę na temat możliwości zabawnego i bezkarnego ingerowania w przestrzeń miasta. W dzisiejszym zglobalizowanym i zmediatyzowanym świecie trudno ustalić, w którym ośrodku miejskim tak naprawdę narodziła się jakaś gra, zabawa czy rozrywka. W popularyzacji nowych form zachowań ludycznych szczególnie istotny wydaje się osobisty udział jednostek w takich działaniach oraz inspirująca moc przekazów dostępnych w globalnej sieci, w której można natknąć się na gotowe scenariusze różnych nietypowych zabaw. Dzięki podejmo-

waniu badań nad *shoefiti* i podobnymi zjawiskami uzyskujemy pełniejszą wiedzę na temat złożoności kulturowo uwarunkowanych działań podejmowanych przez człowieka w przestrzeni społecznej i kulturowej współczesnego miasta.

Bibliografia

Literatura zwarta

- GOLKA M.: *Społeczno-kulturowe oddziaływanie zabawy*. W: *Ludyczny wymiar kultury*. Red. J. GRAD, H. MAMZER. Poznań 2004, s. 34–35.
- KOZINETS R.V.: *Netnografia: badania etnograficzne online*. Warszawa 2012.
- MARKHAM A.N.: *Metody, polityka i etyka reprezentacji w etnografii online*. W: *Metody badań jakościowych*. Red. N.K. DENZIN, Y.S. LINCOLN. T. 2. Warszawa 2009, s. 219–256.
- SZALBOT M.: *Ludyczne aspekty kultury współczesnego miasta*. W: *Ciekawość świata, ludzi, kultury... Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*. Red. R. HOŁDA, T. PAŁEczNY. Kraków 2012, s. 419–438.
- SZPUNAR M.: *Internet w procesie realizacji badań*. Toruń 2010.

Czasopiśmiennictwo

- JAGIEŁŁO E.A., MODNICKA N.: *Pułapki sieci – o etycznym wymiarze badań antropologicznych w Internecie*. „Lud” 2011, nr 95, s. 105–126.
- SZŁEZAK M.: *Ludyczne zachowania transgresyjne w mieście polskim*. „Zabawy i Zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności” 2007, nr 1, s. 161–174.

Barbara Rożałowska

Politechnika Śląska

Wydział Organizacji i Zarządzania

Prawo do miasta – społeczna konstrukcja idei miejskości w przestrzeni Internetu*

Słowa kluczowe: prawo do miasta, społeczeństwo sieci, miejskie stowarzyszenia, ruchy miejskie

Abstract: The study regards major social associations and individual initiatives in social networks, which carry out the idea of the right to the city. The object of analysis is the multimedia material posted on the Internet, capturing an image of a virtual city created by spontaneous actions of residents. The described visible activity is an expression of an arising reflective approach toward urban space. The change in residents' mindsets about their role is facilitated by the network connection of participants. The efficacy of these networks creates an influential environment which has a considerable impact on today's city management.

Key words: right to city, network society, urban associations, urban movements

Ostatnie lata to czas licznych niepokojów społecznych, spotęgowanych kryzysem sektora bankowego w roku 2008, o charakterze zarówno globalnym, jak i lokalnym. Uaktywniły się bowiem ruchy miejskie, domagające się zmiany sposobu zarządzania przez elity polityczne i finansowe, które objęły zasięgiem wiele różnych kulturowo krajów. Ten ogólnoswiatowy zamęt wzmocnił także pragnienie

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: Politechnika Śląska w ramach badań własnych.

zmiany na poziomie miast. Dzięki cyfrowym sieciom społecznościowym stała się możliwa budowa przestrzeni dyskusji oraz działań organizacyjnych, będąca przeciwwagą dla legalnie funkcjonującej władzy. Pełna autonomia i duży zasięg, jaki mają owe sieci, nadaje internetowej, koleżeńskiej grupie realną siłę o znacznym wpływie na miejską politykę.

Idea prawa do miasta, do której odwołują się te nowe, wirtualne społeczności, oznacza w ogólnym ujęciu demokratyzację użytkowania miejskiej przestrzeni z poszanowaniem zasad zrównoważonego rozwoju. Koncepcja została zarysowana przez francuskiego filozofa Henry Lefebvre'a w 1967 roku w artykule pod tym samym tytułem. Tekst stanowi nieco utopijny manifest, nakłaniający do innego spojrzenia na miasto i poszukiwania nowej humanistyki, wyjaśniającej zasady życia miejskiego dla współczesnego społeczeństwa. Z jednej strony autor postuluje wspólne korzystanie z istniejących zasobów przez wszystkie miejskie grupy oraz włączenie ich w akt tworzenia miasta, z drugiej – wskazuje konieczność intelektualnego wsparcia tych działań przez architektów, urbanistów, socjologów, ekonomistów, filozofów i polityków. Przekonuje, że nie ma alternatywy:

Albo równoczesne przekroczenie starego „zwierzęcia społecznego” i człowieka ze starożytnego miasta, zwierzęcia miejskiego, w stronę człowieka miejskiego, wielowartościowego, wielozmysłowego, zdolnego do złożonych i przejrzystych relacji ze „światem” (środowiskiem i sobą samym), albo nihilizm¹.

Prawo do miasta mówi także o ewolucji potrzeb mieszkańców:

Do tych społecznie wykształconych potrzeb (czyli zarazem odseparowanych, jak i połączonych, tłumionych i przerosniętych) należy dodać również specyficzne potrzeby, których nie zaspokajają komercyjne i kulturowe formy wyposażenia mniej lub bardziej drobiazgowo uwzględniane przez urbanistów. Chodzi tu o potrzebę aktywności twórczej, (generowania) dzieła (a nie tylko produktów i dóbr materialnych przeznaczonych do konsumpcji), potrzeby informacji, symboli, wyobraźni, zabawy².

Idea prawa do miasta przeżywa obecnie w Polsce renesans. Została odkryta jako remedium na bolączki postsocjalistycznego miasta, rozwijającego się zgodnie z logiką praw rynku, na wzór miast amerykańskich³. Suburbanizacja, rozwój dróg dla transportu samochodowego i pomijanie przy tym możliwości swobodnego poruszania się pieszym i rowerzystom, grodzenie nowych osiedli, budowanie ogromnych centrów handlowych poza miastem – to wynik rozwoju miast po 1989

¹ H. LEFEBVRE: *Prawo do miasta*. „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5. http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/14.Lefebvre.pdf, s. 186 [data dostępu: 2.05.2014].

² Ibidem, s. 184.

³ Pisali o tym amerykańscy badacze miasta, m.in.: J. JAKOBS: *The Death and Life of Great American Cities*. New York 1961; L. MUMFORD: *Highway and the City*. New York–Toronto 1964.

roku⁴. Miejskie władze skupiły swoje działania na ściąganiu do miast kapitału i inwestycji, stawiając te zadania jako priorytety w polityce miejskiej. Zaniedbany został dialog z mieszkańcami. Uznano, że mieszkańców nie ma po co pytać o ich aktualne potrzeby, bo są one znane miejskiej administracji⁵. Zamknięto część przedszkoli jako nieopłacalne⁶ (nie zważając na widoczne przejawy nadchodzącego wyżu demograficznego), zlikwidowano domy kultury (szerzeniem kultury miały się zajmować szkoły), centra miast zostały odnowione fasadowo (w wielu miastach wystarczy pójść poza rynek i zobaczyć, jak z drugiej strony wyglądają reprezentacyjne śródmiejskie kamienice i podwórka). Kwestia zrównoważonego rozwoju miasta nadal pozostaje w postaci postulatywnej, jako warta rozważenia idea, nigdy jednak nieureczywistniana w praktyce. Rozwijając infrastrukturę drogową, zostawiono na boku kwestie transportu publicznego. Przemieszczanie się bez samochodu w większości polskich miast stanowi ciągle wielki kłopot i wiąże się z niewygodą.

Po okresie transformacji nie została wypracowana wyraźna koncepcja ustalająca nowe relacje pomiędzy władzami miejskimi a mieszkańcami. Mieszkańcy, którzy zajęli się planowaniem własnej kariery zawodowej albo walką o przetrwanie w nowych warunkach gospodarki, pozostawili kwestie zarządzania przestrzenią miejską miejskiej administracji. Później okazało się, że przeoczony został moment, gdy współdecydowanie o kierunkach rozwoju miasta było jeszcze możliwe. Prezydenci wielu miast zajmują swoje stanowisko już trzecią kadencję. Dialog między władzą a mieszkańcami jest w dużym stopniu utrudniony⁷. Odwołując się do teorii społeczeństwa sieci Manuela Castellsa, można stwierdzić, że obecna forma władzy to *władza sieciowa* – władza nad wszystkimi jednostkami i zbiorowościami, które nie są włączone do sieci. Ma ona zdolność odcinania od sieci tych, którzy są zbędni i nie przyczyniają się do wzrostu wartości dodanej, a dla głównej sieci stanowią zagrożenie⁸. Jediną możliwą reakcją na powstanie władzy sieciowej była spontaniczna koncentracja ludzi i budowa odrębnych sieci w celu obrony własnych interesów. Te internetowe struktury cechują duże właściwości adaptacyjne w zmieniającym się środowisku i szybkość reagowania na zmianę. Według M. Castellsa:

⁴ B. JAŁOWIECKI, M. SZCZEPAŃSKI: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2002.

⁵ Por. W. KLĘBOWSKI: *Krytycznie o budżecie partycypacyjnym w Sopocie*. <http://publica.pl/teksty/krytycznie-o-budziecie-partycypacyjnym-w-sopocie> [data dostępu: 30.01.2014].

⁶ D. STARZYŃSKA: *Zmiany w systemie polskiej edukacji od 1989 roku*. <http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,50365,zmiany-w-systemie-polskiej-edukacji-od-1989-roku.html> [data dostępu: 12.05.2013].

⁷ Tu nawiązuję do sytuacji w Gliwicach, gdzie – mimo protestów – władze miejskie zlikwidowały w mieście tramwaje i prowadzą inwestycje naruszające zabytkową tkankę miejską. Por. <http://info-poster.eu/gliwiczanie-chca-powrotu-tramwaju-rozmowa-z-januszem-ziobrem/> [data dostępu: 29.03.2014].

⁸ M. CASTELLS: *Władza komunikacji*. Przeł. P. TOMANEK, J. JEDLIŃSKI. Warszawa 2013, s. 53–58.

Sieci są więc skomplikowanymi strukturami komunikacyjnymi, powstałymi wokół zbioru celów, które jednocześnie zapewniają wspólnotę celu i elastyczność jego realizacji dzięki łatwości przystosowania się do środowiska operacyjnego. Są one zarazem zaprogramowane oraz zdolne do samokonfiguracji⁹.

Te właściwości umożliwiają istniejącym w Internecie sieciom stałe kontrolowanie przebiegających w mieście procesów, komentowanie ich i organizowanie oporu lub poparcia. Zmuszają zbiurokratyzowany system miejskiej władzy, działającej znacznie wolniej, bo zgodnie z przyjętymi szczegółowymi procedurami, do szybszego włączenia się w rozwiązywanie ważnych dla mieszkańców problemów.

Nacisk na władzę w kwestii uczestnictwa w części procesów zarządzania miastem przyczynia się do powstawania regulacji prawnych normujących relacje władza – mieszkańcy. W krajach rozwiniętych już od lat 80. XX wieku odbywają się konsultacje społeczne w ważnych dla miasta sprawach. Wymóg partycypacji społecznej dla krajów rozwijających się wprowadził Bank Światowy¹⁰. W Polsce od marca 2014 roku trwają konsultacje w sprawie wprowadzenia dokumentu Krajowej Polityki Miejskiej (KPM)¹¹, który określi planowane działania administracji rządowej dotyczące polityki miejskiej. W ten sposób zostaje zdefiniowana płaszczyzna dialogu i relacji między samorządem terytorialnym a administracją rządową. Co ważne, dokument ten mówi także o wsparciu przez władze centralne uczestnictwa mieszkańców w procesie zarządzania miastem, zwiększając w ten sposób znacznie powstających od 2003 roku – opozycyjnych wobec miejskiej władzy – sieci.

Badanie środowiska tworzących się formalnych i nieformalnych ruchów na rzecz wpięcia obywatelskiego prawa do miasta jest możliwe przede wszystkim w środowisku Internetu. Większość istotnych działań mieszkańców, nawet tych trwających stosunkowo krótko, zostawia bowiem ślad w przestrzeni wirtualnej. Część interakcji została przeniesiona w cyberprzestrzeń. Internet stał się podstawową platformą, na której obserwować można życie społeczne. Zaznaczyć trzeba, że niektóre aktywności grup miejskich są trudno uchwytnie dla badacza nieuczestniczącego bezpośrednio w życiu danego miasta. Metodologiczne podstawy badań grup i całych środowisk w Internecie opisał Robert Kozinets. Ze względu na podobieństwo do badań etnograficznych stosowanych w świecie realnym zostały one trafnie nazwane netnografią¹². W niniejszym opracowaniu wykorzystano tę propozycję eksploracji środowiska Internetu w celu poznania wirtualnych obrazów miast, na które składają się zapisane w sposób multimedialny działania stowarzyszeń i osób prywatnych.

⁹ Ibidem, s. 33.

¹⁰ Por. A. KARWIŃSKA, A. BRZOSKO-SERMAK: *Dobrze funkcjonujące miasto. Koncepcje, cechy, perspektywy rozwoju*. Kraków 2014, s. 123.

¹¹ Por. http://www.mir.gov.pl/rozwój_regionalny/polityka_regionalna/rozwój_miast/kpm/strony/start.aspx [data dostępu: 28.06.2014].

¹² R.V. KOZINET: *Netnografia. Badania etnograficzne on-line*. Przeł. M. BRZOWSKA-BRYWCZYŃSKA. Warszawa 2012.

TABELA 1. Inicjatywy mieszkańców ukierunkowane na realizację prawa do miasta

Miasto	Nazwa	Typ organizacji	Skład społeczny	Rok
Gliwice	Gliwiczanie Dla Gliwic	stowarzyszenie	osoby fizyczne	2003
Poznań	My Poznaniacy	stowarzyszenie	organizacje pozarządowe, osoby fizyczne (pracownicy naukowci, ludzie kultury)	2007
Sopot	Sopocka Inicjatywa Rozwojowa	inicjatywa nieformalna	osoby fizyczne	2008
Łódź	Łodzianie Decydują	inicjatywa nieformalna	organizacje pozarządowe, redakcja gazety	2009
Konin	Akcja Konin	stowarzyszenie	osoby fizyczne	2011
Kraków	Prawo Do Miasta	inicjatywa nieformalna	osoby fizyczne	2012
Warszawa	Warszawska Wspólnota Samorządowa	stowarzyszenie	organizacje pozarządowe, radni dzielnicowi	2013

ŹRÓDŁO: Badania własne.

Tabela 1. przedstawia – w porządku chronologicznym – najważniejsze inicjatywy mieszkańców ukierunkowane na realizację prawa do miasta, znalezione w Internecie za pomocą wyszukiwarki Google. Są wśród nich społeczności powstałe w świecie rzeczywistym, którym Internet służy jako narzędzie komunikowania między członkami oraz do podtrzymywania łączności z niezrzeszonymi mieszkańcami. Ten typ inicjatyw reprezentuje stowarzyszenie My Poznaniacy. Kolejne struktury powstały jako indywidualne inicjatywy uzupełniające inne realizowane aktywności w świecie rzeczywistym. Internet w tym przypadku jest platformą wymiany informacji, również o charakterze edukacyjnym, a także podstawą legitymizacji działań na rzecz miasta. Taką strukturą jest np. Sopocka Inicjatywa Rozwojowa.

Najważniejszymi informacjami organizującymi sposób wyszukiwania danych są deklarowane cele ogólne oraz cele szczegółowe zapisane w statutach (w przypadku organizacji formalnych), a także działania podejmowane realnie, opisane na stronach internetowych i portalach społecznościowych. Charakterystyka formalnych i nieformalnych grup w miastach ma charakter eksploracyjny, ponieważ środowiska te nie zostały jeszcze przebadane i skala zjawiska nie jest znana. Opiswane zagadnienia charakteryzują się dużą dynamiką. Codziennie przybywają nowe inicjatywy i zakres podejmowanych aktywności ulega zmianie.

W 2003 roku powstało jedno z pierwszych stowarzyszeń miejskich – Stowarzyszenie Gliwiczanie Dla Gliwic, które walczyło z kontrowersyjnymi de-

cyzjami władz o lokalizacji istotnych inwestycji w mieście¹³. Stowarzyszenie doprowadziło dwukrotnie do ogólnomiejskiego referendum w sprawie odwołania zarządu miasta. Ostatnie odbyło się w 2012 roku. Referendystom nie udało się przekonać do swojej idei większości mieszkańców. Wydaje się, że w przekazach skierowanych do innych mieszkańców zabrakło odniesienia do uniwersalnych idei, które proponowało prawo do miasta. Brak informacji, nieobecność na Facebooku i innych społecznościowych portalach sprawiły, że część mieszkańców odczytała działanie stowarzyszenia jako chęć załatwiania prywatnych interesów.

Hasła organizujące działanie stowarzyszenia odnoszą się do jawności postępowania administracyjnego władz samorządowych, dopuszczenia społeczeństwa do współdecydowania o przyszłym charakterze miasta oraz budowy i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Część postulatów dotyczy sprzeciwu wobec ignorowania przez władze aspektów społecznych, kulturowych i historycznych, rozwijania jedynie bazy ekonomicznej i biznesowej, czyli nierespektowania zasad zrównoważonego rozwoju.

W 2007 roku utworzono najbardziej wpływową w Polsce sieć – My Poznaniacy¹⁴. Właśnie temu stowarzyszeniu zawdzięczamy w naszym kraju implementację idei prawa do miasta. Członkami są osoby fizyczne, w tym pracownicy naukowci zaangażowani w popularyzację idei, m.in. dr Kacper Pobłocki, współautor znanej książki *Anty-bezradnik przestrzenny. Prawo do miasta w działaniu* (dostępna jest w Internecie)¹⁵, ludzie kultury i organizacje pozarządowe. Z inicjatywy stowarzyszenia w Poznaniu został zorganizowany pierwszy Kongres Ruchów Miejskich jako platforma do dyskusji i możliwość wymiany doświadczeń różnych aktywistów i teoretyków ruchów miejskich.

Stowarzyszenie posiada stronę internetową, która pozwala na szybki i różnorodny przekaz informacji. Zawiera ona aktualne wiadomości na temat życia miasta, zwraca uwagę na nieprawidłowości, absurdy i pilne sprawy, którymi należałoby się zająć. Wcześniejsza wersja strony (do roku 2013) posiadała również odwołania do artykułów znanych osób ze świata nauki na temat przestrzeni miejskiej, np. do tekstu M. Castellsa, do przeprowadzonego przez członka stowarzyszenia wywiadu z D. Harveyem.

Statut stowarzyszenia koncentruje się wokół pojęcia zrównoważonego rozwoju miasta, czyli integralnego traktowania ładu przestrzennego, transportu publicznego, ochrony środowiska, sprawiedliwego społeczeństwa, wspierania lokalnej gospodarki i kultury. Kolejna grupa zadań odnosi się do idei prawa do miasta, wspólnego rozwiązywania problemów miejskich społeczności lokalnych, uczestnictwa obywatelskiego w decyzjach inwestycyjnych, kierunkach rozwojowych i kontroli tych procesów przez mieszkańców miasta.

¹³ <http://gliwiczanieidlagliwic.oai.pl> [data dostępu: 28.01.2014].

¹⁴ <http://my-poznaniacy.org> [data dostępu: 28.01.2014].

¹⁵ Zob. publica.pl/wp-content/uploads/2013/08/Antybezradnik_www.pdf [data dostępu: 28.01.2014].

W 2013 roku większość założycieli stowarzyszenia My Poznaniacy oddzieliła się od organizacji i założyła nowe stowarzyszenie – Prawo Do Miasta.

W Sopocie funkcjonuje inicjatywa nieformalna znana jako Sopocka Inicjatywa Rozwojowa. Jest to – jak sami członkowie piszą na swojej stronie internetowej – „inicjatywa mieszkańców Sopotu na rzecz demokratycznego podejmowania decyzji w sprawach miasta i zrównoważonego rozwoju”¹⁶. Strona internetowa informuje o prawie mieszkańców do decydowania na temat inwestycji wpływających na warunki życia i promuje wprowadzenie w Sopocie budżetu obywatelskiego. I rzeczywiście, właśnie tu w 2011 roku powstał – jako pierwszy w Polsce – budżet miasta, którego część tworzona jest dzięki partycypacji mieszkańców. Inne działania Sopockiej Inicjatywy Rozwojowej dotyczą przede wszystkim kształtowania świadomości ekologicznej obywateli miasta i wzorów zachowań proekologicznych. Demokracja uczestnicząca, zrównoważony rozwój, rozwój Sopotu – to najważniejsze tematy pojawiające się na stronie internetowej. Wśród założycieli Sopockiej Inicjatywy Rozwojowej znalazł się doktor politologii Marcin Gerwin, którego działania bardzo wspomagają skuteczność grupy.

Łodzianie decydują – to inicjatywa mająca na celu rozwój demokracji uczestniczącej w mieście¹⁷. Szczegółowy kierunek działań dotyczy zmiany statutu miasta w zakresie uproszczenia procedury związanej z obywatelską inicjatywą uchwałodawczą (zmniejszenie liczby podpisów wymaganych od projektów obywatelskich i usprawnienie procesu ich wprowadzania). Łodzianie są także propagatorami budżetu obywatelskiego. Podjęta przez nich inicjatywa realizowana jest we współpracy z radnymi z Komisji Statutowej UM.

Stowarzyszenie Akcja Konin stworzyło stronę internetową „dla Obywateli budowaną przez obywateli”. Głównym hasłem stowarzyszenia jest stwierdzenie Jacka Kuronia: „Nie palcie komitetów, zakładajcie własne”¹⁸. Wyznaczone cele są bardzo rozbudowane: monitorowanie działań władz, tworzenie własnej strategii rozwoju miasta i regionu, udział w kształtowaniu planów urbanistycznych i wyglądu miasta, tworzenie miejsc wymiany informacji (internetowych i realnych, np. kawiarenki obywatelskie), prowadzenie konsultacji społecznych, organizowanie spotkań z osobami ze świata kultury i osobami publicznymi, integracja różnych miejskich stowarzyszeń i fundacji jako siły wywierającej wpływ na działania władz. W statucie zawarte zostały deklaracje wspomagania rozwoju wspólnot miejskich i organizowania ich wokół istotnych spraw. Informacje zawarte na stronie internetowej potwierdzają, że jest to realizowane. Członkowie stowarzyszenia uczestniczą i wspierają spotkania z mieszkańcami i urzędnikami UM na temat budżetu obywatelskiego, organizują porządkowanie przestrzeni publicznych, happeningi angażujące młodzież i promujące miasto.

¹⁶ <http://www.sopockainicjatywa.org> [data dostępu: 28.01.2014].

¹⁷ <http://lodzianiedecyduja.pl> [data dostępu: 28.01.2014].

¹⁸ <http://www.akcjakonin.pl> [data dostępu: 28.01.2014].

Prawo Do Miasta jest nieformalną inicjatywą zorganizowaną w Krakowie w 2012 roku w celu wymuszenia na władzach respektowania zdania mieszkańców na temat podejmowanych przez magistrat działań¹⁹. Inicjatywa ma służyć wprowadzaniu mechanizmów demokracji uczestniczącej, w tym budżetu partycypacyjnego, poprawie warunków życia uboższych mieszkańców. Wyraża sprzeciw przeciwko komercjalizacji i prywatyzacji edukacji oraz kultury, prywatyzacji mienia publicznego, zabudowie i wyprzedaży terenów zielonych, dezinformacji na temat wskaźników rozwoju miasta. Dodatkowo formułuje postulat bezpłatnej komunikacji miejskiej na wzór Tallina. Najważniejszym postulatem Prawa Do Miasta była rezygnacja z ubiegania się o organizację olimpiady zimowej, co zostało zakończone sukcesem po ostatnim miejskim referendum.

Warszawska Wspólnota Samorządowa jest kolejnym stowarzyszeniem głoszącym ideę prawa do miasta. Powstało ono w 2013 roku w celu kontrolowania działań władz i wspierania zrównoważonego rozwoju miasta. Wspólnotę tworzą zarówno mieszkańcy zorganizowani wokół lokalnych problemów, jak i samorządowcy „związani z niepartyjnymi komitetami wyborczymi, powielający przekonanie, iż w działalności samorządowej nie powinny mieć znaczenia sympatie i przynależności partyjne”²⁰. Stowarzyszenie i jego główne cele skierowane są przeciwko obecnym władzom miasta, którym zarzuca się nadmierne upartyjnienie, ignorancję, niekompetencję. Efektem jego działań było zorganizowanie w 2013 roku referendum w sprawie odwołania prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Zasady, którymi kierują się działacze tego stowarzyszenia, określają przede wszystkim sposób, w jaki ma przebiegać współpraca między członkami i poszczególnymi organizacjami dzielnicowymi WSS. Podkreśla się bezpartyjność, nienarzucanie swojego światopoglądu innym w pracy na rzecz harmonijnego rozwoju miasta. Stowarzyszenie przygotowuje także swoich kandydatów na czas przyszłych wyborów samorządowych. Ogólne hasła zamieszczane na stronie internetowej zgadzają się z treścią bieżących wpisów pojawiających się na stronie. Najczęściej wskazuje się aktualne problemy mieszkańców oraz piętnuje błędy w zarządzaniu obecnej administracji i pokazuje alternatywne, lepsze – zdaniem WSS – rozwiązania. Stowarzyszenie jest także orędownikiem budżetu partycypacyjnego w Warszawie. Monitorowało prace związane z budżetem. Ma własne propozycje zmian w jego funkcjonowaniu w poszczególnych dzielnicach miasta.

Warszawska Wspólnota Samorządowa jest najbardziej opozycyjnie ukierunkowaną organizacją ze wszystkich omówionych w opracowaniu. Zapewne wynika to ze specyfiki stolicy, gdzie problemy polityczne są szczególnie wyraziste, ponadto lokalizacja władz centralnych w mieście sprzyja dyskusjom na temat zarządzania przestrzenią.

¹⁹ <http://prawodomiasta.wordpress.com> [data dostępu: 28.01.2014].

²⁰ <http://wss.org.pl/o-nas/> [data dostępu: 28.01.2014].

Oprócz omówionych tu inicjatyw i w Warszawie, i w mniejszych miastach Polski od 2014 roku widoczne są nowe, spontaniczne próby organizowania się mieszkańców dla realizacji wspólnych projektów obywatelskich w obrębie dzielnicy czy osiedla. Jednostki zakładają konto na portalach społecznościowych i zapraszają znajomych do współpracy przy tworzeniu pomysłów na projekty, dla których można byłoby się starać o pieniądze z budżetu miasta. Wspólnie zastanawiają się, czego brakuje na osiedlu i jak sprawić, żeby projekt mógł być zrealizowany. Grupy tego typu są obecne w Internecie od momentu, kiedy to większość miast zaczęła wprowadzać budżet partycypacyjny. Codziennie można obserwować nowe inicjatywy na Facebooku, zachęcające sąsiadów do aktywności.

Między wymienionymi stowarzyszeniami i grupami nieformalnymi występują – co ważne – powiązania sieciowe. Dzięki Internetowi aktywiści społeczni znają działalność podobnych grup w innych miastach, „linkują” i „lajkują” siebie nawzajem, korzystają z pomysłów, z proponowanej literatury tematu, utrzymują kontakty z tymi samymi specjalistami od budżetu obywatelskiego (np. z Wojciechem Kłębowskim – autorem książki *Budżet obywatelski, krótka instrukcja obsługi*).

Spontanicznie tworzone przez obywateli sieci mogą łączyć się w różne układy (węzły i oczka w sieci). Ich siła zależy od różnorodności podejmowanych tematów, ich uniwersalności dla społeczności miejskiej. Niezwykle istotne są również powiązania ze środowiskiem naukowym, zwłaszcza z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Dla odnoszenia korzyści, jakie daje przynależność do sieci, niezbędna jest stała obecność w Internecie za pośrednictwem stron WWW i portali społecznościowych.

Aktywność mieszkańców związana z ideą prawa do miasta może przyjmować cztery różne formy w zależności od zakresu podejmowanych spraw i siły oddziaływania na całość polityki miejskiej:

- stowarzyszenia formalne realizujące szeroki program zrównoważonego rozwoju miasta, obejmujące działaniem terytorium całego miasta, np. My Poznaniacy, Akcja Konin;
- stowarzyszenia formalne o węższym programie dotyczącym ważnych dla całego miasta tematów, np. Gliwiczanie dla Gliwic;
- inicjatywy nieformalne skupiające się na kilku wyznaczonych celach ważnych dla całego miasta (takich jak ekologia i aktywizacja społeczna, zmiana statutu), np. Sopotcka Inicjatywa Rozwojowa, Łodzianie Decydują;
- inicjatywy osiedlowe ukierunkowane na przestrzeń osiedli.

Podsumowując niniejsze rozważania, trzeba stwierdzić, że idea prawa do miasta w swojej pierwotnej wersji miała charakter utopijny, trudny w przekładzie na realne działania. Dzięki istnieniu różnych środowisk zafascynowanych nowym, podmiotowym traktowaniem mieszkańców wypracowano możliwości współpracy z samorządami, a stworzona w ciągu kilku ostatnich lat sieć powiązań zyskała wpływ na zarządzanie przestrzenią. Możliwe stało się śledzenie i recenzowanie na bieżąco podejmowanych przez władzę działań i stosowanie nacisku w razie

nieprawidłowości. Co ważniejsze, można zaobserwować budzenie się nowych, osiedlowych inicjatyw mieszkańców, czyli działań charakterystycznych dla społeczeństw obywatelskich. Jest to z pewnością efekt upowszechnienia idei prawa do miasta, a zarazem jedyny sposób, aby uczynić miasto przyjaźniejszym i bardziej dopasowanym do potrzeb miejscem do życia.

Wydaje się jednak, że propozycja demokratyzacji przestrzeni może być atrakcyjna zarówno dla mieszkańców, jak i dla administracji miejskiej. W nowych relacjach władza – mieszkańcy kryje się niebezpieczeństwo przejścia koncepcji Lefebvre’a dla potrzeb budowania lepszego wizerunku władz miejskich. Wprowadzenie budżetu obywatelskiego może sprawić, że obecnie funkcjonujące rady miejskie w wielu miastach uzyskają lepsze wyniki w trakcie następnych wyborów samorządowych. Idea prawa do miasta jest na tyle prosta, że łatwo ją wypaczyć, dlatego tak ważne okazuje się funkcjonowanie zorganizowanych w sieć mieszkańców demaskujących nieprawidłowe działania władz.

Bibliografia

Literatura zwarta

- CASTELLS M.: *Władza komunikacji*. Warszawa 2013.
- JAKOBS J.: *The Death and Life of Great American Cities*. New York 1961.
- JAŁOWIECKI B., SZCZEPAŃSKI M.: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa 2006.
- KARWIŃSKA A., BRZOSKO-SERMAK A.: *Dobrze funkcjonujące miasto. Koncepcje, cechy, perspektywy rozwoju*. Kraków 2014.
- KOZINETS R.V.: *Netnografia. Badania etnograficzne on-line*. Warszawa 2012.
- MUMFORD L.: *Highway and the City*. New York–Toronto 1964.
- POBŁOCKI K., MERGLER L., WUDARSKI M.: *Anty-bezradnik przestrzenny. Prawo do miasta w działaniu*. Warszawa 2013. Wersja elektroniczna: http://publica.pl/wp-content/uploads/2013/08/Antybezradnik_www.pdf. [data dostępu: 12.05.2013].

Czasopiśmiennictwo

- KŁĘBOWSKI W.: *Krytycznie o budżecie partycypacyjnym w Sopocie*. „Respublica” 2012, z. 4. Wersja elektroniczna: <http://publica.pl/teksty/krytycznie-o-budziecie-partycypacyjnym-w-sopocie> [data dostępu: 30.01.2014].
- LEFEBVRE H.: *Prawo do miasta*. „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5. Wersja elektroniczna: http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/14.Lefebvre.pdf, s. 186 [data dostępu: 2.05.2014].

Strony internetowe

STARZYŃSKA D.: *Zmiany w systemie polskiej edukacji od 1989 roku*. www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,50365,zmiany-w-systemie-polskiej-edukacji-od-1989-roku.html [data dostępu: 12.05.2013].

www.akcjonin.pl.

www.gliwiczanie.dlagliwic.oai.pl.

www.info-poster.eu/gliwiczanie-chca-powrotu-tramwaju-rozmowa-z-januszem-ziobrem/ [data dostępu: 29.03.2014].

www.lodzianiedecyduja.pl.

www.my-poznaniacy.org.

www.prawodomiasta.wordpress.com.

www.sopockainicjatywa.org.

www.wws.org.pl.

Doświadczenie miasta i tożsamość miejsca

Robert Losiak, Renata Tańczuk

Uniwersytet Wrocławski

Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych

Pejzaż dźwiękowy miejsca zamieszkania w doświadczeniu wrocławian*

Słowa kluczowe: audiosfera, pejzaż dźwiękowy, identyfikacja z miejscem, miejsce zamieszkania, zamieszkiwanie, doświadczenie miasta

Abstract: This article is concerned with the importance for urban studies of the role of the sonic environment in making the dwelling space familiar, developing a sense of belonging and building a community. We analyze three selected interviews with Wrocław residents conducted within a project on the audiosphere and the soundscape of Wrocław. The analysis attempts at determining what sounds our respondents described as specific for their place of residence, and what emotions, meanings and values were connected with this soundscape. Our study reveals an active role played by acoustic phenomena in the process of domesticating. R.M. Schafer's conception of soundscape and B. Latour's actor-network theory are the theoretical background for our analysis.

Key words: audiosphere, soundscape, identification with place, place of residence, residing, experiencing the city

Zainteresowanie współczesnej humanistyki i nauk społecznych doświadczeniem, ciałem, historią kulturową i społeczną zmysłów, zmianami percepcji zmysłowej pod wpływem mediów zaowocowało nowymi kierunkami badań nad miastem i życiem w nim. Problematyka miejskich krajobrazów zmysłowych, sensorycznego doświadczenia miasta, a co za tym idzie – roli, często niedocenianej w studiach miejskich, m.in. zjawisk akustycznych, w oswajaniu i kształtowaniu przestrzeni,

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: Projekt badawczy pt. „Pejzaż dźwiękowy Wrocławia – badania nad audiosferą miasta środkowoeuropejskiego” (grant NCN, nr N N116 493140).

w budowaniu tożsamości mieszkańców, aktach dominacji i subwersji, reprezentacji miasta, jest dziś wyraźnie w nich obecna¹.

Prowadzone przez nas w latach 2011–2013 badania nad audiosferą i pejzażem dźwiękowym Wrocławia mogą zostać wpisane właśnie w ten nurt miejskich studiów, jak i w obręb intensywnie rozwijających się od lat 90. *sound studies*². Jednym z ważnych elementów naszego projektu były badania recepcji audiosfery miasta. Miały one prowadzić do odtworzenia jej obrazu w ujęciu mieszkańców Wrocławia³. Interesowało nas, jakie jej elementy rozpoznają, jak ją odbierają, wartościują, jakie znaczenia z nią wiążą. Zajmujące było dla nas uzyskanie informacji o tym, w jaki sposób miejskie dźwięki są percypowane, czy w odbiorze mieszkańców stanowią pewną całość. Staraliśmy się, z jednej strony, uzyskać wgląd w indywidualne przeżycie audiosfery miasta, którego rezultatem jest doświadczenie jej jako krajobrazu dźwiękowego ujmowanego w kategoriach znaczeń i wartości, z drugiej – rozpoznać w wypowiedziach respondentów wspólne, podzielane doświadczenie fonicznego środowiska ich życia, którego specyfikę identyfikują. Interesowało nas również, czy audiosfera Wrocławia jest doświadczana jako środowisko sprzyjające dobremu samopoczuciu mieszkańców; pytaliśmy więc o ich preferencje foniczne. Narzędziem badawczym, którym się posłużyliśmy, był wywiad pogłębiony, przeprowadzony według wcześniej przygotowanego kwestionariusza⁴. Część zadawanych przez nas pytań dotyczyła audiosfery miejsc zamieszkania i pracy wrocławian. Prosiłiśmy ich o dokonanie charakterystyki wymiaru fonicznego tych przestrzeni, wskazanie konstytuujących je elementów, ich własności pozytywnych i negatywnych, cech wyróżniających oraz zmian następujących w czasie. Zebrany przez nas materiał umożliwia wgląd w rolę zjawisk akustycznych w procesach osvajania przestrzeni zamieszkania, zakorzeniania się w niej oraz budowania wspólnoty sąsiedzkiej. Pozwala wskazać, w jaki sposób audiosfera miejsca zamieszkania jest doświadczana jako szczególnie krajobraz

¹ Zob. na temat zmysłów i miasta: *The City and the Senses. Urban Culture Since 1500*. Eds. A. COWAN, J. STEWARD. Aldershot 2007; M. DIACONU, E. HEUBERGER, R. MATHEUS-BERR, L.M. VOSICKY: *Senses and the City. An Interdisciplinary Approach to Urban Sensescapescapes*. Wiena 2011; *Soundscape of the Urban Past. Staged Sound as Mediated Cultural Heritage*. Ed. K. BIJSTERVELD. Bielefeld 2013; C. BIRDSALL: *Nazi Soundscape. Sound, Technology and Urban Space in Germany, 1933–1945*. Amsterdam 2003. http://www.google.pl/url?sa=t&rc=t&ct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=1&ved=0CCEQFjAA&url=http%3A%2F%2Fwww.oapen.org%2Fdownload%3Ftype%3Ddocument%26docid%3D424532&ei=T2uxU9-FBNOQ4gTjoYDQDQ&usq=AFQjCNG40X0pG_QinJPZSDkmvIWrf5aOMnw&bvm=bv.69837884,d.bGE [data dostępu: 15.05.2014].

² Zob.: *The Oxford Handbook of Sound Studies*. Eds. T. PINCH, K. BIJSTERVELD. Oxford 2011; *The Sound Studies Reader*. Ed. J. STERNE. London–New York 2012.

³ Audiosferę pojmowaliśmy jako całościowo ujętą foniczną przestrzeń życia mieszkańców. Por. R. LOSIAK: *Cisza w doświadczeniu audiosfery współczesnej*. W: *Przestrzeń ciszy*. Red. J. HARBANOWICZ, A. JANIĄK. Wrocław 2011, s. 57.

⁴ Szerzej na temat założeń i metodologii badań nad recepcją audiosfery Wrocławia piszemy w publikacji pod naszą redakcją *Audiosfera Wrocławia* (Wrocław 2014).

dźwiękowy opisywany jako swój, o wyraźnie rozpoznawanych cechach swoistych, często pozytywnie wartościowany i emocjonalnie odbierany.

Doświadczenie miasta, co oczywiste, jest polisensoryczne. W rozpoznawanie, porządkowanie, akceptację, wartościowanie poszczególnych jego obszarów zaangażowane są wszystkie zmysły, chociaż z pewnością wzrok dla doświadczenia i organizacji przestrzeni jest podstawowy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że – zdaniem Yi-Fu Tuana – silne poczucie przestrzeni zyskiwane jest za sprawą wzroku i dotyku oraz poruszania się w niej⁵. W doświadczeniu miejskiego środowiska, w jego poznawaniu i konstruowaniu swoją rolę odgrywa także zmysł słuchu. Audiosfera danego miejsca, a więc całokształt zjawisk akustycznych: dźwięki, brzmienia, szумы i głosy, choć nie zawsze przez nas uświadamiana i poddawana refleksji, stanowi jeden z czynników konstruujących, przesądzających o specyfice miejsca, co nie pozostaje bez znaczenia dla jego doświadczania przez jednostki i zbiorowości.

Dźwięki, szeroko rozumiane⁶, można potraktować – w duchu teorii ANT, rozwijanej przez Bruno Latoura – jako aktywnych nie-ludzkich aktorów, będących pełnoprawnymi elementami zbiorowości, którzy zawiązują relacje między ludźmi i różnymi pozaludzkimi czynnikami, takimi jak rzeczy, rośliny, zwierzęta i przestrzenie. Taką perspektywę interpretacji zebranych w trakcie naszych badań wywiadów przyjęła Aleksandra Kil⁷. Jej podejście do uzyskanego materiału pozwoliło odsłonić rolę dźwięków jako „kleju społecznego”, jako sprawców sąsiedzkiej sieci oraz budulec społeczności akustycznych, które to społeczności – inaczej niż chcieli R. M. Schafer i B. Truax – mogą być tworzone także w pejzażu typu *lo-fi*⁸ oraz nie tylko przez dźwięki akceptowane, ale również przez różnego rodzaju zjawiska akustyczne odbierane jako hałas, w tym sensie łączące mimowolnie ludzi⁹.

Również w analizach wywiadów pod kątem interesującego nas tu problemu roli dźwięków w procesie zakorzeniania się w miejscu zamieszkania i doświadczania go jako miejsca swojego i bezpiecznego inspirujemy się koncepcją Latourowską. Postulowane przez autora *Splatając na nowo to, co społeczne* relacyjne myślenie o świecie, w którym funkcjonuje człowiek, pozwala zwrócić uwagę na te zjawiska, często traktowane jako nieistotne, gdyż tak są utrwalone i zhabituowane, że stają się niewidoczne. Ujawniają się dopiero w sytuacjach dystansu (a taką jest m.in. sytuacja wywiadu) oraz innowacji, zmiany. Sytuacje te

⁵ YI-FU TUAN: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. MORAWIŃSKA. Warszawa 1987, s. 23.

⁶ To znaczy w zgodzie ze *Słownikiem języka polskiego* (Red. M. SZYMCZAK. Warszawa 1995, T. 1, s. 479), który dopuszcza traktowanie dźwięku jako synonimu brzmienia, szumu, głosu.

⁷ A. KIL: *(Od)głosy zza ściany. Audiosfera wrocławskich sąsiedztw w perspektywie teorii aktora-sieci*. W: *Audiosfera Wrocławia...*

⁸ Pojęcie zaczerpnięte z Schaferowskiej analizy pejzażu dźwiękowego, opisujące typ pejzażu zatłoczonego dźwiękowo, o niekorzystnym stosunku sygnału do zakłóceń. Por. R.M. SCHAFER: *Muzyka środowiska*. „Res Facta” 1982, nr 9, s. 289–315.

⁹ A. KIL: *(Od)głosy zza ściany...*

poświadczają niejako znaczenie i rolę zjawisk fonicznych wśród innych czynników kształtujących zbiorowość.

Analizując wywiady, próbujemy podążać za werbalnie reprezentowanymi dźwiękami – niedocenianymi aktorami, wskazywanymi przez naszych rozmówców jako elementy związane z ich miejscem zamieszkania. Próbujemy wskazać, jakie dźwięki – zdaniem respondentów – budują poszczególne miejsca jako miejsca zamieszkania i stanowią o ich specyfice, jak ich opisy wpływają na charakterystykę przestrzeni zamieszkałej oraz jakie emocje, znaczenia i wartości są z nimi związane.

W wypowiedziach naszych rozmówców dotyczących miejsca zamieszkania wskazania na powiązane z nimi dźwięki i ich opisy nie pojawiły się spontanicznie – zadawaliśmy o nie pytania. Jednak łatwość, z jaką respondenci na nie odpowiadali, szczegółowość informacji o audiosferze miejsca zamieszkania (w przeciwieństwie na ogół do tych odpowiedzi, które otrzymywaliśmy, pytając o zjawiska dźwiękowe występujące w całym mieście), pozwala nie tylko na rekonstrukcję krajobrazu dźwiękowego tych miejsc, ale również na przyjęcie twierdzenia, że audialny wymiar miejsc zamieszkania jest ważnym elementem je tworzącym oraz stanowi w doświadczeniu mieszkańców istotną i niezbywalną ich komponentę. Oznacza to, że z perspektywy Latourowskiej miejsce zamieszkania można pojmować jako sieć, w której swoją rolę odgrywają zjawiska akustyczne jako spajające razem i podtrzymujące poszczególne jego elementy.

Kluczowej dla naszych rozważań kategorii „miejsca zamieszkania” nie ograniczamy do przestrzeni jednostce najbliższej, czyli do jej domu czy mieszkania. Chcemy je traktować szerzej: jako tę część miasta, która obejmuje zarówno mieszkanie – przestrzeń prywatną i intymną, jak i jego najbliższą okolicę. Jej granice w sensie audialnym wyznaczają dźwięki trwale obecne (co nie znaczy, że słyszalne w sposób stały czy ciągły), emitowane przez zewnętrzne, identyfikowane przez respondentów źródła, takie jak kościół, galeria handlowa, szkoła, zajezdnia tramwajowa, sąsiedzi, arterie komunikacyjne. Prawie wszyscy nasi rozmówcy wskazali takie trwałe źródła dźwięków, które identyfikują ich przestrzeń zamieszkania i których brak byłby – jak twierdzili – z pewnością zauważony i rozpoznany jako ubytek elementu tworzącego to miejsce.

Przestrzeń zamieszkania jest współkonstruowana przez aktywność jednostki. Pozostaje też w zakresie jej bezpośredniego doświadczenia. Miejsce zamieszkania to środowisko tworzone przez procesualnie rozumiane zamieszkiwanie, będące zawiązywaniem relacji między ludźmi, przestrzenią, obiektami¹⁰. Trwałość tych powiązań, w doświadczeniu jednostki, staje się jednym z fundamentów poczucia bezpieczeństwa, swojskości, a nawet intymności. Jednocześnie miejsce zamieszkania to przestrzeń przekształcona weń – jaki pisze Yi-Fu Tuan – „w miarę nabywa-

¹⁰ Mamy tu na myśli nie tylko rzeczy, ale również ulotne zjawiska zmysłowe, takie jak dźwięki czy zapachy.

nia określić i znaczeń”¹¹, poddana wartościowaniu i budząca uczucia. Centralnym punktem tak pojmowanej przestrzeni jest dom / mieszkanie – stanowi on centrum ze względu na pozycję w nim jednostki. To ta przestrzeń doświadczana jest jako najbliższa, najbardziej intymna, bezpieczna i swoja. To ona również najsilniej obdarzana jest emocjami, stanowi ekstensję „ja” jednostki. Przestrzeń wokół domu / mieszkania można traktować jako jego ekstensję – „rozszerzoną przestrzeń mieszkania”. W pewnym stopniu stanowi ona jego część, ponieważ to, co się w niej dzieje, nie pozostaje bez wpływu na nie i na działania w nim podejmowane, na poczucie bezpieczeństwa, zakorzenienia w nim. Wyraźnie widoczny jest np. wpływ dźwięków sąsiedzkich na postrzeganie własnego mieszkania. Co więcej, nieakceptowalne, męczące zjawiska akustyczne, odgłosy uznawane za hałasy mogą powodować, że mieszkanie trudno przekształcić w przestrzeń bezpieczną i budzącą pozytywne emocje, w miejsce, w którym chce się przebywać. Takie sytuacje ujawniają sprawczą moc zjawisk akustycznych, które mogą zarówno utrudniać, jak i ułatwiać proces zamieszkiwania.

W miejsca zamieszkania wrastamy przez swoją aktywność, przeżycie wydarzeń, które były naszym udziałem. Ponieważ są one obszarami, do których wracamy – jak mówimy: „do siebie” – jesteśmy z nimi silnie związani, a pamięć o miejscu zamieszkania jest w nas niezwykle trwała. Pamięć naszych respondentów o miejscu zamieszkania bardzo pomogła nam w prowadzonych badaniach nad recepcją audiosfery. Wielu naszych rozmówców niejednokrotnie zmieniało mieszkanie, jednak doskonale pamiętali specyficzny krajobraz dźwiękowy dawnego miejsca, co pomagało im w charakterystyce obecnej przestrzeni ich życia.

Respondenci przedstawiali składniki krajobrazu dźwiękowego swojego miejsca zamieszkania – wskazywali zarówno jego dźwięki dominujące, orientacyjne, jak i tło dźwiękowe¹². Dostrzegali i pamiętali o czasowych zmianach tego krajobrazu i w cyklu dobowym, i rocznym, a nawet w ciągu lat. Wyróżniali jego komponenty dające poczucie komfortu, sprawiające przyjemność i satysfakcję, ale również te niepożądane, a także niepokojące, budzące grozę. Nie zawsze pejzaż dźwiękowy miejsc zamieszkania postrzegany był jako estetycznie akceptowalny. Czasem to właśnie on wydawał się przesądzać o braku ogólnej satysfakcji i identyfikacji z miejscem. Bywało jednak i tak, że audialny wymiar miejsca stawał się obiektem ukierunkowanego słuchania, powodował wręcz zajęcie wobec niego postawy estetycznej.

Poszczególne opisywane dźwięki rozpoznawane były jako swoiste dla danego miejsca, jako te, które stanowią o jego odmienności. Zarówno w tym przypadku, jak i w sytuacji podejmowania różnego rodzaju działań (łącznie z przeprowadzką

¹¹ YI-FU TUAN: *Przestrzeń i miejsce...*, s. 173.

¹² Pojęcia te nawiązują do analiz audiosfery w pracach badawczych szkoły pejzażu dźwiękowego R.M. Schafera. Por. np. M. KAPELAŃSKI: *Narodziny i rozwój ekologii akustycznej pod banderą szkoły pejzażu dźwiękowego*. „Muzyka” 2005, nr 3, s. 107–119.

do innego rejonu miasta), mających na celu zmianę audiosfery miejsca, ujawnia się sprawczość dźwięków.

* * *

Zaprezentujemy tu próbę analizy trzech wywiadów zawierających opis pejzażu dźwiękowego miejsca zamieszkania. Wybór właśnie tych – spośród około stu przeprowadzonych rozmów – motywowany był nie tylko bogactwem ich treści, ale również odmiennością doświadczeń rozmówców oraz zróżnicowaniem przestrzeni miasta, do których odnoszą się ich opisy.

Analizie jako pierwszą poddamy relację 73-letniego respondenta – księdza, stałego mieszkańca od 1970 roku wrocławskiego Ostrowa Tumskiego. Ostrow Tumski, niewielka enklawa nad Odrą, najstarsza część miasta, związana z jego życiem religijnym, jest miejscem szczególnie ważnym zarówno dla mieszkańców, jak i osób przyjezdnych. Specyfika audiosfery Ostrowa była podkreślana w wielu przeprowadzonych wywiadach. Rozmówcy wskazywali na urok dźwiękowy tego rejonu, jego specyficzny spokój, wywołujące nostalgię wyciszenie. Jednak doświadczenie mieszkańca rzuca nieco inne światło na obraz dźwiękowy tego miejsca. Prawie dwugodzinna rozmowa obfitowała w interesujące szczegóły świadczące o szczególnej wrażliwości respondenta na aspekt brzmieniowy miasta. Opisanie obrazu dźwiękowego miejsca zamieszkania nie dokonało się w prostym, bezpośrednim przekazie, mimo iż respondent został w pewnym momencie poproszony wprost o wypowiedź na ten temat. Obraz powstawał przez cały czas trwania rozmowy w skomplikowanym procesie przypominania kolejnych faktów i szczegółów, pogłębiania rozważanych problemów, rozszerzania pola pamięci, wyobraźni fonicznej. W procesie tym pamięć dźwięków przeszłości oraz obrazy współczesne łączyły się ze sobą i nakładały; podobnie jak wiązało się w wypowiedzi doświadczenie dźwiękowe całego Wrocławia z obrazem Ostrowa Tumskiego.

Opisując brzmienie swego miejsca zamieszkania, respondent w pierwszej kolejności skupił swoją uwagę na muzykach ulicznych, których obecność jest charakterystyczna dla tej przestrzeni i wyjątkowo ważna – jak się okazało – dla samego rozmówcy. Przywołał on z pamięci niemało przykładów muzyków występujących w przestrzeni ulicznej Ostrowa, charakteryzował sposób wykonania, instrumentarium, repertuar, wskazywał miejsca, w których występują lub występowali. Ważnym elementem tej wypowiedzi była ocena tej działalności – wskazanie przykładów akceptowanych estetycznie oraz takich, które mu zdecydowanie nie odpowiadały. Opisując występy muzyków, stwierdził m.in.:

No, niektóre są niezwykle eleganckie. Tutaj czasami takie dwie dziewczyny w duecie na skrzypcach, ale to rzadko się zdarza latem. W poprzednich latach może trochę więcej. W duecie klasyczne utwory grały, takie bardziej popularne też, te szlagiery z klasycznej muzyki. To bardzo elegancko, no bardzo pięknie, można było posłuchać tego koncertu na ulicy nawet. No, ten saksofonista ładnie gra też ładną muzykę. Tutaj, mnie się akurat to podobało, na, na cymbałkach grał takich [...],

często aż do nocy grał, to bardzo taka subtelna, mnie się podobało to, ale ktoś, komu pod oknem to było, to się denerwował, bo rzekomo spać nie mógł. A bardzo taka cisza już, blisko północ, a z daleka takie dzwoneczki dochodzą. To było miłe. [...] No, czy na akordeonie chyba ktoś tu grywał też czasami ładnie takie klasyczne szlagiery muzyczne, to przesympatycznie, takie znane, czy mniej znane melodie czy utwory, czy piosenki. Natomiast, najmniej cierpię, czy ledwie toleruję takiego tutaj, który gdzieś tam po angielsku śpiewa, gdzieś tam uderza w te struny [...] no to jest dla mnie w ogóle tego rodzaju muzyka, nawet trudno mi ocenić, czy to jest wartościowe, czy niewartościowe. Nawet, jak wartościowe, to ja za tym nie przepadam. A tutaj takie krzyczenie [...]. Mi się w ogóle nie podoba, dlaczego akurat wszyscy po angielsku mają śpiewać? [...] Tego słuchać nie mogę, tego takiego krzyku jakiegoś rockowego [...] No, ale cóż, on jest [12]¹³.

Oprócz muzyków ulicznych, którzy zdają się w obrazie przedstawionym przez respondenta odgrywać dominującą rolę, w rozmowie ujawniają się kolejne „warstwy” audiosfery Ostrowa Tumskiego, związane z innymi zjawiskami fonicznymi. Według hierarchii ważności, jaką zrekonstruować można na podstawie rozbudowanej wypowiedzi respondenta, stanowią je:

- Dzwony kościelne – respondent wykazuje się w tym zakresie fachową wiedzą, podając godziny aktywności dzwonów w kolejnych kościołach na Ostrowie, określając także, czy mamy do czynienia z brzmieniem instrumentów autentycznych czy nagrywanych lub generowanych elektronicznie. Spostrzega również dźwięki zegara ratuszowego, dochodzące nocą z oddalonego o około 1 km Rynku.
- Odgłosy Odry – respondent wymienia przede wszystkim ruch statków i łodzi po rzece, odgłosy okolicznościowych uroczystości / zabaw z udziałem muzyki, odbywające się na statkach.
- Rozmowy, a niekiedy gwar ludzi przechodzących uliczkami Ostrowa – respondent zwraca uwagę na wielojęzyczność rozmawiających turystów, wymienia najczęściej pojawiające się języki.
- Koncerty plenerowe (zwłaszcza muzyki klasycznej) organizowane okazjonalnie na Ostrowie.
- Odgłosy (ograniczonego) ruchu samochodowego na obszarze Ostrowa oraz wokół niego, na sąsiadujących ulicach.
- Dobiegający z dalszej części miasta odgłos ruchu tramwajowego – rozmówca wyróżnia tu sygnały tramwajowe, dzwonki oraz charakteryzuje zjawiska dźwiękowe związane z toczeniem kół tramwajowych po szynach.
- Sygnały pojazdów uprzywilejowanych w centrum miasta – respondent wskazuje na dźwiękową odmienną sygnałów karetek i policji.
- Odgłosy pracy służb czyszczenia miasta (śmieciarek, pojazdów czyszczących ulice).

¹³ Ten i kolejne cytaty pochodzą z wywiadów zebranych przez Pracownię Badań Pejzażu Dźwiękowego przy Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, transkrybowanych i zarchiwizowanych w formie maszynopisów oraz plików dźwiękowych i tekstowych w Bibliotece Kulturoznawstwa i Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego. W nawiasach kwadratowych po cytacie podane zostały numery wywiadów według wewnętrznego katalogu.

- Dochodzące z dalszej odległości (Wyspa Słodowa) odgłosy koncertów plenerowych muzyki młodzieżowej.
- Głosy ptaków – respondent wymienia kilka gatunków ptaków, jednak, jak zauważa, ten rodzaj odgłosów nie jest mu bliżej znany i interesuje go w mniejszym stopniu.
- Nocne pijackie okrzyki pod oknami – rozmówca podkreśla, że zdarzają się rzadko, ale wzbudzają jego uwagę, nie tylko swą formą, ale także agresywną niekiedy treścią.
- Odgłosy budów prowadzonych na Ostrowie, zapamiętane z przeszłości, gdyż – jak twierdzi respondent – ten rodzaj odgłosów jest niezauważalny we współczesnym obrazie dźwiękowym tego miejsca.
- Odgłosy przelatujących samolotów.

Do najszerszej omawianych i najbardziej pozytywnie ocenianych przez respondenta zjawisk akustycznych zaliczyć trzeba: muzykę uliczną, odgłosy związane z działaniami na rzece (statki, regaty), wielojęzyczne rozmowy turystów oraz dźwięki dzwonów kościelnych i ratuszowych. Natomiast za najbardziej niepożądane zjawiska w pejzażu dźwiękowym swojego miejsca zamieszkania rozmówca uznał dochodzące z oddali koncerty muzyki młodzieżowej (rockowej) oraz niektóre rodzaje muzyki ulicznej (opisywane jako odznaczające się dużą rytmicznością oraz śpiewane w języku angielskim).

Ważnym aspektem konstruującym narrację opisu pejzażu dźwiękowego miejsca zamieszkania jest określenie przestrzenne elementów sfery dźwiękowej – zaczynając od najbliższej, do najbardziej oddalonej i rozległej. Najbliższa dla respondenta, wyraźnie artykułowana w opisie, jest perspektywa okna pokoju, w którym mieszka przy ul. Katedralnej, okna skierowanego w stronę Odry. Stąd m.in. tak wiele uwagi rozmówca poświęcił brzmieniom nadrzecznym. Dalszą perspektywę stanowi przestrzeń Ostrowa, którą dźwiękowo wypełniają odgłosy: dzwony kościołów, muzyka uliczna, gwar wielojęzycznych rozmów, niekiedy przejazd samochodów, koncerty plenerowe. Kolejny słuchokrąg tworzą otaczające Ostrowo ulice, wymieniane w wypowiedzi – Piaskowa, Sienkiewicza, Bulwar Piotra Włostowica, związane m.in. z ruchem ulicznym i tramwajowym, następnie dalsze, identyfikowane słuchowo rejony miasta, z których docierają jeszcze odgłosy (Wyspa Słodowa, Rynek), ostatni zaś – perspektywa całego miasta. Rozważając współczesny obraz dźwiękowy Wrocławia, respondent dostrzegł również znaczenie ruchu lotniczego jako coraz ważniejszego elementu wpływającego na audiosferę miasta i słyszanego także w rejonie Ostrowa. Przedstawiony w wywiadzie obraz audialny miasta jest koncentryczny – jego centrum stanowi miejsce zamieszkania.

Respondent posługiwał się w rozmowie kategoriami ciszy i hałasu, wyraźnie dając do zrozumienia, że nie są to dla niego kategorie kluczowe dla opisu audiosfery Wrocławia i, co istotne, Ostrowa. Pod tym względem relacja ta – co godne podkreślenia – odbiega od części notowanego w wywiadach wizerunku dźwiękowego Ostrowa Tumskiego jako miejsca kojącej ciszy. Dla omawianego

wywiadu charakterystyczna jest raczej fascynacja barwnością i bogactwem dźwiękowym otoczenia. Respondenta fascynują i cieszą foniczne przejawy ludzkiego życia, takie jak rozmowy uliczne, muzyka, odgłosy nadodrzańskie. Jego otwartość na ludzi – w tym także na świat ludzkich dźwięków – wydaje się stać u podstaw pewnej wstrzemięźliwości w negatywnym ocenianiu przedstawianych zjawisk i dużej tolerancji na dźwięki otoczenia.

Drugą z wybranych rozmów przeprowadzono z 68-letnim mieszkańcem peryferyjnego osiedla Pracze Odrzańskie, położonego w północno-zachodniej części miasta. Jego wypowiedź w dużej mierze skoncentrowana była jednak na brzmieniach związanych z wcześniejszym miejscem zamieszkania na osiedlu Kozanów, rozbudowanym blokowisku z lat 80. Wspomnienia dźwiękowe z tamtego osiedla respondent traktował jako ważny punkt odniesienia dla swojej obecnej sytuacji, która radykalnie uległa zmianie – jak oceniał – na lepsze. Wynika to nie tylko z faktu, że brzmienia, jakimi jest otoczony w swoim aktualnym miejscu zamieszkania, są w dużo większym stopniu związane z przyrodą, m.in. obecnością ptaków, owadów na pobliskiej łące, z szumem drzew, który wyraźnie da się wyodrębnić w przejrzystym krajobrazie dźwiękowym *hi-fi*¹⁴. Dla respondenta ważne jest to, że żyjąc w tym miejscu, może w znacznie większym stopniu sam kształtować otaczającą go audiosferę, podczas gdy w przeszłości jako mieszkaniec blokowiska miał poczucie nieustannej presji fonicznej otoczenia. Respondent rozpoczął wypowiedź od opisu wyglądu osiedla Kozanów – koncentrował się na jego charakterystycznej formie urbanistycznej (w postaci spiralnie lub półkoliście ułożonych dziesięciopiętrowych bloków), w której bardzo dobrze słyszalne dźwięki sąsiedzkie sprzyjają kształtowaniu szczególnej, nie zawsze akceptowanej, wspólnoty akustycznej¹⁵:

Jak się mieszka na Kozanowie i się mieszka w bloku, który ma 30 klatek, w każdej klatce jest 30 mieszkań, to są przeciętnie każdego dnia w roku trzy uroczystości: imieniny, urodziny itd., w związku z tym od godzin wieczornych są śpiewy, hałasy itd. Zwłaszcza jesienią, wiosną, latem, kiedy są okna otwarte na oścież, a jeszcze są tak te osiedla skonstruowane, że ja słyszałem często dźwięki z daleko położonych od siebie klatek schodowych, ponieważ są tak połamane, żeby można było nawiązać kontakt wzrokowy i dźwiękowy z sąsiadami z obydwu klatek. To pamiętam jako koszmar [20].

Respondent z pasją opowiadał o dźwiękach blokowisk, wiążąc audiosferę tego miejsca zarówno z obecnością i aktywnością mieszkańców, jak i ze specyficzną infrastrukturą techniczną:

¹⁴ Pojęcie zaczerpnięte z Schaferowskiej analizy pejzażu dźwiękowego opisuje typ pejzażu niezatłoczony dźwiękowo, o korzystnym stosunku sygnału do zakłóceń. Por. R.M. SCHAFER: *Muzyka środowiska...*

¹⁵ Problem ten – analizowany w pracy A. KIL: *(Od)głosy zza ściany...* – pojawia się także jako ważny aspekt analizy pejzażu dźwiękowego („acoustic community”) w pracach R.M. SCHAFERA, m.in. *Muzyka środowiska...*

Mnóstwo dźwięków blokowisk jest. [...] Klapy od zsyków, to się słyszy. Bramy, które teraz są już lepsze te bramy zamykane, one się samoczynnie zamykają i trzeba jeszcze nacisnąć guzik, żeby je otworzyć, ale przez całe lata było tak, żeby je zamknąć to trzeba było trzasnąć, one trzaskały. Winda była przekleństwem, zwłaszcza w nocy, bo cała klatka się trzęsie, trzask uruchamianego silnika, a potem... I te różne prace majsterkowiczów domowych, młotki, piły, wiertarki, i to wszystko słyhać. Tam były źle izolowane, były betonowe ściany, na nich cieniutka gładź jakaś i to nie mogło izolować, to było bardzo słyszalne. Nawet poprzez dylatacje [...]. Alkohol wbrew pozorom też tutaj ma wpływ, mianowicie alkohol każe podnosić głos wszystkim, po drugie są te awantury domowe, które się zaczynają od pewnej ilości tego alkoholu wypitego.

W swojej wypowiedzi respondent zaprezentował się jako osoba żywo zainteresowana dźwiękami otoczenia, a także reagująca na przejawy nadużyć dźwiękowych ze strony sąsiadów.

Traktuje się tych którzy walczą z hałasem, jako dziwaków, idiotów, zboczonych i nie rozumiejących życia [...]. Tu się zdarzało, że tak trzasnęli drzwiami, że szyba poleciała z tych drzwi, ja wtedy zszedłem na dół, „co tu się dzieje?” – pytam. Raz z kolei dziecko coś tam się darło, tak się strasznie darło, że ja zszedłem, bo się zacząłem bać, a dziecko chciało rozdzielić mamusię i tatusia, bo się tłukli. To się wydaje, że to jest wyjątkowa sytuacja, nietypowa, ale ona jest charakterystyczna, bo w każdym bloku się taka rodzina znajdzie.

Respondent zdecydowanie i jednoznacznie nie akceptował audiosfery poprzedniego miejsca zamieszkania, co było przyczyną braku poczucia zakorzenienia w nim. Jego niechęć czy swego rodzaju bunt wobec mieszkania na osiedlu wynikały nie tylko z wewnętrznej potrzeby ciszy, lecz bardziej z faktu, że cisza ta była zakłócana w miejscu zamieszkania, które respondent wiąże z kojącym spokojem i intymnością. W tym kontekście w swej wypowiedzi dzieli przestrzeń miasta na publiczną i prywatną, uznając prawo do spokoju i ciszy jako ważny atrybut sfery prywatnej:

Właściwie to się tak dzieli na sferę prywatną i publiczną. W publicznej, to jest centrum, to jest ten ruch wielkomiejski, a prywatna to jest tam, gdzie mieszkamy. I to są dwa różne światy dźwiękowe. W tej prywatnej chcemy mieć trochę spokoju, ciszy i jak tam nam zakłóca coś ten spokój, to wtedy próbujemy z tym walczyć.

Trzeci wybrany wywiad przeprowadzony został z 48-letnią mieszkanką Osiedla Kosmonautów, położonego w zachodniej części Wrocławia. Zawiera on ciekawe opisy obecnego i wcześniejszych miejsc zamieszkania, a przede wszystkim ujawnia świadomość respondentki znaczenia audiosfery w procesie zdomawiania przestrzeni.

Jako zjawiska charakterystyczne i znaczące dla przestrzeni swojego zamieszkania respondentka wskazuje, po pierwsze, dźwięki trzech kościołów, które pojawiają się o różnych porach dnia i charakteryzują odmiennym, rozróżnialnym brzmieniem, gwar dziecięcy dochodzący z placu zabaw, odgłos piłki uderzającej o metalową siatkę na wewnątrzblokowym boisku oraz tło dźwiękowe w postaci

delikatnego, stałego szumu ruchu samochodowego z przebiegającej nieopodal obwodnicy. Wszystkie te odgłosy są dla rozmówczyni znaczące, wszystkie dokładnie opisuje, charakteryzuje i ocenia. Ma do nich stosunek bardzo osobisty. Wskazuje także na zachodzące w ciągu lat zmiany w pejzażu dźwiękowym. Opisywane zdarzenia dźwiękowe – oprócz odgłosów boiska, które obecne często w nadmiarze zaburzają, zdaniem respondentki, swego rodzaju równowagę dźwiękową jej miejsca zamieszkania – są przez nią przyswojone, uznane za swoje, akceptowane. Ze szczególną sympatią rozmówczyni odnosi się do odgłosów gwaru dziecięcego, które zawsze wprawiają ją w dobry nastrój. W tym samym ciepłym tonie mówi także o innych brzmieniach ludzkich rozmów, jakie dochodzą z ulicy do jej mieszkania, położonego na siódmym piętrze:

Odgłos takich rozmów ludzi na ulicach, takich no dobrych oczywiście rozmów, kiedy się czuje te dobre emocje wśród ludzi, to też są dźwięki przyjemne. [...] No i te właśnie dziecięce rzeczy to dla mnie jakoś tak szczególnie mają znaczenie. I to zwłaszcza, no, tak, jak mówię, jest to życie, odgłosy życia na osiedlach [43].

Ostatecznie wypowiedź respondentki zmierza do konkluzji, że wszystkie brzmienia, które są przejawem ludzkiej aktywności, życia, uznaje ona za przyjemne, właściwe, budujące poczucie stabilności w przestrzeni zamieszkiwania:

Ludzie coś robią, życie tętni, nie jest człowiek sam, tak? Bo, bo inni też coś, coś robią, dzieci się bawią na podwórku, to są też bardzo, tak jak mówię, przyjemne doznania. No i te jaskółki. To jest coś, co na ten codzienny klimat wpływa.

Z takiej perspektywy – zresztą bardzo podobnej do tej, którą prezentował pierwszy z respondentów – dojmująca cisza akustyczna nie okazuje się zjawiskiem pożądanym, w każdym razie dla miejsca zamieszkania. Potrzeba raczej – jak twierdzi respondentka – pewnej równowagi:

Bo to nie jest, nie jest też taka cisza absolutna, która na pewno jest też wartością i o której czasem człowiek marzy i jej szuka, i na to jest szansa, jak się pojedzie do lasu, poza Wrocław, co akurat my często robimy. Ale to... takie świadectwo właśnie tej ciągłej..., tego życia obok jest... jest wartością dużą.

Natężenie ruchu ulicznego i jego brzmienie uważa za umiarkowane w jej otoczeniu i niezakłócające, przeciwnie – odległy szum dużej arterii też stabilizuje brzmienie tego miejsca i dodaje mu nawet pewnego uroku uspokojenia. Nie zawsze jednak tak było. Zanim kilka lat temu nie wybudowano obwodnicy, ruch samochodowy na Osiedlu Kosmonautów był znacznie intensywniejszy, powodował poczucie zaniepokojenia, zagrożenia. Jak stwierdziła respondentka, tak właśnie działa hałas wykorzeniający z miejsca, sprawiający, że podświadomie czujemy, że nie panujemy nad sytuacją, w której się znajdujemy, że „wszystko się może zdarzyć takiego, takiego... niedobrego”. Ta wypowiedź wydaje się uderzająco zbieżna z odczuciami drugiego z respondentów, który opisywał swoje doświadczenia jako

mieszkańca Kozanowa, choć w jego relacji poczucie niepokoju, hałaśliwości, agresji dźwiękowej spowodowane było zachowaniem ludzi, współmieszkańców, tu zaś w większym stopniu odnosi się do cywilizacyjnego aspektu audiosfery – odgłosów ruchu ulicznego.

Zdaniem respondentki doświadczenie brzmień przyjemnych, zharmonizowanych daje:

poczucie bezpieczeństwa, spokoju. No takiego komfortu po prostu, takiego bycia we właściwym miejscu po prostu, prawda? Że, że tutaj jestem nie na swoim miejscu, a tutaj jestem na swoim miejscu. Nie potrafię tego inaczej ująć.

Na pytanie, co zmieniłaby w swoim otoczeniu dźwiękowym, respondentka po namyśle odpowiada, że wszystkie brzmienia swojego miejsca zamieszkania (poza – niekiedy – odgłosami boiska) odczuwa jako przyjazne. „Jestem u siebie” – mówi – „tak, czuję, że to jest to moje miejsce”.

To zdanie wydaje się naturalną pointą refleksji o pejzażu dźwiękowym. Nasze rozważania zmierzają do konkluzji, że otoczenie dźwiękowe, jakkolwiek nie zawsze świadomie doświadczane, okazuje się trwałym atrybutem naszego miejsca zamieszkania w nieprzerwanie dokonującym się procesie zadomawiania – pogłębiania poczucia „bycia u siebie”. W każdym z zaprezentowanych wywiadów ów problem zamieszkiwania w kontekście audiosfery ujawnił się w nieco inny sposób. W pierwszym przypadku zamieszkiwanie związane było z pozytywnym odczuwaniem ludzkiej obecności, działania, ekspresji, także z kształtowaniem pewnej wspólnoty, równocześnie wiązało się z doświadczeniem miasta w jego przestrzennej formie, której koncentryczne centrum stanowi słuchokrąg wyznaczony miejscem zamieszkania. W drugim wywiadzie związane było z buntem wobec opresyjności audiosfery oraz działaniem na rzecz przywrócenia spokoju i ciszy, jaka – zdaniem respondenta – jest właściwym kontekstem dla zamieszkiwania. W trzecim wywiadzie odbiór pejzażu dźwiękowego wiązał się z pozytywnie waloryzowanym doświadczeniem obecności ludzi, a jednocześnie poczuciem stabilności miejsca oraz akceptacji dla zastanej rzeczywistości fonicznej, z którą – jako zamieszkujący – możemy się identyfikować.

Bibliografia

Literatura zwarta

- Audiosfera Wrocławia*. Red. R. LOSIAK, R. TAŃCZUK. Wrocław 2014.
BIRDSALL C.: *Nazi Soundscapes. Sound, Technology and Urban Space in Germany, 1933–1945*. Amsterdam 2003.

- DIACONU M., HEUBERGER E., MATHEUS-BERR R., VOSICKY L.M.: *Senses and the City. An Interdisciplinary Approach to Urban Senseescapes*. Wiena 2011.
- KIL A.: *(Od)głosy zza ściany. Audiosfera wrocławskich sąsiedztw w perspektywie teorii aktora-sieci*. W: *Audiosfera Wrocławia*. Red. R. LOSIAK, R. TAŃCZUK. Wrocław 2014, s. 283–297.
- LOSIAK R.: *Cisza w doświadczeniu audiosfery współczesnej*. W: *Przestrzeń ciszy. Przestrzenie wizualne i akustyczne człowieka. Antropologia audiowizualna jako przedmiot i metoda badań*. Red. J. HERBANOWICZ, A. JANIĄK. Wrocław 2011, s. 57–64.
- Soundscapes of the Urban Past. Staged Sound as Mediated Cultural Heritage*. Ed. K. BIJSTERVELD. Bielefeld 2013.
- The City and the Senses. Urban Culture Since 1500*. Eds. A. COWAN, J. STEWARD. Aldershot 2007.
- The Oxford Handbook of Sound Studies*. Eds. K. BIJSTERVELD, K. PINCH. Oxford 2011.
- The Sound Studies Reader*. Ed. J. STERNE. London–New York 2012.
- YI-FU TUAN: *Przestrzeń i miejsce*. Przeł. A. MORAWIŃSKA. Warszawa 1987.

Czasopiśmiennictwo

- KAPELAŃSKI M.: *Narodziny i rozwój ekologii akustycznej pod banderą szkoły pejzażu dźwiękowego*. „Muzyka” 2005, nr 3, s. 107–119.
- SCHAFFER R.M.: *Muzyka środowiska*. „Res Facta” 1982, nr 9, s. 289–315.

Jana Jadudová, Ján Zelený

Univerzita Mateja Bela v Banskej Bystrici

Fakulta prírodných vied – Katedra životného prostredia

Manažment riadenia vzťahu mesto – človek*

Słowa kluczowe: władze miasta, partnerstwo między miastem i obywatelem, Corporate Social Responsibility

Abstract: The article is focused on analyzing the relationship between the city and the citizen. Currently, the city applies the principle of responsible behaviour, in which the city stands out as a good citizen to respond to the needs of its key partners – citizens. The aim of the article is to analyze, on the example of selected municipal governments of the Slovak Republic and their activities, the readiness of the government for partnership with citizens, and to propose how to manage this relationship. The research was conducted between 2012 and 2013 in selected urban municipalities of the Slovak Republic's Banska Bystrica region: Banska Bystrica, Zvolen and Žiar Hronom. An analysis of the relationship between the city and citizen was carried out by means of open interviews with the municipal authorities, questioning citizens and own observations. The results of our research showed that, irrespective of the size of the city, selected municipalities showed a low level of preparedness for the creation of partnerships with citizens.

Key words: municipality, partnership between city and citizen, Corporate Social Responsibility

Úvod

Ako uvádza organizácia Transparency International Slovensko (2012) mestá a obce v Slovenskej republike hospodária s 3,5 miliardami eur ročne. V sto najväčších samosprávach Slovenska žije 2,7 milióna ľudí. Služby samosprávy sú služ-

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: brak źródeł finansowania.

bami pre občanov, ktorí požadujú dôveryhodnosť, transparentnosť, spoluprácu a skvalitnenie poskytovaných služieb. Ústava Slovenskej republiky charakterizuje územnú samosprávu ako: „samostatné územné samosprávne a správne celky Slovenskej republiky združujúce osoby, ktoré majú na ich území trvalý pobyt“¹. Jej úlohou je ovplyvňovať kvalitu života v danom území a realizovať aktivity v prospech občanov. Od roku 1990 došlo v legislatíve Slovenskej republiky k postupnému uvoľňovaniu centrálnej vlády a k posilňovaniu právomocí územnej samosprávy, ktorá vykonáva aktivity v oblastiach životného prostredia, sociálnej starostlivosti o obyvateľov, ponúka služby na uspokojovanie ich potrieb a ako každá organizácia, hospodári podľa prideleného rozpočtu.

Vplyvom naznačených zmien sú územné samosprávy postavené pred otázkou, ako riešiť situáciu tak, aby zabezpečili dlhodobý udržateľný rozvoj územia. Do predia vstupuje otázka konceptov zodpovedného správania (Corporate Social Responsibility), ako nového prístupu pre riadenie. Samotný koncept Corporate Social Responsibility prisudzuje územnej samospráve úlohu nenahraditeľného partnera. V teórii stakeholder managementu sa ukazuje ako kľúčový subjekt, ktorý vymedzuje legislatívny rámec, vytvára podmienky pre výkon podnikateľskej a mimovládnej činnosti, ktorá sa premieta do tvorby pracovných miest. Filozofia konceptu spoločenskej zodpovednosti v prostredí orgánov verejnej správy je postavená na predpoklade, že žiadny úrad neexistuje len v ekonomických súvislostiach, ale ovplyvňuje celé okolie (komunitu, sociálnu situáciu zamestnancov, štátnych úradníkov, občanov). Daný vzťah je obojstranný, nakoľko zainteresované strany ovplyvňujú úspešnosť úradu. Zmyslom implementácie sa stáva minimalizácia dopadov svojej činnosti na okolité prostredie, maximalizácia prínosov (nielen v podobe ekonomických výnosov, ale aj budovanie dobrého mena, imagu, posilnenie konkurenčnej výhody), zodpovednosť a reagovanie na podnety svojich stakeholderov².

Cieľom príspevku je na príklade vybraných mestských samospráv z územia Slovenskej republiky (Banská Bystrica, Zvolen, Žiar nad Hronom) a ich aktivít analyzovať pripravenosť daných samospráv vo vzťahu k občanovi a navrhnúť manažment riadenia vzťahu mesto – občan.

Metodika

Analýzu vzťahu mesto—občan sme realizovali vo vybraných samosprávach banskobystrického kraja. Výber bol podmienený blízkosť samospráv k miestu pracoviska (Banská Bystrica), a ústretovosť kompetentných pri poskytnutí in-

¹ Ústava Slovenskej republiky z 1. septembra 1992 uverejnené v Zbierke zákonov č. 460/1992.

² P. MIRVIS, B.K. GOOGINS: *Stages of Corporate Citizenship: A Developmental Framework*. Boston 2006.

formácií. Prieskum prebiehal v rozmedzí rokov 2012–2013. Zber dát prebiehal v dvoch fázach: formou rozhovor s predstaviteľmi vybraných mestských úradov Banskobystrického samosprávneho kraja, dopytovaním občanov a vlastným rozhovorom. Rozhovor sme realizovali s predstaviteľmi samospráv tak, aby sme z každej samosprávy získali jeden komplexný záznam. Cieľom rozhovorov bolo identifikovať aktivity, ktoré organizácia vykonáva pre svojich občanov a cieľom dotazníkov odhaliť problémové oblasti a určiť úroveň spokojnosti občanov so svojim mestom. Dotazník bol rozposielaný náhodným respondentom (mladším vekovým kategóriám cez sociálne siete, starším bol rozdávaný osobne) v počte 50 kusov pre každú samosprávu. Návratnosť dotazníka predstavovala 85%. Po prepise rozhovorov a vyhodnotení dotazníkov sme pomocou SWOT analýzy určili silné a slabé miesta, príležitosti a ohrozenia pre každú samosprávu samostatne.

Následne sme analyzovali oficiálne stránky samospráv a sledovali 10 kritérií zostavených na základe metodiky organizácie Transparency International Slovensko a v súlade s princípmi zodpovedného správania: prístup k informáciám, etika a konflikt záujmu (etický kódex), elektronické služby, účasť občana na verejnom rozhodovaní, transparentné riadenie, vybavovanie sťažností, občianska vybavenosť, dotácie na podporu verejnoprospešných aktivít, oddychové zóny na trávenie voľného času, kultúrno-spoločenské a športové podujatia. Kritériá boli bodované stupnicou od 1–3 tak, že 1 = dobre, 2 = priemerne a 3 = nedostatočne. V závere sme navrhli odporúčania pre manažment riadenia vzťahu mesto – občan.

Charakteristika výskumnej vzorky

Predmetom výskumu sa stali samosprávy Banskobystrického kraja Slovenskej republiky: Banská Bystrica, Zvolen a Žiar nad Hronom. Banskobystrický kraj leží v južnej časti stredného Slovenska. Rozprestiera sa na rozlohe 9 455 km² a zaraďuje sa v rámci Slovenska k najrozľahlejším krajom³. V počte obyvateľov patrí medzi kraje s nižším počtom obyvateľov – 656 813⁴. Hustota na 1 km² predstavuje necelých 70 obyvateľov. Nachádza sa tu 516 obcí a v 24 mestách žije 55% obyvateľstva.

Mesto Banská Bystrica je samostatný samosprávny územný celok Slovenskej republiky, ktorý sa skladá zo 16 mestských častí. História mesta sa začala písať v 13. storočí. V roku 1255 bolo povýšené na mesto. Do novodobých dejín sa zapísalo 29. augusta 1944, keď tu bolo vyhlásené Slovenské národné povstanie – ozbrojený odpor proti fašistickej okupácii. Po oslobodení mesta v druhej

³ Slovenská republika má 8 samosprávnych krajov.

⁴ Počet obyvateľov k 31.12.2013 podľa údajov zo Štatistického úradu Slovenskej republiky.

svetovej vojne sa stalo jedným z troch hospodársko-správnych centier Slovenska. Založením Univerzity Mateja Bela 1. júla 1992 sa Banská Bystrica stala jedným z centier vysokoškolského vzdelávania.

História mesta Zvolen sa spája s rokom 1243, kedy bolo povýšené do kategórie kráľovských miest. V súčasnosti je moderným mestom, ktoré je administratívnym, ekonomickým a kultúrno-spoločenským centrom okresu. Patrí k priemyselne vyspelejšej severnej časti Banskobystrického kraja, s rozvinutým strojárskym, drevospracujúcim, stavebným a potravinárskym priemyslom. Vzhľadom na svoju výhodnú geografickú polohu je aj dôležitým uzlom cestnej a železničnej dopravy, s medzinárodným letiskom Sliač vo svojej blízkosti. Zvolen je vnímaný aj ako významné stredisko vzdelania so sieťou škôl, najmä z oblasti lesníctva a drevárstva (vysoká škola – Technická univerzita).

Územie mesta Žiar nad Hronom tvoria 3 katastrálne územia: Žiar nad Hronom, Horné Opatovce a Šášovské Podhradie. Pôvodný názov mesta bol Svätý Kríž nad Hronom a najstarším známym písomným prameňom je zakladacia listina z roku 1075. K rozvoju mesta dochádza v päťdesiatych rokoch minulého storočia vybudovaním závodu na výrobu a spracovanie hliníka. S výstavbou hliníkárne sa začalo v roku 1951 a v máji roku 1953 začala skúšobná výroba hliníka. V roku 1955 došlo k zmene názvu na Žiar nad Hronom. V roku 1960 sa mesto stáva sídlom okresu.

Výsledky a diskusia

Na základe analýzy dát z rozhovorov a dotazníkov sme identifikovali potenciál vybraných samospráv pre implementáciu konceptu zodpovedného správania (CSR) a tvorbu partnerských vzťahov medzi mestom a občanom. Zamerali sme sa na externú oblasť sociálnej línie, nakoľko v nej sa najviac prejavuje vzťah samosprávy k občanovi. Výsledky sú prezentované formou SWOT analýzy pre každú samosprávu samostatne a zhrnutím sledovaných ukazovateľov v tabuľkovej forme a ich evaluáciou.

Samospráva mesta Banská Bystrica

Mesto Banská Bystrica má v súčasnosti hlavnú víziu postavenú na myšlienke: „formovať mesto ako súčasť stredoslovenského metropolitného centra, ktoré bude využívať svoje ľudské, materiálne, prírodné a ekonomické zdroje na zvýšenie

kvality života svojich občanov⁵. V súlade s cieľom príspevku sme sa zamerali na zvýšenie kvality života občanov mesta, nakoľko sa samospráva zaviazala stať lídrom regiónu v oblasti vzdelávania, kultúry, športu a zdravotníctva.

Samospráva mesta Banská Bystrica v rozhovoroch zdôraznila, že jej prioritou je komunikácia s občanom, nakoľko si je vedomá, že len vzájomná spolupráca môže viesť k rozvoju mesta a je užitočná pre všetkých. Výrazná je orientácia na občana, v podobe zriadenia Diskusného fóra na internetovej stránke mesta, Elektronickej úradnej tabule a Klientskeho centra, ako miesta prvého kontaktu. Pre miestnu komunitu organizujú rôzne sprievodné podujatia v priebehu celého roka (na rok 2014 plánujú 87 kultúrno-spoločenských podujatí)⁶, aby podporovali udržanie tradícií v oblasti kultúrneho dedičstva. V súčasnej spoločnosti je problematika uchovania a ochrany kultúrneho dedičstva etnických spoločenstiev skloňovaná stále častejšie. Kultúrne dedičstvo patrí nielen k najvýraznejším hodnotám ale, je zároveň jedným z ich základných identifikačných prvkov. Môžeme len súhlasiť s tvrdením Kriškovej, že udržateľné formy kultúrneho dedičstva môžu byť len tie, ktoré charakterizujú spoločenstvo, sú mu vlastné, spoločenstvo sa s nimi stotožňuje a sú jeho prirodzenou súčasťou⁷.

Za slabú stránku možno označiť nedôveru občanov k samotnej samospráve a jej zamestnancom, čo sa prejavuje nízkou motiváciou občanov podieľať sa na riešení verejných záležitostí a ich účasť na zasadnutiach, ako nám vyplynulo z rozhovoru. V danej oblasti absentuje verejná kontrola samotných občanov najmä na sídliskách, čo sa prejavuje vandalizmom a neporiadkom, ako nám vyplynulo z dotazníkového prieskumu.

Príležitosti súvisia s podporou mimovládnych organizácií venujúcich sa sociálnej starostlivosti a rekvalifikácii zamestnancov. Nemenej dôležité sú aj skúsenosti zahraničných miest s využitím parkov a oddychových zón pre pasívny i aktívny oddych, ktoré by občania mesta uvítali, ako nám vyplynulo z dotazníkového prieskumu. Efektívne sa stalo budovanie cyklotrás v okolí mesta s vlastnou cyklobusovou dopravou do vzdialenejších oblastí. Ohrozenie sa spája s nefungujúcimi verejno-súkromnými partnerstvami a so zhoršením podmienok pre aktívne trávenie voľného času (úbytok športových ihrísk).

Samospráva mesta Zvolen

Vo vízii mesta má stanovené princípy riadenia, ktoré sú zhodné s princípmi zodpovedného správania samosprávy – organizácia ako dobrý občan. V sociálnej

⁵ *Program hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Banská Bystrica na roky 2007–2013.*

⁶ *Kalendár podujatí v meste Banská Bystrica na rok 2014.*

⁷ Z. KRIŠKOVÁ: *Etnické súvislosti remeselnej výroby vo Veľkej Lomnici*. Spolok Slovákov v Poľsku. Krakov 2013.

oblasti vyvíja v externom prostredí aktivity, ktorých cieľom je zabezpečiť rovnaké šance pre všetkých, vytvoriť mesto sebavedomých a vzdelaných ľudí s aktívnym prístupom k životu, ktoré slúži verejnosti. Realizuje starostlivosť o obytné zóny, verejné priestory a mestskú zeleň. V oblasti kultúry a voľného času vytvára a modernizuje priestory. Sprístupňuje školské zariadenia verejnosti. Podporuje významné kultúrne, športové a voľnočasové podujatia a podieľa sa na podpore aktivít v oblasti školstva, rodiny a voľného času⁸. Na rok 2014 plánuje realizovať 70 kultúrnych podujatí, čo predstavuje oproti roku 2013 pokles o 16% a 21 športových podujatí (pokles oproti roku 2013 o 5%)⁹.

Za silnú stránku úradu v sociálnej oblasti možno označiť skvalitnenie a propagáciu kultúrnych a športových podujatí v meste (na rok 2014 plánuje dotáciu na kultúrny život vo výške 2 600 EUR a na športové podujatia 59 400 EUR, pričom medzi subjekty s najväčšou finančnou podporou zaradujeme: Divadlo Jozef Gregora Tajovského, Hokejový klub mesta, Mestský futbalový klub a Mestský volejbalový klub)¹⁰. Mesto má vybudovanú širokú sieť sociálnych zariadení, poskytuje poradenské a opatrovateľské služby. Vnútromestské a prímestské zóny sú vybavené dostatkom rekreačných zón a detských ihrísk (mesto si udržiava stabilný počet parkov – 4, detských ihrísk 62, z toho udržiavaných detských ihrísk 20 a 74 pieskovísk). Ako uvádza Tomaškin, Tomaškinová plochy zelene sú v urbánnom prostredí nevyhnutné, nakoľko tlmia negatívne dopady obyvateľstva, prispievajú k trvalo udržateľnému rozvoju mesta, posilňujú územný systém ekologickej stability a zvyšujú druhovú rozmanitosť sídelno-priemyselnej krajiny¹¹.

Slabou stránkou sú chýbajúce komunitné centrá pre občanov v sociálnej núdzi, nízkoprahové denné centrá pre deti a rodinu a nie je vybudovaný monitorovací a signalizačný systém na privolanie pomoci. Rovnako ako v prípade samosprávy mesta Banská Bystrica, aj tu možno pozorovať nízky záujem občanov spolupodieľať sa na rozhodovaní, prieskumoch a spracovaní strategických dokumentov. Napriek značnej prehľadnosti a novému vizuálnemu stvárneniu internetovej stránky mesta, občania v dotazníkoch označili nedostatočnú úroveň elektronických služieb a elektronických formulárov. Príležitosti a ohrozenia sa spájajú s vybudovaním a udrжанím partnerského vzťahu úradu a občana, podporou oblastí záujmu občana, ktoré sú závislé od finančných prostriedkov.

⁸ D. WEISOVÁ: *Program hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Zvolen na obdobie 2014–2020*. Zvolen 2013.

⁹ *Rozpočet mesta Zvolen na rok 2014*.

¹⁰ Tamtiež.

¹¹ J. TOMAŠKIN, J. TOMAŠKINOVÁ: *Ekologické, environmentálne a sociálne funkcie verejnej zelene v urbánnej krajine*. Banská Bystrica 2012.

Samospráva mesta Žiar nad Hronom

Hlavnou víziou samosprávy Žiar nad Hronom je vytvoriť z priemyselného mesta: „mesto so spokojnými a aktívnymi ľuďmi v zdravom a bezpečnom prostredí s nadštandardnou kvalitou života, s vysoko odborným školstvom a kvalitným sociálnym prostredím“¹². Pre naplnenie bolo stanovených päť prioritných tém pre plánovacie obdobie 2004–2013: kvalita podmienok pre život obyvateľov mesta, zlepšenie životného prostredia a vytváranie podmienok pre oddych a regenerácie obyvateľov, stabilizácia mladých a vzdelaných tvorbou pracovných podmienok, zvýšenie konkurencieschopnosti mesta, vytváranie podmienok pre sociálnu inklúziu ohrozených skupín obyvateľov.

V súlade s cieľom príspevku sme sledovali oblasť zlepšenie kvality podmienok pre život obyvateľov mesta a vytváranie podmienok pre oddych a regenerácie obyvateľov. Za silnú stránku možno označiť, tak ako pri predchádzajúcich samosprávach zriadenie kancelárie prvého kontaktu. Ako vyplynulo z rozhovoru, mesto Žiar nad Hronom patrilo k prvým mestám na Slovensku, ktoré vytvorili zariadenie umožňujúce prvý kontakt s občanom na jednom mieste. V roku 2009 zriadilo tzv. Mestskú obývačku – miesto stretávania Mestské mládežníckeho parlamentu. Mladším obyvateľom mesta vychádza v ústrety aj formou diskusného fóra na oficiálnej stránke žiarskej samosprávy na sociálnej sieti, ktoré slúži ako elektronická platforma na komunikáciu medzi samosprávou a obyvateľmi.

Obyvatelia v dotazníku označili za slabú stránku technický stav objektov na oddych a rekreáciu. V meste sa nachádza päť rekreačných a športových zariadení v správe mesta (kúpalisko, plaváreň, futbalový štadión, zimný štadión a športová hala), ktoré boli postavené v rozmedzí rokov 1970–1980. Čiastočne mesto investovalo do rekonštrukcie verejných športovísk, detských ihrísk vo vybraných častiach a revitalizácie jediného mestského parku s detským ihriskom. Najväčšími možnosťami pre prácu s ľuďmi a ich zaangažovanosť do života mesta je oblasť kultúry, športu a zlepšovanie bývania. Z návrhu rozpočtu na rok 2014 sú plánované: 4 príležitostné trhy (Žiarsky jarmok, Vianočné trhy, Fašiangy, Deň zdravia a deň detí), 50 kultúrno-spoločenských podujatí a 57 športových aktivít¹³.

Vzťah občana k mestu a dopad jeho konania na rozvoj sa prejavuje každodenne, a preto sa ohrozenia spájajú s absenciou partnerstiev podporujúcich organizácií, apatiou, nedôverčivosťou a nedostatočným tzv. lokálpatriotizmom obyvateľov. Príležitosť predstavuje zaradenie mesta Žiar nad Hronom v roku 2012 medzi piate najtransparentnejšie mesto z hodnotených 100 slovenských miest¹⁴.

¹² *Plán hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Žiar nad Hronom na programovacie obdobie 2004–2013.*

¹³ *Návrh rozpočtu mesta Žiar nad Hronom na rok 2014.*

¹⁴ Samospráva mesta Banská Bystrica sa umiestnila na 9 miesto a samospráva mesta Zvolen na 20 miesto. Transparency International Slovensko 2012.

Na základe sledovaných ukazovateľov môžeme konštatovať (tab. 1.), že najlepšie možnosti pre občanov vytvára samospráva mesta Banská Bystrica. Pravdepodobne sa do odráža aj od jej postavenia krajského mesta Banskobystrického kraja. Samospráva mesta Zvolen a Žiar nad Hronom vykazujú porovnateľné výsledky. V oblasti prístupu k informáciám, zverejňovania dokumentov a etického riadenia vykazuje lepšie výsledky samospráva mesta Žiar nad Hronom. Samospráva mesta Zvolen vytvára viac možností pre trávenie voľného času.

TABUĽKA 1. Sumár hodnotených ukazovateľov v sledovaných samosprávach

Ukazovateľ	Banská Bystrica	Zvolen	Žiar nad Hronom
<i>Prístup k informáciám</i>	1	1	2
<i>Etika a konflikt záujmu (etický kódex)</i>	1	3	1
<i>Elektronické služby</i>	1	2	1
<i>Účasť občana na verejnom rozhodovaní</i>	1	3	2
<i>Transparentné riadenie</i>	3	2	1
<i>Vybavovanie sťažností</i>	2	2	2
<i>Občianska vybavenosť</i>	1	1	2
<i>Dotácie na podporu verejnoprospešných aktivít</i>	2	2	3
<i>Oddychové zóny pre trávenie voľného času</i>	1	2	3
<i>Kultúrno-spoločenské a športové podujatia</i>	1	1	2

ZDROJ: Vlastný výskum.

Odporúčania

V zmysle hodnotených ukazovateľov a dosiahnutých výsledkov odporúčame sledovaným samosprávam (Banská Bystrica, Zvolen, Žiar nad Hronom) aplikovať:

- na internetovej stránke trvalo zverejňovať materiály, pozvánky, zápisnice zo schôdzi, aktuálne grantové výzvy (priebeh ich schvaľovania, rozhodnutia), zmluvy a faktúry;
- zverejňovať video záznamy, resp. zvukové záznamy z rokovaní na internetovej stránke;
- zaviesť elektronickú podateľňu pre žiadosti;
- zaviesť trvalý a efektívny mechanizmus na riešenie podnetov občanov, nahlasovanie nekalých praktík, napr. hotlinky či online formulár a pravidelne ich vyhodnocovať;

- pravidelne realizovať údržbu a rekonštrukciu oddychových zón v meste, resp. vytvárať nové oddychové zóny;
- aplikovať princípy zodpovedného riadenia vo vzťahu organizácia ako dobrý občan.

Bibliografia

Literatura zwarta

- KRIŠKOVÁ Z.: *Etnické súvislosti remeselnej výroby vo Veľkej Lomnici*. W: *Revitalizácia tradičnej kultúry a lokálna identita*. Krakov 2013, s. 75–92.
- MIRVIS P., GOOGINS B.K.: *Stages of Corporate Citizenship : A Developmental Framework*. Boston 2006.
- PAVLÍK M., BĚLČÍK M. et al.: *Společenská odpovědnost organizace : CSR v praxi a jak s ním dál*. Praha 2010.
- TOMAŠKIN J., TOMAŠKINOVÁ J.: *Ekologické, environmentálne a sociálne funkcie verejnej zelene*. Banská Bystrica 2012.

Czasopiśmiennictwo

- Boston Colege Centre for Corporate Citizenship: *Leadership Competencies Community Involvement: Geeting to the roots of success*. „The Corporate Citizen” 2010, z. 4, s. 1–56.

Raporty

- BRANDE L.: *The Key of Local Partnerships in the Promotion of Social Cohesion*. Brusel 2008.
- Kalendár podujatí v meste Banská Bystrica na rok 2014*.
- Návrh rozpočtu mesta Žiar nad Hronom na rok 2014*.
- Plán hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Žiar nad Hronom na programovacie obdobie 2004–2013*.
- Program hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Banská Bystrica na roky 2007–2013*.
- Rozpočet mesta Zvolen na rok 2014*.
- WEISOVÁ D.: *Program hospodárskeho a sociálneho rozvoja mesta Zvolen na obdobie 2014–2020*. Zvolen 2013.

Inne źródła

- Ústava Slovenskej republiky z 1.septembra 1992 uverejnené v Zbierke zákonov č. 460/1992*.

Zdena Krišková

Univerzity Mateja Bela v Banskej Bystrici

Inštitút sociálnych a kultúrnych štúdií – Filozofickej fakulty

Tradičné prvky v priestore súčasného mesta*

Słowa kluczowe: Boże Narodzenie, elementy kultury tradycyjnej, przestrzeń miasta, globalizacja

Abstract: The paper addresses the issue of preservation and transformation of traditional cultural elements in contemporary urban space. Attention is focused on northern Spiš, characterized by a proximity to Slovak-Polish culture, specifically on the town of Poprad. The paper documents preservation and transformation of traditions (based on Christmas) in contemporary urban environment and society. Tourism plays a significant part in the process of social and cultural development. The role of autonomy as a determinant of social and cultural events in urban environment is also not negligible.

Key words: Christmas, traditional elements, urban space, globalization

Pri porovnaní urbánneho a rurálneho priestoru vo väzbe na spoločenstvo sa vidiecke prostredie v súčasnom vývoji javí ako sociálne uzavretý celok oproti spoločenstvu mesta. Dôvodov je viacero – otvorenosť mestského priestoru je podmienená vyššou mierou dostupnosti napr. z pohľadu dopravy, z materiálneho aspektu je výrazným prvkom hospodársko-ekonomický rozvoj, rozvoj obchodu a služieb, k čomu v súčasnosti prispieva všeobecné megalománske rozšírenie obchodno-zábavných reťazcov, sústredenie administratívy, školstva, či zdravotníckych zariadení v meste.

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: grant VEGA 1/0766/11 – Tradičná remeselná výroba ako kultúrnoidentifikačný prvok lokálneho spoločenstva.

Mestá sú vystavené tlakom globalizácie viac než menšie lokality, lebo priťahujú nadnárodný kapitál a s ním aj viac pracovných príležitostí, čo následne spôsobuje rast migrácie a turizmu, ako aj zvyšujúcu sa diverzitu životných štýlov, kultúrnych znakov a reprezentácií¹.

Významnú úlohu zohráva aj posun v oblasti kultúry od väzby na vlastnú societu k výraznej komercii a „prenájmu“, „či kupovaniu“ profesionálnej kultúrny z väčších centier. Pôsobenie všetkých spomenutých aspektov v porovnaní s mestským prostredím je v prostredí vidieka do značnej miery obmedzené.

V uvedenom kontexte je možné vnímať aj narastajúcu kultúrnu a sociálnu diverzitu mesta. Rozvoj spoločnosti a jej otváranie sa vo všetkých oblastiach života však prináša na druhej strane oslabovanie vlastných tradičných prvkov aj vo vzťahu k ich niekdajšej socionormatívnej funkcii. Dôsledkom je disproporcja kultúrnej rovnováhy, najmä vo väzbe na identitu spoločenstva v urbánnom prostredí. Zo súčasného pohľadu je to prirodzený jav, keďže mnohé tradičné sociálne normatíva strácajú svoje opodstatnenie nielen v kontexte materiálneho rozvoja, ale i vývoja samotného sociálneho vedomia. Na druhej strane socionormatíva patrili po dlhé veki k základným kritériám kultúrneho a sociálneho vývoja spoločenstiev a ako súčasť kultúry etník zohrávajú významnú úlohu vo vzťahu k identite spoločenstiev na rôznych úrovniach. V tomto smere je prostredie vidieka výraznejšie v uchovávaní pôvodných kultúrnych prvkov. Rúcanie tradičných socionormatív je však nevyhnutným sprievodným javom súčasnej globalizácie.

Táto problematika je v súčasnosti pertraktovaná najmä v súvislosti s prostredím mesta, v ktorom je kultúrna a sociálna diverzita nepomerne výraznejšia. Životný štýl mesta dnes podlieha do značnej miery vonkajším vplyvom, najmä vo väzbe na migračné procesy, čoho dôsledkom je výrazné oslabovanie identity. Táto disproporcja je výzvou pre jednotlivé národné a kultúrne spoločenstvá – či a do akej miery uchovávať tradičné prvky kultúry v súčasných podmienkach vývoja. Navyše

globalizácia na úrovni spôsobu života nie je nevyhnutným javom a aj na príklade Slovenska sa ukazuje, že úlohu v tomto procese zohrávajú aj národné špecifiká a lokálne kontexty, ktoré modifikujú prijímanie zmien v oblasti životného štýlu².

Ako príklad, na ktorom chcem dokumentovať túto problematiku, som si zvolila mesto Poprad. Nachádza sa na severe Slovenska, v blízkosti slovensko-poľských hraníc, v oblasti horného Spiša, v lone Vysokých Tatier. Možno ho považovať za príklad protikladov. Geograficko-klimatické podmienky predurčovali čiastočnú izolovanosť mesta v nedostupných horských podmienkach, rovnako hospodársku ako i kultúrnu. Na druhej strane leží na jednej z významných historických obchodných ciest a pokiaľ ide o geografické podmienky, práve tie prispeli ku skutočno-

¹ *Kultúrna a sociálna diverzita na Slovensku*. Red. A. BITUŠÍKOVÁ, D. LUTHER. Banská Bystrica 2010, s. 5.

² I. CHORVÁT: *Voľný čas obyvateľov slovenských miest*. In: *Kultúrna a sociálna diverzita...*, s. 214.

sti, že Poprad je dnes významným strediskom Vysokých Tatier. Patrí k rozvinutým hospodársko-kultúrnym a turistickým centráram Slovenska. Jeho význam je však nesporný aj v medzinárodnom meradle v kontexte širších historických väzieb. Svojou polohou je predurčený aj k rozvoju cestovného ruchu, najmä po zmene politicko-hospodárskych pomerov a otvorení sa svetu po r. 1989.

S nárastom rozvoja turizmu rastie počet najmä cudzincov, ktorí Spiš, a v jeho rámci aj Poprad, navštevujú.

Turisti sú jednou z kľúčových skupín, ktoré robia mestá tým, čím sú. Nie sú iba návštevníci, krátkodobí diváci, fungujú zároveň ako vyslanci kultúry. Turisti cestujú preto, aby zažili niečo iné, nové, čo sa im v danej lokalite ponúka³.

Jedným z prioritných záujmov turistov na celom svete je napriek lukrativnosti prírodných daností ktorejkoľvek krajiny, či regiónu práve kultúra. Poprad sa v posledných desaťročiach vďaka cudzineckému ruchu stal výrazne kozmopolitným mestom, na druhej však práve z tohto dôvodu jeho snahy smerujú k uchovaniu a najmä prezentácii prvkov tradičnej kultúry širšieho regiónu ako k základným prvkom kultúrnej identity – jednak vo vzťahu k návštevníkom mesta, ale i vo vzťahu k domácejmu obyvateľstvu, ktorého je tradičná kultúra vo väzbe na identitu historickou súčasťou.

Teoreticko-metodologické východiská

Vo svojom príspevku sledujem spomenuté obdobie po r. 1989, kedy tieto aktivity nadobudli otvorením sa svetu nový rozmer. Z praktickej, prípadne v posune času prevládajúcej zábavnej funkcie vo väzbe na vlastnú societu, sa do popredia dostáva prezentačná funkcia kultúrnych javov, s orientáciou na vonkajšie prostredie. Sústreďujem sa na niekoľko konkrétnych elementov, na ktorých príklade je mojím zámerom dokumentovať spôsob uplatnenia tradičných kultúrnych prvkov v živote súčasného mesta ako i postoj verejnosti voči nim, čo je základným kritériom ich uchovania, možnosti revitalizácie, alebo zániku aj v prostredí.

Z metodologického hľadiska som vychádzala prevažne z dlhodobého zúčastneného pozorovania, doplnením s priamymi rozhovormi s respondentmi dvoch základných skupín, pričom jednu tvorilo domáce mestské obyvateľstvo a druhú príležitostní návštevníci mesta a cudzinci. Keďže na realizácii niektorých aktivít som sa v počiatočnom období podieľala aj organizačne, mala som možnosť

³ U. HANNERZ: *Svet a mesto po páde železnej opony: Meniace sa miesta významov*. In: *Kultúrna a sociálna diverzita...*, s. 15.

komparácie východísk a zámerov s konečnou formou, najmä však s postojom recipientov a ich interaktívnej účasti.

Tradičné Vianoce v netradičnom prostredí

Začiatkom 90. rokov 20. storočia mesto Poprad začalo sústreďovať výraznú pozornosť v súvislosti s organizovaním aktivít k vianočnému obdobiu – od počiatku adventu do konca kalendárneho roka. Aktivity zamerali organizátori na niekoľko dominantných prvkov, ktoré do súčasnosti prešli viacerými zmenami a kreujú sa postupne na základe ohlasu verejnosti.

Centrom pozornosti je adventné obdobie štyroch predvianočných týždňov, počas ktorých mesto organizuje viacero podujatí. Ich prostredníctvom sa prelínajú tradičné prvky ľudovej kultúry, prevzaté zo širšieho regiónu, s prvkami súčasnej kultúry mesta, až ku komerčným aktivitám.

V každú zo štyroch adventných nediel' sa v podvečer koná na kostolnej veži námestia krátky vežový koncert klasickej hudby v interpretácii profesionálnych umelcov, ktorý končí zapálením jedného svetla (do Vianoc sú tak zapálie všetky štyri adventné svetlá). Okrem toho sú vianočné aktivity sústredené k niektorým ťažiskovým celkom:

- Mikulášsky večer.
- Vianočný jarmok.
- Štedrý večer s Betlehemom.
- Rozlúčka so starým rokom.

Mikulášsky večer. Časovo sa táto aktivita zväčša orientuje na najbližší piatok podvečer k 6. decembru. Jej cieľovou skupinou je najmladšia generácia obyvateľov. Na ozvučenom námestí na pódiu s moderátorom je sústredený približne polhodinový program, ktorého podstatou je interaktívne zapojenie samotných detí pri očakávaní príchodu Mikuláša (interpretáciou pesničky, básničky...). Deti sú vďačnými hercami a táto príležitosť je jednou z mála aktivít, kde sa verejnosť nechá vtiahnuť priamo do diania.

Najvýraznejšia pozornosť je venovaná samotnému príchodu Mikuláša. Keďže tento program v rámci celého vianočného cyklu od začiatku vykazuje najvyšší záujem verejnosti, organizátori v snahe o nové prekvapenia vymýšľajú stále originálnejšiu formu príchodu Mikuláša, čím sa odkláňajú od jeho klasického tradičného príchodu na saniach. V jednom roku sa Mikuláš napríklad spustil na námestie na lane z kostolnej veže, čo síce splnilo zámer šokujúceho prekvapenia, vo verejnosti však táto forma vzbudila prevažne negatívne ohlasy. Napriek otvorenosti prostredia mesta k prijímaniu inovatívnych, nových prvkov, tento vnímala

verejnosť už ako prekročenie hranice vo vzťahu k tradícii a v konečnom dôsledku aj logike. Mikulášska tradícia je jedným z príkladov všeobecného rozšírenia nad rámec lokálnej, až národnej kultúry. Účastníci ju vnímajú ako prirodzenú súčasť kultúry. Dôležitá je tiež väzba na deti, čo znásobuje pozitívny vzťah verejnosti k tomuto tradičnému prvku. Práve oslava príchodu Mikuláša patrí k najnavštevovanejším vianočným atrakciám, navyše, je jednou z prvých aktivít vianočného cyklu v priestore mesta. V týchto intenciách organizátori situovali práve k tomuto prvku veľkolepý mestský ohňostroj. Je to špecifikum Popradu na rozdiel od veľkej väčšiny miest, kde je organizovaný ohňostroj spojený s príchodom Nového roka.

Vianočný jarmok. Koná sa spravidla v druhý adventný víkend. Počiatočným zámerom mesta bolo orientovať jarmok výsostne tradične, nielen vo väzbe na ponúkaný sortiment, ale v komplexnom ponímaní. Napríklad predajné stánky predpokladali situovať v centre mesta len drevené, zrubené. Keďže realizácia tohto zámeru bola nákladná, mnohí predajcovia si ich prenájom nemohli dovoliť, čo zasa ochudobnilo požadovaný vianočný sortiment. Nakoniec zostalo pri kompromise približne piatich drevených zrubených stánkov, ktoré zostali na námestí počas celého roka a slúžia na občerstvenie najmä turistov. Ich charakter v období mimo vianočných trhov, bez priamej tematickej väzby však pôsobí mierne rušivo v celkovom urbanistickom riešení námestia. V tomto prvku možno vidieť jedno z protirečení situovania tradičného prvku v netradičnom prostredí.

Súčasťou vianočného jarmoku je v priestore centra pódiová interpretácia tradičných vianočných zvykov prostredníctvom folklórnych súborov a skupín z domáceho, i širšieho regiónu.

Aj k tomuto prvku folklorizmu sme zaznamenali niektoré protirečivé postoje verejnosti. Na rozdiel od návštevníkov mesta, ktorí prijímajú tento prvok ako nový poznatok národných kultúrnych prejavov, časť domáceho obyvateľstva vníma prezentáciu tradičných ľudových prvkov ako adekvátnu pre rurálne prostredie a pre mesto cudziu. Aj z tohto dôvodu sa postupne menil charakter a do sprievodných programov sa dostávali jarmočné atrakcie príznačné pre prostredie mesta, napr. flašinetár, či pouliční artisti. Práve v interpretácii pouličných umelcov zaznamenávame prirodzený vývoj od tradičných až po najsúčasnejšie formy umeleckého prejavu. V posledných rokoch sa súčasťou jarmoku stali vystúpenia historických šermiarov, dobového tanca, či živého šachu.

Špecifickou tradičnou atrakciou počas vianočného jarmoku sa stala zabíjačka. Pôvodný zámer organizátorov sa v prvých rokoch stretol s výraznými legislatívnymi prekážkami v súvislosti s hygienickými predpismi. Obmedzil sa tak len na ochutnávku a predaj hotových zabíjačkových výrobkov. Postupne, aj zásluhou výrazného záujmu verejnosti, sa podarilo dostať zabíjačku aj na vianočný jarmok v Poprade ako jej súčasť. Návštevníci tak majú možnosť „v priamom prenose“ vidieť spracovanie výrobkov zabíjačky, ktorá začína obradným privezením už zabitého prasaťa priamo do centra diania. Akcia sa koná v réžii mäsiarov – pro-



Fot. 1. Vianočná zabijačka v podaní Folklornej skupiny z Vikartoviec (fot. Archív Mestského úradu v Poprade, december 2013)



Fot. 2. Šindliar z Vikartoviec na vianočnom jarmoku v Poprade (fot. Archív Mestského úradu v Poprade, december 2013)

fesionálov za prísneho hygienického dohľadu. Celá aktivita je poňatá ako kultúrna atrakcia, spojená s tradičnými obradovými prejavmi ľudovej kultúry, spojenými so zabíjačkou v interpretácii niektorej z dedinských folklórnych skupín regiónu.

Zaujímavou je v tejto súvislosti skutočnosť, že v prípade zabíjačky negatívne ohlasy voči prezentácii zvykov, ktoré nie sú adekvátne urbánnemu priestoru, nezaznamenávame. Naopak, zabíjačka so všetkými jej sprievodnými prvkami patrí najobľúbenejším a rovnako pozitívne je prijímaná domácim obyvateľstvom, ako aj návštevníkmi mesta.

Štedrý večer s Betlehemom. V počiatkoch Vianoc v Poprade ich ťažiskovým prvkom bolo práve situovanie živého Betlehemu (vrátane živých zvierat), ktoré bolo sprevádzané dramatizáciou vianočnej hry chodenia s Betlehemom v podaní folklórneho súboru Vagonár, pôsobiaceho v meste. Betlehemskú hru spočiatku realizovali viackrát počas Štedrého večera a oboch vianočných sviatkov. Dnes sa živý betlehem koná len dvakrát, počas Štedrého dňa a v Prvý sviatok vianočný. Prispel k tomu jednak záujem verejnosti, sústredený na tieto termíny, ale aj organizačná náročnosť akcie.



Fot. 3. Živý Betlehem. Vianoce v Poprade (fot. Archív Mestského úradu v Poprade, december 2013)

Na tomto mieste je vhodné aj spomenúť snahu mesta o situovanie živého Betlehemu striedavo aj v okrajových štvrtiach mesta, či sídliskách, kde je naj-

vyššia koncentrácia obyvateľstva, čo sa však u obyvateľov nestretlo s výraznejším záujmom. Tu sa dostáva do popredia vnímanie centra mesta ako priestoru teatralizácie, nesie v sebe špecifické prvky, má svoje čaro, nenahraditeľnú atmosféru. Centrum je verejnosťou vnímané nielen ako miesto diania aktivít, ale aj ako alternatíva spoločenských kontaktov. Súčasnosť, ktorá je charakteristická komunikáciou prostredníctvom techniky, stráca osobný kontakt. Absencia „ľudského rozmeru kontaktov“ sa dnes o to viac sústreďuje do príležitostných aktivít, ktoré tak získavajú na výnimočnosti a význame.

V týchto intenciách možno vnímať aj komplexný vianočný cyklus kultúrnych aktivít v Poprade nielen ako retrospektívny pohľad k tradičným prvkom, ale ako prepojenie tradície a súčasnosti. Príkladom je posledný zo sledovaných prvkov:

Rozlúčka so starým rokom. Jej obsahom je silvestrovská diskotéka, ktorá má výlučne súčasný, komerčný charakter s uplatnením moderných technických prvkov (napr. veľkoplošné obrazovky so sprostredkovaním priameho diania). Tieto aktivity sú priestorom aj pre „importovanú kultúru“, interpretáciou domácich, ale aj zahraničných známych umelcov v protipóle (či práve v symbióze) s doteraz uvádzanými domácimi pôvodnými kultúrnymi prvkami.

Záver

Sledovaním vybraných aspektov na príklade mesta Poprad počas obdobia od 90. rokov 20. storočia po súčasnosť možno konštatovať, že v kontexte uchovania, či prezentovania prvkov tradičnej kultúry v prostredí súčasného mesta nám vystupujú do popredia niektoré zovšeobecňujúce fakty.

Pokiaľ ide o samotnú organizačnú prípravu aktivít, táto oblasť zostáva na oficiálnych inštitúciách v rámci mesta (Mestský úrad, prípadne súkromné umelecké agentúry v meste), tieto sa však prevažne orientujú na komerčnú profesionálnu kultúru. Čiastočne prispievajú organizačne inštitúcie ako osvetové stredisko, múzeum, galéria, ktoré však administratívne nie sú v pôsobnosti mesta, ale kraja. Realizátormi aktivít sa stávajú profesijne zamerané kolektívy (FS Vagonár pôsobiaci v meste, ktorý sa orientuje na ľudovú kultúru širšieho regiónu), folklórne skupiny, prípadne jednotlivci – ľudoví výrobcovia, remeselníci, inštrumentalisti, speváci... širšieho regiónu.

Vzhľadom na vzťah verejnosti k tradičným kultúrnym prejavom možno konštatovať, že spoločenstvo mesta (v tomto prípade mesta Poprad) svojím postojom prejavuje záujem o tradičné prvky kultúry, akceptuje ich, vníma ich dokonca s istou dávkou hrdosti, lokálpatriotizmu, najmä vo vzťahu voči cudzím návštevníkom svojho mesta, čo vyplýva z osobných interview s respondentmi. Pritom

je však veľmi dôrazným faktom skutočnosť, že verejnosť v meste aktívnu účasť na nich prevažne prijíma s ostychom. Dnešný divák chce byť aktívny, ale len do istej miery. Chce sa podieľať, vyskúšať, ochutnať, ale ťažšie prijíma priamu rolu účastníka, herca. Práve prezentácia javov tradičnej kultúry sa tak dostáva do polohy hľadisko – javisko, pričom verejnosť často zostáva v úlohe pasívneho konzumenta. Tento fakt nepriamo potvrdzuje aj orientáciu aktivít do priestoru námestia, keďže práve tu je v Poprade situované pódium počas celého roka.

Výraznú úlohu aj v sledovanom príklade uplatnenia tradičných vianočných prvkov v súčasnom meste má samotná revitalizácia a jej väzby. Revitalizované prvky tradičnej kultúry – či už ako prvky hmotného, alebo nehmotného dedičstva – sú determinované niektorými základnými aspektmi: čas (obdobie), funkcia, i priestor. Fenomén revitalizácie je logicky v úzkej korelácii s fenoménom času. Ak hovoríme o obnovení, znovuoživení prvku, predpokladá to, že pôvodný prvok zanikol v čase. Nemenej dôležitou je tu otázka funkcie. Ak nastalo oživenie kultúrneho prvku v inom čase, nevyhnutne to súvisí so zmenou jeho primárnej funkcie. Vo všeobecnosti možno konštatovať, že najčastejšie ide o zmenu kultovej prosperitatívnej, purifikačnej, či apotropajnej funkcie na výlučne zábavnú, prípadne dekoratívnu (pokiaľ ide o materiálne artefakty). S časom a funkciou je nesporne spätý aj samotný priestor, ktorý zohráva významnú úlohu v aktívnej existencii kultúrneho javu. Ak dnes hovoríme o revitalizácii kultúrnych javov v prostredí mesta, ide v podstate o skutočnosť, kedy sa súčasný priestor mesta stáva miestom teatralizácie javu. Nemáme na mysli pejoratívne vnímanie, ale teatralizáciu v zmysle divadelného prejavu. Priestor mesta sa stáva veľkým javiskom, na ktorom sa realizujú kultúrne javy.

Miesta významov nemusia nevyhnutne všetci chápať ako fyzický priestor, ktorý obývajú, ale vďaka kultúrnym procesom sú cesty ich vnímania rôzne a prelínajú sa v nich rôzne interpretácie a praktické vnemy⁴.

Samotný divadelný prejav je predpokladom znásobenia niektorých znakov, ktoré v pôvodnom čase, funkcii a priestore nevystupujú do popredia. Ide tu o snahu zaujať diváka napríklad umocnením pátosu v prejave, zvýraznením, či umelým dotváraním humornej polohy prvku, jednoducho prevaha dramatickosti nad prirodzenosťou. Revitalizovaný prvok má tak tendenciu dostať sa do polohy ľudového divadla (napríklad pri interpretácii niektorých zvykov a obradov, či demonštrovaní zabíjačky).

Príklad popradských Vianoc v meste demonštruje uchovanie tradičných kultúrnych prvkov generačnou transmisíou vo väzbe na identitu v priestore súčasného mesta. Vychádzame zo skúsenosti, že „miestne komunity vedome, alebo nevedome hľadajú obranu, či protiváhu voči globalizácii v miestnych kultúrnych

⁴ U. HANNERZ: *Transnational Connections*. London 1996, s. 22–23.

formách⁵. Prostredie mesta sa stáva priestorom modernizácie, či globalizácie, rovnako ako priestorom tradície a identity.

Bibliografia

Literatura zwarta

- BITUŠÍKOVÁ A., LUTHER D.: *Kultúrna a sociálna diverzita na Slovensku*. Banská Bystrica 2010.
- BITUŠÍKOVÁ A., LUTHER D.: *Slovenské mesto v etape globalizácie*. Banská Bystrica 2010.
- CHORVÁT I.: *Voľný čas obyvateľov slovenských miest*. In: *Kultúrna a sociálna diverzita na Slovensku*. Banská Bystrica 2010.
- DARULOVÁ J.: *Súčasný prejav folklorizmu (kultúrne dedičstvo banskobystrického kraja v kontexte regionálnej identity)*. In: *Revitalizácia tradičnej kultúry a lokálna identita*. Krakov 2013, s. 41–59.
- HANNERZ U.: *Svet a mesto po páde železnej opony: Meniace sa miesta významov*. In: *Kultúrna a sociálna diverzita na Slovensku*. Banská Bystrica 2010.
- HANNERZ U.: *Transnational Connections*. London 1996.

⁵ A. BITUŠÍKOVÁ, D. LUTHER: *Slovenské mesto v etape globalizácie*. In: *Kultúrna a sociálna diverzita...*, s. 23.

Konrad Kuźma

Warszawa

Urbexersi – eksploratorzy opuszczonego miasta*

Słowa kluczowe: urbex, urban exploration, eksploracja miejska, ruchy społeczne, socjologia miasta

Abstract: On the territory of Poland, one can find numerous buildings, which became desolate as a result of the political transformation in 1989. Many have already been demolished to make room for new housing estates. Nevertheless, some still exist, and they are only visited by people specializing in their exploration. This article concerns these explorers, whose main goal is remembering the vanishing world. This world is vanishing for good right before our eyes. The article focuses on the similarities and differences between explorers. It also presents main ideas and principles of the movement, as well as the results of a recent stage of quantitative research.

Key words: urbex, urban exploration, social movements, sociology of a city

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł obejmuje zakresem dwa z sześciu etapów badań (etap trzeci i czwarty), składających się na kompleksowy projekt badawczy, który realizuję w ramach przygotowywanej rozprawy doktorskiej. Wyniki dwóch pierwszych

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania nie były finansowane przez żadną firmę i/lub instytucję, nie został na nie również udzielony żaden grant ani dofinansowanie ze środków publicznych i/lub uczelnianych.

etapów (etap pierwszy: analiza *desk research* dostępnych opracowań i badań, oraz etap drugi: analiza materiałów audiowizualnych tworzonych przez eksploratorów) prezentowałem m.in. w wystąpieniach: *Opuszczone – zapomniane*¹ oraz *Życie w ruinach, czyli o eksploratorach słów kilka*², natomiast tutaj chciałbym się skupić na ludziach, którzy uprawiają *urban exploration*.

Idea *urban exploration*

Urban exploration występuje w publikacjach związanych z przedmiotem moich badań również pod nazwami: UrbEx (potocznie: *urbex*), UE lub „speleologia miejska” – określeń tych można używać zamiennie. Najogólniej mówiąc, *urban exploration* oznacza eksplorację wytworów cywilizacji człowieka niedostępnych dla każdego człowieka³. Najbardziej popularne i najczęściej kojarzone z *urban exploration* jest zwiedzanie obiektów opuszczonych, ale nie są to jedyne miejsca, które można odwiedzać w ramach *urbex*. Innymi słowy, możliwa jest również eksploracja niedostępnych części czynnych obiektów, np. takich jak: szyby i maszyny windy, tunele techniczne i rewizyjne, dachy. Ze względu na niewielką liczbę miejsc tego typu w Polsce nie jest zbyt rozpowszechniona eksploracja opuszczonych cmentarzy i katakumb, których zwiedzanie jest możliwe w takich miastach, jak Neapol, Paryż, Rzym czy Odessa. Specyficzną odmianą *urban exploration*, szeroko rozpowszechnioną np. w Stanach Zjednoczonych oraz Australii, jest *draining*, który polega na eksploracji kanałów, głównie burzowych. *Draining* ma nieco odmienny zbiór zasad, jednak ogólny ich zbiór jest wspólny dla wszystkich odmian *urbexu*.

Sama idea *urban exploration* pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, gdzie jest najwięcej opuszczonych obiektów, często całych miast (m.in. bardzo dobrze zachowane są tzw. miasta duchów)⁴. Obecnie szeroko komentowany jest przypadek Detroit, które na fali kryzysu straciło ponad połowę mieszkańców, a jego władze zostały zmuszone do ogłoszenia w lipcu 2013 roku upadłości. Na ogromnym obszarze miasta stoją opuszczone budynki, stanowiące cel eksploratorów z Europy,

¹ Sesja naukowa „(Post)industrialność. Przestrzenie, rzeczy, układy i praktyki (po)przemysłowe jako obiekty kulturowe”. Warszawa 2013.

² Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Procesy społeczne w miastach postprzemysłowych”. Łódź 2014.

³ J. NESTOR: *The Art of Urban Exploration*. „San Francisco Chronicle”, 19.08.2007. <http://www.sfgate.com/travel/article/The-Art-of-Urban-Exploration-2546675.php> [data dostępu: 23.06.2014].

⁴ E. DROZŁOWSKA: *Poznawania od środka, czyli Urban Exploration*. „Moje Miasto Zielona Góra”, 23.05.2011 [data dostępu: 23.06.2014].

których nie zniechęcają nawet notowane tu wysokie wskaźniki przestępczości⁵. Jak wynika z przeprowadzonych przeze mnie badań, eksploratorzy, np. związani ze stroną *Forgotten.pl*, mieli w planach (wywiady IDI odbyły się w lutym 2014 roku) zorganizowanie wyjazdu do Detroit. Ich zdaniem jest to ostatni moment na taką wyprawę. Łączny koszt takiego wyjazdu na około 3 tygodnie nie przekroczyłby 6–7 tys. zł. Jak pokazują ostatnie działania prezydenta Baracka Obamy, Detroit zostanie zrównane z ziemią⁶. Zorganizowanie wyprawy w tym roku może być jedną z ostatnich szans zwiedzenia miasta.

Zasady urban exploration

Pomimo niewątpliwie dużych walorów poznawczych *urban exploration* jest zajęciem niebezpiecznym. W większości przypadków eksploratorzy działają poza granicami prawa. Z tego też względu przyjęli określone zasady postępowania. Przede wszystkim powinni, wchodząc do obiektu, pozostać niezauważeni, co pozwoli im na spokojną eksplorację, bez konieczności awantur z ochroną lub służbami porządkowymi, oraz umożliwi zachowanie w tajemnicy – oczywiście w pewnym stopniu – faktu, że wejście do obiektu jest możliwe. Niestety, wśród eksploratorów można też spotkać wandalów. Z tego względu ustanowiona została reguła, przestrzegana przez większość grup, aby nie ujawniać lokalizacji obiektów. Do tej zasady konsekwentnie nie stosuje się m.in. portal *Forgotten.pl*, na którym każdy obiekt ma swoją „fiszkę”, zawierającą: nazwę miejsca, miejscowość, województwo, informację o tym, czy obiekt jeszcze istnieje, określenie typu obiektu (np. na *Forgotten.pl* stosuje się następujący podział: obiekt militarny, dworek / blok / dom, obiekt industrialny, obiekt kolejowy, podziemia i tunele, szpitale i obiekty medyczne, zamki / zabytki oraz inne typy obiektów), informację o tym, kiedy i przez kogo obiekt został dodany, ocenę jego atrakcyjności (od rewelacyjnej do znikomej) oraz opis. Każdy z zalogowanych użytkowników ma możliwość dodania do „fiszki” własnego komentarza, zawierającego np. opis zmian, które zaszły od poprzedniej eksploracji⁷. Przykładową „fiszkę” obiektu przedstawia fotografia 1.

⁵ *Detroit zostanie zrównane z ziemią*. <http://turystyka.wp.pl/kat,1036543,title,Detroit-zostanie-zrownane-z-ziemia,wid,16686635,wiadomosc.html?ticaid=11353c> [data dostępu: 23.06.2014].

⁶ *Ibidem*.


⁷ Przykładowa „fiszka”. <http://www.forgotten.pl/miejsce.php?id=641> [data dostępu: 23.06.2014].

Tabor kolejowy, wagon rewizyjny SR51
Gliwice, slaskie

Miejsce aktywne: TAK
Typ miejsca: kolejowe
Dodane przez: tomaz
Dodane: 2011-10-16 Aktualizowane: 2011-10-16
Wyświetleń: 6265
Atrakcyjność: duża

Obejrzyj okolicę tego miejsca na Zumi.pl

Opis miejsca: Opuszczony, zaniedbany samobieżny wagon rewizyjny. Przerdzewiały, zarośnięty. Znajduje się na terenie Taboru kolejowego. Niektóre budynki taboru również opuszczone, np. wieża ciśnień, maszynownia. Teren jest pod ochroną jednak nie jest ogrodzony, bardzo łatwo dojść, ochrony nie widziałem ale pracownik taboru powiedział, że ochroniarz się gdzieś kręci.

 Zaproponuj uzupełnienie, aktualizację, deaktywację lub skasowanie tego miejsca.

Forum dyskusyjne tego miejsca:


DODAJ MD, DNIA: 2014-05-19
nie powiedziałbym że obiekt jest niestrzeżony, jest cieć i ma dwa psy, chociaż nas zauważył i nic nie robił z tym faktem jednak psy mogą być mniej mile nastawione radzę uważać i mieć orient

DODAJ TheOutsider, DNIA: 2014-04-01
Wagon prezentuje sie fajnie, w pobliżu kilka innych obiektów, w tym np. lokomotywownia, która warta jest zwiedzenia :)

DODAJ malpa, DNIA: 2014-01-16
dzien dobry witam pana który w dniu wczorajszym, tj. 15.01.2014r. szukał wagonu rewizyjnego w lokomotywowni Gliwice dla syna 13- letniego. Proszę o kontakt 507662495

Polub to miejsce na Facebooku

Zdjęcia dodane przez użytkowników (4)



Linki do zewnętrznych galerii zdjęć i innych stron:

- › wagon rewizyjny
- › tabor kolejowy
- › EpicExplorers (YT)
- › MD

Aby dodać link do zewnętrznej galerii zdjęć lub innej strony musisz się zalogować

To miejsce zostało zwiedzone przez:

Sobol (data: luty 2012, atrakcyjność: duża)
roadtrip (data: czerwiec 2012, atrakcyjność: duża)
bonasforza (data: kwiecień 2013, atrakcyjność: duża)
Viktoria (data: kwiecień 2013, atrakcyjność: rewelacyjna)
dementi (data: maj 2013, atrakcyjność: duża)
YourDaddy (data: sierpień 2013, atrakcyjność: duża)
Kwiatostan (data: wrzesień 2013, atrakcyjność: duża)
Slonzoki (data: listopad 2013, atrakcyjność: duża)
androgynable (data: grudzień 2013, atrakcyjność: średnia)
bagiel79 (data: grudzień 2013, atrakcyjność: średnia)
bakulec (data: grudzień 2013, atrakcyjność: duża)
gumecka (data: luty 2014, atrakcyjność: niewielka)
borygo (data: luty 2014, atrakcyjność: średnia)
Manu (data: marzec 2014, atrakcyjność: duża)
TheOutsider (data: marzec 2014, atrakcyjność: duża)
Scarlettine (data: kwiecień 2014, atrakcyjność: duża)

Fot. 1. Opis obiektu: wagon rewizyjny SR51

ŹRÓDŁO: www.forgotten.pl

Dalsze zasady, których przestrzegają eksploratorzy, wynikają wprost z przepisów polskiego prawa. Przede wszystkim jeśli dany obiekt jest zamknięty, np. kamienica przeznaczona do rozbiórki (np. obiekt: Krucza 3, Warszawa), której brama została zamknięta na kłódkę i nie ma innej możliwości wejścia, eksplo-

rator nie powinien próbować wchodzić na teren obiektu, ponieważ będzie to przestępstwo z artykułu 193 kk:

Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku⁸.

Ten zapis Kodeksu karnego jest najczęściej łamany przez eksploratorów, dla których ważniejsze jest wejście do obiektu niż przestrzeganie przepisów. Również zasada dotycząca niezabierania niczego z eksplorowanych obiektów nie jest przez wszystkich przestrzegana. O ile eksploratorzy – w przeciwieństwie do bezdomnych lub osób trudniących się zbieraniem złomu – nie posuwają się do wrywania kabli ze ścian, o tyle już elementy nieprzytwierdzone na stałe są przez nich często zabierane. Fotografia 2. przedstawia zabrane z którejś z warszawskich lub podwarszawskich fabryk transparent z napisem „Nasze serca, myśli i czyny – Polsce Ludowej”, a także berety i czapki wojskowe. Przywłaszczanie „pamiątek” ze zwiedzanych miejsc jest, niestety, plagą, szczególnie wśród początkujących eksploratorów (na niektórych forach zamieszczone są porady dotyczące sposobów dezynfekcji zabieranych przedmiotów).



Fot. 2. Przedmioty pochodzące z eksploracji opuszczonych obiektów (fot. K. Kuźma, 2014)

⁸ Kodeks karny. DzU 1997, nr 88, poz. 553.

Część eksploratorów nie zdaje sobie sprawy z tego, iż takie działanie jest złamaniem artykułu 278 kk:

§ 1. Kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. § 2. Tej samej karze podlega, kto bez zgody osoby uprawnionej uzyskuje cudzy program komputerowy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. § 3. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. § 4. Jeżeli kradzież popełniono na szkodę osoby najbliższej, ściganie następuje na wniosek pokrzywdzonego. § 5. Przepisy § 1, 3 i 4 stosuje się odpowiednio do kradzieży energii lub karty uprawniającej do podjęcia pieniędzy z automatu bankowego⁹.

Każdy obiekt – wbrew obiegowej w części środowiska eksploratorów opinii – ma swojego właściciela. Niestety, część eksploratorów, z którymi rozmawiałem w trakcie badań, uważała, że przepisy prawa mają zastosowanie wyłącznie wówczas, gdy właścicielem obiektu jest osoba bądź firma prywatna, natomiast w przypadku obiektów należących do Skarbu Państwa lub jednostek samorządu terytorialnego (JST) takie przepisy już nie obowiązują. Jest to podejście nieprawdziwe oraz bardzo niebezpieczne dla eksploratorów, o ile bowiem obiekty prywatne mają swoją ochronę, z którą często można się porozumieć, o tyle obiekty państwowe są chronione – poza nielicznymi wyjątkami – wyłącznie przez funkcjonariuszy policji lub straży miejskiej (gminnej), którzy nie są już tak skorzy do „dogadywania się”. Jeśli obiekt jest własnością np. miasta, często istnieje możliwość uzyskania zgody na jego eksplorację od władz. Taką politykę stosuje np. Zabrze, gdzie zgodę – o ile nie ma istotnych przeciwwskazań, np. zagrożenia budowlanego – dostaje się praktycznie „od ręki”, wystarczy jedna wizyta w urzędzie miejskim.

Ostatnia zasada, której złamanie może grozić sankcjami prawnymi, dotyczy dewastacji obiektu. Część eksploratorów uczestniczy w różnego rodzaju akcjach przeciwdziałania niszczeniu obiektów. Dobrym przykładem jest m.in. akcja Urbexers Against Vandalism¹⁰. Organizatorzy rejestrują i piętnują wszelkie zachowania nastawione na niszczenie obiektu. Po części wynika to z faktu, iż postrzegają dewastację jako coś złego, a po części jest to podyktowane własnym interesem – obiekt, który upatrzą sobie wandale, zostaje zamknięty, pojawia się ochrona, a w ostateczności jest wyburzany, pomimo iż powierzchnia po nim nie będzie od razu zagospodarowana. Taki los spotkał np. Browary Warszawskie, które od 1846 roku mieściły się w kwadracie ulic: Żelazna – Grzybowa – Wronia – Chłodna. Zakład do 1946 roku funkcjonował jako firma prywatna, a po II wojnie światowej został znacjonalizowany¹¹. To w tym zakładzie m.in. produkowano

⁹ Ibidem.

¹⁰ Strona akcji: <http://www.urbexersagainstvandalism.com/page.php> oraz <https://www.facebook.com/pages/Urbexers-Against-Vandalism/104537532981596?fref=ts> [data dostępu: 30.06.2014].

¹¹ M. KRASUSKI: *Warszawskie dziedzictwo postindustrialne*. Warszawa 2011, s. 234.

od 1972 roku na licencji Coca-Colę¹². W 2004 roku zakład został zlikwidowany, a trzy lata później całkowicie rozebrany. Dopiero od niedawna na terenie dawnego browaru prowadzone są prace przygotowawcze do zagospodarowania terenu.

Część dewastacji, jak np. zbieranie i/lub wyrywanie różnego rodzaju elementów wyposażenia i sprzedawanie ich na złom, jest zagrożona karą z artykułu 278 kk. W Kodeksie karnym (art. 288 kk) ustawodawca zamieścił również przepisy dotyczące niszczenia lub uszkodzania rzeczy, często traktowane – nie do końca poprawnie – jako przepisy obejmujące wandalizm całościowo:

§ 1. Kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. § 2. W wypadku mniejszej wagi, sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. § 3. Karze określonej w § 1 podlega także ten, kto przerywa lub uszkadza kabel podmorski albo narusza przepisy obowiązujące przy zakładaniu lub naprawie takiego kabla. § 4. Ściganie przestępstwa określonego w § 1 lub 2 następuje na wniosek pokrzywdzonego¹³.

Ze względu na wagę wykroczenia bardziej odpowiednie wydają się jednak w przypadku wandalizmu zapisy nie Kodeksu karnego, ale Kodeksu wykroczeń. Artykuł 124 kw ma prawie identyczne brzmienie jak artykuł 288 kk:

Art. 124. § 1. Kto cudzą rzecz umyślnie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, jeżeli szkoda nie przekracza 250 złotych, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. § 2. Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne. § 3. Ściganie następuje na żądanie pokrzywdzonego. § 4. W razie popełnienia wykroczenia można orzec obowiązek zapłaty równowartości wyrządzonej szkody lub obowiązek przywrócenia do stanu poprzedniego¹⁴.

Ze względu na zagrożenie życia i zdrowia eksploratorzy najczęściej pracują w zespołach. Jest to jedna z najważniejszych zasad, relatywnie rzadko łamana. Obiekty eksplorowane nie są w najlepszym stanie technicznym. Często rozwiązania konstrukcyjne zastosowane w budynku, np. trzcinowe stropy w kamienicach z początku XX wieku, nie wpływają dobrze na jego stan techniczny. W trakcie przeprowadzonych wywiadów – zarówno grupowych, jak i indywidualnych – słyszałem wielokrotnie opowieści o eksploratorach, pod którymi zapadła się podłoga i spadli piętro, a czasem więcej pięter w dół. Podobne historie – nawet jeśli przyjąć, że niektóre z nich nie są prawdziwe – stały się na tyle powszechne, że zastanawiające jest, dlaczego eksploratorzy eksplorują, jeśli grozi to wypadkiem, a nawet śmiercią (na terenie dawnego NRD doszło do zatrucia w jednej z fabryk, najprawdopodobniej siarkowodorem). Na podstawie przeprowadzonych badań wydaje mi się, że ludzie, którzy zostają eksploratorami, nie wpisują się w pełni

¹² P. STANISŁAWSKI: *10 rzeczy, których nie wiesz o coca-coli*. <http://www.rp.pl/arttykul/843344,914929-10-rzeczy-ktorych-nie-wiesz-o-coca-coli.html> [data dostępu: 30.06.2014].

¹³ Kodeks karny. DzU 1997, nr 88, poz. 553.

¹⁴ Kodeks wykroczeń. DzU 1971, nr 12, poz. 114.

w normy społeczne – dla nich interesujący nie będzie budynek użytkowany, lecz opuszczony.

***Urbexers* – to znaczy kto?**

Na potrzeby badań próbowałem zbudować własną definicję operacyjną eksploratora, czyli *urbexersa*. Ponieważ *urban exploration* jest zajęciem niebezpiecznym i wymagającym dużej sprawności fizycznej, eksploratorami są głównie ludzie młodzi (średnia wieku nie przekracza 26–27 lat). Oczywiście, jak w przypadku każdego hobby, zdarzają się osoby starsze – najstarszy polski eksplorator, z którym rozmawiałem, miał w chwili wywiadu ukończone 45 lat. Jeśli zaś chodzi o eksploratorów z Holandii, również objętych badaniem jakościowym, to *urbexem*, ale tylko dawnych obiektów wojskowych, zajmuje się trzech panów, których średnia wieku wynosi 62 lata. Nie obowiązują ograniczenia geograficzne. Eksploratorzy z różnym natężeniem działają w całej Polsce. Z oczywistych względów – większy wybór ciekawych obiektów – częściej pojawiają się na terenach silnie zurbanizowanych i posiadających w przeszłości rozbudowaną infrastrukturę industrialną. Na obszarach niespełniających tych kryteriów można z kolei spotkać wyspecjalizowane grupy, które eksplorują tylko jeden, maksymalnie dwa typy obiektów. Najczęściej są to obiekty wojskowe lub kolejowe. Eksploratorzy widzą piękno tam, gdzie zwykły człowiek zobaczy tylko ruiny. Jednocześnie *urbexersi* kierują się swoistym kodeksem honorowym, którego główne założenie brzmi: „Wchodzę nielegalnie, ale nie pozwolę niszczyć / rozkradać obiektu, który zwiedzam”. Policja nie prowadzi statystyk, nie zapisuje, kim są osoby informujące o kradzieży, ale nie pomyślę się zbyt, jeśli stwierdzę, że w przypadku obiektów izolowanych, położonych z daleka od uczęszczanych szlaków o odbywającej się właśnie kradzieży informuje najczęściej eksplorator. Przez ostatnich 10 lat polscy *urbexersi* wypracowali swoiste zasady BHP, których nieprzestrzeganie może skończyć się tragicznie.

Konkurencja *urbexersów*

Oczywiście, *urbexersi* mają „konkurencję”. Ich „konkurentami” jest przede wszystkim szeroko rozumiana ochrona obiektów. Na forach / w wywiadach jakościowych wielokrotnie czytałem / słyszałem o – jak to określają eksploratorzy – „ganiu się z ochroną”:

Weszliśmy na obiekt, idziemy, świecimy latarkami [eksploracja nocna – K.K.], nagle przez okno widać światła samochodu. Latarki wyłączone, przycupnęliśmy za ścianą, w jakichś zakamarkach, czekamy. Przeszli dosłownie parę metrów od nas i usłyszeliśmy tylko jak jeden do drugiego nadawał, że przez te pieprzone czujniki, to cholery można dostać, bo się włączają od byle czego. Normalnie, jeden powiedział, że reagują na przelot wrony, na co drugi się zaśmiał, że chyba raczej nietoperza. Nawet nie wiedzieliśmy, że wchodząc na obiekt przeszliśmy przez obszar działania czujnika ruchu (śmiech)¹⁵.

Na jednej z konferencji poświęconej przestrzeniom postindustrialnym¹⁶ jeden z prelegentów, który jest czynnym eksploratorem, wspominał, iż zdarzyło mu się kilkakrotnie leżeć w krzakach i czekać na odjazd ochrony, co nieraz trwało nawet ponad pół godziny. Inaczej wygląda sytuacja w przypadku zetknięcia się z policją lub wartownikami na terenie jednostki wojskowej. Wówczas rozstrzygnięcie w dużej mierze zależy od dobrego humoru policjanta / wartownika oraz zachowania samego zatrzymanego. Eksplorator nie może być agresywny, nie powinien uciekać (szczególnie na terenie wojskowym), musi spokojnie wyjaśnić powody swojej obecności na danym terenie. Większość eksploratorów stwierdziła, że dzięki takiemu zachowaniu udało im się uniknąć wizyty w miejscowej komen-dzie¹⁷, a czasem nawet pozwolono im zobaczyć obiekty, do których normalnie nie było dostępu¹⁸. Niekiedy sytuacje spotkań z ochroną obiektu są bardziej śmieszne niż straszne. Jeden z moich respondentów w ramach wykonywanej pracy musiał ukończyć kurs bezpiecznego poruszania się po terenie kolejowym. Taki kurs obejmuje m.in. zaznajomienie kursanta z tym, co oznaczają poszczególne znaki i sygnały używane na kolei, oraz poinformowanie go, kiedy nie należy wchodzić na tory, bo może to być niebezpieczne. Pan kurs ukończył i dostał zaświadczenie, że „słyszy grzmot i wie, w którą stronę uciekać, jak jedzie pociąg¹⁹”. Zapytany o swoje spotkania z ochroną wspominał o sytuacji, do jakiej doszło na terenie stacji postojowej PKP Warszawa Odolany:

Robię sobie spokojnie zdjęcia, na plecach z 15 kilo sprzętu, aparat, parę obiektywów, lampa, statyw. Nagle słyszę „Stać, nie ruszać się”. Spokojnie stoję i czekam, co dalej. SOK-iści, dwóch. Młode łebki, widać, że dopiero co puszczono samopas. Podbili [podeszli – K.K.] i jeden przez drugiego zaczyna mi nadawać, że niebezpiecznie, że wypadek, że coś mi się mogło stać. Wczuli się, bo nie zaczęli na wejście, że to teren zamknięty. Wysłuchałem do końca i mówię no jak mi się mogło coś stać jak się S1 [sygnał stój na semaforze, w zależności od typu semafora zapalone środkowe lub górne czerwone światło – K.K.] wyświetla. Chłopaków przytknęło, no to żeby ich

¹⁵ Wywiad IDI, eksplorator niezrzeszony, bez specjalizacji, 29 lat, wykształcenie wyższe, Polska południowo-zachodnia, 23.03.2014.

¹⁶ Sesja naukowa „(Post)industrialność. Przestrzenie, rzeczy, układy i praktyki (po)przemysłowe jako obiekty kulturowe”. Warszawa, 12.12.2013.

¹⁷ W 7 na 11 przypadków.

¹⁸ W 2 na 11 przypadków.

¹⁹ Wywiad IDI, eksplorator niezrzeszony, wyspecjalizowany w obiektach kolejowych, 37 lat, wykształcenie średnie, Warszawa, 17.02.2014.

jeszcze bardziej pognać, wyciągam ten papier, co mi po kursie łażenia po torach dali. Dałem im do przeczytania i dali spokój¹⁵.

Oczywiście, w przypadku spotkania z bardziej doświadczonym funkcjonariuszem SOK taka sytuacja raczej nie byłaby możliwa. Eksplorator zostałby grzecznie odprowadzony do najbliższego wyjścia z terenu i poproszony o niewracanie.

„Konkurentami” eksploratorów w opuszczonych obiektach są również bezdomni. Odkąd rzesze bezdomnych są zasilane przez osoby wypuszczane z więzień po odsiedzeniu wyroków i niemające dokąd wracać, jest to grupa szczególnie niebezpieczna. Można, oczywiście, podejść do sprawy tak, jak eksplorator podpisujący się „krecik1969”, a mianowicie zostać wyznawcą zasady: „Lepiej żeby mnie dwóch sądziło niż czterech niosło²⁰”, a na *urbex* zabierać następujące wyposażenie: „[...] apteczka, pałka teleskopowa, gaz, granat hukowy, nóż, czasem zabieram maczetę, większość pałacyków zarośnięta krzakami, pokrzywami i idealna w razie ataku psa lub walki wręcz [...]”²¹, ale nie jest to powszechnie stosowane rozwiązanie. Częściej eksploratorzy próbują przekupić bezdomnych alkoholem („poczęstunek przyniosłem”²²) lub omijać, ale na pewnego typu obiektach nie zawsze jest to możliwe (szczególnie oficyny kamienic, schrony, podziemia), bo może się zdarzyć, iż jedyna droga wyjścia zostanie odcięta – wtedy pozostaje tylko spróbować się dogadać lub rozwiązać sprawę siłowo.

Jeszcze bardziej niebezpieczni są „złomiarze”. Ponieważ eksploratorzy dokumentują swoje wyprawy często na nagraniach lub zdjęciach, można zobaczyć osoby, które dokonują kradzieży wyposażenia obiektu, aby odsprzedać je w punkcie skupu złomu. Na sesji naukowej „(Post)industrialność. Przestrzenie, rzeczy, układy i praktyki (po)przemysłowe jako obiekty kulturowe” Marek Słodkowski z grupy *Urbex Polska* pokazywał nagranie filmowe z fabryki Ursus, gdzie w ramach jednej wyprawy udało mu się nagrać bezdomnych, złomiarzy oraz młodzież. Większość eksploratorów w przypadku spotkania z bezdomnymi czy złomiarzami stosuje metodę niezaczeptania, niekomentowania tego, co robią, a po dotarciu do bezpiecznego miejsca powiadamia stosowne służby. Oczywiście, nie wszyscy tak robią:

Wchodzimy na obiekt, jakieś stuki, trzaski, przekleństwa ni to po rosyjsku, ni to w jakimś innym języku z tamtych okolic, myślę, nas pięciu, nawet jeśli tamtych będzie tyle samo, damy radę. Widzę, że Günther spokojnie uchwyt z pałką przesunął, żeby łatwiej było wyjąć. Wchodzimy do sali, a tu trzech typków kabel ze ściany wyrывa. Bram się grzecznie pyta co oni tu robią, na co jeden beczelnie w oczy patrzy i ledwo duka po niderlandzku: „*nic nam nie dajecie, zasiłków żadnych nie mamy, to musimy sobie sami radzić*”. Bram się na nich tylko popatrzył, dwa kroki w ich stronę zrobił, mało się nie pozabijali jak próbowali we trzech na raz jednym oknem wyjściem²³.

²⁰ Forum urbex zone. <http://www.urbexzone.com/printview.php?t=1153&start=50&sid=90766620615e8034eadd134263db5a90> [data dostępu: 30.06.2014].

²¹ Ibidem [poprawiono pisownię].

²² Ibidem.

²³ Wywiad IDI, eksplorator działający w grupie, wyspecjalizowany w obiektach wojskowych oraz pałacach, 31 lat, wykształcenie wyższe, północno-wschodnia Holandia, 13.03.2014.

W tym przypadku eksploratorzy mieli przewagę liczebną, byli wyposażeni w widoczną broń (noże, pałki teleskopowe, maczetę – do obiektu musieli bowiem wyrąbać ścieżkę w zaroślach) oraz byli zdecydowani działać. Ponadto zaskoczyli złodziei, odcinając im możliwość ucieczki drzwiami i niejako zmuszając ich do skorzystania z okna. Ponieważ jednak polskie prawo różni się od holenderskiego, eksploratorzy w Polsce nie postępują w taki sposób.

Ostatnią grupą stanowiącą „konkurencję” dla *urbexersów* są „tubylcy”. Oczywiście, są w Polsce miejsca, gdzie jak tylko przy obiekcie zatrzyma się samochód na rejestracjach innych niż lokalne, od razu pojawia się ktoś miejscowy z kluczem od kłódki i spokojnie informuje: „Wejście na obiekt kosztuje x butelek piwa / wina, a sklep jest tam”²⁴. Niestety, zdarzają się również sytuacje, gdy eksploratorzy po powrocie zastają pocięte opony lub wybite szyby²⁵, ponieważ miejscowa społeczność nie życzy sobie wizyt „obcych”. Eksploratorzy w wywiadach podkreślali, że najlepiej jest omijać każdą z wyróżnionych grup „konkurencji”, ponieważ spotkanie prowadzi najczęściej do konfliktów, a tych lepiej unikać.

Podziały *urbexersów*

Sami eksploratorzy nie tworzą grupy homogenicznej. Po zakończeniu jakościowej fazy badań udało mi się wyodrębnić trzy podziały *urbexersów*.

Podział pierwszy: eksploratorzy dzielą się na trzy grupy w zależności od sposobu rejestracji swoich wypraw. Pierwszą grupę, najmniej liczną, stanowią osoby, które w ogóle nie prowadzą takiej rejestracji. Ze względu na jedną z głównych idei *urbexu*: „zachować w pamięci ludzkiej”, grupa ta stale się zmniejsza. W ramach wywiadów jakościowych IDI rozmawiałem tylko z jedną osobą zaliczającą się do tej grupy. Kolejną grupą w ramach tego podziału stanowią osoby, które rejestrują swoje wyprawy na filmach. Często rejestracja wideo wyewoluowała się z rejestracji fotograficznej; tak było np. w przypadku grupy Urbex Polska Marka Słodkowskiego. Czasem wynika to z powodów prozaicznych – eksplorator posiada na własność kamerę wideo lub ma do niej dostęp, nie dysponuje zaś aparatem fotograficznym lub aparat nie spełnia jego wymagań (np. EpicExplorers). Rejestracja wideo może być opłacalna, ponieważ zamieszczanie filmów w kanale YouTube pozwala na zarabianie na nich (np. kanał TubeRaiders). W skład ostatniej wydzielonej grupy wchodzi osoby, które prowadzą rejestrację fotograficzną (np. Kooperacyjna Grupa Badawcza z Warszawy).

²⁴ Wywiad IDI, eksplorator niezrzeszony, bez specjalizacji, 29 lat, wykształcenie wyższe, Polska południowo-zachodnia, 23.03.2014.

²⁵ Wywiad IDI, eksplorator niezrzeszony, bez specjalizacji, 29 lat, wykształcenie wyższe, Polska południowo-zachodnia, 23.03.2014.

Każdą ze wspomnianych grup da się podzielić na jeszcze mniejsze części, np. tych, którzy fotografują tylko wnętrza lub wyłącznie obiekty z zewnątrz, tych, którzy nie rejestrują wypraw ze względu na przekonania lub brak sprzętu, ale moim zdaniem na tak głęboką analizę po przeprowadzeniu 2 FGI i 23 IDI jest trochę za wcześnie.

Podział drugi: *urbexersi* mają różne podejścia do rozpowszechniania idei *urbexu*. Grupa pierwsza, mniejsza, jest za tym, aby *urbexem* zajmowało się jak najwięcej osób. To właśnie reprezentanci tej grupy (Marek Słodkowski z Urbex Polska czy Tommy z Addic7ed Bros.) spowodowali moje zainteresowanie się tematem. Grupa druga, stanowiąca wedle mojej wiedzy większość środowiska eksploratorów, uważa, że „im nas mniej, tym lepiej”²⁶, ponieważ zbyt duża liczba osób odwiedzających opuszczone miejsca może przyspieszyć ich likwidację. Ten wątek jest relatywnie nowy, toteż wymaga dalszych pogłębionych badań.

Ostatni, trzeci podział dotyczy typu odwiedzanych obiektów. Najpowszechniejszy, przyjęty na *forgotten.pl* podział jest jednocześnie najbardziej wyczerpującym, do którego udało mi się dotrzeć w trakcie prowadzonych badań. Również eksploratorzy zapytani o klasyfikację obiektów najczęściej²⁷ wskazywali właśnie *forgotten.pl*. Ze względu na popularność podziału zdecydowałem się, za zgodą administracji portalu, wykorzystać go w swoich badaniach bez żadnych zmian.

Administratorzy *forgotten.pl* dokonali podziału obiektów na siedem kategorii podstawowych, dodając również kategorię „inne”, do której trafiły np. stary cmentarz ewangelicki w Bielsku-Białej czy opuszczone schronisko dla zwierząt w tym samym mieście, ale również Miejskie Przedszkole nr 36 w Sosnowcu. Innymi słowy, do tej kategorii należą obiekty, których nie można zaklasyfikować do pozostałych kategorii:

- domy, dworki i bloki,
- industrialne,
- kolejowe,
- militarne,
- podziemia i tunele,
- szpitale i obiekty medyczne,
- zamki i zabytki²⁸.

Podział jest ostry. Wszystkie błędnie przypisane przez użytkownika obiekty administracja portalu przesuwa do odpowiednich kategorii. Przykładowe obiekty z każdej kategorii można zobaczyć na zdjęciach 3.–10.

²⁶ Wywiad IDI, eksplorator niezrzeszony, bez specjalizacji, 30 lat, wykształcenie zasadnicze zawodowe, Warszawa, 6.06.2014.

²⁷ 18 respondentów na 23, z którymi przeprowadzono wywiady IDI, oraz 17 respondentów na 19 objętych badaniem w ramach grup focusowych (FGI).

²⁸ www.forgotten.pl [data dostępu: 30.06.2014].



Fot. 3. Opuszczony Dom Wczasowy „Smrek” w Wiśle (fot. D. Książek, 2014)



Fot. 4. Kuchnia w opuszczonym Domu Wczasowym „Smrek” (fot. D. Książek, 2014)



Fot. 5. Opuszczona Fabryka Włókiennicza „Bewelana” w Bielsku-Białej (fot. M. Talik, 2013)



Fot. 6. Dokumentacja technologiczna w opuszczonej Fabryce Włókienniczej „Bewelana” w Bielsku-Białej (fot. M. Talik, 2013)



Fot. 7. Wagon rewizyjny SR51, Gliwice (fot. D. Starzyczny, 2014)



Fot. 8. Szpital Miejski „Stalownik” w Bielsku-Białej, widok na budynek sanatorium (fot. M. Talik, 2013)



Fot. 9. Pałac w Pilicy, widok ogólny (fot. M. Świerczek, 2013)



Fot. 10. Wnętrze pałacu w Pilicy (fot. M. Świerczek, 2013)

Podsumowanie

Za podsumowanie niech posłuży przesłanie projektu Pusta Perspektywa, łączącego *urbex*, zdjęcia oraz poezję i prozę:

Urbex jest jak ostatnia posługa umierającemu, którego nikt nie leczy.

Miejsce nie obchodzi nikogo lub właściciel, ochrona nikogo nie dopuszcza;
bywa, że trzeba się włamać, że ryzykuje się zdrowiem, by choć przez chwilę podziwiać
i uhonorować coś, co porzucono i skazano na marnotrawstwo i zrujnowanie.

W ruinach i opuszczonych miejscach tkwi nieopisany czar;
nie jesteśmy wandalami, nie interesuje nas kradzież, podróżujemy po świecie, który przeminał,
który w każdej chwili może zniknąć. ~Naz²⁹

Bibliografia

Literatura zwarta

- Kodeks Karny. Dziennik Ustaw rok 1997, numer 88 poz. 553.
Kodeks Wykroczeń. Dziennik Ustaw rok 1971, numer 12 poz. 114.
KRASUSKI M.: *Warszawskie dziedzictwo postindustrialne*. Warszawa 2011.

Czasopiśmiennictwo

- Detroit zostanie zrównane z ziemią*. Turystyka wp.pl. Artykuł z dnia 16.06.2014.
DROZŁOWSKA E.: *Poznawania od środka, czyli Urban Exploration*. „Moje Miasto Zielona Góra” 2011.
Wydanie elektroniczne z dnia 23.05.2011.
NESTOR J.: *The Art Of Urban Exploration*. „San Francisco Chronicle” 2007. Wydanie elektroniczne z dnia 19.08.2007.
STANISŁAWSKI P.: *10 rzeczy, których nie wiesz o Coca-Coli*. „Rzeczpospolita” 2012. Wydanie elektroniczne z dnia 19.07.2012.

²⁹ <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=286604768130733&set=a.218794531578424.1073741827.218793518245192&type=1&theater> [data dostępu: 30.06.2014].

Katarzyna Marcol

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Współczesne autoidentyfikacje mieszkańców Zaolzia*

Słowa kluczowe: Śląsk Cieszyński, pogranicze, autoidentyfikacja, tożsamość

Abstract: For the residents of Cieszyn Silesia, especially Czech, the establishment of national boundaries along the course of the Olza River in 1920, meant that they had to form a new picture of the world and determine their own place in the community, which also had to be redefined. For Zaolzie residents, the process of constructing their own identity depends on mechanisms of competition, negotiation and power (media, education and administration). It also is a consequence of the recognition of the boundary as something natural and “ever” existent. The clash of different self-identifications is seen on the symbolic level, especially linguistic.

Key words: Cieszyn Silesia, frontier, self-identification, identity

W procesie transformacji autoidentyfikacji mieszkańców Śląska Cieszyńskiego zasadniczą rolę odegrało ustanowienie granicy na rzece Olzie w 1920 roku i ustawienie słupa granicznego w Cieszynie, który przez 392 lata stanowił jeden organizm miejski w granicach Monarchii Habsburskiej. Wydarzenie to dało początek procesowi konstruowania nowego poczucia tożsamości mieszkańców regionu, którzy zaczęli od tego czasu funkcjonować w dwóch organizmach państwowych – Polsce i Czechosłowacji. Zdaniem Jana Kajfosa, konstruowa-

* Informacje o źródłach finansowania badań przedstawionych w artykule: badania statutowe Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (rok 2014): *Przemiany kultury pograniczy i społeczności lokalnych po 20. latach transformacji społeczno-politycznej*.

nie wspólnot wyobrażonych i kształtowanie obrazu tradycji często odbywa się w wyniku przypadkowych uwarunkowań ekonomiczno-politycznych i nieświadomianych procesów, mających fundamentalne znaczenie dla kształtowania się autoidentyfikacji¹. Na Śląsku Cieszyńskim autoidentyfikacje z biegiem czasu zaczęły ulegać transformacji zarówno po czeskiej, jak i po polskiej stronie granicy. Zacierała się bowiem pamięć o wydarzeniach z 1920 roku, a polsko-czeska granica w świadomości mieszkańców zyskała status czegoś, co było tu „zawsze”, stała się oczywista i naturalna. Doszło do ukonstytuowania nowego obrazu świata, wspieranego przez mechanizmy rywalizacji, negocjacji i władzy (m.in. system edukacji, administrację państwową, media)². Jak zauważa J. Kajfosz, „polsko-czeska granica naturalizuje się z biegiem czasu. Gubi się pamięć jej wytwarzania w tym rozumieniu, że zachodzące w wyniku jej powstania zmiany mentalności potwierdzają jej oczywistość”³. W świadomości współczesnych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego granica oddzielająca Polskę od Czech wyraźnie rozgranicza „swoich” od „obcych”. Odniesieniem dla autoidentyfikacji Cieszyniaka z Polski są mieszkańcy drugiej strony granicy („obcy”), czyli zarówno Polacy, jak i Czesi z Zaolzia. Dla Zaolziaka z kolei „obcymi” mogą być zarówno *Polocy*, czyli rodacy zza granicy (odróżnienie ze względu na terytorium), jak i Czesi zamieszkujący to samo terytorium (odróżnienie ze względu na narodowość). Włączenie do grupy lub wykluczenie z niej jest uwarunkowane kontekstem komunikacyjnym i podlega zmianom, zależy od potrzeb konkretnej sytuacji⁴. Choć różne są podstawy kształtowania autoidentyfikacji, to nie można wykluczyć w ich konstruowaniu mechanizmów władzy oraz procesu globalizacji, który wpływa na sposób, w jaki człowiek doświadcza czas i przestrzeń oraz określa w nich swoje miejsce (zawieszenie dotychczasowych doświadczeń, sposobów życia, zerwanie z przeszłością, deterytorializacja powodują powstawanie nowych autoidentyfikacji odpowiadających na potrzeby definiowane „tu i teraz”⁵).

W niniejszym artykule zwrócę uwagę na czynniki mające wpływ na konstruowanie tożsamości po czeskiej stronie granicy, na Zaolziu, gdzie żyje autochtoniczna ludność polska. Dochodzi tu do procesów wynikających z asymilacji polskiej mniejszości z czeską większością zarówno z powodu zawierania małżeństw mieszanych, migracji w głąb Czech w poszukiwaniu pracy, jak i pod wpływem działania instytucji państwa narodowego (administracji,

¹ J. KAJFOSZ: *Tradycja jako przedmiot rywalizacji, negocjacji i władzy*. W: *Tradycja w kontekstach społecznych*. T. 3. Red. J. STYK, M. DZIEKANOWSKA. Lublin 2011, s. 47–61.

² IDEM: *Magic in the Social Construction of the Past: the Case of Teschen Silesia*. “Polish Sociological Review” 2013, No. 3 (183), s. 359–360.

³ IDEM: *Tradycja jako przedmiot...*, s. 56.

⁴ Por. ibidem.

⁵ Por. A. APPADURAI: *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Przeł. Z. PUCEK. Kraków 2005; A. GIDDENS: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. SZULZYCKA. Warszawa 2012.

szkolnictwa, mediów)⁶. Na kształt autoidentyfikacji wpływają również swoiste „mechanizmy obronne” członków mniejszości, do których należą: działania zorientowane na zachowanie pamięci o przeszłości poprzez ochronę języka polskiego jako symbolu przenoszącego wartości narodowe, aktywność organizacji służących zachowaniu i kultywowaniu tradycji, szeroko pojęta edukacja formalna i nieformalna⁷. Poruszę zatem kwestię współwystępowania na tym terenie różnych autoidentyfikacji, podstaw ich konstruowania oraz ich wyznaczników, z których najważniejszy jest język.

Jedną z kategorii, do której odwołują się Polacy z Zaolzia w określaniu swojej tożsamości, stanowi narodowość. Kryterium to jest silnie manifestowane przez starsze pokolenie mieszkańców pogranicza oraz działacze organizacji polskich, uznających za oczywisty związek tej części Śląska Cieszyńskiego z macierzą, przejawiający się w działaniach mających na celu zachowanie tożsamości etnicznej autochtonicznej ludności. Osoby te, prócz subiektywnego emocjonalnego związku z krajem ojczystym, mają jednocześnie świadomość politycznych konsekwencji deklaracji narodowościowych. Wiedzą one o zależności pomiędzy liczbą złożonych deklaracji a uprawnieniami mniejszości wynikającymi z ustawy czeskiego parlamentu z dnia 10 lipca 2001 roku, takimi jak: prawo do posługiwania się swoim językiem, zwłaszcza do używania imienia i nazwiska w języku narodowym, do oznaczania w nim nazw miejscowości, ulic, budynków organów administracji publicznej, prawo do korzystania z własnego języka w kontaktach urzędowych i przed sądami oraz do kształcenia się w języku ojczystym w szkołach i przedszkolach, do rozwoju rodzimej kultury i tradycji, a także prawo do wydawania prasy, emitowania audycji radiowych i telewizyjnych w języku mniejszości narodowej⁸.

Odniesienie do kategorii narodowości ujawnia się ze szczególną wyrazistością podczas powszechnego spisu ludności, który – jak zauważa Benedict Andreson – jest jedną z trzech instytucji władzy (dwie pozostałe to muzeum i mapa), za pomocą których państwo kształtuje wyobrażenia o kategoriach etnicznych osób zamieszkujących jego terytorium⁹. Identyfikacja narodowa – stanowią-

⁶ Zob. H. RUSEK: *Kulturowe wzory życia polskich rodzin na Zaolziu a asymilacja*. Katowice 1997; EADEM: *Społeczno-kulturowe uwarunkowania asymilacji polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim*. W: *Národnostní menšiny a jejich sociální pozice ve střední Evrop.* Red. J. MACHAČOVÁ, J. MATĚJČEK. Opava 1999, s. 209–222.

⁷ Por. T. SWEK: *Specyfika tożsamości etnicznej na Zaolziu*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 1997, s. 11–15; U. KACZMAREK: *Tożsamość regionalna mieszkańców Zaolzia*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 1: *Śląsk Cieszyński...*, s. 16–27.

⁸ Ustawa czeskiego parlamentu z dnia 10 lipca 2001 roku o prawach członków mniejszości narodowych i o zmianie niektórych ustaw. Sbirka Zákonů České Republiky nr 273/2001. http://wspolnotapolska.org.pl/prawa_mniejszosci [data dostępu: 25.04.2014].

⁹ B. ANDERSON: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przeł. S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997, s. 160–167.

ca aktualnie najbardziej oczywiste kryterium podziału na „swoich” i „obcych”, będąca podstawową kategorią w spisach powszechnych – na pograniczu ma charakter ambiwalentny. Na Zaolziu, które jest obszarem stykania się oraz wzajemnego przenikania języków, religii i kultur, jednoznaczne określenie własnej tożsamości narodowej staje się często niemożliwe. Tadeusz Lewowicki określa autoidentyfikację na Śląsku Cieszyńskim „potrojeniem tożsamości”, które charakteryzuje się poczuciem tożsamości śląskiej, obywatelstwa czeskiego i więzi z polskością – narodem, kulturą, historią¹⁰. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w deklaracjach spisu powszechnego w Republice Czeskiej, gdzie widnieje m.in. kategoria „narodowość śląska”, do której odwołują się w największej mierze mieszkańcy kraju morawsko-śląskiego. Dlatego Kongres Polaków w Republice Czeskiej przed spisem powszechnym w 2011 roku przeprowadził kampanię pod hasłem: „Postaw na polskość”, mającą przekonać mieszkańców Zaolzia do wpisania w formularz narodowości polskiej i języka macierzystego polskiego (tym samym do zrezygnowania z wpisywania narodowości śląskiej)¹¹. Nieujawnionym, choć zamierzonym celem kampanii było postawienie znaku równości pomiędzy „lokalnością” i „polskością” oraz wskazanie, że wyłącznie to drugie kryterium jest wyznacznikiem postawy patriotycznej. W kampanii widoczne jest odwołanie się do kultury górali beskidzkich – stroju regionalnego, Gorolskiego Świąta i postaci Władysława Niedoby (działacza społecznego i kulturalnego). Wątki te zostały zestawione w spotach internetowych z wypowiedziami uczniów uczęszczających do Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Ci młodzi ludzie wskazywali na potrzebę określenia „polskości” przez młodzież świadomą swoich korzeni, stojącą w opozycji do czeskich rówieśników, którzy wykazują się ignorancją i nieznajomością historii, dziwią się, skąd wzięli się Polacy w Czechach:

I oni mówią: dlaczego, jako jesteś Polakiem, mieszkasz w Czechach? A ja mówię, że ja nie jestem Polakiem, który mieszka w Czechach, ja już tu byłam, to tu była kiedyś Polska.

Chodzi o to, że oni nie rozumiem tego, że ja się tu urodziłem, mam polską narodowość, ale urodziłem się tutaj, w Czeskiej Republice¹².

Młode pokolenie mieszkańców Zaolzia, zwłaszcza osoby pochodzące z rodzin mieszanych etnicznie lub z rodzin czeskich, nie posiadają rzetelnej wiedzy

¹⁰ T. LEWOWICKI: *Problemy tożsamości narodowej – w poszukiwaniu sposobów uogólnionych ujęć kwestii poczucia tożsamości i zachowań z tym związanych*. W: *Edukacja a tożsamość etniczna. Materiały z konferencji naukowej w Rabce*. Red. M.M. URLIŃSKA. Toruń 1995, s. 58.

¹¹ Sprawozdanie z działalności Rady Kongresu Polaków X kadencji pod obrady XI ZO KP z dnia 28.04.2012. <http://www.polonica.cz/index.php?h=133052574669962534&m=133052574669962534> [data dostępu: 2.05.2014].

¹² Wypowiedzi pochodzą z materiałów kampanii „Postaw na polskość” dostępnych na stronach internetowych Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. <http://www.polonica.cz> [data dostępu: 3.03.2014].

na temat czynników, które miały wpływ na współczesną sytuację polityczną i społeczną na tym terenie. Ich obraz świata jest ukształtowany przez myślenie potoczne, które kieruje się chętniej kategoriami przestrzennymi niż czasowymi. Oznacza to w praktyce, że linia demarkacyjna jest dla nich czytelnym znakiem oddzielającym „swoich” od „obcych”, ale już przyczyny i czas powstania granicy dla tego obrazu świata są bez znaczenia i zlewają się w mityczne „od zawsze”¹³. W materiale etnograficznym zgromadzonym przez Irenę Cichą, pisarkę i redaktorkę publikacji o tematyce regionalnej, znajduje się opis rozmowy z 35-letnią mieszkanką Bystrzycy, której matka jest polskiej, a ojciec czeskiej narodowości. Z wypowiedzi respondentki wynika, że jej wiedza na temat historii regionu jest niewielka, ale jednocześnie reprezentuje ona postawę tolerancyjną wobec aktualnego stanu rzeczy¹⁴:

Víte proč tu žijí Poláci?

Tak to jo nevjym. Isto jak tu chodžili na zabavy, tak se potym brali. Polski napisy se mi nepodoba-jóm. S tym niezrobimy nic. V Polsece nieuidžiš česki napisy, tak čymu tu by miały byč polski? Mama pochodziła z dzievjynči sourozencův a všecy se brali Polokův.

Proč máme stejné kroje a lidové zvyky jako Poláci na druhé straně hranice?

Ja ? Bo to se to isto jakži vyjncej přetentoválo.

Víte, že o toto území se v minulosti vedly spory?

Ni, nic o tym nevjym. Tych Polokův co tu žijóm znóm od malutka, džynně ich zdrovim.

Proč tady dle vašeho názoru žije tolik Poláků a v Polsku žijí Češi pouze výjimečně?

Jo nevjym jak to bylo a čymu to je. Isto tu přišli či Polocy a brali se ty Češki.

A od kdy tu žijí?

Jo myšlim že odjakživa. Abych provde řekla, jo to nikdy nieřešila - tóm polskóm abo českóm narodnost¹⁵.

Ujawniający się w przytoczonej rozmowie obraz świata, ukształtowany przez wiedzę potoczną dążącą do upraszczania wyobrażeń o świecie, a tym samym „uniepamiętnienia” pewnych faktów historycznych, może prowadzić jednak do

¹³ J. KAJFOSZ: *Tradycja jako przedmiot...*, s. 48.

¹⁴ I. CICHÁ: *Když se řekne Zaolzie*. W: *Materiały z konferencji pt. „Zaolzie. Genius loci, genius populi”, organizowanej w dniach 1–2 sierpnia 2014 w Czeskim Cieszynie i Jablonkowie*, s. 3. <http://politologia.uksw.edu.pl/wp-content/uploads/Irena-Cicha.pdf> [data dostępu: 5.08.2014].

¹⁵ ***Wie Pani, dlaczego mieszkają tu Polacy?***

Tego nie wiem. Pewnie, jak chodzili tu na zabawy, to później się tu żenili. Polskie napisy mi się nie podobają. Z tym nic nie zrobimy. W Polsece nie ma czeskich napisów, to czemu tu miałyby być polskie? Mama miała ośmioro rodzeństwa i wszyscy żenili się i wychodzili za mąż za Polaków.

Dlaczego mamy takie same stroje i wyczaje ludowe jak Polacy po drugiej stronie granicy?

Tak? Bo to się pewnie jakoś bardziej przelało.

Wie Pani, że o tę ziemię w przeszłości prowadzono spory?

Nic o tym nie wiem. Tych Polaków, co tu żyją, znam od dziecka, codziennie się z nimi witam.

Dlaczego Pani zdaniem żyje tu tylu Polaków, a w Polsece spotyka się niewielu Czechów?

Nie wiem, dlaczego tak jest. Pewnie przyszli tu Polacy i brali za żony Czeszki.

A od kiedy tu żyją?

Myślę, że od zawsze. Tak prawdę mówiąc, to nigdy nie się nie zastanawiałam nad polską albo czeską narodowością.

szkodliwych zachowań społecznych. Jednym z przykładów są przejawy wandalizmu w stosunku do polskojęzycznych tablic oznaczających nazwy miejscowości, ulic, budynków, które są zamieszczane na obszarze zamieszkałym przez mniejszość narodową. U podłoża tych aktów podejmowanych głównie przez młodzież leży – zdaniem Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków w Republice Czeskiej – nieznajomość historii regionu:

Na przykład w Cierlicku w jeden wieczór ktoś zniszczył wszystkie te tablice. Takie przejawy się zdarzają, ale uważam, że one wynikają z pewnej niewiedzy [...] młodsi nie potrafią sobie wyobrazić, dlaczego by te napisy miały tutaj być. Skąd ci Polacy się wzięli. Dlaczego nazwa miejscowości też po polsku wisi, lękają się tego zwyczajnie. Nie mają świadomości, że to był teren wielokulturowy¹⁶.

J. Szymeczek wskazuje jednocześnie na postępujący proces przemian w ob-
razie świata również młodego pokolenia Polaków na Zaolziu, którzy uznają
oczywistość granicy i odwołują się do identyfikacji z regionem kosztem polskiej
tożsamości narodowej:

Dla wielu młodych ludzi na Zaolziu Polska jest już najbliższym państwem obcym. Jeżeli w okresie międzywojennym było czymś naturalnym, że żyliśmy w świecie kultury polskiej, mówiliśmy bardzo dobrze po polsku, to zaolziacy w 1938 roku powrót do Polski, autentycznie i szczerze, rozumieli jako powrót do macierzy. Tego już nie obserwujemy u młodego, a nawet średniego pokolenia na Zaolziu. Na pewno nikt nie marzy o powrocie do Polski, mało kto umie mówić po polsku, tak żeby publicznie zaryzykować i coś bąknąć [...]. A przecież tym, co nas łączy i pozwala nazywać Polakami, jest wyłącznie język¹⁷.

Język polski (zarówno polszczyzna ogólna, jak i gwara cieszyńska) – jako główny wyznacznik autoidentyfikacji Polaków na Zaolziu – ma ściśle ustalone miejsce w przestrzeni społecznej. Jest on używany w określonych sytuacjach komunikacyjnych, zgodnie z regułami, które zna każdy mieszkaniec pogranicza, a które wynikają z kompetencji socjolingwistycznych, czyli znajomości reguł rządzących sposobem wypowiedzi w odpowiednich kontekstach. Układ językowy należy tu traktować jako trójjęzyczność: język polski – gwara – język czeski, a o wyborze odpowiedniego kodu decydują takie czynniki, jak: sytuacja komunikacyjna, temat wypowiedzi, narodowość¹⁸. W sferze kontaktów codziennych, rodzinnych

¹⁶ *Wojenki, Kongres i walka o polskość. Z Józefem Szymeczkiem rozmawiają Andrzej Drobik i Dawid Legierski.* W: *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim.* Red. A. DROBIK. Ustroń 2014, s. 246.

¹⁷ *Ibidem*, s. 237.

¹⁸ B. MADECKA: *Zakres funkcjonowania języka polskiego.* W: *Zaolzie. Studia i materiały z dziejów społeczności polskiej w Czecho-Słowacji.* Red. M.G. GERLICH, D.K. KADŁUBIEC. Katowice 1992, s. 106. Na Zaolziu mamy do czynienia z dyglosją, która różni się od bilingwizmu tym, że stanowi pewien wzór społeczny, reprezentuje całościowe społeczne zorganizowanie, trwające przez wiele pokoleń. Dyglosja zakłada ściśle rozgraniczenie funkcji zastosowania poszczególnych odmian języka, np. jeden język jest używany w kontaktach prywatnych, drugi – w oficjalnych. Zob. J. STRACZUK: *Język a tożsamość człowieka w warunkach społecznej wielojęzyczności. Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie.* Warszawa 1999, s. 19.

i rówieśniczych dominującą formą jest gwara zachodniocieszyńska, a język ogólnopolski jest stosowany w szkołach z polskim językiem nauczania, w sytuacjach oficjalnych oraz podczas kontaktów (najczęściej sporadycznych) z mieszkańcami Polski. Język czeski jest z kolei używany w kontaktach z Czechami i w komunikacji urzędowej. Należy jednak zaznaczyć, że stopień opanowania literackiej odmiany języka polskiego i czeskiego jest różny w zależności od sytuacji językowej w domu, środowiska koleżeńskiego i sąsiedzkiego, korzystania z określonej literatury czy mediów¹⁹. Jak wyraźne są zasady używania języka w określonych okolicznościach, wskazuje zdarzenie związane z wydrukowaniem plakatu w języku czeskim na imprezę rockową „Zlot”, organizowaną przez Miejskowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Bystrzycy. Dla wyjaśnienia należy dodać, że podstawowym celem działania PZKO – jak wynika ze statutu – jest „zachowanie tożsamości etnicznej polskiej mniejszości narodowej w RC, przez wszechstronny rozwój kultury i oświaty, nawiązując do tradycji naszej, autochtonicznej kultury oraz wartości kultury polskiej”²⁰. Imprezy organizowane przez PZKO są zazwyczaj skierowane do członków mniejszości polskiej. Ich rolą jest nie tylko popularyzacja rodzimej kultury. Pełnią również funkcję integrującą środowisko Polaków za Olzą. Nie powinno zatem dziwić, że na łamach „Głosu Ludu”, polskojęzycznej gazety wydawanej przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej, pojawił się artykuł krytykujący plakat, na którym informacje o programie sformułowane były w języku czeskim. Redaktorka, Elżbieta Przyczko, w tekście zatytułowanym *Polska impreza, czeski plakat* przywołała głosy zarówno uczestników wydarzenia, jak i działaczy PZKO, którzy wyrażali swoje niezadowolenie z powodu stosowania czeszczyzny w materiałach promujących „Zlot”. Jak zauważa redaktorka:

Trudno dociec, jakie są przyczyny rezygnowania z polskich napisów przy reklamowaniu naszych imprez. Polacy walczyli o prawo do dwujęzycznych nazw miejscowości i ulic, tymczasem nie korzystają z możliwości używania ojczystego języka w sytuacjach, w których mogą swobodnie decydować sami. Jeśli na plakacie nie ma polskich napisów ani nazwy organizatora, nie sposób się domyślić, że impreza ma cokolwiek wspólnego z Polakami...²¹.

Z kolei organizatorzy imprezy twierdzili, że skoro koncerty są otwarte dla wszystkich, to język plakatu powinien zachęcać do uczestnictwa również społeczność czeską. Niemniej jednak sprawa zastosowania kodu językowego właściwego dla określonego kontekstu była przedmiotem szerokich dyskusji w środowisku mniejszości polskiej. Na popularnym blogu prowadzonym przez Darka Jedzoka, pochodzącego z Zaolzia publicyści, poety i podróżnika młodego pokolenia, po-

¹⁹ I. BOGOCZ: *Język jako czynnik zachowania tożsamości etnicznej (na przykładzie najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu)*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 1: *Śląsk Cieszyński...*, s. 53–57.

²⁰ Statut Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej z 2013 roku. <http://pzko.cz/pzko/dokumenty.html> [data dostępu: 24.03.2014].

²¹ E. PRZYZCKO: *Polska impreza, czeski plakat*. „Głos Ludu” 2013, nr 63, s. 1.

jawił się satyryczny wpis, w którym autor porównuje wydrukowanie plakatu na imprezę organizowaną przez PZKO w języku czeskim do tragicznych w skutkach katastrof. Przytoczenie większego fragmentu felietonu pozwala na naszkicowanie kontekstu funkcjonowania określonych norm społecznych w środowisku zaolziańskim:

Każde społeczeństwo walczy ze swoimi katastrofami – w Bangladeszu w ruinach fabryki zginęło ośmiu pracowników, w Brnie Amerykanin wymordował czterosobową rodzinę, u nas plakat bystrzyckiego Złotu został napisany po czesku [...].

Dla jednych plakaty Złotu były nieporozumieniem, dla innych wynikiem braku wyczucia ... Ja odbieram je jako błyskotliwie skonstruowaną pułapkę i proponuję, aby od dzisiaj wszystkie materiały promujące nasze imprezy zostały opisane po czesku. Dlaczego?

A bo to sprytna zmyłka, ba – przebłysk strategicznego geniuszu. Wyobraźcie sobie całą czeską rodzinę, cztery sztuki, które zwabione plakatem przyjeżdżają do Bystrzycy, aby pożreć kilka kielbasek i posłuchać Tublatanki. Na początku wszystko jest cacy, ale w trakcie zamawiania napitku ojciec zaczyna coś podejrzewać – chłopak za ladą wydaje mu resztę i mówi „Proszym”.

„To nezní jako české nářečí“ – mruczy pod nosem zafrasowana głowa rodziny, gdy wraca do żony i dzieci stojących pod sceną. I wtedy doznaje olśnienia, włosy stają mu dęba, w panice rozgląda się naokoło. Zaczyna rozumieć. Na scenę wchodzi Budka Suflera, nad drzwiami widnieje napis DOM PZKO, obok grupa zdegenerowanej młodzieży czyta Szymborską, parówki są doprawione solą drogową.

„Panebože!“ – krzyczy do swoich bliskich – „Tohle je polská akce!“.

Niestety na ratunek jest już za późno. Gdy po chwili z czarnych śmigłowców opuszczają się na linach komandosi z czeskiej brygady antyterrorystycznej, na bystrzyckim asfalcie znajdują już tylko cztery kopczyki popiołu jak po wampirach dotkniętych przez promienie słońca.

Bystrzycki plakat nie jest porażką. To świt nowej ery partyzanckiej walki, bracia i siostry²².

Incydent z wydrukowaniem plakatu w niewłaściwej – z punktu widzenia niektórych osób – formie językowej („nieporozumienie”, „brak wyczucia”) oraz gwałtowna reakcja lokalnej społeczności, porównana przez D. Jedzoka do reakcji na „katastrofę”, wskazuje, jak istotne jest wciąż stosowanie odpowiednich reguł rządzących sposobem wypowiedzi. Właściwe użycie określonej formy językowej organizuje przestrzeń społeczną. W opisanym tu przypadku naruszone zostały zasady socjolingwistyczne, a tym samym zanegowano obowiązujące normy. Do podobnego konfliktu, którego podstawą stało się zastosowanie nieodpowiedniej formy językowej, doszło przy okazji wmurowania interaktywnej tablicy pamiątkowej poświęconej Janowi Kubiszowi w budynku Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. W czeskiej wersji językowej informacji o twórczości poety i polskiego działacza pojawiają się słowa pieśni *Plyněš Olše*, czyli przetłumaczony tytuł jednej z najbardziej znanych pieśni tego autora – *Plyniesz Olzo po dolinie...*, uznawany za hymn Śląska Cieszyńskiego. Wielkie kontrowersje w środowisku Polaków zaolziańskich wzbudził fakt przypisania J. Kubiszowi autorstwa pieśni o czeskim tytule, który mógłby sugerować słuchaczom, że pisał

²² D. JEDZOK: *Felieton 222 – Plakatowa pułapka*. <http://blog.jedzok.com/?p=4257> [data dostępu: 11.03.2014].

on w tym właśnie języku²³. Oburzenie to nie powinno dziwić w sytuacji postępującej na polsko-czeskim pograniczu „amnezji strukturalnej”, której skutkiem jest nowa, zgodna z potrzebami współczesności pamięć społeczna, przejawiająca się w postaci „narastającego przekonania wśród potomków zaolziańskich autochtónów (tych którzy po roku 1848 uważali się za Polaków), że z dziada pradziada dziedziczą czeską tożsamość”²⁴.

Ostatni spis ludności w Republice Czeskiej z 2011 roku ukazał jeszcze jedną silną tendencję w określaniu autoidentyfikacji, a mianowicie odrzucanie deklaracji narodowości. Jest to co prawda zjawisko, które często obserwuje się na pograniczu ze względu na trudności z określeniem własnej tożsamości przez osoby pochodzące z rodzin mieszanych, ale – zdaniem socjologów – aktualnie może mieć ono inne podłoże. Na samym Zaolziu deklarację narodowości odrzuciło 21,4% badanych, a zatem – jak zauważa Tadeusz Siwek – „narodowość nieokreślona wystąpiła w ostatnim spisie ludności na Zaolziu w podobnej skali, jak na pozostałym obszarze Republiki Czeskiej, co oznacza, że skład narodowościowy ani inne wyróżniki regionalne nie miały najprawdopodobniej większego wpływu na podjęcie decyzji o niepodawaniu narodowości”²⁵. Zdaniem badacza, czynnikami decydującymi o nieokreśleniu narodowości mogą być „tendencje modernistyczne”, będące przejawem postawy światopoglądowej i stylu życia typowych dla mieszkańców dużych miast (również na Zaolziu liczba osób niedeklarujących narodowości była największa w miastach). Osoby, które nie deklarują narodowości, mogą manifestować w ten sposób pogląd, że narodowość jest prywatną sprawą każdego człowieka, której nie należy publicznie ujawniać, oraz przekonanie, że w dzisiejszych czasach kategoria ta nie ma żadnego znaczenia, a nawet jest zjawiskiem negatywnym i historycznym²⁶. Jak wynika ze wstępnych analiz opracowanych przez T. Siwka, na Zaolziu mogło dojść do współwystępowania dwóch przyczyn odmowy deklarowania narodowości: trudności z określeniem tożsamości w środowiskach narodowościowo mieszanych oraz „tożsamości hybrydycznej”, ukształtowanej przez procesy globalizacyjne²⁷.

Wyznaczenie granic państwowych w 1920 roku było dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza czeskiej jego części, początkiem kształtowania się nowego obrazu świata oraz własnego miejsca we wspólnocie, która również musiała zostać na nowo zdefiniowana. Proces ten trwa nadal. Był on wynikiem relacji między pamięciowymi reprezentacjami przeszłości (własnymi i zapożyczonymi od grupy, z którą się jednostka identyfikuje) a doświadczaniem zjawisk współczes-

²³ J. SIKORA: *Popłynęli z Kubiszem*. „Głos Ludu” 2012, nr 126, s. 1.

²⁴ J. KAJFOSZ: *Tradycja jako przedmiot...*, s. 56–57.

²⁵ T. SIWEK: *Bez narodowości – nowe zjawisko w Republice Czeskiej i na Zaolziu*. W: *Materiały z konferencji pt. „Zaolzie. Genius loci, genius populi”...*, s. 4. <http://politologia.uksw.edu.pl/wp-content/uploads/Tadeusz-Siwka.pdf> [data dostępu: 5.08.2014].

²⁶ *Ibidem*, s. 4–8.

²⁷ *Ibidem*, s. 7–8.

nych²⁸. Obraz „swojego” i „obcego” w świadomości współczesnych mieszkańców pogranicza jest dynamiczny i uzależniony od wielu czynników zewnętrznych, co zostało zaprezentowane w niniejszym tekście. Zetknięcie się różnych autoidentyfikacji – narodowych, regionalnych, nieokreślonych narodowo – nie odbywa się bez konfliktów, ale należy zauważyć, że toczą się one najczęściej na płaszczyźnie symbolicznej, a zwłaszcza językowej. To właśnie język jest wciąż głównym wyznacznikiem autoidentyfikacji na Zaolziu. Na jego płaszczyźnie najwyraźniej widać ścieranie się różnych wyobrażeń o świecie i sobie samym.

Bibliografia

Literatura zwarta

- ANDERSON B.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Przeł. S. AMSTERDAMSKI. Kraków 1997.
- APPADURAI A.: *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Przeł. Z. PUCEK. Kraków 2005.
- GIDDENS A.: *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przeł. A. SZULŻYCKA. Warszawa 2012.
- KAJFOSZ J.: *Tradycja jako przedmiot rywalizacji, negocjacji i władzy*. W: *Tradycja w kontekstach społecznych*. T. 3. Red. J. STYKA, M. DZIEKANOWSKA. Lublin 2011, s. 47–61.
- LEWOWICKI T.: *Problemy tożsamości narodowej – w poszukiwaniu sposobów uogólnionych ujęć kwestii poczucia tożsamości i zachowań z tym związanych*. W: *Edukacja a tożsamość etniczna. Materiały z konferencji naukowej w Rabce*. Red. M.M. URLIŃSKA. Toruń 1995, s. 51–63.
- MADECKA B.: *Zakres funkcjonowania języka polskiego*. W: *Zaolzie. Studia i materiały z dziejów społeczności polskiej w Czecho-Słowacji*. Red. M.G. GERLICH, D.K. KADELUBIEC. Katowice 1992, s. 105–113.
- RUSEK H.: *Kulturowe wzory życia polskich rodzin na Zaolziu a asymilacja*. Katowice 1997.
- RUSEK H.: *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania asymilacji polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim*. W: *Národnostní menšiny a jejich sociální pozice ve střední Evrop*. Opava 1999, s. 209–221.
- Wojenki, Kongres i walka o polskość. Z Józefem Szymeczkiem rozmawiają Andrzej Drobik i Dawid Legierski*. W: *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*. Red. A. DROBIK. Ustroń 2014, s. 235–247.

Czasopiśmiennictwo

- BOGOCZ I.: *Język jako czynnik zachowania tożsamości etnicznej (na przykładzie najmłodszej generacji Polaków na Zaolziu)*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością narodową i regionalną*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 1997, s. 53–57.

²⁸ Por. J. KAJFOSZ: *Tradycja jako przedmiot...*

- KACZMAREK U.: *Tożsamość regionalna mieszkańców Zaolzia*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 1997, s. 16–27.
- KAJFOSZ J.: *Magic in the Social Construction of the Past: the Case of Teschen Silesia*. “Polish Sociological Review” 2013, No. 3 (183), s. 351–367.
- SIWEK T.: *Specyfika tożsamości etnicznej na Zaolziu*. W: „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. Katowice 1997, s. 11–15.

Netografia

- CICHÁ I.: *Když se řekne Zaolzie*. W: *Materiały z konferencji pt. „Zaolzie. Genius loci, genius populi”, organizowanej w dn. 1–2 sierpnia 2014 w Czeskim Cieszynie i Jabłonkowie*. <http://politologia.uksw.edu.pl/wp-content/uploads/Irena-Cicha.pdf> [data dostępu: 5.08.2014].
- SIWEK T.: *Bez narodowości – nowe zjawisko w Republice Czeskiej i na Zaolziu*. W: *Materiały z konferencji pt. „Zaolzie. Genius loci, genius populi”, organizowanej w dn. 1–2 sierpnia 2014 w Czeskim Cieszynie i Jabłonkowie*. <http://politologia.uksw.edu.pl/wp-content/uploads/Tadeusz-Siwiek.pdf> [data dostępu: 5.08.2014].



SPRAWOZDANIA I RECENZJE

**Recenzja: *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów...
Perspektywa antropologiczna i socjologiczna.*
Red. Grażyna KUBICA, Halina RUSEK.
Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2013, 358 s.**

Praca zbiorowa *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*, przygotowana pod redakcją naukową Grażyny Kubicy i Haliny Rusek, zawiera teksty badaczek i badaczy związanych z Sekcją Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Jak piszą Redaktorki we *Wprowadzeniu*, intencją autorów była reinterpretacja teorii granic Frederika Bartha w kontekście granic państwowych, kulturowych, granic tworzonych między dyscyplinami, dyskursami, ale i klasami. Opracowanie składa się z trzech części i zawiera szesnaście artykułów, w których autorzy podejmują problematykę granic i pograniczy w szerokim kontekście kultury.

W części pierwszej – *Teoretyczne i dyskursywne ujęcia granic w antropologii i socjologii* – zawarto teksty ukazujące rozwój teorii granic w antropologii społeczno-kulturowej i socjologii. Marcin Lubaś – wychodząc od teorii F. Bartha – analizuje dynamikę granic społecznych i wskazuje na powszechność ich występowania oraz pełnione funkcje. Najważniejszymi z nich są ochrona przed konfliktami – „pozwalają unikać konfrontowania ze sobą treści kulturowych należących do odmiennych porządków następstwa, a więc treści wzajemnie dysjunktywnych” (s. 44), oraz strzeżenie „porządków opartych na podziałach politycznych, religijnych, rasowych czy etnicznych” (s. 44).

Podział na „swoich” i „obcych” jest szczególnie istotny w procesie kształtowania tożsamości jednostkowej i społecznej. W tekście *Koncepcja granicy w dyskursie tożsamościowym* Katarzyna Warmińska wskazuje wzajemne powiązania między tymi dwoma obszarami. Autorka analizuje różnorodne role granicy w procesach

identyfikacyjnych, „w ujęciach interakcyjnych granica bywa wpisana w istotę samej tożsamości, w interakcyjnych – jest jej siłą sprawczą, w ponowoczesnych zaś wydaje się, że obie – tożsamość i granica – rozplývają się w płynnej rzeczywistości świata i podmiotu” (s. 61–62).

Grażyna Kubica w artykule *Wytyczanie granic między nauką a literaturą: proza etnograficzna* analizuje specyfikę etnograficznej prozy oraz współczesne sposoby postrzegania dzieł wywodzących się z tej dziedziny. Autorka na początku podaje, jak sama podkreśla, „na pewno niewyczerpująca”, aczkolwiek liczącą prawie pół setki, wielojęzyczną listę utworów etnograficznej prozy, a następnie przybliża czytelnikowi biografie ich twórców. Przykładowe recenzje tych tekstów pozwalają prześledzić, jak literacka twórczość antropologów postrzegana była w środowisku naukowym, zarówno anglosaskim, jak i francuskim. Dodatkowo G. Kubica podkreśla, że utwory zaliczane do etnograficznej prozy są pisane „inną ręką” niż monografie naukowe, a ich charakter sprawia, że stanowią cenne źródło wiedzy o badanych przez etnologów kulturach, a także samym procesie badawczym i trudnościach z nim związanych.

O zjawisku literaturyzacji antropologii społeczno-kulturowej pisze Katarzyna Majbroda w tekście *Na pograniczu antropologii i literatury. Samo(roz)poznanie jako konsekwencja zwrotu literackiego w antropologii społeczno-kulturowej*. Autorka przybliża debaty toczone wokół *Writing Culture* Clifforda Jamesa Geertza i wskazuje na zwrot (*turn*) literacki w antropologii, który bywał rozpatrywany wyłącznie na poziomie piśmiennictwa etnologicznego, a doprowadził do uwzględniania intersubiektywności poznania i konstruktywistycznego charakteru antropologicznych opisów i diagnoz poznawanej rzeczywistości. Pozytywnym aspektem literaturyzacji antropologii – zdaniem autorki – są: zabezpieczenie dyscypliny przed monoparadygmatem, dynamizacja dyskursu antropologicznego, rezygnacja z komentowania i wyjaśniania zjawisk społeczno-kulturowych.

Część pierwszą książki zamyka artykuł Ireny Szachcicowej *O przekraczaniu granic w konstruowaniu rzeczywistości społecznej oraz próbach jej poznawania*. Autorka stawia pytania o granice poznania rzeczywistości społecznej, narzucone przez metodologię, ich charakter, wyznaczniki oraz próby przekraczania.

Część drugą – *Granice i pogranicza w kontekście śląskim* – rozpoczyna artykuł Sławomira Łodzińskiego „*Podwójna gmina*”. *Granice etniczne a dwujęzyczne nazwy miejscowości w gminie Radłów w województwie opolskim*. We wstępie autor odnosi się do tego, jakie znaczenie mogą mieć dwujęzyczne nazwy miejscowości, pełniące funkcję „etnicznych markerów”, wyrażających różnice etniczne w strefie publicznej. Omówienie historii oraz prawnych procedur związanych z uzyskaniem zgody na użycie dwujęzycznych nazw w naszym kraju ukazuje, w jaki sposób regulacje prawne i ich interpretacje zmieniały się w Polsce, a także problemy i bariery napotymane podczas wprowadzania dodatkowych nazw. Przykład z opolskiej gminy Radłów, poświadczający instytucjonalizację dwujęzyczności, pozwala czytelnikowi na lepsze zrozumienie przedstawionych w pierwszej części artykułu spostrzeżeń.

Grzegorz Studnicki w tekście *Pomniki cieszyńskie w wymiarze czasowym, horyzontalnym i wertykalnym* zabiera czytelników na Śląsk Cieszyński. Pisze o pomnikach, monumentach jako symbolach wykorzystywanych w procesie kategoryzacji świata społecznego oraz wyznaczania granic między „my” i „oni”.

Ewa Cudzich, odnosząc się do badań przeprowadzonych w przygranicznych miejscowościach, również na Śląsku Cieszyńskim, będącym „wyjątkowym terenem, na którym krzyżuje się kilka granic: granica religijna, etniczna, narodowa” (s. 177), zauważa, że przemyt, stanowiący specyficzny typ przekraczania granicy, fenomen bardzo interesujący dla antropologów, w czasach PRL-u był postrzegany jako odpowiedź na zmieniające się warunki polityczne i ekonomiczne. E. Cudzich opisuje rodzaj przemyconych towarów, analizując sposoby, w jakich się to odbywało, oraz cele, w jakich nowe nabytki były wykorzystywane. Autorka ukazując pracę Wojsk Ochrony Pogranicza, przedstawia zróżnicowane relacje pomiędzy służbami a przemytnikami, składające się na pamięć zbiorową o przeszłości, o „latach przemytu”. Jak podkreśla w podsumowaniu, istnieją różnice między oficjalną historią a pamięcią społeczną. Dzięki antropologicznym badaniom, takim jak te przeprowadzone przez E. Cudzich, pamięć społeczna może zostać ocalona od zapomnienia.

W przedostatnim artykule w tej części Magdalena Szalbot opisuje działania na rzecz „oswajania” granic podejmowane w obrębie przestrzeni granicznej. Analizie poddane zostały miasta na granicy polsko-czeskiej, polsko-niemieckiej oraz francusko-niemieckiej. Autorka ukazała różnice zachodzące obecnie na tych pograniczach, które – zgodnie z proeuropejskimi działaniami – stają się miejscami symbolicznymi, miastami partnerskimi. Najwięcej uwagi autorka poświęciła miastom Cieszyn i Czeski Cieszyn, które są przykładem, w jaki sposób pogranicza mogą być zagospodarowane przez formalne i nieformalne grupy mieszkańców dążących do integracji poprzez wspólne inicjatywy. Przykłady podejmowanych na tych obszarach – zarówno przed, jak i po przystąpieniu do Unii Europejskiej – działań transgranicznych (sprzyjających pozahandlowym kontaktom mieszkańców pograniczy) ukazują międzykulturowy charakter tych miejsc. Granica – w przypadkach opisanych przez M. Szalbot – zarazem dzieli i łączy, generując specyficzne procesy i zjawiska społeczno-kulturowe, „dlatego dla antropologa przygraniczne dwumieścia stanowią interesującą badawczo przestrzeń kulturową” (s. 199).

Ewa Michna, w tekście *Koncepcja granicy Europy i europejskości w dyskursie tożsamościowym liderów etnicznych karpakorusińskich i górnośląskich*, zamykającym drugą część książki, wskazuje na rolę granicy w wyznaczaniu i określaniu zbiorowych identyfikacji ponadnarodowych.

Ostatnia, trzecia część książki, zawierająca sześć artykułów, zatytułowana została *Graniczne studia przypadku*.

W artykule *Pogranicze cywilizacyjne. Nepal kastowy i niekastowy* Ewa Nowicka poddaje analizie społeczeństwo współczesnego Nepalu, będącego miejscem ze-

tknięcia dwóch odmiennych systemów cywilizacyjnych i kulturowych, co decyduje o jego pogranicznym charakterze. Autorka ukazuje formy systemu kastowego, wciąż widoczne w codziennym życiu, pomimo delegalizacji tego systemu w 1962 roku. E. Nowicka charakteryzuje, kolejno, podziały religijne, rasowe, terytorialne i kastowe, skupiając się na tych ostatnich. Podkreśla znaczenie przemian kulturowych, którym obecnie poddani są mieszkańcy Nepalu, co ma wpływ na pojmowanie struktury kastowej.

Łukasz Smyrski w tekście *Krzyżujące się granice. Kontekst południowej Syberii, Mongolii i północnych Chin* wskazuje różne poziomy istnienia granicy w obrębie przywołanych w tytule artykułu społeczności etnicznych. Mieszkańców tych trzech krajów łączą: historia, doświadczanie życia w strukturach państw komunistycznych, typy gospodarowania, a nawet krajobraz. Granice, charakteryzowane przez autora, krzyżują się na poziomie nacjonalizmów, tożsamości, pokrewieństwa, przestrzeni i krajobrazu.

Marta Kempny podejmuje kwestię istnienia sprzecznych przedstawień podziału Belfastu, tworzonych przez polskich imigrantów mieszkających w protestanckiej części miasta.

Dorota Rancew-Sikory w artykule *Krzyże milczące, kapliczki przydrożne i znaczenie społecznej nostalgii* analizuje wytwory twórczości ludowej z Warmii, z regionu, w którym dawniej dochodziło do kontaktów między katolikami a luteranami, gdzie na działania o podłożu religijnym wpływ miały takie czynniki, jak opór wobec władz, innych wyznań czy migracje. Artykuł poparty jest fotografiami przedstawiającymi kapliczki i krzyże o różnorodnym charakterze.

Tomasz Warczok w artykule *Rytualne tworzenie granic symbolicznych. Przypadek pracowników socjalnych* analizuje tworzenie granic symbolicznych, odnosząc swoje spostrzeżenia do interakcji pomiędzy pracownikami socjalnymi a klientami pomocy społecznej, odwołując się do empirycznych badań, jakie przeprowadził w ośrodkach pomocy społecznej województwa śląskiego. Autor zauważa, że ważny jest temporalny charakter granic symbolicznych, pozwalający postrzegać je nie jako stan, ale jako proces. Interakcyjnie konstruowane „są fenomenami podatnymi na rozbitcie bądź przynajmniej naruszenie” (s. 344) oraz „pozostają właściwością poszczególnych, powtarzających się sytuacji, zatem nie tyle »są«, co »dzieją się»” (s. 347). Zanotowane przez T. Warczoka przykłady obrazują procesualny wymiar granic symbolicznych.

Ostatni artykuł, zatytułowany *Granica – nie tylko kreska na mapie, czyli rzecz o kartografii i czytaniu map*, autorstwa Anny Dobranowskiej-Filipczyk, obejmuje rozważania nad zależnością między kartografią i antropologią. Jak zauważa autorka, mapy to coś więcej niż kawałek papieru. Mapy proponują konkretny sposób patrzenia na świat, a reguły mające wpływ na ich powstawanie mogą być wycytane „między wierszami technicznego procesu tworzenia map lub między wierszami ich topograficznej zawartości” (s. 350). Autorka swoje rozważania popiera licznymi przykładami, podkreślając, że dzięki traktowaniu map jako

tekstu możliwe jest dostrzeżenie granic (społecznych, kulturowych, religijnych) niewidocznych na pierwszy rzut oka.

Książka *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna* dzięki różnorodności ukazanych prac stanowi interesującą pozycję w rozważaniach nad rolą granic i pograniczy – etnicznych, kulturowych, państwowych, rasowych, religijnych, społecznych, czy symbolicznych – we współczesnym świecie. Podjęcie tej tematyki w duchu koncepcji Frederika Bartha zostało poparte rozważaniami teoretycznymi oraz wnioskami z badań empirycznych. Szkoda tylko, że strona graficzna książki nie zachęca do sięgnięcia po nią w księgarni. Możliwe, że okładka w kolorach niekomponujących się wzajemnie ma podkreślać i wskazywać granice. Może czytelnik jednak weźmie książkę do rąk, pomimo jej wyglądu. Treść jest przecież najważniejsza i godna polecenia. Uważny czytelnik natknie się w publikacji na błędy niewychwycone przez korektora, np. błędny zapis imienia Erika H. Eriksona przez „c” (s. 55 i 63).

Barbara Grabowska, Karolina Kania

Recenzja: Andrzej NIKITOROWICZ: *Ukraińcy Podlasia. Dylematy tożsamościowe.*
Kraków, Wydawnictwo Nomos 2014, 298 s.

Wśród kilku ważnych pozycji z zakresu problematyki etnicznej i narodowej, które ukazały się w bieżącym roku, książka młodego białostockiego socjologa Andrzeja Nikitorowicza zasługuje na szczególną uwagę i szersze omówienie. Jednym z powodów jest podjęcie przez autora mało dotąd zbadanych procesów, jakim w warunkach demokratyzowania się życia społecznego podlega ukraińska mniejszość narodowa w województwie podlaskim. Interesujące i nowatorskie podejście do tych zagadnień zostało zaprezentowane w kontekście ogólniejszych procesów budzenia się potrzeb i aspiracji narodowych różnych grup w demokratycznej Polsce, szczególnie w regionach takich, jak Podlasie, gdzie mieszka ludność mocno zróżnicowana pod względem etnicznym. Cel, jaki postawił sobie A. Nikitorowicz, tj. dostarczenie nowej, usystematyzowanej wiedzy na temat powstawania i odradzania się grup narodowych i etnicznych w Polsce, po lekturze jego książki należy uznać za w pełni zrealizowany. Drogą do osiągnięcia tego celu było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: W jakim kierunku ewoluuje i będzie prawdopodobnie ewoluować poczucie tożsamości narodowej mniejszości ukraińskiej w województwie podlaskim: czy będzie to część ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, czy też narastać będzie zakres jej autonomii względem narodu polskiego, białoruskiego i ukraińskiego na rzecz poczucia własnej tożsamości narodowej? Autor równie przekonująco zrealizował cel teoretyczny badań: przetestowanie koncepcji małego narodu kulturowego w kontekście pytania, czy ukraińska mniejszość na Podlasiu ma szansę stać się takim narodem. Tłem podjętych przez A. Nikitorowicza badań jest dobrze dopasowana do problematyki badawczej teoria: przegląd definicji i koncepcji narodu, narodu kulturowego,

tożsamości, w tym etnicznej i narodowej, kwestii mniejszości narodowych i etnicznych, akulturacji i asymilacji. Zbudowany na tej bazie socjologiczny portret ukraińskiej mniejszości narodowej w kontekście innych mniejszości zamieszkujących województwo podlaskie jest interesującym, dobrze skomponowanym podsumowaniem naukowej wiedzy, opartej na różnoprofilowych badaniach tej społeczności. Kończy ją analiza najnowszego dyskursu na temat uświadomienia sobie przez część mieszkańców regionu posiadania odmiennych cech etnicznych i kulturowych w stosunku do Polaków i innych mieszkańców Podlasia, a przede wszystkim mniejszości białoruskiej, do której mylnie przez długie lata zaliczano członków podlaskiej mniejszości ukraińskiej.

Jasno postawiony problem badawczy: czy i w jakim stopniu mamy w województwie podlaskim do czynienia z procesem powstawania małego narodu kulturowego, autonomicznego względem pozostałej części mniejszości ukraińskiej w Polsce, a także problematyka badań i wynikające z niej hipotezy prowadzą do słusznej decyzji o wyborze podejścia jakościowego jako metody badawczej z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej (to jedno z najcenniejszych narzędzi poznawczych, jakimi dysponują badacze wywodzący się z regionów nazywanych pograniczami) oraz wywiadu częściowo strukturalizowanego i swobodnej rozmowy jako dobrze dobranych do metody technik badawczych. W analizie wyników badań empirycznych – ogólnie interesującej, konsekwentnie zmierzającej do weryfikacji hipotez i w wielu miejscach odkrywczej – warto zwrócić uwagę na fragment poświęcony zależności: tożsamość narodowa i etniczna a wyznanie prawosławne. A. Nikitorowicz weryfikuje mocno utrwalony w polskim społeczeństwie stereotyp łączący wyznanie prawosławne z tożsamością białoruską; w województwie podlaskim członkowie mniejszości ukraińskiej należą w większości do Kościoła prawosławnego, w innych regionach Polski – do grekokatolickiego. Nie oznacza to jednak, że na Podlasiu kształtuje się jakaś nowa autonomiczna tożsamość grupowa. Ukraińcy mieszkający w tym regionie deklarują poczucie łączności z pozostałą częścią mniejszości ukraińskiej w Polsce, wskazując jednocześnie cechy różnicujące. Autor ukazał je w odrębnym rozdziale analizując cztery bloki tematyczne: autoidentyfikacja narodowa, identyfikacje grupowe, konstruowanie ojczyzny i stosunek do mniejszości białoruskiej. Takie uporządkowanie problematyki pozwoliło A. Nikitorowiczowi przekonująco odpowiedzieć na postawione pytania i weryfikację wynikających z nich hipotez. Umożliwiło ponadto wskazanie najbardziej prawdopodobnego scenariusza przyszłości mniejszości ukraińskiej na Podlasiu – narastanie i utrwalanie się tożsamości ukraińskiej i funkcjonowanie w ramach struktur mniejszości ukraińskiej w Polsce z jednoczesnym akcentowaniem swojej autonomii organizacyjnej i instytucjonalnej.

Polska nauka ma przed sobą daleką jeszcze drogę do uporządkowania i zweryfikowania dotychczasowej wiedzy na temat struktury etnicznej i narodowej różnych regionów kraju oraz jej przeobrażeń w nowych warunkach społecznych, a przede wszystkim politycznych. Koniecznością staje się także zweryfikowanie

– mocno utrwalonych w świadomości Polaków, ale też równie mocno rozmijających się z rzeczywistością – stereotypów etniczno-narodowych. Zaprezentowana książka Andrzeja Nikitorowicza zdecydowanie przybliżyła nas do tego celu, wzbogacając przy tym skromny jeszcze dorobek socjologii i antropologii pogranicza.

Halina Rusek

O niedostrzegalności ekonomii dóbr symbolicznych
Recenzja: Pierre BOURDIEU: *Kunst und Kultur. Zur*
Ökonomie symbolischer Güter.
Berlin, Suhrkamp 2014, 256 s.

Wybór z prac Pierre'a Bourdieu – dokonany przez redaktorów tomu, Franza Schultheisa i Stephana Eggera – różni się od tekstów skądinąd dobrze znanego autora, opublikowanych po polsku, swą myślą przewodnią, która posłużyła za kryterium układu książki. Owa myśl sprowadza się do tezy, że przemoc symboliczna opiera się na magii, na swoistej alchemii symbolicznej. Tom składa się z czterech tekstów oraz napisanego przez redaktorów posłowania.

Autor, analizując codzienną percepcję funkcjonowania różnych instytucji społeczno-kulturowych, koncentruje się na gospodarczo-politycznym wymiarze kognitywnego zamazywania czy ścierania się różnic między reprezentacjami. Pierre Bourdieu widzi w tym zjawisku podstawę zarówno legitymizowania rozmaitych instytucji, jak i uprawomocniania wiążących się z nimi praktyk stwarzających i reprodukujących nierówności społeczne. Percepcyjne spływanie reprezentacji interesuje autora z uwagi na fakt, że stanowi ono podstawę perswazji sprowadzającej się do technik budowania wiarygodności.

Polskiemu czytelnikowi kwestia niedostrzegalności znaku czy spływania reprezentacji znana jest przede wszystkim za sprawą hermeneutyki Hansa-Georga Gadamera (*Prawda i metoda*, Kraków 1993) i jej zantropologizowanej postaci, czyli hermeneutyki przeniesionej na grunt jakościowych badań terenowych, w ujęciu Joanny Tokarskiej-Bakir (*Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków 2000). Przyjmuje się, że rozmywanie się reprezentacji w doświadczeniu – nazywane nierozróżnialnością – ma estetyczne podstawy.

Pierre Bourdieu rozpatruje identyczne zjawisko, tylko że w odniesieniu do relacji władzy i przemocy symbolicznej. Pierwszym wymiarem podobnego spływania reprezentacji jest nierozróżnialność słowa i rzeczy. Kategorie poznania i myślenia stają się niewidoczne z uwagi na ich habitualny, zinternalizowany charakter. Pod tym względem człowiek w spontanicznym doznaniu widzi wokół siebie „naturę”, a nie społeczno-kulturowe podstawy jej konstruowania (s. 7–12). Niezauważalność systemu porządkującego jest dla Bourdieu formą przemocy symbolicznej. Można ją określić o tyle, o ile nauczymy się refleksji, która pozwoli nam rozróżnić pomiędzy różnymi poziomami znaczenia. Dopiero wówczas dostrzegalne będą kategorie porządkujące, które z uwagi na dotychczasowe przyzwyczajenia percepcyjne (rozumiane jako dyspozycje do widzenia i myślenia) były dla nas niewidoczne: spływały ze światem doświadczanym w jedną percepcyjną całość.

Drugą nie mniej ważną konsekwencją utożsamiania płaszczyzn reprezentacji jest niedostrzegalność ekonomicznych podstaw wzorów kultury i ich realizacji w postaci różnego rodzaju działań i artefaktów. Powstaje w ten sposób wyobrażenie o „autonomicznej” kulturze, religii, prawie, a więc o nadbudowie w pełni niezależnej od swej podstawy, jeśli by posłużyć się językiem Karola Marksa.

Sytuacje negocjowania ekonomicznych podstaw produkcji dóbr kulturowych Bourdieu prezentuje m.in. na przykładzie niezauważalnej wzajemnej „konsekracji” między autorem i wydawcą, ale też innymi instytucjami, choćby edukacyjnymi, które przez wybór lektur uprawomocniają autora i wydawcę, będąc jednocześnie na tej samej zasadzie uprawomocnione, jeśli autor i wydawca cieszą się społecznym uznaniem. „Dobry” autor będzie się kojarzył z „dobrym” domem wydawniczym, z „dobrym” towarzystwem itp. Podstawę podobnej symbiotycznej legitymizacji stanowią przyległości (kontakty) transformujące się w podobieństwa. Chodzi o to, że atrybuty aksjologiczne autora – m.in. jego sława czy doniosłość – „przenoszą się” na jego wydawcę, i na odwrót, co stanowi podstawę wzmiankowanej konsekracji powiązanych ze sobą znaczeniowo stron. W ten sposób kształtuje się określone pole wiary, z którego czerpią korzyści osadzone w nim podmioty. Wszyscy uczestnicy podobnej symbiozy mogą w ten sposób kumulować kapitał symboliczny, jako że jedna strona zapewnia wszystkim pozostałym pozytywne PR, i odwrotnie. Co najważniejsze, transakcji ekonomicznej ani kapitału symbolicznego tu nie widać, jako że wzajemne relacje legitymizacyjne zdominowane są przez „obiektywne”, bo społecznie uznawane i warte pożądania, jakości podmiotów biorących udział w owej magicznej grze, odpowiedzialnej za tworzenie i przetwarzanie kanonów sztuki (s. 98–117).

Przykładem negocjowania transakcji ekonomicznych, rozpatrywanym w ostatniej części książki, jest logika daru (por. M. Mauss: *Szkic o darze*. W: *Socjologia i antropologia*, Warszawa 1973), rozumiana jako produkcja zobowiązań, będących dla tego, kto daje, rodzajem kapitału symbolicznego, a dla przyjmującego – kredytem. W społecznościach tradycyjnych rywalizacja pomiędzy stronami podobnych trans-

akcji najczęściej jest niewidoczna. To kwestia przyzwyczajęń, a co za tym idzie – dyspozycji wpisujących się we wzory kultury rzutujące na to, co człowiek widzi i co uważa za istotne. Konsekwencją odmagicznienia świata jest m.in. narastająca zdolność człowieka do rozpoznawania niewidocznych wcześniej transakcji i do przyzwolenia na ich jawność. Według Pierre’a Bourdieu może to prowadzić do naruszania więzi emocjonalnych między członkami rodzin.

Omówiony tu w skrócie wybór tekstów Pierre’a Bourdieu należy gorąco polecić szczególnie czytelnikowi interesującemu się postaciami myślenia magicznego (czy też formami psychologicznego esencjalizmu) w kulturze współczesnej.

Jan Kajfosz

Recenzja: Waldemar KULIGOWSKI: *Złe miasta. 23 sample z rzeczywistości*. Biblioteka Czasu Kultury. T. 42. Poznań, Stowarzyszenie Czasu Kultury 2014, 196 s.

Najnowszą książką, która ukazała się nakładem Stowarzyszenia Czasu Kultury, jest praca profesora Waldemara Kuligowskiego zatytułowana *Złe miasta. 23 sample z rzeczywistości*. Autor zabiera czytelnika w kulturową podróż do różnych zakątków Polski, Europy, Ameryki i Azji. Już we wstępie wyjaśnia, czym jest, obrana przez niego, antropologiczna postawa: z jednej strony – uważnego badacza i naukowca, z drugiej – otwartego na świat podróżnika, który odwiedza miejsca bliskie i dalekie, zarówno kulturowo, jak i geograficznie, pozwalając sobie na podglądanie i podsłuchiwanie, starając się zrozumieć i opisać to, co go otacza. Czym są tytułowe *23 sample z rzeczywistości*? Jak zauważa antropolog, „pierwotnie sampling był strategią stworzoną przez awangardowych muzyków, polegającą na wykorzystaniu fragmentu istniejącego już utworu jako elementu nowego. [...] Myślę, że każda nauka jest w istocie intelektualnym samplingiem, kreującym nowe tekstowe partytury z fraz i nut wypracowanych wcześniej przez innych” (s. 12). Sample są w tej pozycji odrębnymi artykułami, pierwotnie publikowanymi na łamach różnych polskich pism (m.in. w „Dialogu”, „Kulturze Popularnej”, „Polityce”, „Tygodniku Powszechnym” czy w tygodniku „Wprost”). Zebrane i uporządkowane tworzą spójną, interesującą całość.

Książka podzielona jest na trzy części. W pierwszej – zatytułowanej *Sample sumienia* – w ośmiu artykułach autor opisuje swoje doświadczenia z podróży do romskich osad na Słowacji, „złego miasta” Meksyk, będącego ponad dwudziestomilionowym megalopolis pełnym kontrastów, do słoweńskiej Lublany, miejskich gett i slumsów. Autor analizuje również przemiany, jakie zachodziły w świadomości Austriaków po II wojnie światowej, pod wpływem rodzącego się

konsumeryzmu, migracji ze wsi do miast i ich urbanizacji. Antropolog przywiązuje dużą uwagę do miejsc zmieniających się pod wpływem masowej turystyki. Indonezyjskie Bali czy greckie Korfu dzięki *boomowi* turystycznemu przeżywają wzrost ekonomiczny, ale poddają się „umasowieniu”, a lokalna kultura narażona jest na deformację i degenerację. Autor udowadnia, że jest uważnym obserwatorem rzeczywistości, która go otacza. Analizie poddał wystawy muzealne, które przyszło mu zobaczyć, książki, które przeczytał, filmy, które obejrzał. Pod koniec pierwszej części W. Kuligowski odnosi się także do muzyki hip-hop, jej źródeł i odmian, np. w Palestynie i Izraelu.

Druga część książki – zatytułowana *Sample tradycji* – składa się z siedmiu tekstów. Kulturową podróż czytelnik zaczyna w Koniakowie na południu Polski. To tam przed kilkoma laty miejscowe koronczarki zasłynęły z wyrobu koronkowych stringów. W. Kuligowski dociekliwie analizuje różne podejścia do tradycji i ludowości w Polsce, poruszając wiele paradoksów dotyczących współcześnie nie tylko polskich badaczy tradycyjnej kultury ludowej, ale także „zwykłych” ludzi. Antropolog zastanawia się nad tym, czy Polacy są tradycjonalistami, przyglądając się problemowi z perspektywy ideologiczno-pragmatycznej. Ciekawe przykłady, które przytacza, pokazują, że „każda współczesność ma swoją wersję tradycji, własny software” (s. 87). Przekonuje, że na stosunek do tradycji ma wpływ wiele czynników. Jednym z nich są wyznawane wartości, które, w przypadku Romów, dopuszczają do zawierania małżeństw dorosłych mężczyzn z nieletnimi dziewczynkami. I chociaż w kulturze romskiej poślubianie młodych, niepełnoletnich dziewczyn jest przyjętym obyczajem, w obliczu polskiego prawa w takich przypadkach mężczyźni mogą zostać posądzeni o pedofilię. Opisany przez antropologa przykład ukazuje, z jak trudnym zadaniem musi zmierzyć się prokuratura w tego typu przypadkach, osądzając nie tylko człowieka i popełniony czyn, ale również kulturę i jej tradycyjne praktyki. W ostatnim artykule drugiej części książki W. Kuligowski odnosi się do tradycji wynalezionej i związanego z nią nacjonalizmu, pisząc o przeszłości oraz o terażniejszości, również o tym, co pozwala wyrażać narodową przynależność.

Trzecia, ostatnia część – zatytułowana *Sample niewinności* – zawiera osiem artykułów. Antropolog poddaje w nich pod dyskusję problemy dotyczące obecnie Polaków. Czym spowodowany jest współczesny rozpad pokoleniowości? Jak to tak naprawdę jest z tą polską religijnością? Z czym związane są przemiany zachodzące w postawach Polaków? Czym w dzisiejszych czasach jest *obciach*, czyli coś, co można uznać za kompromitację, gafę, *faux pas*? W. Kuligowski zabiera czytelnika również na pogranicze polsko-czesko-niemieckie, gdzie we wsi Wolimierz w latach 90. założony został teatr Klinika Lalek – alternatywny projekt, który odniósł sukces nie tylko na poziomie lokalnym. Pisząc o kulturze alternatywnej, antropolog wspomina również widowisko body artu, które obejrzał. Równie ciekawą analizą jest ta odnosząca się do aromafobii Polaków, czyli wartościowania „innych” za pomocą „krajobrazów zapachowych”. Jak trafnie zauważa autor: „Każda epoka

ma swoje obyczaje. Jak się okazuje, ma także swoje zapachy, które [...] wcale nie giną. [...] Swoje zapachy mają także nasi sąsiedzi. Nawet wtedy, gdy absolutnie nie wypada o tym mówić” (s. 185). W ostatnim, dwudziestym trzecim artykule badacz analizuje język jako medium nienawiści. Jako przykład podaje potoczne używanie słowa „śmieć”, które coraz częściej służy jako narzędzie wyrażania wrogości i agresji, sprawiając, że w tym pozbawionym niewinności świecie „nawet ojczysta mowa staje kołkiem w gardle” (s. 194).

Ze względu na poruszaną tematykę, wielość podejmowanych wątków oraz różnorodne sposoby ujmowania opisywanych zjawisk pozycja ta może stanowić interesującą lekturę nie tylko dla antropologów. Wykluczenie, nierówności, degeneracja tradycji – książka stawia problemy ważne dla antropologii współcześnie, jednak W. Kuligowski w swoich rozważaniach nawiązuje również do przeszłości, a interesujące analizy wzbogaca odniesieniami do wielu cenionych autorów, takich jak Pierre Bourdieu, Ernest Gellner czy Slavoj Žižek. Dodatkowym atutem tej pracy jest barwny język, dzięki któremu zawarte w książce artykuły stają się zajmującymi opowieściami, a czytelnik może mieć wrażenie, że towarzyszy antropologowi w jego podróżach.

Karolina Kania

PROFIL CZASOPISMA „STUDIA ETNOLOGICZNE I ANTROPOLOGICZNE”

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne” ukazują się od 1997 roku. Czasopismo jest rocznikiem wydawanym przez Uniwersytet Śląski. Od września 2012 roku „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” znajdują się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (tzw. lista B).

Tematyka proponowana w ramach wydawnictwa obejmuje rozprawy naukowe oraz doniesienia z badań ściśle związane z zagadnieniami etnologii i antropologii. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” stwarzają etnologom, antropologom i folklorystom, możliwość dyskusji, wymiany doświadczeń i zapoznawania się z wynikami aktualnie prowadzonych badań.

WYTYCZNE DOTYCZĄCE PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO DRUKU

Wskazówki redakcyjne są dostępne na stronie: <http://www.seia.us.edu.pl/>

1. Wszystkie teksty powinny być napisane w edytorze Word, czcionką Times New Roman, 12 pkt., z odstępem 1,5 wiersza. Nowy akapit należy rozpoczynać od wcięcia (1 cm).
2. Na pierwszej stronie (w lewym górnym rogu) należy podać imię i nazwisko Autora (czcionka 12 pkt.) oraz pełną nazwę ośrodka, który Autor reprezentuje; w przypadku osób niezatrudnionych na uczelniach – miejscowość.

Poniżej prosimy podać wyśrodkowany tytuł artykułu (czcionka 14 pkt.), oraz napisane czcionką 10 pkt.:

- do 5 słów kluczowych w języku polskim,
- abstrakt w języku polskim (do 650 znaków ze spacjami),
- oraz do 5 słów kluczowych (key words) w języku angielskim.

3. Objętość tekstu nie powinna przekraczać 12 stron znormalizowanego wydruku.
4. W pierwszym przypisie dolnym (oznaczonym gwiazdką* po tytule artykułu) prosimy o podanie informacji o źródłach finansowania badań przedstawionych w tekście (pełna nazwa grantu/ów, badań statutowych z dokładnymi nazwami instytucji finansujących badania, czas realizacji itd.).
5. Pod tekstem głównym prosimy zamieścić Bibliografię (styl Chicago) według następującego schematu (czcionka 10 pkt.):

Literatura zwarta

KOWALSKI J., 2008: *Historia Górnego Śląska*. Warszawa.

KOWALSKI J., 2007: *Historia Górnego Śląska*. W: *Górny Śląsk – wczoraj i dziś*. Warszawa, s. 35–48.

Czasopiśmiennictwo

ADAMCZYK A.F., 1990: *Wpływ górnictwa węglowego na wody podziemne*. „Socjologia”, z. 32, s. 41–46.

Netografia

SIWEK T., 2014: *Bez narodowości – nowe zjawisko w Republice Czeskiej i na Zaolziu*, s. 4. *Materiały z konferencji pt. Zaolzie. Genius loci, genius populi, organizowanej w dn. 1–2 sierpnia 2014 w Czeskim Cieszynie i Jabłonkowie*. <http://politologia.uksw.edu.pl/wp-content/uploads/TadeuszSiwek.pdf> [dostęp: 5.08.2014].

W przypadku wątpliwości dotyczących punktów od 1 do 5 prosimy przeanalizować przykłady zamieszczone w 15 numerze SEiA (do pobrania w formie pdf na stronie czasopisma).

Dalsze szczegółowe zalecenia redakcyjne:

Jeśli zamieszczamy cytaty, zawsze podajemy stronę pracy, z której pochodzi. Cytaty krótkie piszemy zwykłą czcionką i ujmujemy je w cudzysłów. Jeśli występuje wewnętrzny cudzysłów, powinien być wyróżniony znakami: „«...»”. Dłuższe cytaty piszemy mniejszą czcionką (10 pkt.), z pojedynczym odstępem i ujmujemy je „blokowo”, z wcięciem z lewej, bez cudzysłowu.

Przypisy dolne:

Przypisy każdorazowo zakończone kropką należy umieszczać u dołu strony (czcionka 10 pkt., Times New Roman).

Przypisy dolne powinny być zbudowane według następującego wzoru:

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. Warszawa 2008, s. 35.

Gdy cytujemy fragment, np. jedną z rozpraw z książki danego autora:

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. W: IDEM: *Górny Śląsk – wczoraj i dziś*. Warszawa 2008, s. 35–48.

Gdy praca jest fragmentem pracy zbiorowej:

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. W: *Górny Śląsk – wczoraj i dziś*. Red. J. NOWAK, B. MALINOWSKA-KERN. Warszawa 2008, s. 35–48.

Jeżeli książka jest przekładem:

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. Przeł. K. ADAMSKA. Warszawa 2008.

Jeśli książka była cytowana w poprzednim przypisie:

Ibidem, s. 35.

Jeżeli książka była cytowana wcześniej (w obrębie jednego rozdziału) – podajemy skrócony opis (a nie op. cit.). Skracając opis bibliograficzny, należy zwrócić szczególną uwagę na to, by był on zapisywany w tej samej postaci. Skróceniu ulegają także opisy prac zbiorowych (nawet jeżeli odwołujemy się do różnych artykułów znajdujących się w tym samym tomie):

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska...*, s. 45.

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. W: *Górny Śląsk – wczoraj i dziś...*, s. 35–48.

M. MALINOWSKA: *Wpływy czeskie w sztuce Górnego Śląska*. W: *Górny Śląsk – wczoraj i dziś...*, s. 56–67.

Jeśli artykuł pochodzi z czasopisma:

J. KOWALSKI: *Historia Górnego Śląska*. „Górny Śląsk – Wczoraj i Dziś” 2008, nr 4 (120), s. 35–45.

Przygotowanie przypisów:**Wymiary i numery**

- przypisy powinny znajdować się na odpowiedniej stronie, tam gdzie znajduje się odwołanie w tekście (nie na końcu artykułu, rozdziału, pracy);
- każdy przypis powinien być zapisywany od akapitu.

Kursywa i cudzysłów

- tytuły cytowanych książek, rozdziałów, artykułów zapisujemy kursywą;
- tytuły czasopism i wydawnictw ciągłych zapisujemy w cudzysłowie.

Łącznik i pauza

- w przypisie podajemy inicjał imienia autora (autorów) i nazwisko (nazwiska). W przypadku podwójnych nazwisk umieszczamy między nimi łącznik bez spacji (DOBRZE: A. Kowalska-Nowak, ŹLE: A. Kowalska – Nowak, A. Kowalska - Nowak, A. Kowalska–Nowak);
- między numerami tomów, części, zeszytów i stron nie stosujemy łącznika (25-35), tylko pauzy (25–35) bez spacji pomiędzy nimi (DOBRZE: 25–35; ŹLE: 25-35, 25 – 35, 25 - 35).

Kropki, dwukropki i przecinki

- odwołując się do rozdziału/artykułu (fragmentu większej całości), po jego tytule i kropce wpisujemy W (zapis dużą literą, bez nawisów kwadratowych) i dwukropek;
- dwukropek stosujemy po nazwisku autora, po frazie „IDEM/EADEM”, a w przypadku odwoływania się do większej całości po „W”;
- przecinek oddziela człony opisu po roku wydania;
- jeżeli podajemy wydawnictwo, to umieszczamy je konsekwentnie we wszystkich przypisach po miejscu wydania, oddzielone od miejsca i roku wydania przecinkami;
- przypisy kończą się kropką.

Duża i mała litera

- stosujemy następujące skróty (zapisywane dużą literą): T. (tom); Cz. (część); Red. (redaktor); Przeł. (przełożył); Oprac. (opracował);
- skróty zapisywane małymi literami to: nr (numer); z. (zeszyt); s. (strona).

Arabskie cyfry, łacińskie określenia

- tomy, części zeszyty – stosujemy numerację cyframi arabskimi (niezależnie od tego, jaki zapis znajduje się w oryginale);
- stosujemy łacińskie określenia: Ibidem, IDEM/EADEM (zależnie od płci).

Fotografie i ilustracje

- przysyłając tekst do publikacji w wersji elektronicznej, fotografie lub inne ilustracje należy załączyć jako osobne pliki (w formacie .jpg, .gif, .bmp, .png lub .tif), zawierając w nazwie każdego pliku: Fot. 1, Fot. 2, Il. 1, Il. 2 itd.;
- zdjęć i innych materiałów ilustracyjnych prosimy nie „wstawiać” w wybranych miejscach tekstu wraz z podpisami pod nimi. Do korespondencji elektronicznej prosimy załączyć sporządzoną w Wordzie listę podpisów pod materiał ilustracyjny według następującego wzoru:

Fot. 1. Obozowisko Pasztunów, zachodni Pakistan (fot. J. Stolarski, lipiec 2005)

Autorzy są odpowiedzialni za uzyskanie i przesłanie do Wydawnictwa UŚ pozwolenia na reprodukcję w ich tekście materiałów ilustracyjnych objętych prawem autorskim. Złożenie tekstu do druku oznacza zgodę na druk bez otrzymania honorarium autorskiego w zamian za otrzymanie egzemplarza publikacji. Redakcja zastrzega sobie prawo do ostatecznej decyzji o zakwalifikowaniu tekstu do druku. Bardzo prosimy o konsekwentne stosowanie powyższych zasad, co znacząco przyspieszy druk planowanej publikacji.

Redaktor
Olga Nowak

Projektant okładki i stron działowych
Aleksander Ostrowski

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigala

Łamanie
Edward Wilk

Copyright © 2015 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 1506-5790

(wersja drukowana)

ISSN 2353-9860

(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład 120 + 50 egz. Ark. druk. 17,0. Ark. wyd. 21,5.
Papier offset., kl. III 90 g. Cena 28 zł (+ VAT)

Druk i oprawa
EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, Spółka Jawna
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek



Więcej o czasopiśmie



CENA 28 ZŁ
(+ VAT)